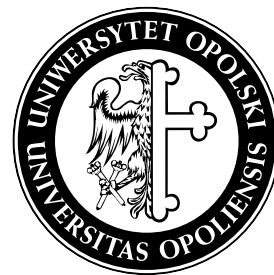


INDEKS

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO
5-6 (215-216) / Maj-czerwiec 2021



ISSN 1427-7506

+
03

RAZEM RAŻNIEJ
MINĄŁ ROK OD POŁĄCZENIA UNIwersYTETU I PMWSZ

65

Rozmowa z dr. Rafałem Wielkim
Najsprawniej śledztwo prowadzi reżyser

69

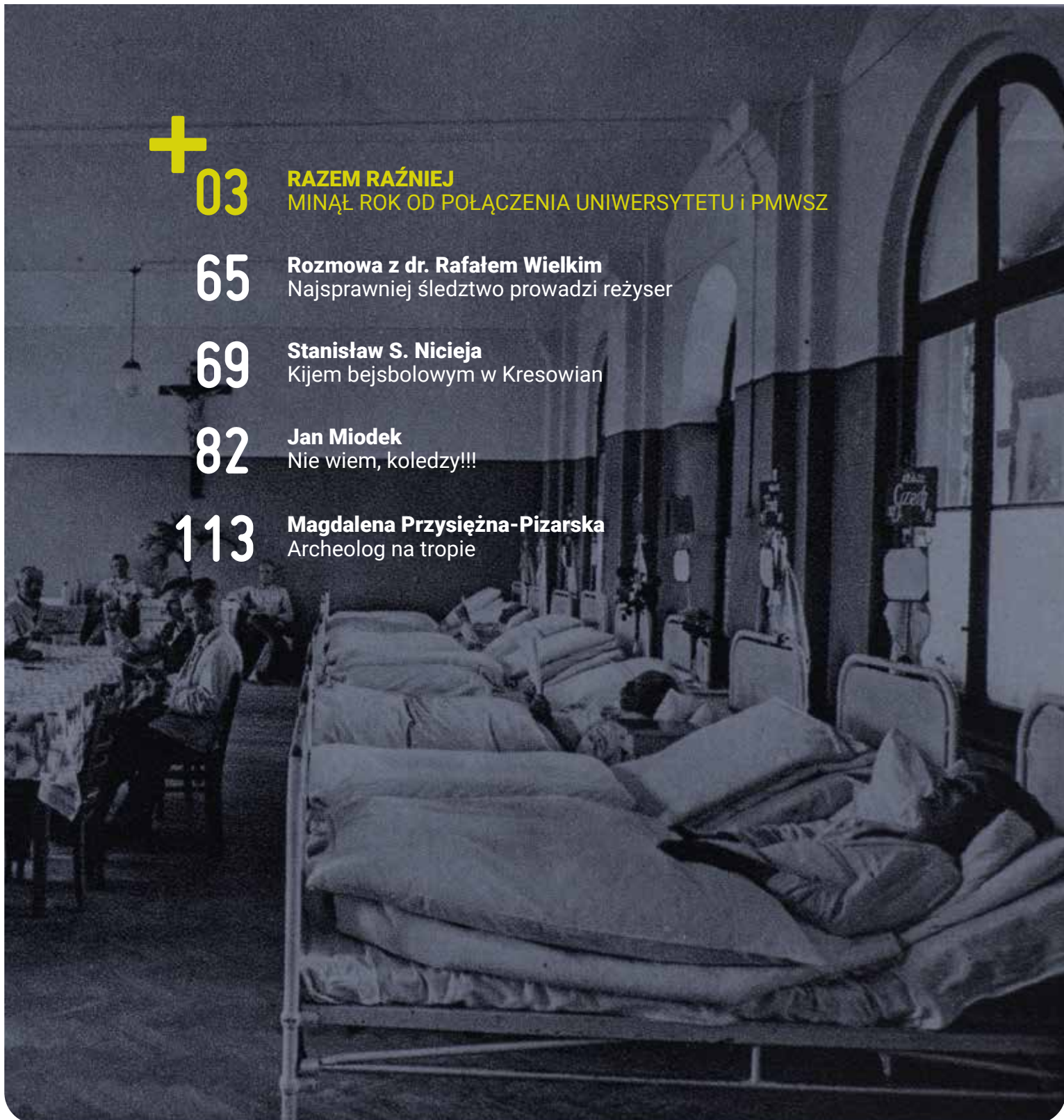
Stanisław S. Nicieja
Kijem bejsbolowym w Kresowian

82

Jan Miodek
Nie wiem, koledzy!!!

113

Magdalena Przysiężna-Pizarska
Archeolog na tropie



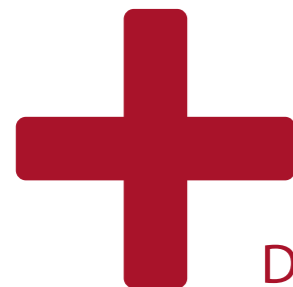
| | |
|---|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1 | RAZEM RAŻNIEJ. MINĄŁ ROK OD POŁĄCZENIA UO I PMWSZ W OPOLU 03 |
| | KRONIKA UNIWERSYTECKA 41 |
| | Zmarł prof. Henryk Samsonowicz, doktor <i>honoris causa</i> Uniwersytetu Opolskiego 52 |
| | NOMINACJE PROFESORSKIE: prof. dr hab. Andrzej Kłos 54 |
| | Nominacja do Nagrody im. W. Szymborskiej dla Tomasza Różyckiego 56 |
| | Prof. Marek Chyliński w Komitecie PAN 57 |
| | Dr Rafał Wielki w Radzie Naukowej Instytutu Ekspertyz Sądowych 58 |
| | Obsługa biznesu – z certyfikatem 58 |
| | Kolejne uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego / Beata Łabutin 59 |
| | Global Education Network Europe doceniła nasz projekt! 60 |
| | Nasz wykładowca doradcą ministra 61 |
| | Po egzaminach wstępnych na aplikacje prawnicze 62 |
| | Uroczyste promocje doktorów i doktorów habilitowanych 62 |
| 2 | PUBLICYSTYKA, SZTUKA 63 |
| | W MOJEJ PRACOWNI: Najsprawniej śledztwo prowadzi reżyser (<i>rozmowa Barbary Stankiewicz z dr. Rafałem Wielkim</i>) 65 |
| | Kijem bejsbolowym w Kresowian / Stanisław S. Nicieja 69 |
| | Nie wiem, koledzy!!! / Jan Miodek 82 |
| | Za szybkie pisanie (65) / Adam Wierciński 83 |
| | Jestem profesorką, a nie profesorem, radną, a nie radnym / Anna Tabisz 89 |
| | Rogaty anioł / Agnieszka Kania 92 |
| | MOIM ZDANIEMI: Wyznania / Bartłomiej Kozera 94 |
| | FIZYKA DLA LAIKA: Niebezpieczna – jak poślizg – lektura / Wojciech Dindorf 95 |
| | Z Kamieńca Podolskiego do Opola / Stanisław S. Nicieja 99 |
| | SKRYPTY (3): Dopelniona ubywaniem: Joanna Matlachowska-Pala / Bartosz Suwiński 108 |
| | Archeolog na tropie / Magdalena Przysiężna-Pizarska 113 |
| | INDEKSOWA GALERIA SZTUKI: Wystawa we Francji 118 |
| | Nadawcą jest przeszłość / Katarzyna Mazur-Kulesza 120 |
| | Ordynator, lekarz wielkiej dobroci / Włodzimierz Kaczorowski 124 |
| | Kropla wydrążyła skałę / Anna Pobóg-Lenartowicz 130 |
| | Pamięć obecna w muzeum, wykuta w pomnikach / Marek Białokur 134 |
| 3 | RELACJE, RECENZJE, NOTY 139 |
| | ODESZLI: dr Jan Jerzmiański, prof. Danuta Budniak, prof. Sławomir Sokół, dr Klaudia Stelmaszczyk-Borszowska, prof. Tadeusz Nadzieja 140 |
| | Pomysł, potencjał, praca, przyszłość / <i>rozmowa Beaty Łabutin z rektorem prof. Markiem Masnykiem oraz prorektorami, prof. prof.: Izabellą Pisarek, Renatą Szygułą, Jackiem Lipokiem i Rafałem Matwiejczukiem</i> 146 |
| | Wilczyce z Opola na najwyższym podium! / Beata Łabutin 154 |
| | Mamy nowego kronikarza / Katarzyna Mazur-Kulesza 156 |
| | Nowatorski zabieg w uniwersyteckim szpitalu 158 |
| | Przymiarka do matury. Tydzień Germanistyki Opolskiej 2021 / Mariola Majnusz-Stadnik, Kornelia Kansy 160 |
| | Jak nie zgubić się w trawie 162 |
| | Połączyć teorię z praktyką. VII Ogólnopolski Tydzień Pracy Socjalnej / Sławomir Kania 163 |
| | NOWOŚCI WYDAWNICZE 165 |
| | NOTY O AUTORACH 168 |



INDEKS

RAZEM RAŻNIEJ

MINĄŁ ROK OD POŁĄCZENIA UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO
I PAŃSTWOWEJ MEDYCZNEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
W OPOLU



DATY I FAKTY

Krótko o długiej drodze do połączenia Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu

29.01.2015

Senaty PMWSZ i UO podejmują uchwały, w których wyrażają pozytywną opinię w sprawie utworzenia federacji uczelni publicznych – Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu.

Podstawą koncepcji konsolidacji jest przeświadczenie, że jedynie stworzenie silnego i prężnego ośrodka akademickiego, kształcącego także w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu, stwarza nowe możliwości rozwoju opolskiego środowiska akademickiego. Nie bez znaczenia jest również argument, że włączenie PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego pozwoli na bardziej efektywną gospodarkę finansową, a także w istotny sposób przełoży się na lepsze wykorzystanie zasobów kadrowych i finansowych obu uczelni.

24.06.2015

Senat Uniwersytetu Opolskiego w drodze uchwały wyraża zgodę na utworzenie kierunku lekarskiego na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym UO.

10.08.2016

Opole odwiedza dr Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Podpisuje decyzję o utworzeniu w Uniwersytecie Opolskim kierunku lekarskiego. Na spotkaniu w ratuszu z udziałem rektorów opolskich uczelni: prof. Stanisława Nicieji (UO), dr. Tomasza Halskiego (PMWSZ) i prof. Marka Tukiendorfa (PO) podpisany zostaje list intencyjny w sprawie konsolidacji potencjałów Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Sygnują go rektorzy: prof. Stanisław Nicieja i dr Tomasz Halski.

– To historyczna chwila – powtarzają goście uroczystości. – Ta decyzja to wspólny sukces wielu osób, bez względu na ich poglądy czy przynależność polityczną – stwierdza ówczesny przewodniczący Rady Miasta Marcin Ociepa.

Uczestnicy spotkania podkreślają, że gwarancją sukcesu kierunku lekarskiego będzie połączenie i odpowiednie wykorzystanie potencjału obydwu uczelni. To istotny moment, bowiem nawiązanie współpracy między obiema uczelniami stanowiło warunek pozytywnej dla uniwersytetu decyzji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o uruchomieniu kierunku lekarskiego.



10 VIII 2016. Na spotkaniu w opolskim ratuszu, z udziałem ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina i rektorów opolskich uczelni prof. Stanisława Nicieji (UO), dr. Tomasza Halskiego (PMWSZ) i prof. Marka Tukiendorfa (PO) podpisany zostaje list intencyjny w sprawie konsolidacji potencjałów Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Na zdjęciu, od lewej: prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, przewodniczący Rady Miasta Marcin Ociepa, rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, rektor PMWSZ dr Tomasz Halski, z przodu – minister Jarosław Gowin (fot. Sylwester Koral)

14.12.2016

W siedzibie PMWSZ odbywa się pierwsze spotkanie zespołów ds. połączenia potencjałów Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Zespoły spotykają się potem jeszcze kilkakrotnie na początku 2017 roku.

27.03.2017

Senat UO podejmuje uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na przejęcie od Samorządu Województwa Opolskiego obowiązków i uprawnień organu tworzącego Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Wojewódzkie Centrum Medyczne w Opolu. Czyli – Uniwersytet Opolski staje się właścicielem największego w regionie szpitala, który wkrótce zmieni nazwę na Uniwersytecki Szpital Kliniczny.

26.03.2018

Spotkanie w siedzibie PMWSZ, na którym przekazano informację o decyzji ministra nauki i szkolnictwa wyższego o wsparciu finansowym dla obydwu uczelni. Uniwersytet Opolski otrzymuje ponad 8,9 mln zł m.in. na rozwój nowych kierunków. Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa dostaje ponad milion złotych na rozwój swojej oferty edukacyjnej.

W spotkaniu bierze udział Marcin Ociepa, wiceminister przedsiębiorczości i technologii. Obecni: rektor UO prof. Marek Masnyk, rektor PMWSZ dr Tomasz Halski, prorektor UO prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prorektor PMWSZ prof. Jolanta Świątek-Kozłowska, kanclerz PMWSZ Piotr Rajfur, wicekanclerz UO Marcin Miga.

19.04.2018

Senat PMWSZ podejmuje uchwały podające w wątpliwość zasadność konsolidacji z Uniwersytetem Opolskim. Władze tej uczelni informują władze uniwersytetu, że „w związku z tym planowane wspólne spotkanie senatów obu uczelni jest bezprzedmiotowe”.

28.04.2018

Senat UO jest jednomyślny: opowiada się za konsolidacją.

Sierpień 2018

Nowa ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym* dopuszcza, że minister w drodze rozporządzenia może włączyć publiczną wyższą szkołę zawodową w struktury innej wyższej uczelni publicznej. Staje się to podstawą do podjęcia zawieszonych wcześniej rozmów o połączeniu uczelni.

11.09.2018

Spotkanie w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie połączenia PMWSZ i Uniwersytetu Opolskiego. Wszystko zmierza ku porozumieniu. Obecni: rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski, rektor UO prof. Marek Masnyk, dyrektor Biura Programów i Przedsięwzięć Ministra w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Piotr Ziółkowski oraz dr Jakub Berezowski z Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Zdrowia.

7.11.2018

Posiedzenie połączonych kolegiów rektorskich obu uczelni w Sali Senatu UO. Na posiedzeniu przyjęto projekt uchwał senatów PMWSZ i Uniwersytetu Opolskiego w sprawie opinii o włączeniu Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego. Uchwały dotyczyły zgody na połączenie uczelni.

8.11.2018

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Senatorowie wyrażają pozytywną opinię w sprawie włączenia PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego. Gościem posiedzenia jest rektor UO prof. Marek Masnyk.

15.11.2018

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Uniwersytetu Opolskiego. Senat w drodze uchwały wydaje pozytywną opinię o włączeniu PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego. Sporządzony zostaje wniosek do ministra nauki i szkolnictwa wyższego dr. Jarosława Gowina o włączenie, 1 października 2019 r., Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego. Wniosek podpisują: rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski oraz rektor UO prof. Marek Masnyk.

11.12.2018

Spotkanie w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego; obecni: rektorzy, kanclerze, kwestorzy oraz prawnicy obu uczelni. Ministerstwo zobowiązuje uczelnie do dokonania poprawek w projekcie porozumienia i wypracowania wspólnego stanowiska w tej sprawie. Pojawiają się dwa różne projekty – uniwersytetu i szkoły medycznej. Rektor UO zwraca się do rektora PMWSZ z propozycją spotkania w tej kwestii. Do spotkania nie dochodzi, a zespoły robocze powołane w PMWSZ ds. wypracowania porozumienia zawieszają rozmowy z uniwersytetem.

2–15.01.2019

Trwają próby uzgodnienia treści porozumienia w sprawie warunków konsolidacji (wymiana *maili*).

16.01.2019

Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa informuje Uniwersytet Opolski (drogą mailową), że projekt porozumienia wraz z załącznikami nie odpowiada treści uchwał obu senatów i że nie może być zaakceptowany, a w najbliższym możliwym terminie zostanie przedstawiona własna propozycja PMWSZ. Tym samym szkoła medyczna zawiesza do odwołania prace we wszystkich komisjach zajmujących się konsolidacją.

17–21.01.2019

Wymiana korespondencji pomiędzy władzami obu uczelni; wciąż nie udaje się uzgodnić stanowiska. Rektor UO prof. Marek Masnyk zaprasza rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego do *ostatniej fazy rozmów*.

23.01.2019

Dyrektor Departamentu Szkolnictwa Wyższego MNiSW kieruje do rektorów PMWSZ i Uniwersytetu Opolskiego pismo z prośbą o przekazanie dokumentów i informacji, zgodnie z ustaleniami kończącymi spotkanie w ministerstwie 11 grudnia 2018 roku.

29.01.2019

Pismo rektora UO prof. Marka Masnyka do rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego, przypominające o zobowiązaniu rektorów obu uczelni (przesłanie do końca stycznia 2019 r. do ministra nauki i szkolnictwa wyższego projektów uchwał i porozumienia w sprawie włączenia PMWSZ do UO). Pismo rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego z informacją, że warunki porozumienia w sprawie włączenia PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego będą przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu Senatu.

8.02.2019

Impas. Senat Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej wyraża stanowisko, że *nie widzi możliwości prowadzenia dalszych negocjacji w kierunku ustalenia warunków włączenia PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego oraz odstępuje od tej procedury*. W tym dniu rektor Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu prof. Tomasz Halski poinformował media o zerwaniu rozmów z Uniwersytetem Opolskim dotyczących połączenia obydwu uczelni. 11 lutego 2019 r., podczas konferencji prasowej na Uniwersytecie Opolskim, do sprawy odniósł się rektor UO prof. Marek Masnyk.



11 II 2019. Konferencja prasowa w Sali Plafonowej Collegium Maius UO dotycząca zerwania rozmów przez rektora PMWSZ w Opolu (fot. Sylwester Koral)

27.03.2019

Impulsem do wznowienia starań o konsolidację staje się projekt rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie włączenia PMWSZ w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego.

Biorąc pod uwagę docelową możliwość osiągnięcia efektu synergii w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu na terenie województwa opolskiego, minister przyznał Uniwersytetowi Opolskiemu dotację celową na modernizację obiektu dydaktycznego Collegium Medicum, mającego stanowić niezbędną infrastrukturę dla kształcenia na kierunku lekarskim. Wysokość dofinansowania z budżetu państwa wynosi 34,4 mln zł, co stanowi ponad 80 proc. wartości kosztorysowej inwestycji. W szeroko pojętym interesie społecznym jest umożliwienie korzystania z tego zaplecza jak największej grupie pracowników naukowych i studentów w regionie – zaznacza ministerstwo.

24.04.2019

Pismo rektora UO prof. Marka Masnyka do podsekretarza stanu w MNiSW Piotra Müllera przedstawiające pozytywne stanowisko Uniwersytetu Opolskiego w kwestii projektu rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie włączenia PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego. Pismo zawiera również szczegółowy, dwuetapowy plan prac związanych z połączeniem uczelni.

20.05.2019

Spotkanie zespołu ds. połączenia uczelni, podczas którego zapada decyzja w sprawie wystąpienia o grant pn. *Wsparcie procesów konsolidacyjnych uczelni realizowany przez MNiSW w ramach POWER współfinansowanego ze środków EFS.*

27.05.2019

Spotkanie zespołu ds. połączenia uczelni UO – PMWSZ w Opolu, praca nad koncepcją włączenia PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego.

6.06.2019

Pojawia się projekt rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego.

10.06.2019

Pismo rektora UO prof. Marka Masnyka do ministra Jarosława Gowina informujące o pełnej gotowości do procesu włączenia w strukturę uniwersytetu Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Kończą się konsultacje publiczne dotyczące projektu rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie włączenia PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego.

6.01.2020

Pismo rektora UO prof. Marka Masnyka do rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego zapraszające do ponownego rozważenia projektu łączenia uczelni i powrotu do przerwanych rozmów.

27.01.2020

Spotkanie w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim na temat konsolidacji obu uczelni. Obecni: podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego dr Anna Budzanowska, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Wyższego w MNiSW Marcin Czaja, dyrektor Biura Programów i Przedsięwzięć Ministra Piotr Ziółkowski oraz rektorzy opolskich uczelni. Rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski nie wziął udziału w tym spotkaniu.

5.02.2020

Spotkanie w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na zaproszenie wiceminister dr Anny Budzanowskiej, która informuje przybyłych, że *wchodzimy w ostatnią fazę rozmów dotyczących połączenia obydwu uczelni*. Obecni: rektor UO prof. Marek Masnyk oraz rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski.

Na ten dzień zaplanowano spotkanie w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego w celu sfinalizowania rozmów dotyczących połączenia obydwu uczelni. Na prośbę rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego spotkanie zostaje jednak odwołane.

6.04.2020

Na stronach MNiSW pojawia się *Projekt Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego* oraz zapowiedź ustępującego ministra nauki i szkolnictwa wyższego dr. Jarosława Gowina – o tygodniowych konsultacjach w tej sprawie. Pada także planowany termin połączenia uczelni – 15 lipca 2020 roku.

9.04.2020

Senat Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu wyraża negatywną opinię o *Projekcie Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego*.

24.04.2020

List byłych rektorów Uniwersytetu Opolskiego do ministra nauki i szkolnictwa wyższego z wyrazami poparcia dla idei włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do struktur Uniwersytetu Opolskiego.

14.05.2020

Podczas narady w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego zostaje wreszcie osiągnięty satysfakcjonujący obie strony konsensus: rektorzy obu opolskich uczelni, w obecności wiceminister dr Anny Budzanowskiej, podpisują porozumienie o połączeniu uczelni, otwierające drogę do wprowadzenia w życie ministerialnego rozporządzenia.

15.05.2020

W Innowacyjnym Centrum Symulacji Medycznej PMWSZ w Opolu odbywa się wspólna konferencja prasowa rektorów obu uczelni – rektora UO prof. Marka Masnyka oraz rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego.

Przygotowanie obu uczelni do konsolidacji będzie wymagało jeszcze wielu ustaleń i pracy, także organizacyjnej. Nowy rok akademicki 2020/2021 uczelnie mają rozpocząć w nowej strukturze.

15.05.2020



15 v 2020. Konferencja prasowa rektorów obu uczelni w Innowacyjnym Centrum Symulacji Medycznej PMWSZ. Od lewej: rektor UO prof. Marek Masnyk i rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski (fot. Sylwester Koral)

21.05.2020

W Sali Senatu Uniwersytetu Opolskiego zostaje uroczysto podpisany dokument o połączeniu uniwersytetu i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu.

15.07.2020

Konsolidacja Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu staje się faktem. Tego dnia na budynku dawnej PMWSZ przy Katowickiej 68 odsłonięty zostaje napis: *Collegium Salutis Humanae* i logo Uniwersytetu Opolskiego – dziś mieści się tu Wydział Nauk o Zdrowiu UO.



15 lipca 2020 r. na ścianie budynku dawnej PMWSZ odsłonięty zostaje napis: *Collegium Salutis Humanae* i logo Uniwersytetu Opolskiego – dziś mieści się tu Wydział Nauk o Zdrowiu UO (fot. Sylwester Koral)

Pełny tekst Białej Księgi procesu włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego – na stronie: <https://uni.opole.pl/page/3503/prezentujemy-biala-ksiege-procesu-wlaczania-panstwowej-medycznej-wyzszej-szkoly-zawodowej-w-opolu-do-universytetu-opolskiego>

WIELKI POWRÓT BIAŁYCH FARTUCHÓW

Wszystko zaczęło się od marzeń



11 X 2017. Zwiedzanie sal Collegium Medicum UO. Przy mikroskopie – Jarosław Gowin (fot. Jerzy Stemplewski)

Nie byłoby mowy o konsolidacji z Państwową Medyczną Wyższą Szkołą Zawodową, gdyby nie wcześniejsze uruchomienie na uniwersytecie kierunku lekarskiego.

Warto przy tym przypomnieć, że medycyna przez długie lata była obecna w dzisiejszych obiektach uczelni – w przebudowanym i zmodernizowanym budynku Collegium Maius UO mieścił się szpital: wcześniej, od 1851 r., Sankt Adalbert Hospital (jego wnętrza można obejrzeć na muzealnych pocztówkach, na str.), a po II wojnie światowej, aż do 1990 r. Szpital Zespolony im. Karola Miarki. W dzisiejszej Sali Senatu leżeli pacjenci, w rektoracie prawdopodobnie mieściła się szpitalna apteka prowadzona przez dominikanów od 1875 r., w gabinetach naukowców do niedawna urzędowali lekarze...

A nie byłoby kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim, gdyby nie marzenia o medycynie, które z czasem zaczęły nabierać realnych kształtów dzięki staraniom wielu zaangażowanych w ten proces osób.

Prace nabrały tempa wraz z powołaniem zespołu ds. utworzenia kierunku lekarskiego, którym kierowała prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, w latach 2012–2019 prorektor Uniwersytetu Opolskiego ds. promocji i zarządzania. Pomysł powołania kierunku lekarskiego na uniwersytecie entuzjastycznie powitali także opolscy samorządowcy i przedsiębiorcy, wspierając finansowo budowę obiektów dla przyszłych studentów medycyny, do czego gorąco namawiał ich nieżyjący już przedsiębiorca, filantrop, Honorowy Senator UO Karol Cebula.

Wreszcie zapadła ministerialna decyzja: będzie kierunek lekarski na Uniwersytecie Opolskim. 10 sierpnia 2016 r. stosowny dokument podpisał wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Jarosław Gowin. 9 czerwca 2017 r. Wojewódzkie Centrum Medyczne w Opolu zostało przekształcone w Szpital Kliniczny Uniwersytetu Opolskiego. Pierwsi studenci kierunku lekarskiego rozpoczęli naukę w roku akademickim 2017/2018,



W Collegium Medicum UO. Z prawej – Honorowy Senator UO Karol Cebula, który wsparł finansowo budowę kierunku lekarskiego i zachęcał do tego innych przedsiębiorców i samorządowców (fot. Jerzy Stemplewski)

w nowo wybudowanym, także dzięki wsparciu lokalnych społeczności, Collegium Medicum UO.

Oprócz decyzji o nadaniu Wydziałowi Przyrodniczo-Technicznemu UO praw do prowadzenia studiów na kierunku lekarskim, podpisano także list, na mocy którego obie uczelnie: Uniwersytet Opolski oraz Państwowa Medyczna Szkoła Zawodowa w Opolu zobowiązały się ściśle współpracować, łącząc swe potencjały. Podpisy pod listem złożyli rektorzy obu uczelni: rektor UO prof. Stanisław S. Niciejka oraz rektor PMWSZ dr Tomasz Halski. W roku akademickim 2019/2020 decyzją Senatu UO w strukturze Uniwersytetu Opolskiego pojawił się Wydział Lekarski. O czym poinformował 25 czerwca 2019 r. rektor UO prof. Marek Masnyk podczas konferencji prasowej, w której wziął także udział Marcin Ociepa, ówczesny sekretarz stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii, od początku wielki orędownik organizowania kształcenia medycznego na Uniwersytecie Opolskim.

z sierpnia 2019 r. Uniwersytet Opolski otrzymał zgodę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rozpoczęcie kształcenia przyszłych farmaceutów na Wydziale Chemii. Starania o uruchomienie kierunku farmacja (5,5-letnie studia magisterskie) trwały od ponad roku. Pierwsi studenci farmacji na Uniwersytecie Opolskim podjęli naukę w październiku 2019 roku.

Pozostało już tylko czekać na uruchomienie wydziału nauk okołomedycznych, czyli Wydziału Nauk o Zdrowiu, zbudowanego na bazie Państwowej Medycznej Szkoły Zawodowej.

OD WYŻSZEJ SZKOŁY MEDYCZNEJ DO WYDZIAŁU NAUK O ZDROWIU

Historia PMWSZ w Opolu



Pierwsza inauguracja roku akademickiego w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu 2003/2004. Na zdjęciu z lewej: rektor prof. Andrzej Steciwko

Na początku XXI w. w Opolu funkcjonowało już kilka wyższych uczelni, nadal jednak nie było uczelni medycznej. Tak zrodził się pomysł utworzenia na bazie Medycznego Studium Zawodowego im. Marii Kujawskiej nowej uczelni, kształcącej kadry medyczne – jedynej medycznej uczelni zawodowej w Polsce. W wyniku wielu starań w kwietniu 2003 r. rozporządzeniem Rady Ministrów powołano Państwową Medyczną Wyższą Szkołę Zawodową w Opolu. Pierwsze uprawnienia do prowadzenia studiów wyższych nadane zostały 9 maja 2003 r. przez minister Krystynę Łybacką dla kierunków pielęgniarstwo i położnictwo. Pierwszym rektorem uczelni (od 1 maja 2003 r. do 31 sierpnia 2004 r.) został prof. dr hab. n. med. Andrzej Steciwko. Pierwszym dyrektorem Instytutu Pielęgniarstwa został dr n. med. Ryszard Kwieciński, a Instytutu Położnictwa – dr n. med. Wojciech Guzikowski.

Od tego momentu, w ciągu raptem czterech miesięcy, należało skompletować kadrę dydaktyczną, która

poprowadzi zajęcia ze studentami w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Wyzwaniem było także zorganizowanie równie ważnego dla funkcjonowania uczelni pionu administracyjnego. W tym samym czasie została przeprowadzona rekrutacja i ponad 300 studentów rozpoczęło studia w październiku 2003 roku.

Pierwsza inauguracja roku akademickiego 2003/2004 odbyła się 17 października 2003 r. a wykład inauguracyjny pt. *Mistrz i uczeń w medycynie* wygłosił prof. dr hab. Leszek Paradowski. Pierwszym prorektorem uczelni został dr hab. n. med. Janusz Kubicki.

Po wyborach w 2004 r. prof. dr hab. n. med. Andrzej Steciwko ponownie został rektorem uczelni na kadencję 2004-2008. Podczas jej trwania wspierany był przez prorektorów dr hab. n. med. Janusza Kubickiego oraz prof. dr hab. n. med. Romana Kurzbauera.

Dzięki intensywnej pracy wielu osób udało się stopniowo stworzyć bardzo dobrą bazę lokalową i dydaktycz-



Władze PMWSZ w Opolu w momencie zakończenia kadencji rektora prof. Andrzeja Steciwki (2011 r.). W pierwszym rzędzie (od lewej): prorektor prof. Roman Kurzbauer, rektor prof. Andrzej Steciwko, prorektor dr Andrzej Kucharski. W drugim rzędzie (od lewej): dyrektor Instytutu Położnictwa dr Wojciech Guzikowski, dyrektor Instytutu Kosmetologii dr Izabela Wróblewska, dyrektor Instytutu Pielęgniarstwa dr Lucyna Sochocka, dyrektor Instytutu Fizjoterapii dr Tomasz Halski

nią, a od 2004 r. rozpoczęto przygotowania do rozbudowy istniejącej infrastruktury. Ten proces został podzielony na trzy etapy – budowa nowoczesnej auli oraz (dwu-etapowo) – siedmiokondygnacyjnego budynku dydaktycznego. W obu budynkach zaplanowano dziewięć sal wykładowych, 15 seminaryjnych, nowoczesną bibliotekę wraz z czytelnią oraz bogato wyposażone laboratoria naukowo-badawcze. Działkę na ten cel, przylegającą do terenu PMWSZ, przekazał prezydent Opola.

7 września 2006 r. minister nauki i szkolnictwa wyższego Michał Seweryński nadał uczelni uprawnienia do prowadzenia studiów pierwszego stopnia na kierunku fizjoterapia. Pierwszym dyrektorem Instytutu Fizjoterapii został dr Tomasz Halski.

10 stycznia 2008 r. minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka nadała uczelni uprawnienia do prowadzenia kolejnego kierunku studiów pierwszego stopnia: zdrowia publicznego. Pierwszym dyrektorem In-

stytutu Zdrowia Publicznego został dr n. med. Zbigniew Kuzyszyn.

Kolejne wybory, kolejne inwestycje

Kolejne wybory w 2008 r. zaowocowały przedłużeniem kadencji rektorskiej prof. dr. hab. n. med. Andrzeja Steciwki na lata 2008–2012. Podczas jej trwania wspierany był przez prorektorów dr n. med. Andrzeja Kucharskiego oraz prof. dr. hab. n. med. Romana Kurzbauera.

Pierwszy etap rozbudowy uczelni zakończono w 2009 r., oddaniem – podczas uroczystości jubileuszowej z okazji pięćciolecia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu – auli mogącej pomieścić ponad 500 osób, z możliwością podziału na dwie mniejsze, niezależnie działające sale. Uczelnia nadal się rozwijała: obiekty uczelni były remontowane, niektóre podlegały generalnej modernizacji. Efektem było powstanie kolejnych sal seminaryjnych i laboratoriów



13 września 2013 roku. I Zjazd Absolwentów PMWSZ w Opolu – w rocznicę dziesięciolecia uczelni (fot. Wieńczysław Adamski)

naukowych. Instytuty Pielęgniarstwa i Położnictwa wyposażono w fantomy i sprzęt medyczny. Stworzone zostały również pracownie kosmetologii estetycznej wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt – decyzją z 5 listopada 2009 r. nadane zostały uprawnienia do prowadzenia studiów pierwszego stopnia na kierunku kosmetologia. Pierwszym dyrektorem Instytutu Kosmetologii została dr n. med. Izabela Wróblewska.

Pod koniec kadencji rektor Andrzej Steciwko z przyczyn zdrowotnych musiał zrezygnować z kierowania uczelnią. W roku 2011 rektorem został prof. dr hab. n. med. Roman Kurzbauer, który kontynuował wizję rozwoju swojego poprzednika.

W kolejnych wyborach społeczność akademicka zdecydowała, że w kadencji 2012–2016 uczelnią kierować będzie dr Tomasz Halski. Prorektorami zostali dr n. med. Izabela Wróblewska oraz dr n. med. Lucyna Sochocka. Podczas tej kadencji te funkcje pełniły w późniejszym

czasie dr Krystyna Brzozowska oraz dr Magdalena Golałowska.

We wrześniu 2013 r., w dziesięciolecie istnienia uczelni, zorganizowano zjazd absolwentów Studium Medycznego oraz PMWSZ w Opolu.

Nowe uprawnienia, nowe kierunki

Kolejną zgodę na prowadzenie studiów drugiego stopnia otrzymało pielęgniarstwo (2015 r.), położnictwo i kosmetologia (2016 r.). W 2016 r. uruchomiono także kierunek dietetyka – pierwszym dyrektorem Instytutu Dietetyki została dr Krystyna Brzozowska.

Po wyborach w 2016 r. rektorem uczelni ponownie został dr Tomasz Halski, prorektorem – prof. dr hab. Jolanta Świątek-Kozłowska, później do grona prorektorów dołączyła również dr n. med. Edyta Kędra oraz dr n. med. Piotr Jerzy Gurowiec.

W 2017 r. Wydział Fizjoterapii otrzymał kategorię naukową „A”. W tym samym roku przeprowadzono przebudowę części budynku w okolicy stołówki, powiększając w ten sposób bazę dydaktyczną o nowe sale wykładowe i laboratoria, przeprowadzono także reorganizację struktury uczelni, w wyniku której powstały trzy Wydziały: Nauk o Zdrowiu, Nauk Medycznych i Fizjoterapii. Prowadzono na nich pięć kierunków studiów.

Zwieńczeniem projektu finansowanego przez Ministerstwo Zdrowia było otwarcie w 2019 r. Innowacyjnego Centrum Symulacji Medycznej, w którym w warunkach wysokiej wierności odbywają się zajęcia praktycznej nauki zawodu.

Kursy, szkolenia, studia podyplomowe

Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa w Opolu dbała również o rozwój swoich absolwentów, rozszerzając ofertę kształcenia ustawicznego w Opolu. Z inicjatywy pierwszego rektora prof. dr. hab. n. med. Andrzeja Steciwki od 2005 r. prowadzone było kształcenie podyplomowe. W tej ofercie znalazły się kursy i szkolenia dla pielęgniarek i położnych, opiekunów medycznych, ratowników medycznych, kosmetyczek, kosmetologów i fizjoterapeutów. Uczelnia prowadziła kursy w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy, kursy dla kandydatów na wychowawców placówek wypoczynku dla dzieci i młodzieży oraz kursy pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu, kursy doskonalenia w zakresie dydaktyki szkoły wyższej.

Pielęgniarki i położne miały możliwość uczestniczenia w dziesięciu szkoleniach specjalizacyjnych, 11 kursach kwalifikacyjnych, 12 szkoleniach specjalistycznych oraz sześciu kursach doksztalających. Zajęcia dydaktyczne prowadzone były przez kadrę naukowo-dydaktyczną Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu, Akademii Medycznej we Wrocławiu, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Praktyczne doskonalenie umiejętności odbywało się w najlepszych opolskich placówkach ochrony zdrowia.

Od 2014 r. Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa w Opolu rozpoczęła kształcenie podyplomowe opiekunów medycznych, którego celem było pogłębienie wiedzy opiekunów medycznych dotyczącej świadczeń opiekuńczych i pielęgnacyjnych realizowanych m.in. w domach opieki społecznej, hospicjach, placówkach opieki paliatywnej, domach samopomocy oraz

podczas indywidualnej opieki nad pacjentem w miejscu zamieszkania.

W latach 2012–2015 w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu zorganizowano studia podyplomowe z zakresu komunikowania interpersonalnego z językiem migowym oraz ratownictwa górskiego i wysokościowego.

Tekst: **Maria Dziuba-Pec**; zdjęcia pochodzą z albumów *Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa w Opolu – wczoraj, dziś i jutro* oraz *Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa w Opolu 2003–2008*.



CORAZ BLIŻEJ KONSOLIDACJI

15 maja 2020 r. rektorzy podpisali dokument o połączeniu obu uczelni



15 maja 2020 r. rektorzy obu uczelni podpisali dokument o połączeniu potencjałów Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu (fot. Sylwester Koral)

W 2020 r. minęło pięć lat od podpisania pierwszego dokumentu dotyczącego procesu łączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu z Uniwersytetem Opolskim.

Przypomnijmy.

To był burzliwy, dla obu uczelni, czas. Opowiada o nim szczegółowo *Biała Księga procesu włączenia Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego* (skrót na str. 4), czyli kalendarium wydarzeń sporządzone przez pracowników naszej uczelni, z odnośnikami do protokołów spotkań, sprawozdań, uchwał, stanowisk, projektów umów, artykułów prasowych, a także korespondencji z przedstawicielami PMWSZ.

Droga do konsolidacji – w skrócie

Koncepcja konsolidacji została po raz pierwszy ogłoszona w styczniu 2015 r. uchwałami senatów obu uczelni. Podstawą koncepcji było przeświadczenie, że jedynie stworzenie silnego i prężnego ośrodka akademickiego, kształcącego także w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu, stwarza nowe możliwości rozwoju opolskiego środowiska akademickiego. Nie bez znaczenia był również argument, że włączenie PMWSZ do Uniwersytetu Opolskiego pozwoli na bardziej efektywną gospodarkę finansową, a także w istotny sposób przełoży się na lepsze wykorzystanie zasobów kadrowych i finansowych obu uczelni.

Jednak kolejne trudne rozmowy dotyczące szczegółów konsolidacji, a później samego pomysłu włączenia PMWSZ w strukturę uniwersytetu, zakończyły się niepowodzeniem.

Impulsem do ich wznowienia stał się *Projekt rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 27 marca 2019 r. w sprawie włączenia PMWSZ w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego* oraz kolejny, z kwietnia 2020 r., w którym ustępujący minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin zapowiedział tygodniowe konsultacje w tej sprawie, podał także planowany termin połączenia uczelni – 15 lipca 2020 roku.

24 kwietnia 2020 r. list popierający projekt rozporządzenia napisali do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego byli rektorzy Uniwersytetu Opolskiego.

14 maja 2020 r. podczas narady w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego osiągnięto wreszcie satysfakcjonujący obie strony konsensus: rektorzy obu opolskich uczelni, w obecności wiceminister Anny Budzanowskiej, podpisali porozumienie o połączeniu uczelni, otwierające drogę do wprowadzenia w życie ministerialnego rozporządzenia.

15 maja 2020 r. w Innowacyjnym Centrum Symulacji Medycznej PMWSZ w Opolu odbyła się wspólna konferencja prasowa rektorów obu uczelni – rektora UO prof. Marka Masnyka oraz rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego, który rozpoczął konferencję słowami: – Jako gospodarz chciałbym poznać mieszkańcom Opolszczyzny informację o połączeniu naszych uczelni. Informację dobrą, w naszym przekonaniu, dla całego regionu.

Trwało to długo, przyznał rektor UO prof. Marek Masnyk, żartobliwie dodając: – To trochę jak z próbą zawarcia małżeństwa: jeśli okres narzeczeństwa się przedłuży, kochankowie stwierdzają, że widzą u siebie więcej wad niż zalet, po czym związek się rozpada. Jeśli narzeczeństwo trwa krótko – szybko następuje rozwód. My dochodziliśmy do porozumienia przez pięć lat, to jest dobry czas, żeby wypracować kompromis satysfakcjonujący obie strony, osiągnąć porozumienie, które wczoraj formalnie podpisaliśmy: łączymy nasze potencjały.

Rektor UO prof. Marek Masnyk podkreślił, że bardzo ceni 15-letni dorobek Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej, wyraził też podziw dla determinacji jej rektora, z jaką walczył podczas wcześniejszych rozmów o zapewnienie jak najkorzystniejszych warunków pracownikom i studentom swojej uczelni: – Te nasze wczorajsze rozmowy w ministerstwie były bardzo dobre i pouczające, najpierw u wiceminister Anny Budzanowskiej, później u ministra Wojciecha Murdzka i wiceministra Sebastiana Skuzy, odpowiedzialnego za finanse... Padły tam ważne słowa: „Czas na Opole+”, którym towa-

rzyszyła zapowiedź wielu form wsparcia finansowego dla tego nowego podmiotu akademickiego, który właśnie powstaje na bazie naszych uczelni. Myślę, że wygramy na tym wszyscy, bo umowa o połączeniu jest dobra i dla uniwersytetu, i dla szkoły medycznej – powiedział rektor Marek Masnyk.

Jakie zmiany czekają dotychczasowych studentów i pracowników PMWSZ? Rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski zauważył, że dla studentów nie zmienia się właściwie nic. Zyskiem może być łatwiejszy dostęp do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego i pozostałej infrastruktury uniwersyteckiej. Połączenie może też zaowocować wspólnymi projektami chemików, lekarzy, farmaceutów. Rektor Halski zwrócił również uwagę na fakt, że zwykle na polskich uczelniach najpierw powstaje wydział lekarski, a dopiero później pielęgniarstwo, położnictwo: – W Opolu będzie inaczej, bo my już te wszystkie kierunki mamy, a równolegle mamy młody, ambitny Wydział Lekarski Uniwersytetu Opolskiego. To musi przynieść korzyści, także w wymiarze naukowym.

Pracownicy Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej, jak wynika z treści porozumienia, w momencie włączenia szkoły w strukturę Uniwersytetu Opolskiego otrzymują gwarancję zatrudnienia na cztery lata i zachowanie dotychczasowych warunków płacowych, w tym wysokości premii i dodatków. Nowo wybrany rektor PMWSZ obejmie funkcję prorektora Uniwersytetu Opolskiego koordynującego działalność przyszłego wydziału nauk o zdrowiu. Skład Senatu UO będzie uzupełniony o przedstawicieli wydziału nauk o zdrowiu.

Zmienią się także, na korzyść, zasady finansowania Uniwersytetu Opolskiego, wzmocnionego o potencjał Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej. Rektor prof. Marek Masnyk: – W projekcie rozporządzenia jest twardy zapis: po połączeniu uczelni otrzymujemy rocznie ok. 4 mln zł, będziemy też mogli m.in. korzystać ze środków tzw. funduszy konsolidacyjnych, pozyskać aparaturę naukowo-badawczą dla eksperymentalnych kierunków studiów.



HISTORYCZNA CHWILA!

21 maja 2020 r. – rozporządzenie o połączeniu uczelni podpisane



Minister nauki i szkolnictwa wyższego Wojciech Murdzek, b. minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Jarosław Gowin, minister Marcin Ociepa, minister dr Anna Budzanowska

Na to historyczne spotkanie, 21 maja 2020 r. w Sali Senatu UO, przybyli m.in.: Wojciech Murdzek – minister nauki i szkolnictwa wyższego, dr Anna Budzanowska – podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dr Jarosław Gowin – poseł na Sejm, były minister nauki i szkolnictwa wyższego, Marcin Ociepa – poseł na Sejm i sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej oraz prof. Marek Masnyk – rektor Uniwersytetu Opolskiego i prof. Tomasz Halski – rektor Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu.

– Są takie chwile, na które warto czekać nawet pięć lat – powiedział, otwierając spotkanie, w obecności dziennikarzy wielu mediów rektor UO prof. Marek Masnyk. – Dziś uczestniczymy w takim właśnie momencie, wieńczącym kilkuletnie starania i trudne rozmowy.

Rektor prof. Marek Masnyk, jako gospodarz spotkania, rozpoczął od powitania gości. – Witam pana premiera dr. Jarosława Gowina, który – jeszcze jako minister nauki i szkolnictwa wyższego – od początku pilotował projekt

medycyny w Opolu i połączenia naszych uczelni. Witam pana posła Marcina Ociepę, który od początku sercem i umysłem działał na rzecz tego projektu. Witam panią wiceminister dr Annę Budzanowską, która potrafiła wyciszyć emocje i doprowadzić nas do szczęśliwego finału. Witam pana rektora PMWSZ prof. Tomasza Halskiego – partnera w naszych rozmowach, a za chwilę partnera w uczelni. Witam przewodniczących rad naszych uczelni – panią Annę Zembaczyńską, przewodniczącą rady uczelni PMWSZ i pana Andrzeja Drosika, który przewodzi Radzie Uniwersytetu Opolskiego.

Po pięciu latach mówimy: udało się

Rektor Masnyk przypomniał, że niedługo, bo już w sierpniu, minie pięć lat od wizyty Jarosława Gowina w Opolu, podczas którego – na spotkaniu w ratuszu – rozmawiano o przyszłości uczelni wyższych w Opolu. Wtedy też podpisana została deklaracja o utworzeniu na Uniwersytecie Opolskim kierunku lekarskiego oraz padło stwierdzenie,



Minister nauki i szkolnictwa wyższego Wojciech Murdzek i rektor UO prof. Marek Masnyk

że powołanie medycyny musi skutkować w przyszłości połączeniem sił Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej i Uniwersytetu Opolskiego.

– Dziś możemy powiedzieć: udało się – podkreślił rektor. – Jesteśmy z panem rektorem Halskim po podpisaniu porozumienia, które konsumuje wszystkie chyba oczekiwania obydwu stron. Nie spodziewałem się, że tak udanie zakończy się moja pierwsza kadencja jako rektora Uniwersytetu Opolskiego i rozpocznie druga – dodał rektor Masnyk.

Minister Wojciech Murdzek: deklaruję życzliwe wsparcie

– Z ogromną radością i szacunkiem zwracam się do państwa, by wyrazić radość, że uczestniczymy wspólnie w tym historycznym momencie – powiedział Wojciech Murdzek, minister nauki i szkolnictwa wyższego. – Zaangażowanie wielu osób w trudny projekt konsolidacji uczelni dało efekt, który dziś widzimy. Gdy przedstawiono mi listę plusów i minusów połączenia uczelni,

musiałem stwierdzić, że przewaga plusów była druzgocąca. Zależało mi więc, by sfinalizować proces połączenia uczelni i by odbyło się to z przekonaniem obu stron, że dzieje się dobro! Dziękuję pani minister Annie Budzanaskiej za to, że z taktem i determinacją kontynuowała to dzieło. Wątpliwości zostały rozwiane, przede wszystkim dzięki obydwu panom rektorom, którzy rzeczy dobre przedłożyli nad minusy. Chcemy, by Uniwersytet Opolski był mocnym uniwersytetem, wzmocnionym potencjałem PMWSZ. Deklaruję życzliwe wsparcie w pomysłach i działaniach! Życzę państwu, byście wzmocnieni połączeniem, dawali radę wszelkim naukowym wyzwaniom, by lista waszych sukcesów się wciąż się wydłużała!

Głos zabrał także prof. Tomasz Halski, rektor PMWSZ. – Bardzo dziękuję wszystkim za to, że jestem tu dzisiaj – powiedział. – Nasza uczelnia dzięki latom pracy osiągnęła dobrą pozycję. Oczywiście robiliśmy to przede wszystkim dla własnego rozwoju, działając jako zespół. Podobnie pracuje Uniwersytet Opolski – stawiając na pracę zespołową. Cieszę się, że będziemy mogli pracować



Uczestnicy spotkania, 21 maja 2020, w Sali Senatu UO. Na zdjęciu, od lewej: minister Marcin Ociepa, minister Wojciech Murdzek, rektor PMWSZ prof. Tomasz Halski, rektor UO prof. Marek Masnyk, minister dr Anna Budzanasowska, b. minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Jarosław Gowin

wać właśnie zespołowo, realizując razem wiele pomysłów. Bardzo nam zależy, byśmy mogli rozwijać nasze talenty, byśmy mogli jak najlepiej kształcić naszych studentów.

Sukces nie tylko uczelni

– Bardzo się cieszę, że proces konsolidacji uczelni doczekał się szczęśliwego finału – powiedział z kolei dr Jarosław Gowin, były minister nauki i szkolnictwa wyższego. – Chcę za to podziękować obu wspólnotom akademickim, a przede wszystkim osobie, która od początku stała za projektem: panu posłowi Marcinowi Ociepie.

Jarosław Gowin dodał, że połączenie uczelni to nie tylko sukces ich samych, ale też sukces Opola, regionu, wydarzenie ważne w skali kraju. – Potrzebne są nam silne jednostki naukowe – stabilne i z dużym potencjałem, które uporażą się z wyzwaniami współczesności. Rozwój świata po kryzysie spowodowanym pandemią musi się opierać o rozwój nauki. Dzięki połączeniu uczelni Opole może się stać silnym ośrodkiem akademickim na mapie

Polski – dodał, podkreślając, że gwarantuje to wielki dorobek uniwersytetu, który teraz zostanie wzbogacony o dorobek szkoły medycznej.

W podobnym tonie wypowiedział się minister Marcin Ociepa. – To, co dziś świętujemy, to nie jest cel sam w sobie – podkreślił. – Konsolidujemy uczelnie po to, by powstał bardzo silny ośrodek akademicki, zgodnie z przekonaniem, że Opole albo będzie miastem akademickim, albo powiatowym... Rozwój akademickości Opola to kierunek, na który musimy postawić. Oczekujemy efektu synergii, który da tradycja, wszechstronność i siła uniwersytetu oraz młodość i potencjał szkoły medycznej.

Przewodniczący Rady Uniwersytetu Opolskiego Andrzej Drosik wręczył ministrowi Wojciechowi Murdzkowi list z podziękowaniami za *pomoc w doprowadzeniu procesu konsolidacji do końca*.

Fot. Sylwester Koral



WARTO BYŁO CZEKAĆ

Pierwsza inauguracja roku akademickiego w nowej strukturze



Inauguracja roku akademickiego 2020/2021. Władze rektorskie Uniwersytetu Opolskiego, na zdjęciu od lewej: prorektor ds. Collegium Medicum prof. Renata Szygula, prorektor ds. rozwoju i finansów prof. Rafał Matwiejczuk, rektor prof. Marek Masnyk, prorektor ds. nauki, pierwszy zastępca rektora prof. Jacek Lipok (prorektor prof. Izabella Pisarek była nieobecna na inauguracji). Fot. Filip Ozarowski

Rok akademicki 2020/2021 zainaugurowaliśmy w nowej strukturze. Ten fakt podkreślił w swoim wystąpieniu rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk:

– To, co wydawało się już prawie niemożliwe, stało się faktem, chociaż wiele wskazywało, że bierzemy udział w pisaniu scenariusza kolejnej niekończącej się historii, ale już bez *happy endu*. O historii łączenia obu uczelni – Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej – powiedziano i napisano już prawie wszystko, łącznie z tzw. *Białą Księgą*, ale w tym dniu warto raz jeszcze – bardzo krótko oczywiście – przypomnieć historię łączenia i niełączenia się naszych uczelni. Wszystko zaczęło się 7 kwietnia 2016 r., gdy Opole odwiedził ówczesny wicepremier i minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Jarosław Gowin. To wówczas padła deklaracja ministra w sprawie wyrażenia zgody na

uruchomienie kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim, na sfinansowanie budowy Collegium Medicum oraz zapowiedź konsolidacji obu uczelni. Niespełna półtora roku później kierunek lekarski stał się faktem, trwały rozmowy konsolidacyjne zakończone podjęciem uchwał przez senaty obu uczelni. Potem było już tylko pod przysłowiową górkę. Pierwszy projekt rozporządzenia ministra z marca 2019 r. nie doczekał się realizacji. Nie wchodząc w szczegóły: rektorzy nie porozumieli się i nie ma tu znaczenia, czy chodziło o szczegóły, drobiazgi lub niuanse, czy raczej fundamentalne różnice w zapisach negocjowanego porozumienia. Powróciliśmy do rozmów wiosną tego roku. Impulsem do ich wznowienia stał się kwietniowy projekt rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie włączenia PMWSZ w strukturę Uniwersytetu Opolskiego. Tym razem wspólnie

nie odnieśliśmy sukces. Proces konsolidacji doczekał się szczęśliwego finału, a na ministerialnych korytarzach mówiło się o cudzie w Opolu. Zadecydowało przeświadczenie i głęboka wiara, że jedynie stworzenie silnego i prężnego ośrodka akademickiego, kształcącego także w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu, stwarza nowe możliwości rozwoju opolskiego środowiska akademickiego. Stosowne porozumienie o budowie nowego ładu w świecie akademickim Opola, polegającego na połączeniu potencjałów dydaktycznych i naukowych, podpisaliśmy z rektorem Tomaszem Halskim 14 kwietnia w Warszawie. Duża w tym zasługa pani wiceminister dr Anny Budzanowskiej, która potrafiła wyciszyć emocje i narosłe napięcia wokół tego procesu i doprowadzić nas do szczęśliwego finału. Uroczyste podpisanie tego rozporządzenia nastąpiło 21 maja br. w Sali Senatu naszego uniwersytetu. Na uroczystość przybyli minister Wojciech Murdzek, Anna Budzanowska, Jarosław Gowin i Marcin Ociepa – poseł ziemi opolskiej i gorący orędownik projektu konsolidacyjnego. Dzisiaj mogę tylko powtórzyć to, co powiedziałem przed czterema miesiącami: są takie chwile, na które warto było czekać nawet pięć lat. Wspólnie wypracowaliśmy model łączenia potencjałów, który daje satysfakcję obu uczelniom, bo rzecz nie w ambicjach jednej czy drugiej strony. Połączenie to kwestia być albo nie być dla akademickiego Opola, które – położone między dużymi ośrodkami Wrocławia oraz Katowic i Krakowa – może z nimi rywalizować tylko jako ośrodek silny, wieloprofilowy i zgodnie działający. Jeśli nie będziemy budować silnego ośrodka akademickiego, to zginie. Wszyscy wygramy na tym połączeniu. Konsolidacja jest dobra dla studentów i pracowników obu uczelni.

W dniu inauguracji roku akademickiego chciałbym podziękować wszystkim, którzy wspierali nas w procesie konsolidacyjnym. Dziękuję obydwu ministrom naszego resortu – dr. Jarosławowi Gowinowi, który zainicjował ten proces i Wojciechowi Murdzkowi, który go zakończył podpisaniem rozporządzenia, pani wiceminister dr Annie Budzanowskiej oraz dyrektorom – Marcinowi Czai i Piotrowi Ziółkowskiemu. Swoją szczególną wdzięczność chciałbym wyrazić posłowi Marcinowi Ociepie, który przez pięć lat niezmiennie wspierał nas w tym procesie. Słowa podziękowania kieruję pod adresem władz samorządowych Opola i województwa, za okazane wsparcie dziękuję byłym rektorom naszego uniwersytetu oraz Radzie Uniwersytetu Opolskiego. Za prace na rzecz konsolidacji dziękuję moim najbliższym współpra-

cownikom – prorektorom, służbom kanclerskim. Bardzo serdecznie dziękuję prof. Tomaszowi Halskiemu, byłemu rektorowi PMWSZ w Opolu. Panie profesorze, to była dobra i mądra decyzja.



MYŚLMY O SOBIE JAKO O JEDNOŚCI

Rozmowa z dr hab. Renatą Szygułą, prof. UO, prorektor ds. Collegium Medicum



Prof. Renata Szyguła, prorektor UO ds. Collegium Medicum (fot. Sylwester Koral)

– 15 lipca 2020 r. nastąpiło formalne włączenie Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w struktury Uniwersytetu Opolskiego. Co to oznacza dla Pani osobiście?

– W tym dniu objęłam funkcję prorektora Uniwersytetu Opolskiego do spraw Collegium Medicum. Przy czym warto zaznaczyć, że nie chodzi tu o budynek uniwersytecki noszący tę nazwę, ale o strukturę, która powstała w oparciu o istniejący już na Uniwersytecie Opolskim Wydział Lekarski oraz nowy Wydział Nauk o Zdrowiu, który powstał na bazie szkoły medycznej, gdzie obecnie prowadzonych jest pięć kierunków kształcenia: pielęgniarstwo, położnictwo, fizjoterapia, kosmetologia i dietetyka.

– Kwestia połączenia uniwersytetu i szkoły medycznej przez długi czas budziła wiele emocji, zwłaszcza po stronie społeczności PMWSZ. Jak jest teraz?

– Sprawa jest przesądzona, więc nie ma sensu rozwódzić się nad tym, co było, ale zająć się tym, co jest i co będzie. Zaakceptowaliśmy sytuację i w tej chwili wszyscy chcemy iść do przodu. Nasi pracownicy doskonale rozumieją, że kluczowe decyzje już zapadły i roztrząsanie spraw przeszłych nie ma sensu. Każdy z pracowników już zna swoje miejsce, swoje stanowisko w nowej strukturze – na nowym wydziale Uniwersytetu Opolskiego, i to – mam przekonanie – w znacznej mierze uspokoi może jeszcze nieco rozedrgane nastroje.

Trudno się dziwić, że pracownicy szkoły medycznej nieco obawiają się nowego – wiadomo, że każdy z nas

boi się tego, co nieznanne. Potrzeba po prostu nieco czasu, by się z nową sytuacją oswoić. Zapewne niejedną zastanawia się, w którym pokoju będzie siedział – bo dla niektórych fizyczne miejsce pracy się zmienia, czy polubi koleżankę z biurka obok, jak się wklei w nowe otoczenie. To zupełnie naturalne niepokoje.

– Zmniejszy się liczba stanowisk, jakie do tej pory istniały w PMWSZ...

– Rzeczywiście będziemy teraz jednym wydziałem, a nie szkołą, która składała się z trzech wydziałów. Liczba stanowisk będzie więc mniejsza naturalną kolejną rzeczą. Nie będzie trzech dziekanów, tylko jeden, nie będzie sześciu stanowisk prodziekanów, tylko jedno. Być może więc niektóre osoby będą się czuły niezaspokojone, będą miały poczucie, że ich prestiż uległ zmniejszeniu. Jestem jednak pewna, że każdy pracownik szkoły medycznej odnajdzie się w nowej strukturze uczelni i będzie miał doskonałe możliwości, by realizować swoje ambicje zawodowe. Natomiast nikt w wyniku połączenia uczelni nie straci pracy. Dodam, że władze uniwersytetu bardzo dbają o to, by każdy był zadowolony z zakresu obowiązków, który otrzyma. Akceptacja tych nowych obowiązków przez pracowników PMWSZ bardzo leży na sercu władzom uniwersytetu, to widać na każdym kroku.

Ja ze swojej strony wiele razy podkreślałam w rozmowach z pracownikami szkoły medycznej, że zmiana, jaka następuje, to okazja do przeżycia nowych doświadczeń, poznania nowych rzeczy, nauczenia się czegoś, okazja do rozwoju osobistego. Nigdzie nie jest przecież zapisane, że mamy siedzieć za tym samym biurkiem do końca naszych dni... Zmiana spowoduje, że wielu naszych pracowników uzna, że chce czegoś więcej, gdy chodzi o rozwój zawodowy. I tę możliwość będą mieli daną.

Myślę, że największym problemem dla niektórych było to, o czym wspomniałam wcześniej; konieczność zmiany miejsca pracy – tego fizycznego. To dotyczy np. sporej części personelu administracyjnego, który przeniósł się do budynków uniwersytetu. Każdy przecież kocha to, co zna i nie lubi wychodzić poza strefę swojego komfortu. A przeprowadzka takim wyjściem poza tę strefę przecież będzie. Dajmy im trochę czasu, bo z czasem wszystko się ułoży.

– Jakie pożytki – z punktu widzenia byłego pracownika PMWSZ – widzi Pani w konsolidacji uczelni?

– Zdecydowanie ewidentną i bardzo wymierną korzyścią będą kwestie naukowe. Byliśmy szkołą zawodową, w związku z czym nauka pozostawała nieco z boku. Oczywiście były osoby nią się zajmujące, w końcu kategoria „A” dla Wydziału Fizjoterapii nie wzięła się znikąd, jednak ta część działalności nie była wpisana w ramy ich obowiązków pracowniczych. Nie mieliśmy też do tej pory finansowania nauki. Teraz liczę na to, że wejście w struktury uniwersyteckie da naszym pracownikom możliwości pracy naukowej – choćby wejścia do zespołów badawczych, występowania o pieniądze na działalność naukowo-badawczą, możliwości współpracy z Wydziałem Lekarskim czy korzystania z jego bazy.

W strukturach szkoły medycznej nie było zbyt dużej motywacji do zdobywania kolejnych stopni naukowych. Teraz ta motywacja z pewnością będzie większa. Już docierają do mnie pytania ze strony pracowników dotyczące tej sfery konsolidacji.

– Skorzystają też studenci.

– Z pewnością, chociaż w toku ich studiowania nic się zasadniczo nie zmieni. Miejsce nauki pozostanie to samo, wykładowcy będą ci sami. Uzyskają za to dostęp do wielu dobrze wyposażonych uniwersyteckich pracowni czy laboratoriów, a także możliwość kontaktu z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym. Zaplecze Wydziału Lekarskiego będzie przecież także zapleczem dla Wydziału Nauk o Zdrowiu. Dla wielu studentów ważne też na pewno będzie uzyskanie dyplomu uniwersyteckiego, choć trzeba podkreślić, że zachowamy swój profil praktyczny, co jest ważne na rynku pracy, bo szkoła medyczna wypuszcza ze swoich murów – przepraszam za kolokwializm – gotowych pracowników, z zaliczonymi setkami godzin praktyk przy pacjencie. A to jest niezwykle istotne, co pokazała choćby pandemia koronawirusa, której doświadczamy. Kompetentni pracownicy służby zdrowia są na wagę złota.

Praktyczny wymiar kształcenia na kierunkach okołomedycznych to także wielka wartość dla uniwersytetu – poszerzamy swoją ofertę o nowy, bardzo atrakcyjny obszar.

Bardzo bym chciała wlać trochę optymizmu w dusze tych, którzy czują mimo wszystko niepokój. Bo o zmianie szybko zapomnimy, przyzwyczaimy się do nowych obowiązków, do innego może sposobu pracy. Tylko od nas samych zależy, jak ta praca będzie nam się układać. Za jakiś czas nie będziemy myśleć o szkole medycznej i uniwersytecie osobno, ale zaczniemy o nich myśleć jako o jedności. Apeluje do wszystkich o trochę uśmiechu do świata, który uśmiechem na pewno odpowie.

Uczymy się siebie nawzajem, co skutkuje różnymi konsekwencjami. Są wzloty i upadki. Jednak współpraca układa się, moim zdaniem, bardzo dobrze. Pozamykaliśmy pewne procedury administracyjne, rektor wskazał, zgodnie z oczekiwaniami pracowników Instytutu Nauk o Zdrowiu, dyrektora, dziekana i koordynatorów kierunków. Wszyscy przygotowujemy się do tego, żeby osiągnąć jak najwyższą kategorię naukową w najbliższej ewaluacji.

Wydaje mi się, że zmianie uległo nastawienie pracowników – obecnie wszyscy wspólnie pracujemy nad wzmocnieniem Wydziału Nauk o Zdrowiu, traktowanego jako część Uniwersytetu Opolskiego.

Mijający rok dostarczył wszystkim pracownikom wielu obowiązków związanych z konsolidacją UO i PMWSZ. Pracujemy nad dostosowaniem i unifikacją działań obu jednostek, wdrażamy najlepsze rozwiązania stosowane w obu uczelniach.

Współpraca układa się bardzo dobrze w atmosferze wzajemnego zrozumienia i akceptacji. Studenci są dumni z dołączenia do wspólnoty akademickiej z uniwersyteckimi tradycjami. Wierzmy, że wspólne działania zaowocują ugruntowaniem wysokiej pozycji Uniwersytetu Opolskiego w regionie i kraju.

+ PO ROKU OD KONSOLIDACJI TO NAJLEPSZE Z MOŻLIWYCH ROZWIĄZAŃ



Wicepremier dr Jarosław Gowin (fot. Sylwester Koral)

Wicepremier dr Jarosław Gowin, b. minister nauki i szkolnictwa wyższego, obecnie minister rozwoju, pracy i technologii:

– Proces konsolidacji uczelni to zjawisko ze wszech miar oczekiwane w środowisku akademickim. Łączenie potencjałów uczelni wpływa korzystnie na ich międzynarodową rozpoznawalność, zwiększa potencjał naukowy i dydaktyczny oraz stwarza nowe możliwości rozwoju. W Polsce, niestety, proces ten postępuje zbyt wolno, ale każda odważna decyzja w tym kierunku to właściwy kierunek zmian.

Od początku patrzyłem na akademickie Opole jako dynamicznie rozwijające się miasto, które dzięki obecności uczelni ma duży potencjał. W ministerstwie panowała

jednomyślność co do kierunku łączenia Uniwersytetu Opolskiego z Państwową Medyczną Wyższą Szkołą Zawodową. Kiedy władze uniwersytetu podjęły decyzję o rozpoczęciu starań o uruchomienie kierunku lekarskiego, to logicznym dla wszystkich był fakt, że konieczne będzie rozwijanie kolejnych kierunków medycznych. Mogło się to odbywać wspólnie z uczelnią zawodową albo w kontrze do niej. Uważam, że rywalizacja między uczelniami jest potrzebna, gdyż ona determinuje właściwy kierunek zmian. Jednak rywalizacja w jednym mieście to nie jest właściwa droga. Dlatego od początku zaangażowałem się w proces konsolidacji, jednocześnie oferując ministerialne wsparcie finansowe dla konsolidacji oraz przekazując środki na budowę Wydziału Lekarskiego.

Wiem, że proces ten nie był łatwy. Trwały długie dyskusje nad docelowym kształtem połączonych uczelni oraz nad zachowaniem tradycji i pewnej niezależności. Zawsze przy tego typu działaniach jest wiele obaw o przyszłość. Dlatego bardzo mnie ucieszyło, gdy ostatecznie podpisano porozumienie i w duchu akademickiego szacunku oraz wzajemnej życzliwości znaleziono konsensus.

Wybrano najlepsze z możliwych rozwiązań, które daje szansę na rozwój całej nowej wspólnoty akademickiej Uniwersytetu Opolskiego. Wzmocnienie potencjału naukowego, wspólne badania z obszaru nauk medycznych i nauk o zdrowiu, wspólne projekty grantowe, kolejne nowe kierunki studiów – to szansa dla całego Opolu.

Wierzę, że Uniwersytet Opolski będzie silnym ośrodkiem akademickim, właściwie realizującym swoją misję w Opolu, w Polsce, ale również jako jedna z uczelni europejskich. Życzę tego władzom uczelni, naukowcom, wykładowcom, doktorantom, studentom oraz całej wspólnotie akademickiej.

PO ROKU OD KONSOLIDACJI TRZYMAM ZA WAS KCIUKI!



B. wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego dr Anna Budzanowska (fot. Sylwester Koral)

Była wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego dr Anna Budzanowska:

– Połączenie Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu z Uniwersytetem Opolskim było odpowiedzią na wyzwania stojące przed miastem i regionem związane z uwarunkowaniami społecznymi, kiedy na przestrzeni kilku ostatnich lat widocznym negatywnym trendem okazał spadek liczby studentów. Był on efektem nie tylko niżu demograficznego, ale wynikał także z faktu, że wielu maturzystów, w szczególności tych, którzy uzyskali wysokie wyniki egzaminu maturalnego, poszukuje uczelni bardziej atrakcyjnych zarówno pod względem dydaktycznym i naukowym, ale też infrastrukturalnymi, a w konsekwencji wybiera wyróżniający się, silny, a więc przodujący ośrodek akademicki.

Dlatego z perspektywy czasu uważam, że strategia konsolidacji wybrana przez opolskich akademików była słuszna i ambitna. Świadomie dążono do wzmocnienia konkurencyjności. Decyzja o połączeniu zaowocowała uatrakcyjnieniem oferty edukacyjnej i naukowej, by z jeszcze większą efektywnością nawiązywać współpracę z innymi ośrodkami naukowymi oraz podmiotami gospodarczymi w kraju i za granicą.

Uważam także, że kolejnym krokiem, służącym wzmocnieniu potencjału innowacyjnego regionu, powinno być utworzenie przestrzeni dla powołania wspólnego kampusu akademickiego dla wszystkich uczelni Opolu. Tylko taka droga przyczyni się uzyskania realnej rozpoznawalności ośrodka opolskiego na europejskim rynku usług edukacyjnych. Wierzę, że jest to możliwe.

Opole już dzisiaj posiada przewagę konkurencyjną, gdyż Uniwersytet Opolski, jako jedna z nielicznych uczelni w kraju, należy do prestiżowego grona Uniwersytetów Europejskich, będąc członkiem FORTHEM European University.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do ubiegłorocznej konsolidacji. Przede wszystkim rektorom obu uczelni za profesjonalizm, z jakim walczyli o zapewnienie jak najkorzystniejszych warunków dla pracowników i studentów podczas konsolidacji – panom profesorom Tomaszowi Halskiemu i Markowi Masnykowi. Szczególne podziękowania należą się również panu posłowi Marcinowi Ociepie – za determinację oraz panu dyrektorowi Marcinowi Czai z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego – za dobrą mediację.

Jestem przekonana, że efekt synergii szybko wystąpi nie tylko w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu, a działania projakościowe wsparte przez okres najbliższych pięciu lat zwiększonym poziomem subwencji pomogą w tworzeniu dynamicznego, prężnego ośrodka akademickiego także i w innych obszarach uniwersyteckiej aktywności.

Trzymam mocno kciuki za Waszą przyszłość. Powodzenia!

+ PO ROKU OD KONSOLIDACJI UCZESTNICZYLIŚMY W CZYMŚ WIELKIM



Minister Marcin Ociepa (fot. Filip Ożarowski)

Były sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, obecnie sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Marcin Ociepa:

– Na początku tej drogi właściwie nic nie wskazywało, że tak szybko uda nam się osiągnąć cel. Pierwsze odpowiedzi na nasze wnioski, dotyczące powołania kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim, składane do Warszawy, były negatywne lub wręcz zniechęcające. Wytykano nam, że Opole to mały ośrodek, w jego sąsiedztwie za to ośrodki duże i silne, że w Opolu nie ma odpowiedniej kadry, nie ma zaplecza... Jednocześnie z kraju docierały do nas głosy, że kierunek lekarski w Opolu nie jest potrzebny i nie uzyska poparcia.

Także w regionie, na najwyższych szczeblach różnych władz, pojawiały się głosy zwątpienia w rodzaju: medycyna na Uniwersytecie Opolskim to marzenie ściętej głowy, rzecz ponad nasze możliwości. Najpierw trzeba więc było przełamać barierę mentalną i przekonać wiele osób, że jesteśmy w stanie o kierunek lekarski w Opolu zaważać.

Byliśmy nieustraszeni. Jeździliśmy do Warszawy, odbyliśmy spotkania, prowadziliśmy rozmowy. Zwrotem w sprawie okazała się przychylność ówczesnego ministra nauki Jarosława Gowina, który w pewnym momencie zaczął firmować nasze przedsięwzięcie. Wziął na siebie rozmowy z rektorami uczelni medycznych, zabezpieczenie pierwszych 30 mln zł dotacji na medycynę na Uniwersytecie Opolskim, jakiej Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego udzieliło uczelni. Równocześnie trzeba było

pracować nad przełamaniem pewnych stereotypów, u podłoża których leży pokutujące w wielu przekonanie, że Opole jest na coś za małe.

Otóż nie jest. Powołanie kierunku lekarskiego pokazało, że jesteśmy w stanie tu, w Opolu, osiągać konkretne, mierzalne, wielkie cele.

Wielkie, bo jestem przekonany, że kierunek lekarski, Wydział Lekarski, wreszcie konsolidacja z PMWSZ to nowy kierunek nie tylko w rozwoju uniwersytetu, ale i regionu.

Myślę, że u podstaw tego sukcesu leży współpraca różnych ośrodków na bardzo różnych szczeblach. Nawet ci, którzy byli sceptyczni i nie włączyli się w nasze prace, nie przeszkadzali, nie nagłaśniali publicznie swoich wątpliwości. Udało się wytworzyć dobry klimat dla przedsięwzięcia. Jednym głosem wspierali uniwersytet parlamentarzyści, samorządy – wojewódzki, miejski, gminne, środowisko biznesowe, także rektorzy innych uczelni opolskich, kadry medyczne. Pokazaliśmy siłę współpracy, obyło się bez kakofonii poglądów.

Uniwersytet przygotował bardzo solidnie wniosek o powołanie kierunku lekarskiego, potem na rzecz tego wniosku miał miejsce silny, solidarny *lobbying*. Środowisko gospodarczo-biznesowe, samorządy włączyły się we współfinansowanie przedsięwzięcia. Atmosfera towarzysząca staraniom o kierunek lekarski w Opolu przypominała tę z czasów prac nad utworzeniem Uniwersytetu Opolskiego, czy – nie waham się porównać – z czasów obrony województwa.

Kolejnym etapem rozwoju kształcenia medycznego w Opolu była konsolidacja Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej. To było oczywiste. Każda z uczelni była w swojej lidze znaczącym graczem, połączenie tych potencjałów dawało więc wielką szansę na jeszcze lepszą jakość kształcenia i eliminowało możliwość drenowania przez dwie uczelnie tego samego, niezbyt wielkiego rynku kandydatów. Dość pomyśleć, że w niedalekiej przyszłości mogłoby dojść do sytuacji, gdy po dwóch stronach ulicy Katowickiej dwie odrębne jednostki rekrutowałyby na przykład kandydatów na studia pielęgniarstwa, by nabrać przekonania, że to po prostu nie ma sensu. Musiała zadecydować pragmatyka.

Myślę, że to się udało z korzyścią dla wszystkich. Teraz pozostaje nam zachęcać młodych ludzi do studiowania na kierunku lekarskim i innych kierunkach medycznych w Opolu i do podejmowania pracy w naszym regionie.

Mam poczucie, że wziąłem udział w czymś wielkim. To, co udało się w Opolu, to zmiana o charakterze systemowym, która będzie dawała owoce przez dziesięciolecia. A przy tym dotyka tego, co najważniejsze: ratowania zdrowia i życia ludzkiego. To sprawa fundamentalna i cieszę się, że mogłem wziąć w niej udział.

PO ROKU OD KONSOLIDACJI DOBRY PRZYKŁAD DLA INNYCH UCZELNI



B. minister nauki i szkolnictwa wyższego Wojciech Murdzek (fot. Sylwester Koral)

Były minister nauki i szkolnictwa wyższego, obecnie sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Edukacji Wojciech Murdzek:

– Moment podpisania dokumentu konsolidacyjnego był dla mnie ważny, stanowił bowiem finał postępowania, które miało swoją – niełatwą przecież – historię. Wierzył kilka lat przygotowań, rozmów, szukania kompromisów. W tym czasie mnożyły się wątpliwości, kontrowersje, obawy i rozbieżności w stanowiskach obu uczelni i wydawało się, że nie uda się doprowadzić procesu konsolidacji do końca. Tak było w momencie, gdy obejmowałem urząd ministra. Postanowiłem jeszcze raz podjąć wysiłki, przyjrzeć się sprawie, poddać ją analizom. Przeprowadziliśmy ją wspólnie z ministrem Anną Budzanowską i uznaliśmy, że choć wiele kwestii trzeba na pewno wyjaśnić, to nie ma wśród nich takich, których załatwienie nie byłoby możliwe. Poprosiłem minister Budzanowską, by jeszcze raz podjęła konsolidacyjne wyzwanie. Pamiętam spotkanie w ministerstwie z obydwojema panami rektorami, podczas którego osiągnięto porozumienie. To był kluczowy moment. Pozostało już tylko ustalenie szczegółów, konkretne nad nimi prace.

W momencie podpisywania dokumentu w Sali Senatu UO dało się jeszcze wyczuć pewne podskórne napięcie w gremiach reprezentujących uczelnie, jednak krótko po tym lęki ustąpiły, a zaczęły w rozmowach przeważać wątki dotyczące tego, jak wykorzystać atuty połączenia, jak skutecznie szukać efektów synergii.

Po roku funkcjonowania uczelni w nowej formie pora na pierwsze podsumowania i takie na pewno zostaną dokonane, tak przez władze Uniwersytetu Opolskiego, jak i ministerstwo, ze szczególnym uwzględnieniem pozycji uczelni w regionie i jej dla niego znaczenia.

Połączenie Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej jest obecnie pozytywnym przykładem dla innych polskich uczelni, w których myśli się o konsolidacji czy federacjach. Jest dowodem, że konstruktywne rozmowy, prowadzone mimo wielu obaw i kontrowersji, dają dobry skutek i dla uczelni, i dla regionu.

Trzymam nieodmiennie kciuki, by ta dobra karta, jaką było połączenie Uniwersytetu Opolskiego i PMWSZ dawała coraz to nowe benefity.

PO ROKU OD KONSOLIDACJI TO SZANSA DLA CAŁEGO REGIONU



Marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła (fot. Filip Ożarowski)

Marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła:

– Jako marszałek województwa opolskiego od początku nie miałem wątpliwości, że warto być partnerem Uniwersytetu Opolskiego w tworzeniu wydziału lekarskiego. Bo przecież medycyna na uczelni w regionie to lepsza opieka medyczna dla naszych mieszkańców, ale i szansa na dobrą edukację dla absolwentów naszych szkół.

Pierwszy milion złotych na przygotowanie dokumentacji potrzebnej do utworzenia kierunku lekarskiego pochodził właśnie z samorządu województwa. A już w marcu 2017 r. sejmik jednogłośnie zdecydował o przekazaniu Wojewódzkiego Centrum Medycznego na rzecz Uniwersytetu Opolskiego. Wartość przekazanej nieru-

chomości to prawie 180 mln zł, ale to przecież także nie-mierzalna wartość personelu tego szpitala, jego kadra medyczna i pielęgniarska.

Podkreślałem wtedy, że samorząd województwa zrobi wszystko, by kierunek lekarski był okrętem flagowym uniwersytetu. Naszymi działaniami potwierdzamy te deklaracje. Od początku wspieramy unijnymi funduszami zarówno projekty naukowe, jak i inwestycyjne, których celem jest wzmocnienie opolskiej medycyny. Uniwersytecki Szpital Kliniczny – tylko z Regionalnego Programu Operacyjnego – otrzymał dofinansowanie unijne na inwestycje w wysokości około 35 mln złotych. To wsparcie utworzenia Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych – Chorobach Sercowo-Naczyniowych i Chorobach Kręgosłupa, nowy sprzęt dla oddziału

anestezjologii i intensywnej terapii, dla oddziału chirurgii ogólnej i naczyniowej czy oddziału okulistyki, to wreszcie pieniądze na wdrożenie nowoczesnych rozwiązań informatycznych. Zależy nam na tym, aby szpital kliniczny posiadał odpowiednią bazę i warunki do leczenia, ale także dla prowadzenia badań naukowych i działalności dydaktycznej oraz do rozwoju naukowego kadry medycznej.

W dzisiejszym konkurencyjnym świecie mamy świadomość, że tylko przez łączenie potencjałów możemy konkurować z innymi. Połączenie Państwowej Medycznej Szkoły Zawodowej z Uniwersytetem Opolskim to nasza szansa na uzyskanie lepszej pozycji w nauce polskiej, ale tym samym na większe zainteresowanie opolską medycyną zarówno naukowców, jak i przyszłych studentów. To podniesienie rangi uczelni i jakości oferty edukacyjnej. Dla nas to niezwykle ważne, bo Opolskie, podobnie jak inne województwa, zmagają się z problemem deficytu kadry medycznej. Stąd nasza pomoc w rozwoju opolskiej medycyny, stąd także nasz pomysł ufundowania stypendiów studentom medycyny, z których już w tym roku korzystają także opolscy studenci.

Już udowodniliśmy, że za naszymi deklaracjami idą konkretne działania. Myślimy teraz o funduszach europejskich na lata 2021–2027. Jesteśmy po pierwszych rozmowach z Uniwersytetem Opolskim, by dać szansę na dofinansowanie kolejnego sztandarowego projektu z zakresu medycyny. Chodzi o rozszerzenie działalności Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych USK, m.in. o prowadzenie badań naukowych w zakresie onkologii, chirurgii i urologii. Zależy nam na tym, by badania naukowe z zakresu medycyny były prowadzone przy współpracy i wsparciu przedsiębiorstw, bo to szansa rozwoju dla całego regionu. Ważni są dla nas ludzie – dlatego na pewno będziemy też nadal wspierać zarówno studentów, jak i rozwój kadry medycznej opolskiej medycyny.

PO ROKU OD KONSOLIDACJI MIASTO STAWIA NA UNIWERSYTET



Prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski w pracowni Collegium Medicum UO (fot. Sylwester Koral)

Prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski:

– Opole jest miastem akademickim i jako takie konkurować musi z Wrocławiem czy Katowicami. Może to robić pod jednym warunkiem: mając silne uczelnie wyższe. Dlatego od początku nie miałem wątpliwości, że pomysł konsolidacji Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej z Uniwersytetem Opolskim jest pomysłem dobrym. Kształcimy medyków na najwyższym poziomie i róbmy to dobrze. Po co tworzyć byty, które konkurują ze sobą w mieście wielkości Opola? Nasze uczelnie muszą walczyć o studentów, rywalizując z innymi, dużo większymi ośrodkami akademickimi.

Mówię to z pełnym przekonaniem, które wynika z mojego doświadczenia. Jestem i absolwentem, i pra-

cownikiem Uniwersytetu Opolskiego. Dobrze pamiętam czas, kiedy w Opolu bardzo mocno rozwijała się europeistyka – dziś trudno znaleźć chętnych na studiowanie na tym kierunku, ale był taki moment, że europeistyka była szalenie modna. Znalazła się więc w ofercie studiów i w moim macierzystym Instytucie Nauk Społecznych, do uruchomienia tego kierunku przymierzali się także poloniści, europeistykę chciała wprowadzić również Politechnika Opolska. I wszystkim wydawało się, że to fantastyczny pomysł, bo skoro studenci są zainteresowani... Tymczasem było to coś w rodzaju kanibalizmu, bo przecież ten manewr prowadził do podbierania sobie i kadry dydaktycznej, i studentów, osłabiając istniejący potencjał naszych uczelni wyższych. Ani studentów, ani wykładowców w mieście od tego nie przybywało.

Nie mogliśmy pozwolić na to, by historia powtórzyła się w przypadku rozwoju nauk medycznych w Opolu.

Patrzyłem na funkcjonowanie Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w sąsiedztwie Uniwersytetu Opolskiego z coraz prężniej rozwijającym się Wydziałem Lekarskim. Nie miałem wątpliwości, że połączenie tych potencjałów w jedną strukturę jest naturalną kolejną rzeczą. Tym bardziej, że powstanie i istnienie Uniwersytetu Opolskiego to jeden z największych sukcesów naszego regionu ostatnich 30 lat, zatem to właśnie na rozwój uniwersytetu przede wszystkim powinniśmy stawiać.

Nie miałem pewności, jak zakończą się te trudne rozmowy dotyczące konsolidacji, tym bardziej że los projektu zależał nie tylko od nas, ale przede wszystkim od woli politycznej władz w Warszawie. Ale widząc, z jaką konsekwencją i rozwagą działa rektor UO prof. Marek Masnyk, wierzyłem, że do konsolidacji dojdzie. Nie zapominajmy przy tym, w jakich okolicznościach realizowaliśmy ten plan – to był trudny czas wprowadzania zmian wynikających z przyjęcia ustawy o szkolnictwie wyższym. Zmian, których efektem mogło być obniżenie rangi wielu polskich uniwersytetów, w tym naszego. A to dla całego miasta i regionu byłoby prawdziwym dramatem: mielibyśmy słaby uniwersytet, być może o statusie wyższej szkoły zawodowej i wyższą szkołę zawodową o profilu medycznym. Zmieniłby się więc i status Opola, bo przecież jesteśmy miastem średnim co do wielkości, w porównaniu z innymi polskimi miastami, małym województwem, a jednocześnie jednym z 16 miast wojewódzkich, w którym funkcjonuje i uniwersytet, i politechnika.

Utrata uniwersytetu na skutek zmiany statusu tej uczelni zmieniłaby i status naszego miasta, zaczęlibyśmy się cofać w rozwoju, także pod względem demograficznym. Nie oszukujmy się, nasze społeczeństwo się starzeje, a sytuacja stałaby się jeszcze gorsza, gdyby nie uniwersytet, który przyciąga do miasta tysiące młodych ludzi. Studenci wynajmują w Opolu mieszkania, są klientami naszych sklepów, wielu z nich po studiach osiedla się w mieście, podejmuje pracę w opolskich firmach, ich dzieci uczęszczają do naszych żłobków, przedszkoli i szkół. Dzięki nim Opole rozwija się, wnoszą tu powiew i entuzjazm młodości. Kadra uniwersytecka z kolei stawia nam wysokie wymagania, podnosi poprzeczkę, jeśli chodzi m.in. o poziom oferty kulturalnej, propozycje naszych teatrów, filharmonii, co także stymuluje rozwój Opola.

Nie wyobrażam już sobie naszego miasta bez Uniwersytetu Opolskiego. Natomiast, może zabrzmie to brutalnie, nie czuję braku Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej, której wydziały idealnie wtopiły się w strukturę uniwersytetu, w sposób bardzo naturalny wzmacniając uniwersytecką medycynę. Jednocześnie absolwenci tych wydziałów – m.in. pielęgniarstwa i położnictwa – kończą dziś studia z dyplomem uniwersyteckim, co nie jest bez znaczenia dla ich przyszłych pracodawców. Dzięki konsolidacji wszyscy odnoszą korzyści.

W połączeniu obu tych uczelni widzę też szansę na poprawę opieki medycznej w naszym regionie. Ze statystyki wynika, że jesteśmy województwem, w którym na 1000 mieszkańców przypada najmniej lekarzy w Polsce, na wizytę u specjalisty czeka się bardzo długo. Teraz pojawiła się szansa na zmianę. Mamy szpital uniwersytecki, który zyskał taką rangę właśnie dzięki Wydziałowi Lekarskiemu UO i jest nadzieja, że kształcący się tam lekarze będą chcieli u nas zostać. Wydział Lekarski i Wydział Nauk o Zdrowiu zbudowany na bazie dawnej Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej jest dla nas zbyt ważny, abyśmy mogli go zaniedbać. Nie będzie w tym przesady, jeśli powiem, że od jego rozwoju zależy też nasze zdrowie – zdrowie i życie mieszkańców tego regionu.

PO ROKU OD KONSOLIDACJI UCZYMY SIĘ OD SIEBIE WZAJEMNIE



Rektor UO prof. Marek Masnyk (fot. Sylwester Koral)

Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Marek Masnyk:

– Od chwili pojawienia się idei włączenia szkoły medycznej w struktury uniwersytetu wielokrotnie dawałem wyraz swojej całkowitej akceptacji dla tego projektu. Ta synergia doświadczeń szkoły zawodowej i uczelni akademickiej przyniosła wiele dobrego. Uczymy się od siebie wzajemnie. Jednym z przykładów niech będzie praktyczny profil kształcenia naszych studentów – coś, co szkoła medyczna robiła od lat, a co my chcemy w uniwersytecie wprowadzić szerzej. Z kolei koledzy ze szkoły medycznej wiele czerpią z doświadczeń uniwersytetu jako uczelni akademickiej, uprawiającej naukę na poważnym poziomie w wielu dyscyplinach.

Bardzo pozytywnie oceniam nastawienie większości nauczycieli akademickich ze szkoły medycznej do procesu konsolidacyjnego. Wyrażane swego czasu publicznie, choćby w mediach społecznościowych, obawy przed konsolidacją okazały się bez pokrycia i zniknęły. Nikt już nie mówi o zagrożeniach wynikających z połączenia, mówi się raczej o tym, co przed nami i myślę, że to jest jedyna słuszna optyka.

Widzę entuzjazm i realne zaangażowanie wielu osób w proces zarządzania uczelnią, zarządzania Wydziałem Nauk o Zdrowiu, utworzonym na bazie Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej. Oczywiście są też osoby, które nie odnalazły się w nowej rzeczywistości, nie sprostają jej i odeszły z uczelni; mówię o kilkunastu osobach, głównie z obszaru administracji uczelni medycznej. To są pewne nieuniknione koszty zmian.

Myślmy też o utworzeniu na Uniwersytecie Opolskim kierunku ratownictwo medyczne; zdajemy sobie sprawę z oczekiwań służby zdrowia i społeczeństwa w tym zakresie. Otwarcie tego kierunku byłoby klamrą spinającą starania, gdy chodzi o kształcenie medyczne w naszej uczelni.

Inwestujemy w bazę Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. W lutym 2021 r. oddaliśmy do użytku wyremontowany Szpitalny Oddział Ratunkowy, jeden z najnowocześniejszych w Polsce, rozpoczęły się prace budowlane dla projektowanego Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych. Inwestycje te poprawią jakość świadczonych usług medycznych, dają nowe możliwości prowadzenia badań naukowych, służyć będą naszym studentom – przyszłym lekarzom.

Teksty: **Beata Łabutin, Barbara Stankiewicz**



Projekt pt. „Włączenie Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu do Uniwersytetu Opolskiego”,
realizowany w Ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój,
współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Umowa nr MNiSW/2020/364/DIR/KON z dnia 15.10.2020 r.,
okres realizacji 1.06.2020–31.10.2021



Studenci Uniwersytetu Opolskiego podczas ostatniej, przed pandemią, żakinydy na opolskim rynku (fot. Sylwester Koral)



INDEKS

KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

9.04

Rozstrzygnięto tegoroczny IV Ogólnopolski Studencki Konkurs Wiedzy z Zakresu Prawa Wyznaniowego pn. *Ograniczenia wolności sumienia i religii*, którego organizatorami było Polskie Towarzystwo Prawa Wyznaniowego oraz Katedra Nauk o Państwie i Prawie Instytutu Nauk Prawnych UO. Pierwszy etap tej edycji polegał na przygotowaniu rozprawki pt. *Konstytucyjność ograniczeń wolności sumienia i religii w związku z pandemią COVID-19*, zaś finał, w formie ustnej, odbył się z wykorzystaniem platformy Teams (otwarcia części finałowej dokonali dr hab. Marek Bielecki, prof. Akademii Sztuki Wojskowej – prezes PTPW oraz dr hab. Paweł Sobczyk, prof. UO – dziekan WPiA). Konkurs adresowany był do studentów studiów I i II stopnia oraz jednolitych studiów magisterskich – zgłosiło się 14 uczestników (Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – Wydział Prawa Kanonicznego oraz Wydział Prawa i Administracji UO). I miejsce zajął Igor Mędela z Uniwersytetu Jagiellońskiego, II miejsce – Bartłomiej Biernacki, III – Krzysztof Górecki, IV – Jakub Krzykawski, wszyscy z Uniwersytetu Opolskiego. Do finału zakwalifikowała się również nasza studentka Katarzyna Makłowicz. Cała czwórka przygotowywała się pod opieką mgr Katarzyny Pluty.

12.04

Zakończył się ustny etap XXII Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Języku Polskim – etap oratorski, który rozpoczął opolski kurator oświaty Michał Siek, a poprowadziła Joanna Wnuk, dyrektor Wydziału Rozwoju Edukacji Kuratorium Oświaty. Wykład na temat deminutywów w języku polskim wygłosiła dr hab. Anna Tabisz, prof. UO, kierownik Katedry Języka. W skład komisji wchodziła: Joanna Wnuk, Halina Nowacka, st. wizytator Wydziału Rozwoju Edukacji Kuratorium Oświaty w Opolu, kierownik Katedry Języka Polskiego UO dr hab. Anna Tabisz, prof. UO, dr hab. Danuta Lech-Kirstein, prof. UO, dr Krzysztof Lisiecki oraz przewodnicząca Koła Naukowego Onomastów UO Patrycja Biniek. Uczniowie w swoich wystąpieniach mówili o „byciu po prostu człowiekiem”, o przyjemnościach płynących z czytania książek i rzetelności faktów przekazywanych przez media.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła (*online*) w seminarium *Tydzień jakości kształcenia, które obradowało* na Uniwersytecie Jagiellońskim.
- Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w zdalnym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

12-16.04

Trwał tegoroczny Tydzień Germanistyki Opolskiej, podczas którego uczniowie szkół średnich z Opola, Tarnowskich Gór i Dobrzienia Wielkiego zostali zaproszeni na niecodzienną lekcję języka niemieckiego, przygotowaną przez studentów III roku germanistyki wspólnie z dr Kornelią Kansy i dr Mariolą Majnusz-Stadnik, odbyły się też warsztaty ortograficzne przygotowane przez studentów I i II roku germanistyki pod kierunkiem dr Małgorzaty Jokiel, uczniowie mieli też okazję poznać zagadnienia z zakresu językoznawstwa oraz tajniki tłumaczenia poezji niemieckiej na język polski (spotkanie *Mit Worten malen – Malować słowami!*, przygotowane przez dr Gabriele Jelitto-Piechulik). Ostatnim wydarzeniem był wykład gościnny dr Olivera Herbsta z Uniwersytetu w Würzburgu, podczas którego uczestnicy zostali zaproszeni na wirtualną wycieczkę po Niemczech (więcej na str. 160).

16.04

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w zdalnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Nauki. Gośćmi spotkania byli: prof. dr hab. Włodzimierz Bernacki – sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. monitorowania wdrażania reformy szkolnictwa wyższego MEiN i prof. dr hab. Błażej T. Skoczeń – przewodniczący Komisji Ewaluacji Nauki.

19.04

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok uczestniczył w zdalnym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

20.04

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w zdalnym spotkaniu Kolegium Prorektorów Uczelni Wrocławia i Opola.

20-21.04

Uczestnicy seminarium *online*, przygotowanego przez laboratorium FORTHEM *Różnorodność i migracja* skupili się na migrantach, w których kryzys związany z pandemią COVID-19 uderza inaczej lub mocniej niż w grupy nieemigrantów. Dyskutowano nie tylko o zagrożeniach zdrowotnych, ale i o wielowymiarowych skutkach blokad, zamknięć granic i innych środków ograniczających rozprzestrzenianie się wirusa. Celem seminarium było także pokazanie, z interdyscyplinarnej perspektywy, przykładów łamania podstawowych praw, wzrostu dyskryminacji oraz zaprezentowanie strategii przeciwdziałania tym zjawiskom na przykładzie rozwiązań stosowanych w Finlandii, Niemczech, Włoszech, Polsce, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. W spotkaniu uczestniczyła m.in. prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO.

22.04

Tegoroczny finał Międzyszkolnego Turnieju Fizycznego rozpoczął się od wykładu Ambasadora Uniwersytetu Opolskiego, absolwenta fizyki – dr. Marcina Jakubowskiego, organizatora Międzyszkolnego Turnieju Fizycznego, pt. *Synteza termojądrowa, czyli jak ujarzmić gwiazdy*. Po wykładzie sześcioro finalistów walczyło o pierwsze miejsce.

- Kolejne czwartkowe spotkanie z nauką poświęcone było urodzie – Monika Rusztowicz z Wydziału Nauk o Zdrowiu UO zaproponowała wiosenne metamorfozy, a także sposoby pielęgnacji skóry po zimie. Spotkanie odbyło się *online* na Facebooku Opolskiego Festiwalu Nauki.

22-26.04

26 doktorantów, doktorantek, studentów i studentek z siedmiu krajów reprezentujących wszystkie uczelnie FORTHEM (z Dijon, Jyväskylä, Moguncji, Palermo, Rygi i Walencji oraz Opola) wzięło udział w wirtualnym spotkaniu studentów sojuszu Uniwersytetów Europejskich FORTHEM pt. *Prospering in Academia*, które rozpoczęła prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, przewodnicząca Komitetu Sterującego FORTHEM na Uniwersytecie Opolskim. Krótkoterminowe mobilności zbiorowe to nowatorskie działanie konsorcjum FORTHEM. Ich idea jest umożliwienie wybranym w procedurze rekrutacyjnej studentom z każdego partnerskiego uniwersytetu spędzenia wspólnie tygodnia w ramach tematycznego wydarzenia naukowego, kulturalnego lub popularyzatorskiego. Propozycja *Prospering in Academia* zgłoszona przez dr hab. Katarzynę Molek-Kozakowską, prof. UO, i dr. Michała Wanke z Instytutu Językoznawstwa została zaakceptowana w drodze konkursu przez władze FORTHEM i jest pierwszym tego typu wydarzeniem zrealizowanym przez naszą uczelnię. W programie znalazły się nie tylko prelekcje przybliżające uczestnikom Opole i Uniwersytet Opolski, ale również konferencja studencka, rozpoczęta przez prorektora ds. nauki prof. dr hab. Jacka Lipoka, w czasie której uczestnicy zaprezentowali wyniki prowadzonych przez siebie badań. Podczas warsztatów prowadzonych przez wykładowców z Wydziału Filologicznego oraz Wydziału Nauk Społecznych uczestnicy pogłębiali swoją wiedzę m.in. w zakresie autoprezentacji, pisania akademickiego, angielskiej wymowy, metod badań ilościowych oraz jakościowych i używania metod wizualnych w działalności naukowej. Podczas sesji mentoringowych praktycy dzielili się swoim doświadczeniem na temat równego traktowania, publikowania naukowego, umiędzynarodowienia oraz prowadzenia międzynarodowych projektów. Autorskie zajęcia dla studentów poprowadzili: dr Małgorzata Adams-Tukiendorf, dr Magdalena Szyszka, dr Przemysław Wilk, dr hab. Ewa Piechurska-Kuciel, prof. UO, mgr Marcin Deutschmann, prof. Dorota Brzozowska, mgr Clara Kleininger, dr Marzanna Pogorzelska, dr Michał Wanke, dr hab. Katarzyna Molek-Kozakowska, prof. UO. Tydzień podsumowano podczas pracy grupowej, zastanawiając się nad społecznymi sposobami definiowania nauki, różnymi podejściami do prowadzenia badań naukowych, rolą nauki w społeczeństwie i możliwościami, jakie daje współpraca międzynarodowa i wymiana studencka, także w perspektywie dalszych działań sojuszu Uniwersytetów Europejskich FORTHEM. Wydarzenie wzbogaciły prezentacje działań trzech pracowni badawczych FORTHEM działających w Uniwersytecie Opolskim: Wielojęzyczności w Szkole i Szkolnictwie Wyższym, Zróżnicowania i Migracji oraz Doświadczania Europy. Wzięli w nim także udział goście z Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu – dr Natalia Krawczyk i Magda Wolnicka oraz dr hab. Stankomir Nicieja, prof. UO, który zaproponował wirtualną wycieczkę po Wzgórzu Uniwersyteckim i Muzeum UO. W organizacji tego spotkania pomagali: Paulina Panic z Biura Nauki i Obsługi Projektów oraz doktoranci i studentki Wydziału Filologicznego: mgr Marcin Deutschmann, Patrycja Biniek, Michalina Mencil, Sofia Struchkova, Sonia Kolar i Jessica Stempel.

23.04

Studencka Poradnia Prawna Klinika Prawa działająca na Wydziale Prawa i Administracji UO, Studencka Poradnia Społeczno-Prawna „Bona Fides” oraz pełnomocniczka ds. równego traktowania dr Marzanna Pogorzelska – to organizatorzy IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Dyskryminacja i jej przeciwdziałanie – teoria i praktyka*, podczas której dyskutowano nad różnymi aspektami dyskryminacji, jej symptomami i sposobami zapobiegania i przeciwdziałania, m.in. w środowisku edukacyjnym. Wystąpienia gości koncentrowały się wokół tematyki instytucjonalnej ochrony przed dyskryminacją, praw pacjenta oraz kwestii dyskryminacji w środowisku edukacyjnym. Podczas panelu dyskusyjnego omawiano zachowania dyskryminacyjne będące przejawami problemu systemowego i mechanizm wykluczenia całych grup społecznych ze względu na m.in. płeć, wyznanie, pochodzenie etniczne, narodowość, rasę, wiek, niepełnosprawność, orientację seksualną, tożsamość płciową czy status materialny.



23 IV 2021. Obradowała IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Dyskryminacja i jej przeciwdziałanie. Teoria i praktyka*

23–24.04



23–24 IV 2021. Wśród prac, które zakwalifikowały się do prezentacji podczas I Poznańskiej Konferencji Ginekologiczno-Położniczej, znalazły się prace Klaudii Bogdan (z lewej) i Weroniki Ogonowskiej ze Studenckiego Koła Naukowego „HistON”

Do prezentacji ustnych podczas I Poznańskiej Konferencji Ginekologiczno-Położniczej zakwalifikowano prace naszych studentów ze Studenckiego Koła Naukowego „HistON”. Praca Klaudii Bogdan pt. *Potworniak niedojrzały – strategie w leczeniu zachowującym płodność* otrzymała wyróżnienie w sesji *Case Report*. Druga zaprezentowana przez nasze koło praca, przedstawiona przez Weronikę Ogonowską, dotyczyła trudnego problemu diagnostyczno-terapeutycznego, jakim jest rak piersi występujący w ciąży. Swoje prace studentki przygotowały pod opieką dr Joanny Tomiczek-Szwiec.

26.04

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok spotkał się z wicemarszałek województwa opolskiego Zuzanną Donath-Kasiurą. Spotkanie, w którym wzięli także udział kanclerz Zbigniew Budziszewski i wicekanclerz Joanna Kosuś, dotyczyło współpracy pomiędzy Uniwersytetem Opolskim a Urzędem Marszałkowskim Woj. Opolskiego.

27.04

Prorektorzy prof. dr hab. Jacek Lipok i dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, spotkali się z Przemysławem Mazurem z Departamentu Koordynacji Programów Międzynarodowych Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego.

Zespół FIT FORTHEM na Uniwersytecie w Jyväskylä (Finlandia) zorganizował warsztaty pt. *Science as a civic skill – Citizen Science in schools*, podczas których omówione zostało nowe podejście do budowania programu nauki obywatelskiej w naukach społecznych i humanistycznych.

27–28.04

Prorektor dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, oraz rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczyli w spotkaniu z komisją PKA, która przeprowadzała (zdalnie) wizytację na kierunku chemia, na Wydziale Chemii, w ramach oceny programowej kierunku.

28.04

Europejskie Centrum Paleontologii i Instytut Biologii UO to organizatorzy wykładu prof. Jana Smity z Free University Amsterdam pt. *The end-Cretaceous extinctions: Zooming in on the details of the Chicxulub impact, Seiches and Drillings*, podczas którego przedstawił najnowsze wyniki badań na temat największej katastrofy Ziemi 66 mln lat temu.

Wirtualnym spacerem po wszystkich pracowniach rozpoczęły się Dni Otwarte Wydziału Sztuki UO – w roli przewodników wystąpili Patrycja Kostyra i Michał Krawiec. Zwieńczeniem spaceru było otwarcie wystawy studenckiej w wirtualnej galerii *Laboratorium informacji*. Kandydaci na studentów wydziału mogli też wziąć udział w konkursach, skorzystać z majowych konsultacji z Mateuszem Domeradzkiem (m.in. o tym, jak przygotować *portfolio*).

29.04

30.04

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w zdalnym spotkaniu Uniwersyteckiej Komisji Kształcenia.

4–5.05

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyli w spotkaniu z komisją PKA, która przeprowadzała (zdalnie) wizytację na kierunku biologia, na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym, w ramach oceny programowej kierunku.

5.05

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej KRUP (zdalnie). Główne tematy dyskusji dotyczyły podziału subwencji i finansowania uczelni w 2021 r., okresowej oceny nauczycieli oraz realizacji projektu Pracowniczych Planów Kapitałowych w uczelniach.

6.05

Kolejne spotkanie z cyklu *Czwartki z nauką* dotyczyło kryminologii. Dr Rafał Wielki z Wydziału Prawa i Administracji opowiadał o tym, jak dowiedzieć się, że ktoś popełnił przestępstwo, czyli o analizie dowodowej oraz interpretacji wyników badań kryminalistycznych (rozmowa z dr. Rafałem Wielkim na str. 65).

9.05 Prudnicki Ośrodek Kultury i Biblioteki Publicznej w Prudniku wspólnie z Instytutem Literatury w Krakowie to organizatorzy spotkania *online* z dr. Bartoszem Suwińskim, autorem książki pt. *Anegdota o istnieniu. O twórczości Haliny Poświatowskiej*. Spotkanie, w rocznicę śmierci poetki, prowadził Waldemar Jocher.

10-11.05 Działania Pracowni Zróżnicowania i Migracji (Diversity and Migration lab), w ramach sojuszu FORTHEM, prowadzone przez uczestników z Uniwersytetu w Palermo – to temat kolejnego spotkania *online*. Podczas spotkania o planach organizacji szkoły zimowej w Jyväskylä (*Winter school on Belonging and Non-Belonging in Europe*) oraz o idei „otwartej przestrzeni dla studentów” opowiedzieli Roberta Solima (UniPa) i dr Marcin Deutschmann (UO) – ta ostatnia jest pokłosiem zorganizowanego w UO tygodnia krótkiej mobilności FORTHEM „Prospering in Academia”. Dr Michał Wanke przedstawił założenia projektu badawczo-artystycznego *Migrant Media Collection*, podczas spotkania przekazano też informacje dotyczące publikacji na temat migracji, którą przygotowuje prof. Francesco Lo Piccolo (UniPa) oraz specjalnego panelu konferencji w Opolu.

11.05 W Sali Plafonowej Collegium Maius UO odbyło się spotkanie zespołu FIT FORTHEM Uniwersytetu Opolskiego, w którym uczestniczyli także prorektorzy: dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO i prof. dr hab. Jacek Lipok. W spotkaniu, którego celem było m.in. przedstawienie stanu zaawansowania prac w każdym z pakietów tego projektu, wzięli udział: dr Barbara Curyło, dr hab. Katarzyna Molek-Kozakowska, prof. UO; Jarosław Kubiak, Kalina Polok, Maciej Kochański, Dorota Wierzbicka-Próchniak, Danuta Szewczyk-Kłós, dr hab. inż. Dominika Malchar-Michalska, prof. UO; dr inż. Iwona Pisz i dr Magdalena Szyszka.

13.05 Gośćmi rektora UO prof. dr. hab. Marka Masnyka, w Sali Senatu Collegium Maius UO, były siatkarki UNI Opole, które zakończyły sezon awansem do najwyższej polskiej klasy rozgrywkowej siatkówki kobiet (więcej na str. 154).

15.05 Podczas tegorocznej Nocy Muzeów na Facebooku Muzeum Uniwersytetu Opolskiego można było obejrzeć premierę archiwalnych filmów pt. *Z kart 35-lecia WSP* oraz *Droga do Uniwersytetu Opolskiego* (w aranżacji autorstwa Katarzyny Mazur-Kuleszy oraz operatora Filipa Ożarowskiego), a także wysłuchać wykładu dr. hab. Mariusza Patelskiego, prof. UO z Instytutu Historii, pt. *Cenzura w PRL*.

17.05 Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w uroczystości 64. urodzin Radio-Sygnarów, która odbyła się w Studenckim Centrum Kultury.

17-20.05



17-20 V 2021. Na kierunku kosmetologia Wydziału Nauk o Zdrowiu gościły nauczycielki akademickie z Uniwersytetu Medycznego w Sofii (fot. Filip Ożarowski)

Na kierunku kosmetologia Wydziału Nauk o Zdrowiu gościły nauczycielki akademickie z Uniwersytetu Medycznego w Sofii: dr Binnaz Asanova (specjalność: medycyna estetyczna), prof. Silbia Tsanova-Savova (higiena żywienia i żywności) i Slaveyka Paneva (chemia medyczna i biotechnologia). Bułgarskie wykładowczynie miały możliwość zapoznania się z nowoczesną aparaturą kosmetyczną stosowaną do zabiegów, takich, jak oczyszczanie wodorowe, mezoterapia bezigłowa, IPL (intensive pulsing light) oraz z zabiegiem mezoterapii mikroigłowej. Dr Binnaz Asanova zaprezentowała swój autorski drenaż limfatyczny, który wzbudził ogromne zainteresowanie wśród naszych studentek.

18.05 Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w konferencji pt. *Śląskie organy*, w czasie której odbyła się promocja książki ks. dr. hab. Grzegorza Poźniaka, prof. UO, o śląskiej firmie organmistrzowskiej *Berschdorf* z Nysy. O wyjątkowości wspomnianej publikacji świadczy fakt, że została ona opracowana na zupełnie nieznanymi dotąd materiałach archiwalnych oraz osobistych pamiętnikach samego organmistrza. Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok oraz prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wzięli udział w spotkaniu (*online*) FIT FORTHEM, którego tematem były kierunki i obszary badań oraz rozwoju na Uniwersytecie Opolskim w ramach projektu FIT FORTHEM w najbliższych trzech latach, a także identyfikacja silnych i słabych stron oraz szans i zagrożeń (analiza SWOT) w takich obszarach jak: umiędzynarodowienie badań naukowych, otwarta nauka, współtworzenie wiedzy, komunikacja naukowa oraz zasoby ludzkie.

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w zdalnym posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, poświęconym proponowanym zmianom w ustawie o szkolnictwie wyższym.

20.05 Gościem kolejnego *Czwartku z nauką* był rzeźbiarz dr Ignacy Nowodworski z Wydziału Sztuki UO.

21-23.05 Trwały zawody centralne (III stopnia) Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej pt. *Ekonomia wobec kryzysów. Gospodarcze i społeczne skutki pandemii*, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, przy współudziale Ministerstwa Edukacji Narodowej, dla uczniów szkół średnich z całego kraju oraz ich nauczycieli. W naszym województwie za organizację oraz przeprowadzenie zawodów szkolnych (I stopnia) i okręgowych (II stopnia) odpowiada Komitet Okręgowy OWE w Opolu wspólnie z Instytutem Ekonomii i Finansów Wydziału Ekonomicznego. Część pisemna zawodów centralnych odbyła się w formie stacjonarnej na Wydziale Ekonomicznym UO, część ustna została przeprowadzona zdalnie.

22.05 W setną rocznicę walk o Górę Świętej Anny pod Pomnikiem Czynu Powstańczego zgromadzili się m.in. przedstawiciele władz samorządowych woj. opolskiego, delegacje władz Katowic i Zakopanego oraz kombataneci. W trakcie spotkania doceniono członków Komitetu Honorowego i osoby zaangażowane w organizację rocznicowych obchodów. Decyzją Kapituły Odznaczenia Pamiątkowego 100-lecie III Powstania Śląskiego okolicznościowe medale otrzymali: rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk, prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja oraz prof. dr hab. Mirosław Lenart. Medale zostały wręczone „w uznaniu zasług w upamiętnianiu czynu zbrojnego Polaków podczas powstań śląskich oraz szczególnie wkład w działania w zakresie kultywowania tradycji oręża polskiego, propagowania wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży patriotyzmu, w promowanie postaw proobronnych, a także upamiętnienie miejsc i wydarzeń historycznych oraz osób z nimi związanych, w ochronę czci, honoru i godności kombatanów, osób represjonowanych i weteranów poza granicami państwa”.

22.05



22 V 2021. Uczestnicy uroczystości w setną rocznicę walk o Górę św. Anny (fot. UMWO)

26.05

W Opolskiej Izbie Gospodarczej obradowała, z udziałem rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka, Opolska Kapituła Laurów Umiejętności i Kompetencji.

27.05

Na zaproszenie rektora UO prof. dr. hab. Marka Masnyka odbyło się posiedzenie zespołu roboczego organizującego spotkanie Asocjacji Uniwersytetów Polskich i Czeskich w składzie: prof. dr. hab. Ryszard Koziołek – rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. dr. hab. Andrzej Kowalczyk – b. rektor UŚ, dr Ryszard Gładkiewicz – przewodniczący Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego i mgr Jadwiga Dunaj – sekretarz Asocjacji Zdalnie w spotkaniu uczestniczyli: prof. Rudolf Žacek i prof. Irena Korbelářová z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie oraz prorektorzy Uniwersytetu Opolskiego: prof. dr. hab. Jacek Lipok i dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO. Przedmiotem spotkania było ustalenie działań, których efektem będzie spotkanie członków Asocjacji, planowane na wrzesień 2021 r. (organizatorem spotkania będzie Uniwersytet Opolski).

- Podczas kolejnego *Czwartku z nauką* dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej prof. dr. hab. Janusz Słodczyk wygłosił wykład pt. *Nowe miasta i przeobrażenia przestrzeni miejskich w XXI wieku*, dotyczący nowych kierunków, struktur i form przestrzennych cechujących współczesne procesy urbanizacji.

31.05

W dalszej części dyskusji zorganizowanej przez Uniwersytet w Jyväskylä (Finlandia) i Uniwersytet Opolski rozmawiano o pomysły utworzenia europejskiego konsorcjum dla projektu *Citizen Science* w oparciu o członków FORTH European University Alliance oraz zewnętrznych uczelni prywatnych, publicznych i obywatelskich. Dwugodzinne wydarzenie rozpoczęło się od przedstawienia przez uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie-Koźlu pilotażowego projektu *Citizen Science*, dotyczącego wielojęzyczności w szkołach, który przeprowadzili pod opieką naukową Uniwersytetu Opolskiego w semestrze wiosennym 2021 roku. Po tym wprowadzeniu pracownicy Działu Badań i Innowacji Uniwersytetu w Jyväskylä przedstawili możliwości, jakie oferuje program *Horizon Europe* dla projektu *Citizen Science*.

1.06

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym oddano do użytku świeżo wyremontowany Oddział Pediatrii. Kompleksowa modernizacja kosztowała ponad 5 mln zł (nowe instalacje sanitarne, elektryczne, klimatyzacji i wentylacji, informatyczne oraz wewnętrznego monitoringu). Jej efekt to

także nowoczesne, jedno- i dwuosobowe sale dla 37 chorych, z osobnymi łazienkami. Oddział podzielono na część diabetologiczno-gastrologiczną i ogólnopediatriczną z alergologią, z których każda ma oddzielny punkt pielęgniarski i pokoje zabiegowe. W uroczystości otwarcia zmodernizowanego oddziału wziął udział rektor prof. dr. hab. Marek Masnyk.



1 VI 2021. W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym uroczystość oddania do użytku świeżo wyremontowany Oddział Pediatrii – na zdjęciu, drugi z lewej, rektor UO prof. Marek Masnyk (fot. Filip Ozarowski)

- *Przejrzyj na oczy – zadbaj o swoją karierę z Fielmann Polska i Uniwersytetem Opolskim* – tak zatytułowane spotkanie *online*, podczas którego uczniowie szkół średnich naszego województwa oraz technicy optyczni z całej Polski wysłuchali wystąpień praktyków branży optycznej i ekspertów akademickich dotyczących profilaktyki zdrowotnej narządu wzroku uczniów i nauczycieli, szczególnie narażonych na zaburzenia wzroku wynikające z nauki zdalnej. Przy okazji mogli się zapoznać z ofertą kształcenia w Uniwersytecie Opolskim na nowo utworzonym kierunku studiów, realizowanym przez Instytut Fizyki: optyka okularowa z elementami optometrii.

4.06

W Studenckim Centrum Kultury UO odbyło się, z udziałem rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka, seminarium (transmitowane także na Facebooku uczelni) poświęcone 32. rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 r. oraz roli, jaką odegrała NSZZ „Solidarność” w zmianie w Polsce, zorganizowane przez pracowników Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej UO. Udział w dyskusji moderowanej przez prof. dr. hab. Bogusława Nierenberga wzięli m.in.: Zbigniew Bujak – współtwórca „Solidarności”, prof. dr. hab. Wiesław Władyka – członek zarządu tygodnika „Polityka”, prof. dr. hab. Antoni Dudek – politolog, dr Zbigniew Bereszyński – autor monografii *Rewolucja Solidarności w województwie opolskim 1980–1990*.

8–9.06

Rektor prof. dr. hab. Marek Masnyk i prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyli w spotkaniu z komisją PKA, która przeprowadzała (zdalnie) wizytację na kierunku ekonomia, na Wydziale Ekonomicznym, w ramach oceny programowej kierunku.

9.06

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w zdalnym spotkaniu dotyczącym organizacji przez Polskę XVI Światowego Szczytu Cyfrowego ONZ – IGF 2021, który odbędzie się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach, a głównym organizatorem będzie Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

10-11.06 Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyli w spotkaniu z komisją PKA, która przeprowadzała (zdalnie) wizytację na kierunku zarządzanie, na Wydziale Ekonomicznym oraz na kierunku biotechnologia, na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym.

11.06 W Auli Wyższego Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego w Opolu odbyła się uroczystość promocji 22 doktorów i dziewięciu doktorów habilitowanych, którą w tym roku zorganizowali pracownicy Wydziału Chemii UO (w ubiegłym roku podobnej uroczystości, ze względu na pandemię, nie było).

11-12.06 Rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor dr hab. Izabella Pisarek uczestniczyli w spotkaniu z komisją PKA, która przeprowadzała (zdalnie) wizytację na Wydziale Lekarskim, w ramach oceny programowej kierunku lekarskiego.

14.06 Rozpoczęły się wirtualne Dni Otwarte na Uniwersytecie Opolskim.

Instytut Nauk Politycznych i Administracji UO został koordynatorem międzynarodowej sieci *Border and Regional Studies*, powołanej w ramach programu CEEPUS – Środkowoeuropejskiego Programu Wymiany Uniwersyteckiej. W skład sieci wchodzi 15 uczelni z dziesięciu państw Europy Środkowej i Bałkanów: Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet w Ostrawie, Uniwersytet Śląski w Opawie, Uniwersytet Techniczny w Libercu, Uniwersytet Loránd Eötvösa w Budapeszcie, Uniwersytet w Peczu, Uniwersytet Sofijski im. św. Klemensa z Ochrydy, Wolny Międzynarodowy Uniwersytet Mołdawii, Uniwersytet Czarnogóry, University American College Skopje, Uniwersytet Babeşa i Bolyaia w Klużu-Napoce, Uniwersytet Aleksandra Jana Cuzy w Jas-sach, Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie, Uniwersytet Lublański. Funkcjonowanie sieci ma pozwolić na wzmocnienie współpracy edukacyjnej i badawczej między uniwersytetami z Europy Środkowej i Bałkanów. Sieć *Border and Regional Studies* skupia przedstawicieli środowiska akademickiego, zajmujących się studiami nad pograniczem oraz studiami lokalnymi i regionalnymi. Wyjątkowym walorem sieci jest nie tylko jej zasięg geograficzny, ale także interdyscyplinarność, gdyż łączy ona politologów, socjologów, kulturoznawców i geografów. Będzie to płaszczyzna wymiany doświadczeń i transferu wiedzy w wymienionych obszarach badawczych, ale także wspólnych przedsięwzięć. W przyszłości, w ramach sieci, planowana jest wymiana studentów i pracowników akademickich oraz organizacja szkół letnich i zimowych. Jedną z pierwszych inicjatyw, angażujących członków sieci, będzie międzynarodowa konferencja *New Challenges for Borderlands Studies: Regional, European and Global Perspectives* planowana w Opolu w dniach 8-10 września 2021 roku.

Trwają prace na budowie Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego UO w Prószkowie i Opolu. W kwietniu prowadzone były m.in. roboty instalacyjne (wodno-kanalizacyjne) oraz przy organizacji magazynu gazów technicznych wykorzystywanych w pracach badawczo-naukowych. Zakończone zostały także prace przełączeniowe sieci energetycznej, związane z podłączeniem budynków uniwersyteckich i budynków firm znajdujących się na terenie byłego OZNS-u w Opolu. Budynek stawiany w Opolu sięga już parteru, w Prószkowie natomiast wykonano podłączenia instalacji zewnętrznych do kompleksu laboratoriów. Rozpoczęto już prace wykończeniowe.

Nasz student Wydziału Ekonomii (kierunek: zarządzanie, studia II stopnia) **Mateusz Malaga** został zwycięzcą *ex aequo* w kategorii prac licencjackich w I Konkursie na Najlepszą Pracę Dyplomową zorganizowanym przez Katedrę Logistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Do konkursu zgłosił pracę dyplomową ze studiów I stopnia na kierunku logistyka pt. *Polarny szlak transportowy a rozwój gospodarki światowej*, której promotorem była **dr Anna Bruska**. Praca została doceniona za aktualność tematyki oraz oparcie jej na szerokim wykorzystaniu źródeł obcojęzycznych. Warto dodać, że w pracach kapituły konkursu uczestniczył **dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO**, prorektor ds. rozwoju i finansów naszego uniwersytetu.

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**

ZMARŁ PROF. HENRYK SAMSONOWICZ, DOKTOR HC UO



10 marca 2009 r. prof. Henryk Samsonowicz przyjął godność doktora honorowego Uniwersytetu Opolskiego (fot. Jerzy Mokrzycki)

28 maja br., w wieku 91 lat, zmarł doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Henryk Samsonowicz.

Henryk Samsonowicz urodził się 23 stycznia 1930 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkoły średniej podjął w 1947 r. studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Był uczniem profesorów: Mariana Małowista, Aleksandra Gieysztora, Tadeusza Manteuffla i Stanisława Herbsta. Po ukończeniu studiów (1950) został asystentem w Instytucie Historycznym UW. Doktoryzował się w 1954 r., stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1960 r., profesorem zwyczajnym został w roku 1980. Głównym obszarem zainteresowań profesora Samsonowicza było średniowiecze i wczesnonowożytne dzieje Polski, prezentowane w kontekście środkowoeuropejskim, szczególnie zaś dzieje miast, rzemiosło miejskie, dzieje Hanzy i basenu Morza Bałtyckiego, skarbowość, historia gospodarcza,

życie codzienne mieszczan, funkcjonowanie małych miast. Przez całe życie zawodowe związany był z Uniwersytetem Warszawskim. Pełnił funkcje prodziekana (1966–1969) i dziekana (1969–1973) Wydziału Historycznego UW, był dyrektorem Instytutu Historycznego (1975–1980) oraz rektorem Uniwersytetu Warszawskiego (1980–1982). Był działaczem „Solidarności” i demokratycznej opozycji w Polsce. W 1989 r. brał udział w obradach plenarnych Okrągłego Stołu, był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. W pierwszym rządzie III Rzeczypospolitej pełnił funkcję ministra edukacji narodowej (1989–1990).

Był autorem ok. 800 prac. Trwałe miejsce w polskiej historiografii zajęły: *Złota jesień polskiego średniowiecza*, *Miejsce Polski w Europie* czy *Schyłek średniowiecznej Europy*. Łączy je zbliżona metoda: dzieje Polski ukazane zostały na niezwykle szerokim tle porównawczym, nie

tylko Europy Środkowej, ale całej cywilizacji europejskiej. Znaczący był również udział prof. Henryka Samsonowicza w pracach wielu krajowych i zagranicznych komitetów naukowych, rad naukowych i redakcyjnych renomowanych czasopism historycznych. Był zastępcą sekretarza generalnego, sekretarzem generalnym, wiceprezesem i prezesem (1977–1982) Polskiego Towarzystwa Historycznego, członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, wiceprzewodniczącym Komitetu Badań Naukowych (1994–1997), członkiem Rady Naukowej Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Rady Muzeum Historii Żydów Polskich. W Radzie Muzeum Historii Polski pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Był redaktorem lub członkiem gremiów redakcyjnych „Kwartalnika Historycznego”, „Nauki Polskiej”, „Quaestiones Mediae Aevi”, „Mówią wieki”, członkiem Academia Europaea, Académie des Belles Lettres (Paryż), Hansischer Geschichtsverein, Istituto Internazionale di Storia Economica (Prato).

Godność doktora honorowego naszego uniwersytetu prof. Henryk Samsonowicz przyjął 10 marca 2009 roku. Podkreślając satysfakcję z powodu wyróżnienia go tą godnością, nawiązał do tytułu swojego wykładu (*Polska – Niemcy, tysiąc lat sąsiedztwa widzianego z Opola*):

Opole bowiem – i to jest druga przyczyna mojej satysfakcji – jest znakomitym symbolem tych wartości, które leżą u podstaw dzisiejszej zjednoczonej Europy, pluralizmu, umiejętności współżycia ludzi o różnych językach, różnych tradycjach, odmiennych obyczajach. Jest to tym ważniejsze, że owe odmienności dotyczą dwóch narodów, które współistniały obok siebie przynajmniej przez dwa tysiąclecia. Owo współżycie przebiegało różnie, źle, niekiedy nawet bardzo źle, niekiedy dobrze. Nie sposób skwitować tysiącletniego sąsiedztwa Niemców i Polaków jednolitym określeniem – wrogości, walki czy, z drugiej strony, przyjaznego sąsiedztwa. Nie sposób jednak przedstawiać ich historii z pomijaniem wzajemnych wpływów i najróżniejszych współzależności.

(b)

NOMINACJE PROFESORSKIE

Prof. dr hab. Andrzej Kłós



Prof. Andrzej Kłós

Prof. dr hab. Andrzej Kłós ukończył studia chemiczne w 1989 r. w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (od 1994 r. Uniwersytet Opolski) i jeszcze jako student podjął pracę na naszej uczelni, przez pół roku na stanowisku technicznym, a następnie na etacie asystenta. Do jego najważniejszych osiągnięć przed uzyskaniem stopnia doktora zaliczyć należy opracowanie metody zobojętniania alkalicznych ścieków mleczarskich oraz zaprojektowanie stanowiska neutralizacji ścieków, które we współpracy ze Spółdzielnią Przemysłu Mleczarskiego w Opolu zostało wdrożone w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Grodkowie i było

przedmiotem rozprawy doktorskiej pt. *Badania neutralizacji zasadowych wód opadowych*, którą obronił w 1998 r. na Wydziale Inżynierii, Chemii i Fizyki Technicznej, Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Po uzyskaniu stopnia doktora został zatrudniony na etacie adiunkta, najpierw w Katedrze Technologii, a od 2006 r., tj. od czasu jej utworzenia, w Katedrze Biotechnologii i Biologii Molekularnej Uniwersytetu Opolskiego. W tym czasie jego główne zainteresowania związane były z badaniami podstawowymi, dotyczącymi właściwości sorpcyjnych porostów oraz z badaniami biomonitringowymi. Realizował wspólne badania z ośrodkami

naukowymi w Niemczech (prof. Bernd Markert), Rosji (Joint Institute for Nuclear Research) oraz w Republice Czeskiej (Univerzita Hradec Králové). W latach 2007–2010 uczestniczył w realizacji grantu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska, pt. *Biomonitoring na obszarze transgranicznym polsko-czeskim*. Zajmował się również procesami membranowymi i aspektami transportu masy w procesach interdyfuzji donnanowskiej oraz badaniami monitoringowymi, m.in. emisją zanieczyszczeń z Elektrowni Turów. Prowadził także badania lokalne, np. dotyczące wpływu Zakładów Armatury Sanitarnej ORAS w Oleśnie na zanieczyszczenie metalami ciężkimi wód rzeki Stobrawy. Podsumowaniem tego okresu działalności naukowej była monografia pt. *Porosty w biomonitoringu środowiska*, wydana w 2009 r. i przedstawiona do oceny dorobku habilitacyjnego. W 2010 r. decyzją Rady Wydziału Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk technicznych w dyscyplinie: inżynieria środowiska.

Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego kontynuował swoje prace badawcze, dotyczące badań podstawowych procesów biosorpcji oraz praktycznego zastosowania badań biomonitringowych. Za najważniejsze osiągnięcia naukowe w zakresie badań podstawowych uznano ilościową interpretację kinetyki i równowag biosorpcji kationów metali ciężkich oraz wykazanie istotnego wpływu kationów wodorowych na te procesy, a praktyczne zastosowanie badań biomonitringowych osiągnęło poziom badań międzynarodowych. W latach 2010–2012 brał udział w realizacji grantu pt. *Environmental studies in the South of Poland using nuclear and related analytical techniques*, finansowanego z programu badawczego zespołu polskiego w Joint Institute for Nuclear Research i ośrodków badawczych w Polsce, a w latach 2013–2016 był kierownikiem sekcji grantu finansowanego ze środków NCBiR w ramach Programu Badawczego Funduszy Norweskich pt. *Ecosystem stress from the combined effects of Winter climate change and air pollution how – do the impacts differ between biomes?*, obejmującego obszary badawcze na terenie Polski (Karkonosze, Beskidy, tereny leśne północno-wschodniej Polski) oraz na Spitsbergenie. Podsumowaniem jego działalności w tym okresie była monografia pt. *Mchy w biomonitoringu środowiska*, wydana w 2017 r., będą-

ca kompendium wiedzy gromadzonej od lat 60. XX w., dotyczącej właściwości sorpcyjnych mchów oraz sposobów ich wykorzystania w biomonitoringu zanieczyszczenia środowiska, wzbogaconej wynikami i wnioskami z badań własnych.

Prof. dr hab. Andrzej Kłós od 2013 r. pracuje na stanowisku profesora Uniwersytetu Opolskiego, a obecnie jest zatrudniony w Instytucie Inżynierii Środowiska i Biotechnologii. Od października 2019 r. pełni funkcję kierownika Katedry Inżynierii Środowiska. Realizuje również badania w ramach grantu finansowanego przez NCBiR pt. *Innowacyjna metoda poprawy jakości wody w wielofunkcyjnych zbiornikach retencyjnych* (BIOSTRATEG 3/343733/15/NCBR/2018). Jego obecny dorobek publikacyjny to ponad 120 recenzowanych autorskich i współautorskich publikacji naukowych, w tym: dwie autorskie monografie i ponad 40 artykułów naukowych indeksowanych w bazie JCR.

Postanowieniem z 22 kwietnia 2021 r. prezydent RP nadał mu tytuł profesora nauk inżynierijno-technicznych w dyscyplinie inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka.

NOMINACJA ZA „KAPITANA X”

Książka poetycka Tomasza Różyckiego z szansą na Nagrodę im. W. Szymborskiej



Tomasz Różycki (fot. Tadeusz Parcej)

Kapituła Nagrody im. Wisławy Szymborskiej wybrała pięć książek poetyckich wydanych w 2019 i pięć wydanych w 2020 roku. Tomasz Różycki, poeta, tłumacz, starszy wykładowca w Instytucie Nauk o Literaturze UO, otrzymał nominację za 2020 rok, za tom poetycki *Kapitan X*.

Oprócz niego nominacje do Nagrody im. Wisławy Szymborskiej (za 2020 r.) otrzymali także: **Genowefa Jakubowska-Fijałkowska** za *Rośliny mięsożerne* (Instytut Mikołowski); **Adam Kaczanowski** za *Zabawne i zbalansowane* (Biuro Literackie); **Mirka Szychowiak** za *Uwaga, obiekt monitorowany* (wydawnictwo j.); **Urszula Zajackowska** za *Piach* (Warstwy).

Laureatów obu edycji nagrody poznamy 10 lipca br. podczas Festiwalu Miłosza, na uroczystej gali w Pałacu Potockich w Krakowie, która będzie transmitowana w internecie.

Tom poetycki *Kapitan X* Tomasza Różyckiego ukazał się w Wydawnictwie a5. W nocie wydawniczej czytamy: „Nie jest to jedynie zbiór wierszy, ale – jak to to było również w przypadku poprzednich tomów – przemyślany i starannie skomponowany cykl poetycki, którego dominantę stanowi imaginacyjna podróż w przestrzeń kosmiczną, wywiedziona z tradycji książek i filmów *science fiction*. Niezwykła podróż szlakiem wyobraźni staje się powodem do rozważań na temat makrokosmosu – przestrzeni Wszechświata i mikrokosmosu – ludzkiego wnętrza”.

Książka ukazała się na rynku w czerwcu 2020 roku.

PROFESOR MAREK CHYLIŃSKI W KOMITECIE PAN



Prof. Marek Chyliński (fot. Justyna Krzyżanowska)

Dr hab. Marek Chyliński, prof. UO z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji, powołany został na członka Komitetu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach Polskiej Akademii Nauk.

Prezydium Polskiej Akademii Nauk powołało go w skład komitetu uchwałą z 20 kwietnia 2021 roku.

Dr hab. Marek Chyliński, prof. UO, w 2016 r. uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie nauki o mediach (jako pierwszy w Polsce w tej dyscyplinie). Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół procesów pracy dziennikarskiej ze szczególnym uwzględnieniem poszukiwania informacji i zarządzania informacją, metodologii dziennikarskiej, problematyki jakości przekazów medialnych, normatywnych teorii mediów.

Współautor (z prof. Stephanem Russ-Mohlem) cenionego podręcznika *Dziennikarstwo*. Jest członkiem Rady Światowego Stowarzyszenia Wydawców Prasy (WAN IFRA) w Paryżu, przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego Izby Wydawców Prasy w Warszawie.

DR RAFAŁ WIELKI W RADZIE NAUKOWEJ INSTYTUTU EKSPERTYZ SĄDOWYCH

Dr Rafał Wielki z Wydziału Prawa i Administracji UO został powołany przez ministra sprawiedliwości w skład Rady Naukowej Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. hab. Jana Sehna w Krakowie, na czteroletnią kadencję.

Instytut Ekspertyz Sądowych jest przodującą instytucją zajmującą się opiniowaniem dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości, prowadzeniem badań naukowych i prac badawczo-rozwojowych oraz szkoleń z zakresu nauk sądowych. Przedmiotem działalności

Instytutu jest m.in. opracowywanie ekspertyz i wydawanie opinii, prowadzenie badań naukowych oraz prac rozwojowych w zakresie nauk sądowych, działalność szkoleniowa i edukacyjna oraz prowadzenie doskonalenia zawodowego, szczególnie wśród prawników i praktyków wymiaru sprawiedliwości, a także kształcenie kadr naukowych oraz biegłych sądowych, opracowywanie i wdrażanie standardów pracy laboratoriów sądowych i biegłych sądowych.

Rozmowa z dr. Rafałem Wielkim – na str. 65.

OBSŁUGA BIZNESU – Z CERTYFIKATEM

Praktyczny kierunek: obsługa biznesu, studia I stopnia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, uzyskał Certyfikat i Znak Jakości „Studia z Przyszłością” w VI edycji Ogólnopolskiego Konkursu i Programu Akredytacyjnego „Studia z Przyszłością”, organizowanego przez Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego oraz Agencję PRC.

Tym samym doceniona została współpraca Wydziału Prawa i Administracji UO z otoczeniem społeczno-gospodarczym województwa opolskiego, owocem której jest utworzenie praktycznego kierunku: obsługa biznesu, kształcącego kadry dla potrzeb inteligentnych specjalizacji w branżach wpisujących się w *Regionalną strategię innowacji województwa opolskiego*.

Utworzenie kierunku zyskało poparcie Ogólnopolskiej Komisji Rzemiosł Budowlanych i Producentów Materiałów Budowlanych ZRP w Warszawie, Izby Rzemieślniczej w Opolu, Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki oraz Opolskiej Izby Gospodarczej.

Prace nad utworzeniem tego kierunku prowadzone były w ramach projektu *Uruchomienie praktycznego kierunku obsługa biznesu*, finansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Program studiów opracował interdyscyplinarny zespół ekspertów, w skład którego wchodził przedstawiciel pracodawców oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni Wydziału Prawa i Administracji UO.

Jest to jedyny w Polsce i jeden z nielicznych na świecie kierunków przygotowujących kadrę średniego szczebla do pełnienia roli *compliance officers*, menedżerów kontraktów i kierowników biur zarządu w przedsiębiorstwach przemysłowych. Absolwent kierunku obsługa biznesu posiada wiedzę, umiejętności i kompetencje w kluczowych branżach przemysłu i jest wszechstronnie przygotowany do wykonywania pracy zarówno w sektorze prywatnym, jak i w podmiotach publicznych, na stanowiskach wymagających przygotowania z zakresu prawnej obsługi procesów biznesowych.

(k)

Beata Łabutin

KOLEJNE UPRAWNIENIA DO NADAWANIA STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO

29 marca br. Rada Doskonałości Naukowej przyznała Uniwersytetowi Opolskiemu uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie: nauki o polityce i administracji oraz w dyscyplinie: nauki prawne, w dziedzinie nauki społeczne.

Dotychczas nasz uniwersytet miał to najwyższe uprawnienie akademickie w sześciu dyscyplinach, w trzech dziedzinach. Decyzja RDN oznacza zwiększenie stanu posiadania do ośmiu dyscyplin w czterech dziedzinach.

Uprawnienia habilitacyjne w naukach o polityce i administracji to efekt rozwoju dyscypliny, który miał swój początek przed ponad 20 laty, jeszcze w Instytucie Nauk Społecznych. Jakościowy impuls zespołowi politologów nadał kierujący wówczas instytutem **dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO**. Po podziale Instytut Nauk Społecznych na trzy jednostki, w 2004 r. powołano Instytut Politologii. Pod kierownictwem **prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak** dyscyplina nauki o polityce uzyskała uprawnienia do nadawania stopnia doktora, utworzono dwa kolejne kierunki studiów oraz trójstronne studia międzynarodowe Europa Master, a kadra instytutu zwiększyła się z 18 (w 2004) do 32 osób (w 2012).

Uprawnienia habilitacyjne to efekt wysiłku organizacyjnego i dydaktycznego oraz wyraz uznania osiągnięć naukowych dla 42-osobowego zespołu pracowników Instytutu Nauk o Polityce i Administracji, którym od 2012 r. kieruje **dr hab. Lech Rubisz, prof. UO**. Tylko w ostatnich pięciu latach kilkaset publikacji naukowych, w tym 22 monografie autorskie i kilkadziesiąt artykułów w wysoko punktowanych czasopismach polskich i międzynarodowych, kilkanaście grantów naukowych, w tym siedem NCN i dwa NCBiR o łącznej wartości ponad pięciu mln zł oraz kadra 20 samodzielnych pracowników naukowych – to tylko wybrane dane liczbowe świadczące o dorobku i potencjale dyscypliny. Solidną podstawę tych osiągnięć stanowi kształcenie ponad 500 osób na sześciu kierunkach w ramach Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej oraz na studiach doktoranckich.

Uzyskanie przez Uniwersytet Opolski praw do nadawania stopnia doktora habilitowanego w zakresie nauk prawnych jest kolejnym krokiem w rozwoju tej dyscypliny. Zespół Wydziału Prawa i Administracji oraz Instytutu Nauk Prawnych konsekwentnie, od kilkunastu lat, budował kadrę i wyrabiał sobie renomę na różnych polach badawczych. Zgodnie ze strategią wydziału i instytutu badania skupiły się na trzech osiach, związanych z istniejącymi zespołami badawczymi: Katedrą UNESCO Prawa Dziedzictwa Kulturowego, Zespołem Law & Religion oraz Centrum Prawnych Problemów Techniki i Nowych Technologii. Instytut ma też wyrobioną markę w innych obszarach, jak choćby nauki historyczno-doktrynalne, prawo karne, zabezpieczenia społecznego czy prawo finansowe i upadłościowe. Od strony dydaktycznej mamy najlepszą w Polsce Klinikę Prawa, a nasi absolwenci bardzo dobrze radzą sobie na egzaminach wstępnych na aplikacje prawnicze.

Sama procedura uzyskiwania stopnia trwała niespełna rok, jednakże na sukces złożyła się wieloletnia praca całego zespołu. – Jesteśmy szczęśliwi, że pełnię praw akademickich uzyskujemy w roku jubileuszu 15 lat istnienia WPIA oraz 20 lat istnienia studiów administracyjnych w Opolu – podkreśla **dr hab. Piotr Stec, prof. UO** z Instytutu Nauk Prawnych.

GLOBAL EDUCATION NETWORK EUROPE DOCENIŁA NASZ PROJEKT

Politolodzy z główną nagrodą!



Na zdjęciu od lewej siedzą: Izabela Zbikowska (HumanDoc), prof. Adam Drosik, prof. Kamil Minkner, stoją (od lewej): dr Bartosz Maziarz i dr Grzegorz Haber

Global Education Network Europe przyznał główną nagrodę w konkursie dotyczącym inicjatyw podejmujących problematykę edukacji globalnej. Zwyciężył projekt pt. *Wprowadzenie edukacji globalnej do systemu kształcenia studentów dziennikarstwa i politologii*, przygotowany wspólnie przez fundację HumanDoc oraz Wydział Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Opolskiego.

Uroczyste wręczenie nagród – online, ze względu na pandemię COVID-19 – odbyło się 19 maja. Projekt pt. *Wprowadzenie edukacji globalnej do systemu kształcenia studentów dziennikarstwa i politologii* współfinansowany był ze środków programu Polska Pomoc Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W ramach projektu przygotowane zostały specjalności *Global Studies* na kierunku: polito-

logia oraz *film i komunikacja w globalnym świecie* na kierunku: dziennikarstwo i komunikacja społeczna, a także multimedialny, nowoczesny podręcznik akademicki pt. *Wprowadzenie do Global Studies* (dostępny pod adresem: <http://globalstudies.humandoc.pl/>).

W zespole realizującym projekt pracowali: **prof. Kamil Minkner, prof. Adam Drosik, dr Grzegorz Haber, dr Bartosz Maziarz i mgr Sabina Baraniewicz-Kotasińska.**

Global Education Network Europe (GENE) to powstała w 2001 r. europejska organizacja tworząca sieć ministerstw i agencji odpowiedzialnych za kształtowanie polityki, finansowanie oraz wspieranie w zakresie edukacji globalnej na poziomie krajowym. Obecnie GENE zrzesza ponad 60 podmiotów z 25 krajów. Polskimi

przedstawicielami w GENE są Ministerstwo Edukacji i Nauki oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. I to właśnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nominowało wspólny projekt fundacji HumanDoc oraz Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Opolskiego do nagrody w 2021 roku.

– Specjalność *Global Studies* przygotowana została w oparciu o najlepsze światowe wzorce z zakresu edukacji globalnej. W ramach studiów studenci poruszają zagadnienia odnoszące się m.in. do koncepcji rozwoju globalnego, w tym trendów i megatrendów w globalnym świecie, zrównoważonego rozwoju oraz

polityki ekologicznej, praw człowieka czy problemów dotyczących żywności i wody w XXI wieku. Uzupełnieniem programu są kursy poświęcone regionalnym *case study*, gdzie analizowane są przypadki dotyczące Afryki, Bliskiego Wschodu czy Ameryki Łacińskiej – mówi prof. Adam Drosik, dziekan Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej.

Program specjalności *Global Studies* realizowany jest od roku akademickiego 2019/2020. Obecnie trwa rekrutacja na kolejny nabór. Warto podkreślić, iż specjalność *Global Studies* została także wyróżniona certyfikatem Studia z Przyszłością.

NASZ WYKŁADOWCA DORADCĄ MINISTRA

Michał Ciesielski z Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UO został doradcą wiceministra ds. zmian w systemie planowania przestrzennego.

Zapowiadane przez Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii zmiany w systemie mają dotyczyć wszystkich jego wymiarów – struktury, zakresu i zależności między dokumentami planistycznymi, powiązań z polityką społeczno-gospodarczą, kwestii ekonomicznych i środowiskowych. Nasz wykładowca będzie służył ekspercką wiedzą podczas prac nad zmianami w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz powiązanych z nią aktów prawa.

Mgr inż. Michał Ciesielski prowadzi na Uniwersytecie Opolskim zajęcia m.in. z planowania przestrzennego, rewitalizacji, komunikacji oraz usług. Ma wieloletnie doświadczenie praktyczne w projektowaniu urbanistycznym, planowaniu strategicznym, rewitalizacji i procesach partycypacyjnych zdobyte podczas współpracy z pracownikami urbanistycznymi, m. in. we Wrocławiu i Warszawie. Doradzał licznym samorządom, organizacjom

pozarządowym i instytucjom publicznym. Publikuje w prasie branżowej i naukowej. Pracuje nad doktoratem nt. nieskodyfikowanych praktyk systemu planowania przestrzennego. Aktywnie działa w Towarzystwie Urbanistów Polskich, obecnie kierując pracami Sekcji Małych Miast TUP, oraz w zespole zadaniowym ds. miast i obszarów metropolitalnych KPZK Polskiej Akademii Nauk.

(I)

PO EGZAMINACH WSTĘPNYCH NA APLIKACJE PRAWNICZE

Nasi absolwenci wśród najlepszych!

1 czerwca br. Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało informację o wynikach egzaminów wstępnych na aplikacje prawnicze. Absolwenci Wydziału Prawa i Administracji UO osiągnęli najlepsze wyniki w historii wydziału i jedne z najlepszych w Polsce!

Zdawalność wśród absolwentów (2020) wyniosła 71,11 proc. przy średniej ogólnopolskiej 59,9 proc., co daje Uniwersytetowi Opolskiemu czwarte miejsce w kraju – za wydziałami prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Gdańskiego i Łódzkiego. Zdawalność wśród wszystkich absolwentów WPIA UO wyniosła 56,52 proc. (średnia krajowa – 49,5 proc.), co również plasuje ten wydział wśród najlepszych.

Sukcesy naszych absolwentów przełożyły się także na wyniki egzaminów wstępnych w opolskiej Okręgowej Izbie Radców Prawnych (zdawalność na poziomie 53,0 proc., średnia krajowa – 49,2 proc.) i Okręgowej Radzie Adwokackiej w Opolu (najwyższa w kraju zdawalność – 66,7 proc., średnia krajowa – 51,3 proc.). 70 proc. absolwentów WPIA UO przystąpiło do egzaminów w Opolu.

Tak dobre wyniki są efektem kilkunastu lat ciężkiej pracy i olbrzymiego zaangażowania nauczycieli akademickich, pracowników administracji i przede wszystkim naszych studentów i absolwentów. Cieszymy się, że jubileuszowy, 15. rok istnienia wydziału zaczynamy tak mocnym akordem

(rw)

UROCZYSTE PROMOCJE DOKTORÓW I DOKTORÓW HABILITOWANYCH

11 czerwca br., w Auli Wyższego Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego w Opolu (ul. Drzymały 1), odbyła się uroczystość promocji doktorów i doktorów habilitowanych, którą w tym roku zorganizowali pracownicy Wydziału Chemii UO (w ubiegłym roku podobnej uroczystości, ze względu na pandemię, nie było).

Kolejni wypromowani na Uniwersytecie Opolskim doktorzy oraz kolejni doktorzy habilitowani:

Wydział Chemii: dr Paweł Groch (promotor: prof. Krystyna Czaja), dr Marta Kliber-Jasik (prof. Małgorzata Broda), dr Arkadiusz Niemczyk (prof. Krystyna Czaja), dr Magdalena Szpak (prof. Anna Lidia Kamecka), dr hab. Anna Poliwoda, dr hab. Justyna Walkowiak-Kulikowska, dr hab. Bartosz Zarychta

Wydział Ekonomiczny: dr Adriana Halikowska (promotor: prof. Marta Maciejasz)

Wydział Filologiczny: dr hab. Małgorzata Łżykowska

Wydział Przyrodniczo-Techniczny: dr Joanna Kocot-Zalewska (promotor: prof. Barbara Lis), dr Katarzyna Pochrzast (prof. Tadeusz Zatwarnicki), dr Ewelina Wikarek-Paluch (prof. Czesława Rosik-Dulewska), dr Paweł Domagała (prof. Jerzy Lis)

Wydział Teologiczny: ks. dr Ginter Rychlikowski (promotor: ks. prof. Radosław Chałupniak), dr Jerzy Bosowski (o. prof. Andrzej Jasiński), dr Blandyna Pieprzyca (o. prof. Andrzej Jasiński), dr Joanna Lepiarczyk (ks. prof. Erwin Mateja)

Rada Naukowa UO: dr Katarzyna Szawan (promotor: prof. Anna Pobóg-Lenartowicz), dr Klaudia Janicka (prof. Anna Pobóg-Lenartowicz), dr Rafał Wielki (prof. Jerzy Konieczny), dr Bartłomiej Filek (prof. Stanisław Hoc), dr Paulina Ledwoń (prof. Dariusz Szostek), dr Katarzyna Wojtasik (prof. Andrzej Danel), dr Magdalena Kirszniak (prof. Elżbieta Dąbrowska), dr Agnieszka Klimas (prof. Andrea Rudolph), dr Krzysztof Wójcik (prof. Jerzy Konieczny), dr hab. Mateusz Potoczny, dr hab. Joanna Skolik, dr hab. Edyta Rudolf, ks. dr hab. Radosław Błaszczyk, dr hab. Antoni Maziarz.



INDEKS

PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły

Eseje

Wywiady

Felietony



Dr Rafał Wielki (fot. Sylwester Koral)

W MOJEJ PRACOWNI

NAJSPRAWNIEJ ŚLEDZTWO PROWADZI REŻYSER

Z dr. Rafałem Wielkim, adiunktem w Instytucie Nauk Prawnych, zastępcą dziekana, opiekunem Koła Naukowego Kryminalistyki i Kryminologii przy Wydziale Prawa i Administracji, rozmawia Barbara Stankiewicz

– Lubi Pan kryminały?

– Szczerze mówiąc, nigdy nie byłem zapalonym czytelnikiem powieści kryminalnych... Za to dość szybko zafascynowałem się kryminalistyką, bo jest to nauka interdyscyplinarna, bazująca m.in. na elementach biologii, chemii, fizyki, i oczywiście prawa. Kiedy zaczynałem w 2010 r. studia prawnicze na naszym Wydziale Prawa i Administracji, myślałem o pracy w policji, ale zniechęciłem się do tego pomysłu w trakcie praktyk studenckich. Dotarło do mnie, że po ukończeniu studiów czeka mnie trzyletnia służba przygotowawcza, po odbyciu której wcale nie jest pewne, że docelowo będę się zajmował kryminalistyką. Ścieżka zawodowa w policji jest bardzo specyficzna, a na uczelni jest miejsce na swobodę twórczą, więc chyba dobrze się stało.

– Pana dziedzina stała się ostatnio bardzo popularna za sprawą seriali kryminalnych, a jest ich w telewizji mnóstwo. Z programu telewizyjnego wypisałam tylko niektóre – *CSI: Kryminalne zagadki Miami*, *Lab*, *Sprawiedliwi*, *Kryminalni*, *Policjantki i policjanci*, *Malanowski & Partnerzy*, *Chyłka-Rewizja*, *Szadz...* Ze starszych – *Columbo*, *Gliniarz i prokurator*, *Detektyw Monk...* No i oczywiście serial o detektywie w sutannie, czyli *Ojciec Mateusz*. Filmowa rzeczywistość różni się chyba mocno od prawdziwej pracy organów ścigania?

– Z naturalnych względów – bo jest mało atrakcyjna – w filmach jest zupełnie pominięta procedura karna. Tam jedna osoba zajmuje się zabezpieczeniem śladów, pościgiem za przestępcą, najlepiej z bronią w ręku, analizą dowodów w laboratorium... W rzeczywistości role są ściśle określone: technik kryminalistyki zabezpiecza śla-

dy na miejscu zdarzenia, a także fotografuje je i opisuje, całe postępowanie prowadzi funkcjonariusz dochodzeniowo-śledczy, pilnując procedury, w laboratorium ślady zabezpieczone przez technika są poddawane badaniom przez biegłego... A wszystko, na końcu, spina w całość prokurator, który przed sądem stara się udowodnić podeznanemu winę.

– **Zacznijmy od zabezpieczenia śladów na miejscu zdarzenia. W filmie oględzin miejsca dokonuje np. doskonale ubrana kobieta, w szpilkach, albo dość niechlujny mężczyzna w pomiętym garniturze, z papierosem w ustach...**

– Tymczasem technik zabezpieczający ślady pracuje w kombinezonie ochronnym, rękawiczkach, na ustach ma maseczkę, bo podczas zbierania śladów musi być zachowana wielka staranność, nie można dopuścić do ich kontaminacji, czyli zanieczyszczenia, co jest szczególnie istotnie w przypadku śladów biologicznych, a więc np. śladów krwi czy spermy. Przy czym tego materiału musi być odpowiednia ilość, nie wystarczy mała plamka krwi, aby zidentyfikować sprawcę, to też filmowa fikcja. Inaczej niż w filmie wygląda też zabezpieczanie broni palnej – filmowy Brudny Harry podnosi ją z ziemi ołówkiem, nie sprawdzając, czy jest bezpieczna, nie dba też specjalnie o to, że może zniszczyć ślady... Bardzo często widzimy, że ślady biologiczne zdjęte z miejsca zdarzenia lądują w foliowej, tzw. strunowej torebce, podobnie zresztą jak broń palna. To bzdura, bo zabezpieczone ślady biologiczne muszą trafić do papierowej koperty (w foliowej torebce po prostu „umierają”, a więc stają się bezużyteczne), a broń – do specjalnego pojemnika, w którym będzie unieruchomiona.

Nierealne jest też, co oczywiste, filmowe tempo badań – widzimy, że śledczy dzwoni do biegłego, a ten nie dość, że momentalnie kojarzy, o jaką sprawę chodzi, choć ma tych badań setki, to jeszcze błyskawicznie, przez telefon, przekazuje swoje ustalenia. Zdarzenie było rano, a opinia jest już wieczorem. Tymczasem na wynik badania często trzeba czekać tygodniami, a nawet miesiącami.

– Mamy próbkę krwi znalezionej na miejscu przestępstwa, biegły dokonał analizy DNA, śledczy zasiada przed komputerem, na ekranie wyskakuje lista potencjalnych podejrzanych... Podobnie dzieje się w przypadku odcisków linii papilarnych. Tak to wygląda w rzeczywistości?

– W Polsce nie tworzy się baz populacyjnych każdego obywatela, jest natomiast Baza Danych DNA, dawniej zwana bazą GENOM, zawierająca dane osób, które miały konflikt z prawem, i to nie wszystkich, bo przecież nie od każdego podejrzanego pobiera się próbki DNA. Kiedy już, w trakcie śledztwa, mamy wytypowane grono podejrzanych, wystarczy porównać ich DNA z DNA pobranym z miejsca zdarzenia. Dotyczy to w głównej mierze przestępstw na tle seksualnym. Badania DNA są też stosowane w sprawach cywilnych, np. przy ustalaniu ojcostwa. I będą stosowane coraz częściej, bo są coraz tańsze. Kilka lat temu Szwajcarzy opracowali takie urządzenie dla jednostek policji – koszt jednego badania tym urządzeniem to kilkanaście dolarów.

– Ważną postacią w filmie kryminalnym jest świadek zdarzenia, który na ogół jest bardzo spostrzegawczy – w ciągu paru sekund jest w stanie dostrzec tatuaż na czyjejs ręce, nietypowy kształt ucha, pamięta też dokładnie, która w tym momencie była godzina, bo zegar na kościelnej wieży akurat wybijał północ...

– Z badań prowadzonych w ciągu ostatnich dziesięciu lat wynika, że jest dokładnie odwrotnie: świadkowie na ogół wiele szczegółów pomijają, bo ich zwyczajnie nie zauważyli, a portrety pamięciowe sporządzone w oparciu o ich zeznania tylko w przybliżeniu dają obraz pomocny w identyfikacji portretowanego człowieka. Dlatego wielu specjalistów postuluje, żeby bardziej skupić się na

poszukiwaniu dowodów materialnych, a niekoniecznie polegać na pamięci świadka. A dowody materialne to także ślady obuwia, ślady opon pojazdu, ślady mechanoskopijne, czyli np. ślady z framugi drzwi na wytrychu, którym te drzwi otworzono, oraz oczywiście ślady cyfrowe – pozostawione w komputerze, dyktafonie, telefonie komórkowym. W filmach widzimy, jak policjant bierze telefon podejrzanego, przegląda SMS-y, zdjęcia, sprawdza listę połączeń... Taki dowód sąd uznałby za mało wiarygodny ze względu na ryzyko manipulacji, bo telefon należało zabezpieczyć w laboratorium, zrobić kopie danych – właśnie dlatego, żeby uniknąć zarzutu o manipulację – użyć tzw. blokerów, które zapobiegają wprowadzeniu nowych danych... Ta zasada dotyczy wszystkich nośników elektronicznych. Zdarza się, że np. rodzice kłócą się o to, kto będzie sprawować opiekę nad dzieckiem i wśród dowodów świadczących na niekorzyść współmałżonka przedstawiają nagrania wywoływanych przez niego awantur. W trakcie analizy takich nagrań często okazuje się, że zostały one spreparowane z wielu drobnych, domowych kłótni tak, aby potwierdzić niebywałą agresję drugiej strony. Biegły jest w stanie ustalić, że dokonano manipulacji – bo każdy plik ma swoją unikatową sumę kontrolną, samo włączenie i wyłączenie urządzenia może spowodować zmiany tej sumy.

– A moja ulubiona scena z filmu kryminalnego: oświetlona „policyjnym” światłem świeżo wyszorowana kuchnia cała w plamach krwi...

– Są takie urządzenia kryminalistyczne, dzięki którym biologiczne ślady, nie tylko krew, można ujawnić nawet po latach. Na przykład, na miejscu zdarzenia powszechnie stosuje się luminol, czyli substancję chemiczną, która wchodzi w reakcję z krwią, także tą pościeraną – po kilkunastu minutach od spryskania luminolem, oczywiście przy zgaszonym świetle i zaciągniętych żaluzjach, w miejscach, gdzie była krew pojawia się poświata.

– W jednym z filmów kamera monitoringu zarejestrowała twarz przestępcy odbitą w źrenicy ofiary...

– To musiałaby być kamera o potężnej rozdzielczości... Może kiedyś będzie to możliwe, bo już dziś, np. w Sin-

gapurze czy Chinach, możliwa jest – i powszechnie stosowana w ramach systemu inwigilacji, czyli *Social Credit System* – identyfikacja osób na podstawie kształtu nadgarstka, kształtu ucha...

– Policjanci często narzekają, że pod wpływem seriali kryminalnych ludzie mają nierealne oczekiwania wobec pracy policji...

– To nawet ma swoją nazwę: *efekt CSI* (nazwa wzięła się od tytułu popularnego serialu kryminalnego). Człowiek wzywa policję, bo włamali mu się do piwnicy i oczekuje, że za chwilę pół komendy się zjedzie, z całą furą sprzętu. A przyjeżdża biedny technik kryminalistyki, przez pół dnia zabezpiecza ślady, a i tak sprawcy nie udaje się znaleźć... Ale popularność seriali kryminalnych wpłynęła też na wzrost zainteresowania kryminalistyką wśród studentów, co obserwuję podczas zajęć naszego Koła Naukowego Kryminalistyki i Kryminologii. Mamy małe laboratorium kryminalistyczne, wyposażone m.in. w podstawowy sprzęt służący do zabezpieczania śladów, w tym walizkę oględzinową i widzę, z jaką pasją studenci zdejmują ślady linii papilarnych, opon, obuwia... Czasem, zwłaszcza podczas festiwali nauki i odwiedzin w szkołach średnich, pokazujemy np. symulację oględzin miejsca zabójstwa, tworzymy konkretne casusy, czasem podrzucam studentom fałszywy trop...

– Ulubionym motywem twórców seriali kryminalnych są morderstwa. Sądząc po liczbie zabójstw, do których dochodzi w samym Sandomierzu (*Ojciec Mateusz*) – żywych mieszka tam już niewiele... Tymczasem, jak czytamy, w Polsce rocznie notuje się ok. 1 tys. zabójstw, a policja najczęściej poszukuje sprawców kradzieży i włamań.

– Zabójstwa są, w sensie filmowym, bardziej widowiskowe, ale w rzeczywistości, wbrew pozorom, to sprawy bardzo proste – 70 proc. z nich to zabójstwa w afekcie, a sprawca pozostaje na miejscu zdarzenia, jest w szoku, np. nadal trzyma nóż... Dominują kradzieże, włamania, ale i przestępstwa gospodarcze – oszustwa, przestępstwa skarbowe, podatkowe, najczęściej dokonywane przy wykorzystaniu komputera. Mam na myśli np. wyłu-

dzanie danych osobowych i zaciąganie kredytu w imieniu ofiary. Ludzie bardzo często nie mają świadomości, jak wiele śladów zostawiają w cyberprzestrzeni, dzielą się swoim życiem z całym światem, co bardzo pomaga przestępcom wytypować potencjalną ofiarę – to oczywiście działa w obie strony: media społecznościowe to darmowa baza danych dla policji, bo przestępcy też bywają niefrasobliwi, dzięki czemu łatwiej ich namierzyć.

W jednym z azjatyckich uniwersytetów prowadzone były badania dotyczące zdjęć zamieszczanych w mediach społecznościowych, na których ludzie pokazują znak *victorii* – okazało się, że jeśli zdjęcie jest dobrej jakości, linie papilarne są na tyle wyraźne, że można dzięki nim uzyskać dostęp do telefonu czy komputera tej osoby i np. zaciągnąć w jej imieniu kredyt, uzyskać dostęp do danych wrażliwych i ją szantażować... Zaciekawito mnie na to na tyle, że próbowałem sprawdzić, czy to naprawdę możliwe – odczytać ślady linii papilarnych ze zdjęcia. Jest to trudne, ale da się!

– Jaki kraj, takie metody. Polskie, wciąż niezawodne, niestety, to wciąż metoda na wnuczka i policjanta... A przestępstwa korupcyjne, którym poświęcił Pan swoją pracę doktorską?

– Temat podsunął mi mój promotor, zmarły niedawno prof. Jerzy Konieczny. Wydawało mi się to mało atrakcyjne, wręcz nudne, chciałem pisać o sprawach kryminalnych, ale nie żałuję. W sprawach korupcyjnych bardzo duże znaczenie ma analiza kryminalna, budowanie sieci i map powiązań: kto kogo zna, czy konkretne spółki nie są ze sobą powiązane, czy dany numer peselu nie figuruje też w rejestrach gospodarczych innej spółki... W takich sprawach rzadko mamy do czynienia z dowodami materialnymi, trzeba przetworzyć masę informacji, także tych wygrzebanych w internecie, w mediach społecznościowych... Mój kolega z kancelarii prawnej, zajmującej się windykacją długów, usiłował wyegzekwować dług od człowieka, który uparcie twierdził, że nie posiada żadnego majątku. Ale był na tyle nieostrożny, że na jednym ze zdjęć zamieszczonych w internecie pozował na tle okazałego budynku. Mój kolega tak długo studiował mapy, przeglądał księgi wieczyste, aż udowodnił, że dłużnik jest właścicielem tego domu. Tak więc piramidy finan-

sowe nadal mają się dobrze, tyle że coraz częściej dotyczą kryptowalut. Obietnica szybkich i wielkich zysków powinna być dla nas ostrzeżeniem: żeby dużo zarobić, trzeba dużo zainwestować, cudów nie ma, a jeśli ktoś twierdzi inaczej, to możliwe, że chce nas oszukać.

– A jak wygląda współpraca naukowców zajmujących się kryminalistyką z praktykami?

– W Polsce, niestety, tej współpracy praktycznie nie ma. W innych krajach – jak najbardziej, policja udostępnia akta sprawy, z którą ma kłopot, nawet studentom, licząc na świeżość ich spojrzenia, odwagę pomysłów. My nie mamy dostępu do akt, ani policyjnych, ani sądowych, pracujemy na fikcyjnych, przez nas sporządzonych w celach ćwiczeniowych.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Dr Rafał Wielki – doktor nauk prawnych, autor rozprawy doktorskiej *Analiza informacji w zwalczaniu przestępstw korupcyjnych* obronionej pod opieką prof. Jerzego Koniecznego, wyróżnionej przez Polskie Towarzystwo Kryminalistyczne oraz Radę Naukową Uniwersytetu Opolskiego. Adiunkt w Instytucie Nauk Prawnych oraz zastępca dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego w kadencji 2020–2024. Autor i prelegent licznych szkoleń dla administracji publicznej z zakresu kryminalistycznej analizy informacji, wykładowca studiów podyplomowych w zakresie rozpoznawania, zapobiegania i zwalczania cyberprzestępstw popełnianych na szkodę banków oraz ich klientów w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Autor dwóch monografii naukowych oraz kilkunastu artykułów naukowych z zakresu kryminalistyki. Członek Rady Naukowej Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. J. Sehna w Krakowie [ORCID: 0000-0002-0703-5367].

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

KIJEM BEJSBOŁOWYM W KRESOWIAN

Od Redakcji: Pierwsza wersja tego artykułu ukazała się we wrocławskim miesięczniku „Odra” (2021, nr 4, s. 53–59) i spotkała się z niezwykłym zainteresowaniem, gdyż dotyka istoty wielkiego sporu, jaki powstał w ostatnich latach w polskiej publicystyce na temat tzw. kolonializmu polskiego na Kresach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Artykuł był szeroko komentowany w różnych środowiskach, ale szczególnie wśród potomków byłych Kresowian. Prof. Stanisław Nicieja postanowił ten artykuł rozbudować i poszerzyć o nowe wątki, wcześniej przez niego niepodejmowane. I tę nową wersję Redakcja przedkłada czytelnikom „Indeksu”.



Siostry Pleziówny przed swoim domem przy ul. Matejki 3 w Kołomyi, 1934 r., od lewej – Stanisława, Maria, Janina i Emilia, które po wojnie osiadły w Opolu i przywiozły z sobą fortepian. Stanisława stoczyła heroiczną walkę, aby ten instrument nie został im odebrany (fot. ze zbiorów Jolanty Kalisz z Łubnian koło Opolu, córki Stanisławy i Michała Kamińskich)

Po wielkiej eksplozji zainteresowania dziejami Kresów, jakie nastąpiło po 1989 r., w ostatnim dwudziestoleciu gwałtownie przybywa różnych utytułowanych demitologizatorów, którzy częstokroć mają problem z ustaleniem, w jakim kościele dzwonią, i błade pojęcie o polityce wschodniej Jerzego Giedroycia, ale za to pełne przekonanie, że polski żywioł na Kresach Wschodnich przez całe stulecie kolonizował tamtejszą ludność, zwłaszcza Ukraińców (Rusinów), Białorusinów i Litwinów.

„Polski kolonializm”

Zdaniem demitologizatorów polska szlachta na Kresach zachowywała się w stosunku do autochtonów nie mniej brutalnie niż Anglosasi w stosunku do Indian w Ameryce Północnej, Hiszpanie i Portugalczycy w Ameryce Środkowej i Południowej, Francuzi w Algierii, Belgowie w Kongu, a Holendrzy w Indonezji. Polski żywioł – w myśl tej filozofii, którą wyłożył ostatnio szwedzki recenzent polskiej noblistki – tylko eksploatował te ziemie i wyciskał niemiłosiernie ludność, czyniąc z niej niewolników, narzucając im wiarę i język. I właściwie nic dobrego tam nie zostawił.



Pochodząca z Kresów kadra naukowa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, od lewej: dr Maria Piwońska (z Sambora) – historyczka, doc. Zbigniew Romanowicz (ze Stryja) – matematyk, doc. Adam Myślicki (Trembowla) – fizyk i dr Witold Kruk-Ołpiński (Lwów) – psycholog. Inauguracja roku akademickiego 1970/1971 (zdjęcie ze zbiorów Haliny i Stanisława Niciejów)

Ta retoryka uzyskała najokazalszy wyraz naukowy w opasłych księgach francuskiego historyka Daniela Beauvois, nagradzanego w Polsce ponad wszelką miarę. Pod wpływem tej retoryki oraz różnych mnożących się ostatnio rewizjonistów historycznych, próbujących pisać historię od nowa, Katarzyna Wężyk, recenzując ważną, płodną intelektualnie książkę prof. Adama Leszczyńskiego¹, zaszarżowała jak Kozietulski pod Somosierrą: *Trzeba wreszcie – napisała – wyprowadzić się mentalnie z dworku. Jeśli twoi przodkowie w nim mieszkali, nie bardzo jest się czym chwalić: działający dziś Związek Szlachty Polskiej, nawet jeśli wśród szlachty byli też światli patrioci i reformatorzy, mógłby się właściwie nazywać Związek Po-*

*tomków Właścicieli Niewolników*². *À propos* tych niewolników: dzwoniło w którymś kościele. Tylko w którym? Istnieje potężna literatura, która wyszła spod piór historyków o niekwestionowanych autorytetach, i warto by ją znać, gdy pisze się z taką pewnością siebie i wydaje takie dyrektywy.

Wybitny znawca tej tematyki Adam Wierciński – drążący ten temat źródłowo od dziesiątków lat i mitygujący autorów szybko piszących, a mało czytających, komentując wypowiedź Katarzyny Wężyk, stwierdził: *Po co się ośmieszać mimo woli? Po co pisać o sprawach za mało poznanych? Dziś niezbyt zorientowani w polskiej historii publicyści wypisują niestworzone rzeczy o „dworku so-*

² K. Wężyk, *Sielski dworek precz*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2020, nr 5, s. 21. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kijem bejsbolowym w Kresowian*, „Odra” 2021, nr 4, s. 53-59.

¹ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitołogia panowania*, Warszawa 2020.



Wagon repatriacyjny w drodze z Sambora do Kluczborka – tak podróżowali Kresowianie na Śląsk. Zdjęcie wykonał Tadeusz Puk (1920–1945), zmarł tuż po przybyciu do Kluczborka (ze zbiorów Janiny i Janusza Wójcików z Opoła)

plicowskim” (...). Trzeba wiedzieć, że ci, którzy mieszkali w dworkach, najczęściej nie mieli poddanych. Zdarzało się, że właścianie byli zamożniejsi od szlachty zagonowej. W większości dworków nie było wiele pomieszczeń. Nie było też podziału na część pańską i czeladną. Dworek to nieco większy dom wiejski, gontem czy słomą kryty, z gankiem i sienią na przestrzał, z kilkoma pokojami i alkierzem. A ci, o których z taką niechęcią pisze Katarzyna Wężyk, mieszkali we dworach i pałacach. Jak to było u Mickiewicza? Horeszkowie z zamku, Soplicowie z dworu, a Dobrzyńscy z dworków. Wypadałoby znać książki Janusza Tazbira, Jarosława Maciszewskiego, Jerzego Jedlickiego, Andrzeja Wyczańskiego i Andrzeja Zajązkowskiego, że o studiach Aleksandra Brücknera, Władysława Łozińskiego, Jana Stanisława Bystronia czy Zygmunta Glogera nie wspomnę. (...)

W dawnej Polsce gęsto było od dworków, rzadsze były dwory i pańskie rezydencje. Po dworach siedzieli właściciele folwarków, w pałacach magnaci i zamożniejsza szlachta („półtora szlachty”), a w dworku mieszkała drobna szlachta, lud herbowy, demos szlachecki rozslawiony przez Mickiewicza, Syrokomlę i Orzeszkową. Ci z dworków poddanych mieli rzadko³. Często sami pracowali na swej roli.

Jeden z najwybitniejszych znawców dziejów kultury szlacheckiej w Polsce Andrzej Zajązkowski w perfekcyjny sposób opisał rozwarstwienie, jakie panowało wśród stanu szlacheckiego. *Szlachta – pisał – była wewnętrznie zróżnicowana klasowo, a zróżnicowanie to faktycznie niewyczuła jedność stanu. Zróżnicowanie klasowe szlachty występowało także w innych krajach, ale na miarę wy-*

³ A. Wierciński, *Za szybkie pisanie* (63), „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2021, nr 1-2.



Piastonia w Opolu, rok 1985. Dwaj Kresowianie: prof. Stanisław Kochman (1935–2010) – rusycysta, rektor WSP, z Ludwikówki pod Stanisławowem (z lewej) i doc. Zygmunta Łomny (rocz. 1930) – pedagog, prorektor WSP, z Jezierzan na Podolu (zdjęcie ze zbiorów Haliny i Stanisława Niciejów)

padków indywidualnych; w Polsce miało ono cechę masowości. Cała szlachta tworzyła piramidę, u której szczytu figurowało tylko paręnaście rodzin magnackich, bardzo bogatych, a u podstawy – tłumy szlachty zagonowej. Szlachta folwarczna zajmowała drugie co do liczby miejsce po szlachcie zagonowej, a różne rodzaje szlachty bezrolnej mieściły się na różnych poziomach piramidy, między jej szczytem a podstawą. Była to struktura unikatowa w skali europejskiej⁴. Nie można wrzucać do jednego worka karmazynów i szaraczków. Nie można mylić mieszkańców pałaców, których było niewiele, z właścicielami dworców, pozbawionymi chłopskiej służby, których było dziesiątki tysięcy. To tak, jak byśmy próbowali w jednej warstwie społecznej umieścić miliardera Trumpa z właścicielem sklepiku w Minnesocie.

Oczywiście, można kpić – i czasem słusznie – z tworzonych obecnie związków szlachty polskiej, w których przeważają nuworysze, mający tyle wspólnego ze szlachtą, co bohater Molirowskiego *Mieszczanina szlachcicem*. Część powojennej inteligencji polskiej, wywodzącej się przynajmniej w 80 proc. z klasy chłopskiej i robotniczej, w III Rzeczypospolitej zaczęło się wstydzić swych korzeni i jak ci fonałe z opowieści Andrzeja Mencwela zaczęło głosić, że są spadkobiercami Kmiciców, Wołodyjowskich i Korczyńskich, a nie potomkami anonimowych kmieci. Wielu z nich korzysta z prac różnych domorosłych twórców drzew genealogicznych i na tej podstawie twierdzi, że ich potomkowie nosili herby i walczyli już pod Grunwaldem czy Chocimiem. Na ich palcach widnieją „rodowe sygnety”. Ale ta „szlachta” niewiele ma wspólnego z Kresami i z „posiadaniem – jak pisze Katarzyna Wężyk – własnych niewolników”.

4 A. Zajączkowski, *Elity urodzenia. Szkic*, Warszawa 1993, s. 34-35.



Dwaj wybitni fotograficy opolscy urodzeni na Kresach: Stanisław Bober (1908–1990) w Kołomyi i Adam Śmietański (1919–1992) w Brzeżanach (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)

Do powyższego dyskursu wprowadzono ostatnio również twórczość Olgi Tokarczuk i, chcąc nie chcąc, ośmieszono laureatkę Nagrody Nobla. „*Księgi Jakubowe*” – napisał Piotr Kofta – wywołały gwałtowny spór o dzieje Kresów Rzeczypospolitej. Tokarczuk podważyła Sienkiewiczowską kresową idyllę, zastępując ją wizją świata niewolniczego, skolonizowanego przez polskich panów⁵.

Kresowa idylla u Sienkiewicza? – zripostował tę wypowiedź Adam Wierciński. *Wolne żarty. Tylko naiwny czytelnik w młodym wieku, śledzący z wypiekami na twarzy losy bohaterów powieściowych może tak myśleć. Idylla? Pisał przecież Sienkiewicz o Ukrainie XVII wieku: „Nieszczęsny kraj!... Gdy bunt w nim wybuchł, pokarał go naprzód i spustoszył pan Mikołaj Potocki, potem Zaporozcy i Tatarzy,*

którzy niby dla oswobodzenia go przyszli, a zaraz zawisł nad nim Jeremi Wiśniowiecki!” Od kompetencji czytelnicy odbiór dzieła zależy. Maria Dąbrowska zanotowała w listopadzie 1938 r.: „Po obiedzie czytam Trylogię, a właściwie >Ogniem i Mieczem<. Jakim sposobem ta posępna wizja Polski mogła służyć >ku pokrzepieniu serc<, trudno mi dziś zrozumieć. Chyba tylko ku ostrzeżeniu serc mogła służyć. Beznadziejnego to czasu obraz i Sienkiewicz nie był bynajmniej poczucia tej beznadziejności pozbawiony. Wcale nie był tak »wsteczny« ani tak głupi politycznie, jak o nim gadano. Sprawiedliwie też obdzielił zbrodniami i urokami obie strony – polską i ukraińską. Artyzm genialny i nic się nie starzeje.”

Pisał Adam Wierciński: *A ten świat niewolniczy, skolonizowany przez polskich panów brzmi jak cytaty z sowieckich podręczników z lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Skomplikowane były stosunki społeczne i etniczne na zie-*

5 P. Kofta, *Jest Nobel, a nawet dwa*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2019, nr 198, s. A 11.



Słynna fotografia Stanisława Bobera zrobiona na dworcu w Katowicach-Ligocie. W Wagonie repatrianckim jadącym ze Stanisławowa na Śląsk są m.in.: Zbigniew Loreth (z lewej) – późniejszy dyrektor inwestycji w Kombinacie im. Wł. Lenina w Nowej Hucie, dziewczynka na kolanach to jego córka, Alicja Loreth, późniejsza żona Krzysztofa Kozłowskiego – długoletniego zastępcy redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie i ministra spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego (zdjęcie ze zbiorów córki Stanisława Bobera z Opol)

miach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Czasem ten świat był kolonizowany przez ruskich panów. „Polski pan” bywał często spolszczonym kulturalnie kniazem czy bojarzem ruskim, a „niepolski chłop” – zrutenizowanym zbiegiem z Mazowsza czy Podlasia. Polszczył się tam ruski bojarzyn i rutenizował polski włościanin⁶. A do tego dochodził jeszcze problem licznych małżeństw mieszanych, w których dochodziło do rozmywania narodowości. Rzeczpospolita była państwem etnicznie wielonarodowościowym, podobnie jak późniejsza Austro-Węgry, zwłaszcza w Galicji, na Zakarpaciu.

Warto tę kwestię dobitniej zobrazować wypowiedzią znakomitego historyka Jerzego Łojka, który napisał: *Jak*

pijany płota, uczepiliśmy się doktryny państwa polskiego nie tylko współcześnie, ale i w historycznej przeszłości jednolitego narodo. A prawdą jest, że przez kilkadziesiąt lat państwo takie w ogóle nie istniało, istniało natomiast wspólne państwo wielu narodów, rzecz jasna – państwo pełne niekonsekwencji i niesprawiedliwości (które z państw Europy wieku XV, XVI, XVII, XVIII wolne było od politycznej i społecznej niesprawiedliwości?)⁷.

Rafał Ziemkiewicz – znany publicysta i prozaik, który, niestety, w prezentowaniu swych poglądów i w polemikach używa, nie wiedząc czemu, częstokroć obelg pod adresem inaczej myślących, przez co ogranicza recepcję swoich wypowiedzi, robiąc przy tym sobie i innym krzywdę, ma jednak wiele racji, gdy kwestionuje

6 A. Wierciński, *Za szybkie pisanie (s8)*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego”, 2019, nr 9-10, s. 62.

7 J. Łojek, *Wokół sporów i polemik. Szkice historyczne*, Lublin 1991, s. 86.



Opolscy Kresowianie: Janusz Wójcik – syn samborzanki Janiny z Ożgów, twórca OKOP-u, działacz samorządowy na Śląsku Opolskim; Janina ze Swaryczewskich Kalitowa – z Potoku Złotego na Podolu, przewodnicząca opolskich Kresowian; oraz Jolanta Kołodziejaska – sekretarz opolskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Opole, 2011 (ze zbiorów Janusza Wójcika z Opol)

istnienie „polskiego kolonializmu”. *Pokażcie mi – pisze – choćby jeden, jedyny ród wywodzący się z miejscowych kacyków czy wodzów z Afryki, Ameryki Południowej albo Indii, jakichś książąt Negombo czy Qutipuitzililiputli, który w dziejach dowolnej z kolonialnych potęg odegrałby rolę porównywalną jak w dziejach polskich Radziwiłłowie, Wiśniowieccy, Chodkiewiczowie czy Ostrogscy. Którego przedstawiciele piastowaliby najwyższe brytyjskie, francuskie albo hiszpańskie urzędy, prowadzili do boju jako naczelni wodzowie wojska imperium, doradzali królom, zrzucali ich z tronu i sami na tronie zasiadali. No – śmiało. Jedno jedyne nazwisko!*

Nie ma takiego, prawda? Dlaczego jedyną odpowiedzią na moje proste pytanie ze strony fałszerzy historii wrabia-

jących nas w „polski kolonializm” może być udawanie, że tego pytania nie ma?⁸.

Prof. Przemysław Czapliński, pisząc o *Księgach Jakubowych* Olgi Tokarczuk, stwierdził, że w tej powieści zawarta jest „wielka antysienkiewiczowska koncepcja”. Trudno nie zgodzić się z Adamem Wiercińskim, który w eseju *Sienkiewicz pośpiesznie czytany* zareplikował: *Gdzie tam grubej powieści Tokarczuk do Sienkiewicza? Po co ośmięszać takimi zestawieniami zdolną pisarkę z całkiem innej parafii artystycznej. Jeszcze jej powieści Sienkiewiczowi nie*

8 R. Ziemkiewicz, *Cham niezbytowany. Rzecz o polskim mentalu*, Lublin-Warszawa 2020, s. 103.



Wybitny lwowianin Adam Hanuszkiewicz (1924–2011) – aktor, reżyser, twórca Teatru Telewizji i dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie – przy pomniku Agnieszki Osieckiej (dłuta prof. Mariana Molendy) na Wzgórzu Uniwersyteckim w Opolu

zagrają⁹. Sądzę, że i w przyszłości nie zagrożą. Co to jest w ogóle za problem? Próby przeciwstawienia Sienkiewicza Tokarczuk to schizofrenia. W polskiej kulturze jest miejsce i dla Sienkiewicza, i dla Tokarczuk. Dlaczego mają się wzajemnie wykluczać czy rugować?

Kult faktów a poprawność polityczna

Moda na tego typu karkołomne przeciwstawienia jest – w moim odczuciu – chwilowa. Wiąże się z obowiązującą w Polsce (wzorem Zachodu) poprawnością polityczną, która na pstrym koniu jeździ i za jakiś czas może zmienić kierunek ideologiczny. Będą burzone inne pomniki i pro-

pagowane „nowe wartości”, bo jak niegdyś śpiewał Bułat Okudźawa: *Każda epoka ma własny porządek i ład, a nad naszym zwycięstwem niejednym górują cokoły, na których nie stoi już nikt.*

Obowiązuje mnie jako historyka kult faktów i dlatego bronie prawdy o Kresach i Kresowianach. W moim – liczącym już piętnaście tomów – cyklu *Kresowa Atlantyda* jest wiele wątków, a wśród nich jest też problem obrony dziejów polactwa na Kresach przed częstokroć prostakimi pomówieniami i interpretacjami. Staram się udokumentować, że myśl społeczna, praktyka polityczna i wielopokoleniowa ciężka praca obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów – tych z najwyższych sfer i tych z nizin społecznych – wniosła tam ponadczasowe wartości gospodarcze, kulturowe i edukacyjne, których nie da się sprostponować.

⁹ A. Wierciński, *Sienkiewicz pospiesznie czytany*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2018, t. LV, s. 8. Zob. też rozdział: *Nowe pokolenie obrońców i krytyków Sienkiewicza*, [w:] St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XII, Opole 2018, s. 34-38.



W czasie realizacji w Buczaczu filmu pt. *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej*, którego jednym z bohaterów był ks. Ludwik Rutyna. Ludwik Rutyna (1917–2010) był długoletnim proboszczem w Kędzierzynie-Koźlu, a po przejściu na emeryturę wrócił do Buczacza i odbudował tamtejszy kościół, który w czasach sowieckich zamieniono na kotłownię. Na fotografii od prawej: prof. Krystyna Janicka – wybitna okulistka, Jerzy Janicki (1928–2007) – pisarz, reżyser tego filmu, ks. Ludwik Rutyna i prof. Stanisław Nicieja – scenarzysta i narrator w tym filmie; Buczacz 2003 (zdjęcie ze zbiorów Haliny i Stanisława Niciejów)

W moim wielotomowym cyklu *Kresowa Atlantyda* (ukazało się dotychczas 16 tomów) staram się też ukazać, że przez długi czas po upadku i rozbiorach Rzeczypospolitej, gdy państwo polskie na Kresach nie istniało, a polskość metodycznie była tam niszczone przez zaborców rosyjskich i austriackich, majątki polskie konfiskowane, a ich właściciele trafiali do więzień bądź na Sybir, żywioł polski bronił się częstokroć w beznadziejnych sytuacjach i trwał, zostawiając wyraziste ślady swej obecności w kulturze materialnej, w życiu gospodarczym, w literaturze, w obyczajowości. I nie można wymazać z historii Polski tamtych osiągnięć. Wyrugować z pamięci historycznej całych kompleksów zabytków materialnych, które w czasach licznych wojen i najazdów zostały unicestwione, starte z powierzchni ziemi, i – poza starymi rycinami, a niekiedy fotografiami – nie zostało po nich śladu.

Główny wysiłek wkładam, aby tych śladów nie pokrył mrok totalnego zapomnienia. Aby nie zostało wrażenie, że na Kresach poza większymi miastami istniały tylko pałace, a obok nich kurne chaty i szalejący, niewolniczy wyzysk. Te fotografie, które wydobywam z rodzinnych archiwów, pokazują, że w wielu miejscach, gdzie dziś został tylko zarys fundamentów, były piękne zabudowania – jak na przykład w Wełdzirzu baronowej Walentyny Mazaraki-Miltitz, polsko-węgiersko-niemieckiej dziedziczki, która pracujących w jej dobrach nie traktowała jak niewolników, prowadziła imponującą działalność charytatywną i edukacyjną (co nie znaczy, że tak postępowali wszyscy).

Wyrażam ciągle przekonanie, że historia Polski bez Kresów – bez Wilna, Grodna, Krzemieńca, Lwowa czy Stanisławowa, ale też małych kresowych wsi i przysiółków



Od prawej: Janusz Ireneusz Wójcik (1961–2020) – poeta, wybitny animator kultury na Śląsku Opolskim, długoletni dyrektor Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim w Opolu, twórca 30 edycji festiwalu poetyckiego Najazd Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, syn Kresowian z Kołomyi i Stanisławowa; w towarzystwie Wołodymyra Fedoraka – dyrektora Wydziału Kultury w Iwanofrankiwsku (Stanisławowie). Zdjęcie ze zbiorów Haliny i Stanisława Niciejów

– będzie kaleka i zafalszowana. To tak, jakby wycięto nam jedną półkulę mózgową.

„Prymitywni Kresowianie”

Jest też druga strona oceny przeszłości Kresowian – ta sugerowana przez różnych demitologizatorów i piszących historię od nowa. Twierdzą oni, że gdy żywioł polski został decyzjami administracyjnymi usunięty z Kresów i przesiedlony na tzw. Ziemię Odzyskane, czyli pomieszczenia, to okazał się dla tych nowych polskich nabytków terytorialnych również niszczycielski, co miało być wynikiem niezwykle niskiej kultury repatriantów, „przepsała cywilizacyjnej”, ich zapóźnienia i wręcz prymitywizmu w stosunku do Niemców usuniętych z tych ziem.

Masa przesiedleńcza – według części badaczy – przypominała jakąś bezmyślną tłuszczykę, która na ziemiach

uzyskanych przez Polskę w wyniku decyzji jałtańsko-poczdamskich z upodobaniem unicestwiała tamtejszy dorobek cywilizacyjny i zabytki, złomowała nawet narzędzia rolnicze i niszczyła kanalizację, bo nie wiedziała, do czego te urządzenia służą. Dotykamy tu pewnej paranoi myślowej: jak to? Tam, na Kresach, byli kolonizatorami wyzyskującymi inne ludy, a tu, na zachodzie, stali się prymitywną tłuszczyką, którą trzeba było cywilizować?

Prof. Zdzisław Mach – socjolog, antropolog, europeista, laureat wielu prestiżowych wyróżnień, *visiting professor* na dziesięciu zachodnioeuropejskich i amerykańskich uniwersytetach – ogłosił przed 23 laty swoje naukowe odkrycie, o którym co pewien czas przypomina w wywiadach prasowych. Z jego badań wynikało, że po wojnie Polacy, a właściwie polscy komuniści, zrobili wielki błąd, gdyż wysiedlili z ziem zachodnich niemie-



Prof. Barbara Kubis – urodzona w Stanisławowie wybitna dydaktyczka historii w Uniwersytecie Opolskim, wydawczyni pamiętników Kresowian (fot. Jerzy Stemplewski)

ckich bauerów. Gdyby ich zostawiono, to tych przesiedleńców ze wschodu mogliby nauczyć, jak się korzysta z ponemieckich maszyn rolniczych, czym się nawozi ziemię i że nawozić ją warto. Nauczyliby ich też do czego służy kanalizacja. A tak, to ci – jak to wynika z ustaleń Macha – zacofani, prymitywni przesiedleńcy poniszczili to wszystko, z kanalizacją włącznie.

Zdzisław Mach pisze też o „niechcianych miastach”. Taki efektowny tytuł dał swej książce wydanej w Krakowie w 1998 roku. Pomyśleć, że Polacy mogli nie chcieć Wrocławia, Legnicy czy Świdnicy. Bardzo oryginalna hipoteza i wcale nienowa, bo jednym z pierwszych jej głosicieli był Tomasz Arciszewski – premier polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, który 17 grudnia 1944 r. na łamach jednego z najbardziej prestiżowych pism brytyjskich „The Sunday Times” udzielił wywiadu, stwierdzając:



Olga Szybkowska (1911–1998) – urodzona w Stanisławowie, polonistka, poetka, malarka, żona oficera WP Mieczysława Szybkowskiego, po wojnie ceniona nauczycielka w prudnickich szkołach, matka znakomitego opolskiego wydawcy – Bogusława Szybkowskiego (zdjęcie ze zbiorów Barbary i Bogusława Szybkowskich z Opoli)

Nie chcemy rozszerzać naszej granicy na zachód tak, by wchłonęła 7–10 milionów Niemców. Nie chcemy Wrocławia i Szczecina. Uważał, że ten niechciany dar wciska nam Stalin, a dystansują się od niego Churchill i Roosevelt. Później z tej niefortunnej wypowiedzi wycofywał się ustami swego rzecznika prasowego – Tadeusza Zabłockiego, mówiąc, że „został źle zrozumiany”. Z dużym opóźnieniem zorientował się, że Polska mogła wyjść z wojny wielkości Księstwa Warszawskiego: bez Lwowa i Wilna, ale też bez Wrocławia i Szczecina. Byłoby to kadłubowe państewko, sąsiadujące z dwa razy większą NRD. Wypowiedź Arciszewskiego ośmieszył nawet najwybitniejszy emigracyjny historyk Władysław Pobóg-Malinowski¹⁰.

¹⁰ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*, Opole 1993, s. 126-131.

Zdzisław Mach użył tytułu *Niechciane miasta* w wyniku swoich badań prowadzonych w Lubomierza¹¹ na Dolnym Śląsku – tym miasteczku słynnym z filmu *Sami swoi*, które stało się symboliczne i kultowe dla dziejów polskich przesiedleń z Kresów. W przeciwieństwie do Sylwestra Chęcińskiego, Andrzeja Mularczyka czy Kazimierza Kutza (film *Krzyż Walecznych*) przedstawił to miasteczko jako krańcowo wyniszczone przez repatriantów i wręcz „wymarłe”.

Oczywiście, takie ustalenia wpisują się również w retorykę tych opowieści od 30 lat, że wszystko w PRL-u było „brudne”, „szare”, „ponure” i „byle jakie”. Taką wypowiedź miał ostatnio w telewizji inny profesor socjologii Piotr Gliński – minister kultury, dodając przy tym, że peerelowska szkoła koncentrowała się na uczeniu różnych bzdur.

Niestety, poza moją wyobraźnią jest „wizja naukowa” Zdzisława Macha, że po tak straszliwych doświadczeniach wojennych mogliby obok siebie współistnieć, a nawet pobierać nauki od Niemców polscy repatrianci i ekspatrianci ze wschodu. Mego ojca, żołnierza września 1939 r., przez ponad cztery lata niemiecki bauer na robotach przymusowych pod Wiedniem „uczył sprzątać stajnię, oporządzać konie i wyrzucać obornik”. Moją mamę, ujętą w łapance na wadowickiej ulicy, inny niemiecki bauer „uczył (co prawda tylko przez półtora roku) sztuki dojenia krów w jego gospodarstwie pod Berlinem”. Moi rodzice, gdy odzyskali wolność, osiedli po wojnie w poniemieckim miasteczku Striegau na Dolnym Śląsku i gdyby dalej mieli być tam „uczni” przez niemieckich bauerów na gospodarstwie otrzymanym od urzędu repatriacyjnego, to nie wiem, czy dziś Pisałbym po polsku. Nie wiem też, czy Strzegom nie nazywałby się dziś Striegau. Nie wiem też, czy Wrocław, w którym polskich uczonych (tych, którzy przeżyli niemiecki mord na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie) przyuczaliby niemieccy uczeni z Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma, nie nazywałby się obecnie Breslau?

Przez lata, tu, na Śląsku, gdzie mieszkam i pracuję, wstawiano wielu Kresowianom, że w stosunku do kultury niemieckiej są zapóźnionymi pariasami. Nazywano

ich pogardliwie *hadzajami* i *zabugolami*, i wielu z nich wpędzono w kompleksy. Wstydzili się, że są „zza Buga”, bo brzmiało to częstokroć jak obelga. Ukrywali, skąd pochodzą. Starali się jak najszybciej stracić wschodni akcent. Przez przypadek uczestniczyłem w takim incydencie: gdy przyszedłem na portiernię pobrać klucz do rektoratu, okazało się, że nie wisiął on w odpowiednim miejscu. Bardzo zdenerwowana portierka – p. Józefa Kulik, szukając tego klucza, głośno się usprawiedliwiała. Zauważyłem wówczas, że mówi z kresowym zaśpiewem, wręcz bałakiem. Zapytałem więc: *Pani Ziuto, to pani jest zza Buga?* – Rany Boskie, panie rektorze – odpowiedziała. – Jak ja się tu, na Śląsku, wstydzę tego *bałaku*, i tak długo pracowałam nad tym, aby go stracić, ukryć. Ale jak się zdenerwuję, to on mi niechcący wychodzi.

– Pani Ziuto – odpowiedziałem. Niech pani do mnie od dziś mówi tylko *bałakiem*.

Klucz się odnalazł, a przy okazji zyskałem ogromną sympatię p. Józefy.

A *propos* tej wysokiej kultury materialnej, która podobno była w czasach niemieckich we wszystkich śląskich wsiach, to pragnę poinformować badacza dziejów Lubomierza, że na przedmieściach Strzegomia, gdzie się urodziłem i wychowałem, kanalizację założono dopiero za Edwarda Gierka, a w Pęcicach pod Brzegiem, gdzie mam dom i piszę książki, zrobiono to dopiero za Donalda Tuska.

Jest wiele dowodów na to (w swoim archiwum posiadam również takie dokumenty), że Kresowianie, którzy jechali na Śląsk, wzięli ze sobą nie tylko dokumenty rodzinne, ale i całe księgozbiory. Zachowały się liczne egzemplarze książek ze stemplami bibliotek ze Stanisławowa, Kołomyi, Tarnopola, Sambora i innych. Wieziono z sobą cenne dzieła sztuki, przedmioty użytku domowego (np. ręczny magiel przywieziony przez rodziców Barbary Bukład z Opolą), a nawet fortepiany. Tak było w przypadku Stanisławy Pleziówny – utalentowanej muzycznie córki pracownika PKP w Kołomyi, która wymusiła na ojcu zabranie do wagonu repatrianckiego ukochanego przez nią instrumentu. Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu w Lublinie, patrolujący wagony oficer rosyjski chciał jej ten fortepian zabrać. Wyciągnął z kabury broń, by zastraszyć oponujących. Wówczas kilkunastoletnia Stasia wskoczyła na pudło fortepianu, uczepliła się rękoma za wieko i zaczęła krzyczeć: *Zabij mnie, zabij mnie, to wtedy fortepian będzie twój!* W obronie desperatki stanęli inni repatrianci i Rosjanin ustąpił. Fortepian trafił do Opoli, a później korzystał z niego uczniowie opolskiej szkoły muzycznej mieszczącej się na Pasiece, w której nauczycielami byli m.in. przesiedleńcy z Kresów¹², m.in. Józefa Zielonczanka-Donicht (1888–1974), która w Sam-

borze prowadziła prywatną szkołę muzyczną. Uczyla tam m.in. siostry słynnego tuż po wojnie muzyka Jana Cajmera. Gdy osiadła w Opolu, kontynuowała swą pracę nauczycielki gry na fortepianie, właśnie tym przywiezionym z Kołomyi. Józefa Zielonczanka-Donicht wykształciła na Śląsku wielu muzyków. Jednym z jej uczniów był Wiesław Panek – znany muzykolog, autor monografii o Adamie Didurze, Janie Kiepurze oraz Czesławie Niemie-Wydrzyckim¹³.

Za czym tęsknicie?

Nie zapomnę spotkania autorskiego przed kilku laty, w bibliotece „Pod Arkadami” na wałbrzyskim Rynku, po którym podeszła do mnie starsza pani, mówiąc: – Dziękuję za tom *Kresowej Atlantyd*y o Truskawcu i Drohobyczu. Bo tu, przez lata, od reemigrantów z Francji, którzy w licznej grupie osiedli w Wałbrzychu, często słyszałam: – Za czym wy tęsknicie? Za tym dziadostwem, które zostawiliście na wschodzie? Za tymi kurnymi chatami i polskimi drogami, na których można się było utopić w błocie? U nas, tam, w Lotaryngii czy Burgundii, była przynajmniej *Francja-elegancja*. A teraz mogę takiemu *wyniosłemu „Francuzowi”* pokazać Pańską książkę z fotografiami i opisem pięknych, utopionych w ogrodach pensjonatów w Truskawcu i okazałych kamienic mieszczańskich w Drohobyczu. Mogę powiedzieć temu „Francuzowi”: Popatrz, za tym tęsknię i to mam w pamięci.

Pomyślałem wówczas, że choćby dla tej jednej rozmowy warto było zgromadzić te unikatowe truskawiecko-drohobyckie fotografie i opisać historie ich właścicieli z tamtego zatopionego niczym mityczna Atlantyda świata, pokazać twarze ludzi, którzy tam żyli i pracowali.

Niewiele wspólnego z prawdą ma wstawianie w aureoli naukowości, że przesiedleńcy z Kresów masowo niszczyli poniemieckie budynki, sprzęty i maszyny. Prawdą jest natomiast, że gdy przyjechali na Śląsk, to częstokroć te poniemieckie gospodarstwa były już wyszabrowane przez tych, którzy byli tam przed nimi i wywieźli, co się dało gdzieś pod Poznań, Częstochowę, Sosnowiec, Będzin, Kraków czy do Warszawy. Szabrownictwo w pierwszych latach powojennych było powszechne. Znakomicie to obrazuje film *Prawo i pięść* Jerzego Hoffmana, według scenariusza Józefa Hena. Bardzo to wstydlivy temat, nie tylko w kinematografii potraktowany marginalnie. Wielu Kresowian wchodziło do zupełnie ogołoconych domów i gospodarstw, z których wywieziono meble i sprzęty, sprzedawane później na targowiskach oraz w sklepach Desy w tzw. centralnej Polsce i do dziś zdobiące salony domów w całym kraju.

Z wielu powojennych miasteczek dolnośląskich zrobiono po wojnie wprost cegielnie: uszkodzone przez

wojną budynki rozbierano na cegłę i wywożono m.in. na odbudowę zniszczonej Warszawy. Mój ojciec był zaprzęgnięty do wywozu cegieł ze strzegomskiego Rynku, gdzie rozebrano dwie zabytkowe pierzeje, aby odbudować warszawską „zabytkową Starówkę”, wpisaną później na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Z cegieł strzegomskich wzniesiono wiele budynków na warszawskim Muranowie. To nie repatrianci zrabowali zabytki z dolnośląskich kościołów i muzeów, bo gdzie mieli je wywozić – za Bug i San? Oni, jeżeli mieli możliwość, przywieźli swoje obrazy, gdzieś spod Buczacza, Kołomyi czy Stryja. Wiele rzeźb sakralnych i obrazów wielkiej wartości pochodzących z dolnośląskich świątyń jest obecnie własnością Muzeum Narodowego w Warszawie, można je także spotkać w muzeach w całej Polsce. I nie wywieźli ich tam „prymitywni Kresowianie”.

W tych kilkunastu tomach *Kresowej Atlantyd*y przywołałem kilka tysięcy nazwisk przesiedleńców z Kresów, przybyłych ze Złoczowa, Krzemieńca, Stanisławowa, Grodna, Łucka czy Drohobycza, że nie wspomnę o Wilnie i Lwowie. Byli wśród nich nauczyciele, którzy stali się rdzeniem kadry pedagogicznej w szkolnictwie dolnośląskim czy pomorskim. Kresowianie byli dyrektorami szkół wszystkich szczebli, do uniwersyteckich katedr włącznie. W moim świdnickim liceum niemal wszyscy profesoria byli z Kresów, tylko niektórzy gdzieś z Wielkopolski czy z krakowskiego. Podobnie było z kadrą inżynierską w zakładach pracy, takich jak choćby dzierzoniowska „Diora” oraz bielawski „Bielbaw” czy „Bieltex”. Na Śląsku Opolskim, gdzie została bardzo liczna populacja autochtonów (ponad pół miliona), miejscowa inteligencja stanowiła śladowy procent. Licea i humanistyczne kierunki uniwersyteckie kończyli niemal wyłącznie dzieci Kresowian i repatriantów z Małopolski, Kielecczyzny czy Jury Krakowsko-Częstochowskiej. To jest temat do tychczas tylko zamarkowany przez socjologów. A więc ostrożnie z tym zacofaniem ludzi „zza Buga”.

¹¹ Z. Mach, *Niechciane miasta*, Kraków 1998. Swoje ustalenia Zdzisław Mach zreferował i sprecyzował w dwóch wywiadach udzielonych Mirosławowi Maciorowskiemu: *Kresowe życie na walizkach*, „Gazeta Wyborcza”, 24-26 XII 2010, s. 36-37; i *Repatriacje to była klęska*, „Gazeta Wyborcza”, 26 IX 2020, s. 4-5. W wywiadach tych znajdujemy następujące stwierdzenia: *Deportacja Niemców z Dolnego Śląska była błędem. Gdyby zostali, nauczyliby przybyszów, do czego służy kanalizacja i maszyny rolnicze. Polscy wypędzeni z Kresów Wschodnich szybciej odtworzyliby swoją tożsamość*. A na pytanie Mirosława Maciorowskiego: „Dlaczego przesiedleńcy z takim zapalem niszczyli poniemieckie budynki, sprzęty i maszyny?” prof. Mach odpowiedział: „Dla przesiedleńców cenne były te rzeczy, które przywieźli z utraconego domu, ze wschodu. Tego, co dostali na zachodzie, ani nie cenili, ani nie rozumieli. I jeszcze były to przedmioty wroga. Niszcząc je, mścili się na Niemcach”. Warto przypomnieć profesorowi socjologii, że tysiące Kresowian, uciekając przed banderowcami, nie wzięło ze sobą nic oprócz tego, co mieli na sobie, a żołnierze-kresowiaczy z armii Berlinga czy Andersa, którzy wrócili do Polski, cały swój dobytek przywieźli w plecaku.

¹² O tym incydencie zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IV, Opole 2014, s. 114.

¹³ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. V, Opole 2014, s. 41, 84, 91.

JAN MIODEK

NIE WIEM, KOLEDZY!!!

*Prowadzi walkę odwieczną
Jan Miodek z plagą społeczną,
co każe miast „nie wiem, kolego”
belkotać, że „nie mam wiedzy”
bynajmniej na chwilę obecną.*

Taki oto zgrabny a dowcipny limeryk przysłał mi rodak mieszkający we Francji już 30 lat, ale ciągle się interesujący naszym językiem. W pierwszych czterech wersach pisze Autor o mojej odwiecznej walce ze zwrotem *nie mam wiedzy*. Odwieczna ona nie jest, ale nie wypieram się swojej irytacji, gdy tę konstrukcję słyszę. Stała się ona w odczuciu wielu rodaków przepustką do wyższego językowego stylu. Tymczasem jest manieryczna, sztuczna, snobistyczna! Nie po raz pierwszy zatem upominam się o dwusłowne *nie wiem* – zwyczajne, proste, naturalne, zapewniając wszystkich, że prostota to absolutnie nie to samo co prostactwo! Owszem – paradoksalnie – właśnie to napuszone *nie mam wiedzy* bywa często znakiem tego drugiego.

Typowym błędem awansu społecznego oraz skutkiem silenia się na stylistyczną lepszość jest także nieszczęsne *bynajmniej* używane w znaczeniu „przynajmniej”. „Bynajmniej ja tak uważam” – usłyszałem dosłownie przed paroma dniami w pewnym filmie dokumentalnym. I nie była to – bynajmniej! – parodia czy kpina, ale najpoważniejsze w świecie wykorzystanie tego magicznego dla wielu słowa. A ja w ostatnim zdaniu posłużyłem się nim celowo, by po raz kolejny przypomnieć wszystkim, że jest ono partykułą przeczącą, za pomocą której wyrażamy wolę odrzucenia komunikowanego sądu, że używana w połączeniu z „nie” znaczy tyle, co „wcale nie, zupełnie”. Pisząc zatem „nie była to – bynajmniej! – parodia czy kpina”, chciałem w sposób maksymalnie ekspresyjny powiedzieć, że „nie była to w żadnym wypadku parodia czy kpina” – tak jak użyjemy owego *bynajmniej* w konstrukcjach typu „tobie bynajmniej tego nie doradzam”, „nie jest to problem bynajmniej prosty”, „poczucie taktu nie było bynajmniej nieważną jego cechą”, „nie chciał

od niego bynajmniej pieniędzy”, „Czy to już wszystko? – Bynajmniej”, „Czy chcesz, żeby on wrócił? – Bynajmniej”, „Cieszył się z jej wypadku? – Nie, bynajmniej. Nie jest taki podły”. Osoba ze wspomnianego filmu dokumentalnego filmu powinna natomiast powiedzieć: „Przynajmniej ja tak uważam”, bo mylona z *bynajmniej* forma *przynajmniej* „wyznacza minimalny, możliwy do zaakceptowania przez mówiącego zakres czegoś, mniejszy od oczekiwanego” („przynajmniej ja tak uważam” – tak jak „chciała go zobaczyć przynajmniej na fotografii”, „daj mi się wyspać przynajmniej w niedzielę”, „czy przynajmniej szkolne lata dobrze pamiętasz?”, „byłoby dobrze, gdybyś był przynajmniej grzeczny”, „wypij przynajmniej mleko”).

Po nieszczęsnym „bynajmniej” Korespondent z Francji przywołuje w ostatnim wersie swego tekstu równie irytujące „na chwilę obecną”. Zaczęło się od równie irytującego „na dzień dzisiejszy”, uzasadnionego w konstrukcjach typu „taki jest stan konta na dzień dzisiejszy” (lepiej „na dziś”, „na dzisiaj”). Rodacy zaczęli jednak, niestety, zamieniać tym wyrażeniem tradycyjne formy „dziś”, „dzisiaj”, „do dziś”, „do dzisiaj”, a w końcu „dobrali się” także do połączeń „w tej chwili”, „w chwili obecnej”, zastępując je nieznośnymi syntagmami „na tę chwilę”, „na chwilę obecną”, wykpionymi w przysłanym mi limeryku.

A co to jest limeryk? To nasz odpowiednik angielskiego słowa *limerick* – od *Limerick* – angielskiej nazwy irlandzkiego miasta *Luimneach*, oznaczający „pięciowersowy żartobliwy wiersz, mający charakter igraszki słownej, wiążący się zwykle z jakimś nazwiskiem lub nazwą miejscowości”.

ADAM WIERCIŃSKI

ZA SZYBKIE PISANIE (65)

Tadeusz Dołęga-Mostowicz (1898? 1900?–1939), pisarz znany i nieznan. Jego *Kariera Nikodema Dyzmy*, wznawiana od 90 już lat, stała się jedną z najpopularniejszych powieści dwudziestolecia międzywojennego. Dołęga-Mostowicz, autor popularnych, czasem sensacyjnych opowieści, był lekceważony przez środowisko literackie. Nie ceniono go zbyt, to prawda, ale okazało się, że jego utwory dobrze zniosły próbę czasu. Kiedy Miłosz radził się w 1998 r. Giedroycia, jakie dzieła literackie mogłyby ilustrować, *czym była Polska przedwojenna*, Giedroyc wskazał m.in. na powieści Mostowicza: *Dr Murek zredukowany* oraz *Drugie życie dra Murka* (zob. Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, *Listy 1973–2000*, opracował Marek Kornat, Warszawa 2012, s. 465).

O Dołędze-Mostowiczu, pisarzu znanym i nieznanym, wartościową książkę napisał Jarosław Górski (*Parweniusz z rodowodem. Biografia Tadeusza Dołęgi-Mostowicza*, Warszawa 2021, Wydawnictwo Iskry). Brakowało książki o pisarzu z takim dorobkiem i z taką biografią. Górski wyręczył historyków literatury, na szerokim tle przedstawił losy pisarza i publicysty. Znajomość przedwojennych realiów imponująca. Tyle tam rozwiązanych zagadek, tyle wartościowych sprostowań. A było co prostować. Tyle opowieści o ostatnich dniach pisarza. Górski przytoczył kilkanaście wersji. Było ich o wiele więcej. Przypomnę jeszcze dwie. W słowniku pisarzy polskich, wydanym w Czechach, autor hasła twierdził, że Mostowicz: *V hodnosti kapitana* [sic!] *se zúčastnil bojů proti nacistickým vojskům* [sic!] *v září 1939, při nichž* [sic!] *přišel o život* (*Slovník polských spisovatelů*, red. Ludvík Štěpan, Praha 2000, s. 339–340). A w popularnej książce o dwudziestolecu literackim można było przeczytać, że *Ten ironický karykaturysta sanacyjnej Polski zginął w jej obronie w 41 roku życia, walcząc jako kapitan w kampanii wrześniowej, zabity przez Armię Czerwoną*.

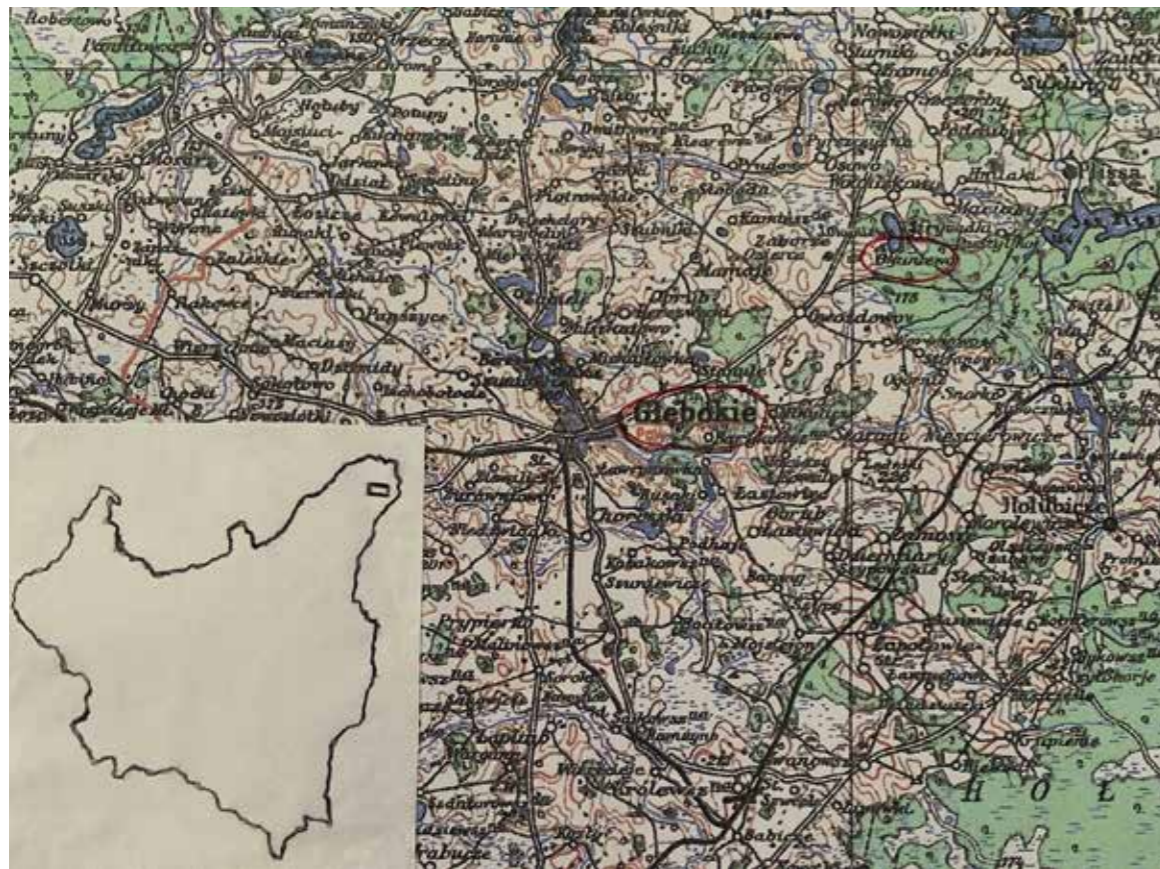
Czego to nie wymyślą za szybko piszący. Skromny kapral podchorąży został awansowany aż na kapitana (był kawalerzystą w 1920 r., rotmistrz bardziej by mu odpowiadał), przypisano mu udział w wojnie, a w czeskim słowniku pomyłono nawet przeciwników. Górski

wyjaśnia: *na podstawie tych dokumentów i informacji, które znam, mogę przypuszczać, że Dołęga-Mostowicz nie uczestniczył w żadnej potyczce oprócz jednej – tej, w której stracił życie. Że był w Warszawie co najmniej do 16 września, a stamtąd pojechał prosto do Kut nad Czeremoszem w powiecie kosowskim, gdzie znajdował się słynny most, przez który 17 i 18 września 1939 roku uciekły do Rumunii wojskowe i cywilne władze II Rzeczypospolitej. [...] To on, wraz z nieznanym nam kolegą, pojechał do miasteczka po chleb dla oddziału dwudziestego września około godziny jedenastej. Tadeusz Dołęga-Mostowicz, najpopularniejszy polski pisarz, był jedynym poległym polskim żołnierzem z oddziałów wycofujących się do Rumunii przez most na Czeremoszu (s. 398, 420).*

Początek hasła poświęconego znanemu pisarzowi w poważnym wydawnictwie, nieodzownym dla znawców literatury: *Urodzony 10 sierpnia 1898 w Okuniewie (gubernia witebska); syn Stefana Mostowicza, właściciela majątku ziemskiego, z zawodu prawnika, i Stanisławy z Potopowiczów. Po ukończeniu gimnazjum [sic!], studiował od 1915 prawo na uniwersytecie w Kijowie... (Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny, opracował zespół pod redakcją Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 2: C–F, Warszawa 1994, s. 185).*

Tyle tu zwyczajnych zmyśleń. Data urodzenia niepewna, nie ta miejscowość i nie ta gubernia. Nikomu nie przyszło do głowy, aby poszukać Okuniewa na mapie zachodnich guberni Rosji carskiej. Nawiasem: kiedy urodził się przysły pisarz, jego ojciec nie był właścicielem majątku ziemskiego, nie mógł też Mostowicz studiować prawa w Kijowie, ponieważ zakończył swoją karierę szkolną na szóstej klasie gimnazjalnej.

Niektóre wzmówienia, powtarzane przez lata nawet przez słowniki pisarzy i encyklopedie, sprostował już dawno temu Grzegorz Rąkowski; przypomniał m.in., że pisarz *urodził się w Głębokiem w 1900 r. [...] ...większość źródeł [bio]bibliograficznych podaje inne miejsce urodzenia, bowiem sam pisarz zawsze twierdził, że przyszedł na świat w 1898 r. w majątku Okuniewo pod Głębokiem. Wiarygodne świadectwa rodziny pozwoliły jednak w ostatnich*



Głębokie i Okuniewo na przedwojennej mapie Wileńszczyzny

latach zweryfikować zarówno datę, jak i miejsce urodzenia. Rodzice Mostowicza istotnie wcześniej mieszkali [dla ścisłości: mieszkała tam rodzina przyszłej matki – przyp. A.W.] w majątku Okuniewo, jednak w ostatnich latach XIX w. przenieśli się do miasta. Chcąc podkreślić swój ziemiańsko-szlachecki rodowód, pisarz wołał podawać jako miejsce swych urodzin majątek ziemski i aby to uprawdopodobnić – wcześniejszą datę (Grzegorz Rąkowski, *Wśród jezior i mszarów Wileńszczyzny*, Warszawa 2000, s. 219–220).

A może ta wcześniejsza data urodzenia pojawiła się z innych powodów? Może kilkunastoletni gimnazjalista z Kijowa dodał sobie dwa lata życia, aby móc wstąpić do Polskiej Organizacji Wojskowej, a potem, już w 1918 r., zaciągnąć się do oddziału kawalerii Samoobrony Wileńskiej? Dziwi też pomylenie guberni. Może myląc specjalnie gubernię wileńską z witebską, chciał odwrócić uwagę potencjalnych prześladowców rodziny? Próżno szukać Okuniewa w guberni witebskiej!

Nie czytał, widać, Jarosław Górski, książki Grzegorza Rąkowskiego sprzed 20 lat, i tłumaczy od nowa, że siostra pisarza, Jadwiga Mostowicz-Składkowska, upierała się, że jej młodszy brat, Tadeusz, urodził się nie 10 sierpnia 1898 roku, ale 28 września roku 1900 według kalendarza juliańskiego, czyli 11 października według kalendarza gregoriańskiego (s. 44–45). I Jadwiga, i Tadeusz, urodzili się w Głębokiem, miasteczku na Wileńszczyźnie, a nie w Okuniewie.

Wyjaśnia też Górski, skąd się wzięło dwuczłonowe nazwisko pisarza, ponieważ plotka głosiła, jakoby miał od dodać do nazwiska przydomek Dołęga do matczynego herbu [nie wiedzieli plotkarze, że Potopowiczowie pieczętowali się Łabędziem, nie Dołęgą – przyp. A.W.], ponieważ na pamiątkę czulej relacji łączącej go z matką. Krążyły i takie wiadomości, że herb matczynej przylączył najpopularniejszy polski pisarz do nazwiska z braku ojcowskiego i jednocześnie z przemożnej potrzeby uchodzenia za kogoś lepszego, niż naprawdę był (s. 44).

Przypomina autor biografii, że Mostowicz, kiedy zaczął uprawiać publicystykę na łamach chadeckiej „Rzeczpospolitej”, czytanej chętnie przez publiczność związaną z ziemiaństwem, dodał do nazwiska herb odziedziczony po ojcu, najprawdopodobniej wywodzącym się ze starego rodu litewskich bojarów Monstowiczów lub Mąstowiczów, potomków Monstwidów, wspominanych już w herbarzu Długosza. Jako że język rosyjski, w którym zapisywano wszelkie dokumenty po dostaniu się Wielkiego Księstwa Litewskiego pod zabór rosyjski [nie wszystkie dokumenty, w Kościele katolickim zachowano języki łańciński i polski – przyp. A.W.], nie zna samogłosek nosowych, w wieku XIX nazwisko Mąstowicz przybrało formę Mostowicz (s. 44).

Było, zdaje się, trochę inaczej. Na Kowieńszczyźnie, w Mostowtach, od dawna siedzieli Mostowiczowie. A na Żmudzi – Mostowicze herbu Dołęga; ich nazwisko, pochodzące od lit. *Manstys* czy *Monstys* (od *Mastas*), było zapisywane na różne sposoby: *Mosztowicz* i *Mąstowicz*, *Monstowicz* i *Mostajtis* (zob. Grzegorz Błaszczuk, *Herbarz szlachty żmudzkiej*, t. IV, Warszawa 2015, s. 237–238).

Jeszcze o geografii historycznej. Wspominał Górski, że Kajetan Żabko-Potopowicz, dziadek przyszłego pisarza ze strony matki, odziedziczył lub wydzierżawił w latach pięćdziesiątych XIX wieku majątek Okuniewo, leżący w odległości dwóch trzecich drogi z Głębokiego do miasteczka Plissa w powiecie głębockim (dziśnieńskim) guberni witebskiej [sic!]. Majątek co się zowie: we wspomnieniach Jadwigi Mostowicz-Składkowskiej miał prawie cztery tysiące dziesięcin powierzchni, co mogło być nieco przesadzone (s. 40).

Siostra pisarza przesadziła, to prawda, w Okuniewie, w dobrach należących pod koniec XIX wieku już do Bujnickich, było o wiele mniej (tylko 1772) dziesięcin ziemi dworskiej (zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. VII, s. 442). Ale Jarosław Górski, tak dbały o realia związane z epoką, powtórzył, niestety, jeszcze jedno zmyślenie związane z biografią Dołęgi-Mostowicza. To prawda, że w słownikach i encyklopediach (a nawet w *Polskim słowniku biograficznym!*) można znaleźć fałszywą informację, że pisarz urodził się w Okuniewie w guberni witebskiej! W dawnej guberni witebskiej próżno szukać majątku ziemskiego o takiej nazwie; nie wiadomo, dlaczego Górski powtarza zmyślenie w takiej dobrej książce. Nie było też w carskiej Rosji, na Ziemiach Zabrzanych, powiatu (ujezdu) głębockiego. Okuniewo leżało w powiecie dziśnieńskim guberni wileńskiej, nie – witebskiej! W okresie międzywojennym był to powiat dziśnieński należący do województwa wileńskiego. Ze względu na to, że Dzisna była bardzo zniszczona w czasie działań wojennych (daleko też było stamtąd, znad

granicznej Dźwiny, do kolei czy dobrych dróg), władze powiatowe miały siedzibę w Głębokiem. Ale tak było w czasie Polski niepodległej. Głębokie i Okuniewo (ślady po nim) znalazły się w witebskiej *oblasti* dopiero za czasów sowieckich, po II wojnie światowej, kiedy to dwie trzecie historycznej Wileńszczyzny przyłączono do republiki białoruskiej.

Kiedy Marian Buchowski wydał znakomitą, kilkaset-stronic liczącą, książkę o Stachurze (zob. *Buty Ikara. Biografia Edwarda Stachury*, Warszawa 2014, Wydawnictwo Iskry), radość wiernych czytelników poezji i prozy autora *Siekierzady* nie miała granic. Buchowski wystąpił w kilku rolach. Napisał książkę do czytania. Pisał jak wszędybyłski reporter i wytrawny szperacz, wnikliwy czytelnik i znawca literatury. A tu i tam pisał jak poeta o poecie. Czytelnicy byli zachwyceni. Połączyć scjencję z polotem to sztuka nie lada. Krytycy i historycy literatury chyba mniej się cieszyli. Prawie wszystko o losach „Steda”, o jego dłuższych i krótszych przyjaźniach i miłościach, o jego głodzie podróży i kłopotach z istnieniem, napisał, i to zajmująco, Marian Buchowski. Jak pisarz, i jak uczony. Trudno po nim pisać o Stachurze.

Ale ktoś się ostatnio ośmielił. Nie pamiętając o realiach, na prawach dygresji, kiedy wspominał o ludycznych przejawach kultury, napisał: *Kto podejździe do tego bez uprzedzeń, może być naprawdę ubogacony, jak zrobił to... Jarosław Iwaszkiewicz, wyluskując z polskiej wsi całą plejadę interesujących poetów, z Edwardem Stachurą [sic!] na czele* (Piotr Korczyński, *Chłopi i inne diabły*, „Polityka” 2021, nr 15, s. 25).

Iwaszkiewicz Stachury nie wyluskał z *polskiej wsi*; Stachura sam się wyluskał z Aleksandra Kujawskiego i wyruszył w świat, z tekstami, które zaczęła drukować nawet „Twórczość”; początkujący poeta Julianowi Przybosiowi zechciał powiedzieć o jego wierszu: *To... to... lepsze niż moje! A wie pan, że ja się uważam za największego poetę świata*. Przeświadczony o swoim talencie Stachura nie był z tych, którym trzeba było powtarzać: *Pójdź, dziecię! ja cię uczę! każę!* To nie było tak, jak w noweli pozytywistycznej, kiedy ludzki pan odkrywał talent dziecka z ludu. Wspominał Iwaszkiewicz: *I szczęśliwi jesteśmy, że mogliśmy go mieć pomiędzy nami, mogliśmy go czytać i drukować w naszym piśmie, i wdzięczni jesteśmy za wszystko, co nam w swym krótkim życiu ofiarował* (zob. „Twórczość” 1980, nr 1).

Jeszcze dziwniejsze, niż te o Stachurze, zdania można znaleźć w cytowanym artykule polemicznym: *proszę*



Jarosław Górski, *Parweniusz z rodowodem. Biografia Tadeusza Dołęgi-Mostowicza*, Warszawa 2021, Wydawnictwo Iskry

sobie przypomnieć scenę z filmu „Wszystko na sprzedaż” Andrzeja Wajdy, w której Wiesław Dymny biegnie w kółko z husarskimi skrzydłami przypiętymi do chłopskiego kożucha. To najbardziej tragikomiczny taniec w polskiej sztuce. Dobrze w nim widać, jak te dwa elementy nie przystają do siebie (ibidem, s. 25).

Nie przystają do siebie, ponieważ tak chciał reżyser. Historię traktował jak rekwizytornię. I pewnie nie wiedział, że husarskie skrzydła częściej nosili plebejusze niż „urodzeni”. Towarzysze husarscy stawali na popis z własnymi pocztami, służyli w dwa, trzy, a nawet i cztery konie. I takie były proporcje między towarzyszami a pachołkami. Trzeba czytać uważnie znakomite książki Radosława Sikory o husarii, a nie wierzyć prześmiewcom.

Do innych książek też należałoby wracać. O wcześniejszych prześmiewcach i rewizjonistach historycznych pisał dawno temu Tadeusz Konwicki: *Zamiast atakować moich współczesności, atakują i szarpią umarlaków z żalostnego, po wielekroć bezczeszczonego panteonu narodowego. Zamiast wstrząsnąć podstawami swoich reżymów, potrzaskują i wykonują nieprzyzwoite gesty z to-*

temami tradycji narodowej, totemami pozlepianymi ze szczątków, które rewindykowało się po dwóch okrutnych wojnach. Zamiast ugryźć w zadek tych, co są przy głosie, kopia milczących, a właściwie ich mały świat biednych, ostatnich, głupich, ale jeszcze własnych, jeszcze nie obcych wyobrażeń.

A Zachód wkłada swój termometr w te dzieła, w te wilkinowe koszycki pełne powykrzywianych lanc ułańskich, wyszmelcowanych krakusek z pawimi piórami, pełne gipsowych figurek z utraconymi nosami, pełne tych polskich figurek czczonych po małych miasteczkach jak przydrożne świętki, więc przytyły i ciągle czegoś z siebie niezadowolony Zachód wyciąga upierścienionymi palcami swój termometr i rzecze: tak, to są utwory prawdziwie opozycyjne, kontestatorskie, a więc w zupełności postępowe (Tadeusz Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*, wyd. VI poprawione i rozszerzone, Kraków 2020, s. 259).

Mogliby i dzisiejsi prześmiewcy o jedynie słusznych poglądach, którzy myślą husarzy z huzarami, a Kamieniec Podolski z Krzemieńcem, zastanowić się nad słowami proroka (jak żartował z siebie Konwicki) z Nowej Wilejki.

Tyle lat już minęło od śmierci Jarosława Iwaszkiewicza (1894–1980), ale ciągle ktoś wspomina o stroju trumiennym pisarza. Wspomina i wypomina. Wspomina raz z przyganą, kiedy indziej z pochwałą i uznaniem. A jeszcze te interpretacje. Dziwaczne zainteresowania. Czy nie lepiej przypominać znakomite opowiadania i wiersze pisarza, zając się jego sztuką pisarską, źródłami tego oryginalnego piarstwa? Pisała z melancholią kiedyś Urszula Koziół: *Większości poetów już za życia funduje się tutaj swoisty czyściec, ruguje się ich z obiegu (przez brak publikacji i omówień) na ukrytą banicję. A jeśli już kogoś z nich przypomina się po śmierci, to co najwyżej z uwagi na osobliwą czapę, w jakiej złożono go do trumny* (Urszula Koziół, *Inaczej mówiąc: O czasie marnym dla poetów*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 138, s. A13).

W poważnym czasopiśmie, dalekim od Ciemnogrodu, znaleźć można po latach taką interpretację stroju trumiennego pisarza: *Chorował, nie opuszczał już swego Stawiska, pod koniec lutego poddał się operacji żołądka, zmarł 2 marca 1980 roku. Zgodnie z jego ostatnią wolą [sic!] pochowano go w mundurze górniczym, co – najczęściej nie bez uszczypliwości – różnie komentowano. Tę jego decyzję [sic!] można także interpretować jako wyraz dystansu wielkiego pisarza do własnego środowiska literackiego* (Marian

Stępień, *Jarosław Iwaszkiewicz jako prezes Związku Literatów Polskich (II)*, „Zdanie. Pismo Stowarzyszenia »Kuznica«” 2021, nr 1, s. 72).

Nie wiadomo, skąd się wzięło przekonanie Autora, że Iwaszkiewicza pochowano w mundurze górniczym zgodnie z jego ostatnią wolą. Maria Iwaszkiewicz, córka pisarza, przypominała, że w rozporządzeniu Ojca dotyczącym pogrzebu, nie było słowa o ubraniu. A strój trumienny wcale nie był pośmiertną demonstracją. Pisała Maria Iwaszkiewicz: *Nie bardzo mogę prześledzić sądów o jakoby nagannym fakcie pochowania w górniczym mundurze i ocenianiu tego jako przejawu szczególnego serwilizmu. [...] Mundur górnik był jedynym strojem całkowicie czarnym, jaki znajdował się w domu. Ojciec umarł w Warszawie, trzeba było coś ze Stawiska przywieźć i do trumny go ubrać. Gdyby mi przez moment do głowy przyszło, jak ten fakt będzie interpretowany, nigdy bym się na taki strój nie zgodziła* (Maria Iwaszkiewicz, *List do redakcji: „Mieszkanie, papier, czasem mały samochodek”*, *Rzeczpospolita* 2002, nr 138, s. A13/).

Daniel Beauvois, wybitny uczyony znad Sekwany, który tyle wie o Europie Środkowej i Wschodniej, i tyle rozumie, od czasu do czasu próbuje pisać historię na nowo, zabawia się w stronniczego publicystę i poucza polskich historyków i historyków literatury, jak mają pisać o przeszłości. Pisze o szalejącej ponoć w Polsce kresomanii, o idealizacji przeszłości, o grzechu kolonializmu. A tak. O grzechu kolonializmu, jakiego się ponoć dopuściła polska szlachta na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Przypomniał ostatnio niektóre wywody historyka Piotr Zychowicz: *Kolonizatorem miała być polska szlachta, a ludami kolonizowanymi litewscy, białoruscy i ruscy chłopci. Do polskiej debaty publicznej tezę tę wprowadził na dobre francuski historyk Daniel Beauvois, autor – skądinąd bardzo ciekawego – monumentalnego dzieła „Trójkąt ukraiński”. Według profesora Polacy stworzyli mit „fałszywej arkadii”. Czyli wyidealizowany, sielankowy świat Kresów* (Piotr Zychowicz, *Nie byliśmy kolonizatorami!*, „Do Rzeczy” 2021, nr 16, s. 17). I ciągnął dalej polemista: *Jeżeli chodzi o Wielkie Księstwo Litewskie, to teza o „polskiej kolonizacji” jest chybiona. W kraju naszym na palcach jednej ręki można było policzyć majątki należące do rodzin, które przybyły na Litwę z Korony [było ich więcej: Brzozowscy, Chrzęstowscy, Dąbrowscy, Gawrońscy, Godlewscy, Jan-*

kowscy, Jasieńscy, Kochanowscy, Komorowscy, Przeździeccy – przyp. A.W.]. *Aż do wielkich rosyjskich konfiskat powojennych w XIX w. ziemia na Litwie należała do szlachty litewskiej* (ibidem, s. 18).

Przesadza prof. Beauvois z tą polską kolonizacją, zapomina, że także ruscy panowie kolonizowali ziemię wschodnie Rzplitej. Bywało i tak, że „polski pan” bywał spolszczonym kulturalnie kniazem czy bojarom ruskim, a „niepolski chłop” – zrutenizowanym zbiegiem znad Wiśły, czasem i schłopiałym zagonowcem z Mazowsza czy Podlasia. Polscy byli na Rusi (tak Koronnej, jak i Litewskiej) bojarowie tamtejsi, a rutenizowali często włościanie i drobni szlachcice z Korony. Zbiegostwo i osadnictwo na ziemiach ruskich nie zawsze było dobrze widziane w dawnej Polsce. Przypominał Władysław Wielhorski: *Pęd uchodźczy znad Wiśły, zwłaszcza ludu wiejskiego i mieszczan, był tak silny do końca XVI w., że Sejm Rzplitej powziął w tym okresie k i l k a d z i e s i q t konstytucji, zakazujących ucieczki na krainę włościan i stanowiących surowe kary na „przywabiaczy” cudzych poddanych. Mimo tego „Ziemia Środkowej Polski” z nieobliczalną stratą dla siebie wprost pustoszały* (Władysław Wielhorski, *Ziemia Ukrainne Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*, [w:] „Pamiętnik Kijowski”, t. 1, Londyn 1959, s. 27).

A zbiegowie nie zawsze zajmowali się – jak wmawiają za szybko piszący niektórzy historycy – pomnażaniem „zdobyczy polskiego pług i miecza”. Z czasem przechodzili na prawosławie, tracili język i świadomość pochodzenia od Lachów. Przypominał ten proces Wielhorski: *Zbiegowie, lub ich potomstwo, najczęściej już zrutenizowane, brało udział w wieku XVII w walkach Kozaków przeciw Rzplitej oraz przeciw miejscowym wielkim panom, wnosząc do nich temperament, nie mniej zapalny, niż Kozaków miejscowych, rodowitych Rusinów* (ibidem, s. 25).

Od „kolonizacji” należy odróżnić osadnictwo polskie, zarówno chłopskie, jak i drobnoszlacheckie, na ziemiach litewskich i ruskich. Pisała Jolanta Sikorska-Kulesza: *Drobna szlachta na dawnych kresach wschodnich Rzeczypospolitej wywodziła się z miejscowych bojarów, uszlachconych chłopów oraz przybyszów z Korony. [...] Obok ludności rodzimej znaczną część drobnej szlachty stanowili potomkowie imigrantów z Mazowsza i Podlasia, przybywających szczególnie licznie po unii lubelskiej w poszukiwaniu lepszych warunków życia na rozległych i słabo zaludnionych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część szlachty kupowała lub otrzymywała ziemię na własność, biedniejsi już wówczas osiadali w dobrach magnackich na czynszu*

(Jolanta Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 10–11).

Wychodzący z Mazowsza i Podlasia stawali się z czasem, co oczywiste, Litwinami, Litwinami w Mickiewiczowskim tego słowa znaczeniu. Polakami spod znaku Pogoni. Niektórzy z nich poparli litewskie odrodzenie narodowe w XIX wieku. Paradoxy historii. Zygmunt Gloger rozprawił dawno temu o osadnictwie drobnoszlacheckim: *Przypatrzmy się tylko szczegółowej karcie Inflant polskich i Białej-Rusi, a znajdziemy nad Dźwiną i za Dźwiną kilkanaście wiosek zwanych „Mazury”; przejrzymy nazwiska wszystkiej szlachty litewskiej, a napotkamy wśród niej np. Zambrzyckich i wielu innych, których gniazda leżą w powiecie Zambrowskim; połowa szlachty ziemi Bielskiej na Podlasiu przybyła w wieku XV z ziemi Łomżyńskiej i Ciechanowskiej...* (Zygmunt Gloger, *Dawna Ziemia Łomżyńska*, Warszawa 1876, s. 17).

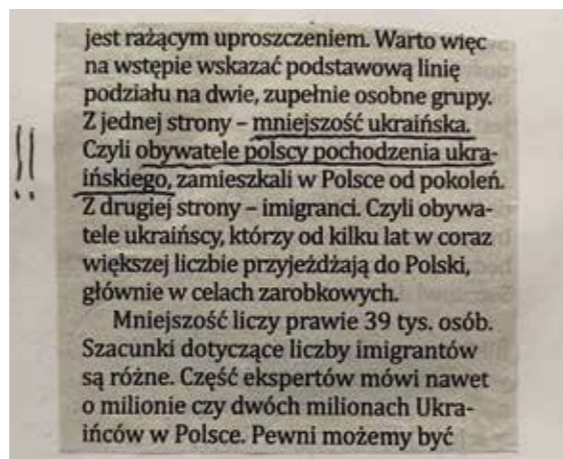
Dzisiejsi Litwini, noszący takie nazwiska, jak *Babińskas* (Babiński), *Breżińskas* (Brzeziński), *Karpavičius* (Karpowicz), *Kučińskas* (Kuczyński), *Močiūlskis* (Moczulski), *Pietrauskas* (Piotrowski), *Poplăuskas* (Popławski), *Pulăuskas* (Pułaski), *Ragăuskas* (Rogowski), *Sakăuskas* (Sakowski), *Skladăuskas* (Skłodowski), *Truskăuskas* (Truskowski), *Varpuchăuskas* (Warpechowski?), *Vaškėvičius* (Waszkiewicz), mogliby poszukać śladów swoich przodków na Podlasiu, w dawnej Ziemi Bielskiej.

Wydawnictwo Literackie wznowiło *Księgi Jakubowe* (Kraków 2021). Nie wiadomo, czy to dodruk tylko, czy też nowe wydanie. Ale po raz któryś, o czym już kilka razy pisałem, poważna oficyna próbuje ośmieszyć pisarkę. Redaktorzy, za milczącym przyzwoleniem konsultanta historycznego, wmawiają naiwnym czytelnikom, że Noblistka sfeminizowała nazwę rzeki opływającej Kamieniec Podolski (bohaterowie mieli przybyć z *Smotryczy* [sic!], powinno być: z *Smotrycza*) i napisała takie bezmyślne zdanie: *Samą zaś kolumnę [sic!] zbudowali jeszcze Turcy i przez lata był tam ich półksiężyc, bo stanowiła ona część minaretu [sic!], w jaki kamienili, bezbożni, katedrę* (s. 607).

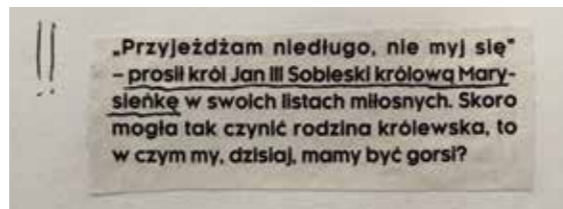
Turcy katedrę kamieniecką zamienili na meczet, a obok dawnej katedry zbudowali minaret. Stoi dotąd, z półksiężycem, na którym umieszczono w XVIII w. statuę NMP. Po co świątynię muzułmańską mylić z wieżyczką? To tak, jakby ktoś kościół nazwał dzwonnica. Nazwanie meczetu minaretem nikogo w poważnym wydawnictwie nie zdziwiło. Przysnęli też prześmiewcy o jedynie słusznych poglądach.



„Rzeczpospolita” 2021, nr 100, s. 25
Jan II Kazimierz składał śluby lwowskie, śluby jasnogórskie składano trzy-
sta lat później, w 1956 roku



„Do Rzeczy” 2021, nr 18, s. 32
Mniejszość tworzą nie obywatele polscy pochodzenia ukraińskiego, ale obywatele polscy narodowości ukraińskiej. A ilu Polaków mogłoby się wykazać ukraińskim pochodzeniem? Któż to wie? I król Jan III Sobieski miał przodków ruskich (ukraińskich), i Jeremi Wiśniowiecki (po ojcu), i Szeptyccy, i Zasławscy, i tylu innych (Fedyszynów, Frasyniuków, Harysymowiczów, Wasyluków, Wasiuków, Wasileniów, Wasylikiów, Wasyliszynów...)



Wysokie Obcasy” 2021, nr 16, s. 28
Gdzieś dzwonił. Ktoś tam pisał o myciu. Ale kto, kiedy, i do kogo? Nie Jan III do Marysienki, ale Napoleon do Józefiny. Ale czy to w czasach „postprawdy” ważne? Zdanie z listu brzmiało nieco inaczej, ale kto by się tym przejmował?

ANNA TABISZ

JESTEM PROFESORKĄ, A NIE PROFESOREM, RADNĄ, A NIE RADNYM



Rys. Malwina Mielniczuk (fragment wystawy *Dziewczyna Szatana*, prezentowanej w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu – więcej na str.)

1. Obecny czas to już nie epoka zmian, lecz zmiana epoki, a to stawia przed nami zasadnicze wyzwania, wymaga nowego myślenia i działania. Jako językoznawczynie myślę przede wszystkim o działaniach w sferze języka, który, zdaniem Maggie Humm¹, wciąż odgrywa rolę jednego z najważniejszych wskaźników płciowej dystrybucji społecznych ról i statusu. Kategoria kobiecości winna zatem znaleźć swe odzwierciedlenie w rzeczywistości

językowej i owo odzwierciedlenie powinno pozostawać w równowadze wobec zakorzenionej w języku kategorii męskości. Ta ostatnia bowiem jest nadal kategorią dominującą utrwalającą androcentryczny model kultury polskiej i z tej perspektywy język jawi się jako swoiste „muzeum poznawcze”, przechowujące stary, tradycyjny porządek patriarchalnego świata.

Jednym ze sposobów wprowadzania kategorii kobiecości do języka jest tzw. dyskurs równościowy rozumiany jako świadome działania komunikacyjne (językowe i pozajęzykowe), które albo zmniejszają, albo likwidują

¹ M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, Warszawa 2021.

istniejące nierówności społeczne, bądź też nie dają przyzwolenia na dyskryminację kogoś ze względu na coś², projektuje obraz społeczeństwa obywatelskiego – jego uczestnicy szanują różnorodność i indywidualność ludzkich doświadczeń³. I w takim ujęciu pozwala nam widzieć w nim wartość społeczną.

2. Przeciwnością dyskursu równościowego jest dyskurs wykluczenia, w którym drugi człowiek postrzegany jest jako obcy, dlatego JA mówiące (przekonane o wyższości swoich poglądów) pozostaje zamknięte na dialog, nie chce poznać, zrozumieć INNEGO. Innego ze względu na wiek, religię, pochodzenie etniczne/rasowe, wygląd, sprawność intelektualną/fizyczną, tożsamość seksualną. W dyskurs wykluczenia wpisuje się także zagadnienie dyskryminacji językowej ze względu na płeć, której doświadczamy bardzo często. Przytoczę dwa przykłady. Od niedawna jestem radną Opola. Przed przystąpieniem do wykonywania mandatu zobowiązana byłam do złożenia ślubowania. Jego rota – zgodnie z art. 23a ustawy o samorządzie gminnym – brzmi następująco:

„Wierny Konstytucji i prawu Rzeczypospolitej Polskiej, ślubuję uroczysto obowiązek **radnego** sprawować godnie, rzetelnie i uczciwie, mając na względzie dobro mojej gminy i jej mieszkańców”.

Po tym wstrząsę (w końcu nie co dzień dowiaduję się, że mam inną płeć, niż dotąd sądziłam) z ciekawością zajrzałam do *Statutu* Uniwersytetu Opolskiego i dowiedziałam się m.in., że:

„Wspólnotę Uniwersytetu stanowią **studenci, doktoranci, nauczyciele akademicy** oraz **pracownicy** niebędący nauczycielami”.

„1. W skład Senatu Uniwersytetu Opolskiego wchodzi: 1) **rektor jako przewodniczący**; 2) wybra-

ni **przedstawiciele** z grupy: a) **profesorów i profesorów** uczelni zatrudnionych w Uniwersytecie jako podstawowym miejscu pracy, przy czym na wydział przypada po jednym mandacie; b) pozostałych **nauczycieli akademickich**, zatrudnionych w Uniwersytecie jako podstawowym miejscu pracy, przy czym na wydział przypada nie więcej niż jeden mandat; c) **studentów i doktorantów**, z tym, że każdej z grup przysługuje minimum jeden mandat, d) dwóch **przedstawicieli pracowników** niebędących **nauczycielami akademickimi**. 3. W skład rady naukowej wchodzi: 1) **dyrektor** szkoły doktorskiej jako jej **przewodniczący**; 2) po dwóch **przedstawicieli** dyscyplin, w których Uniwersytet ma uprawnienia do nadawania stopnia doktora lub doktora habilitowanego. 4. **Przedstawicielem** dyscypliny może być **profesor** lub **profesor** uczelni [...]” (wyróżnienia A.T.).

Przytoczone przykłady ilustrują dyskryminację językową ze względu na płeć ujawniającą się na poziomie językowym, przede wszystkim leksykalnym. Pewnym usprawiedliwieniem „niewidzialności” kobiet w tego typu dokumentach jest zjawisko gatunkowości rzeczowników męskoosobowych polegające na tym, że pełnią one podwójną funkcję: są zarówno nazwami mężczyzn (*student, radny*), jak i posiadają znaczenie ogólne, normatywne, „gatunkowe” (*student, radny* to zarówno *on*, jak i *ona*). Pewnie dlatego w statucie czytamy: „Wspólnotę Uniwersytetu stanowią **studenci** [...]”, a w tekście ślubowania: „[...] ślubuję uroczysto obowiązek **radnego** [...]”. Mnie jednak bardziej przekonuje prof. Jan Miodek⁴, który opowiada się za wariantami przyrostkowymi (*student-ka, radn-a*) będącymi „typologiczną cechą języka polskiego, zapewniającą gramatyczną konsekwencję oraz pełną jednoznaczność takiej czy innej konstrukcji”. Język wciąż odgrywa rolę jednego z najważniejszych narzędzi deprecjonowania znaczenia i rangi kobiet, stąd dla wielu jego użytkowników feminatywy typu *nauczycielka, przedszkolanka, sekretarka* brzmią „dobrze”, z kolei *premierka, nauczelniczka, rektorka* czy *profesorka* są nieakceptowalne. Na asymetrię rodzajowo-płciową obecną w języku polskim zwraca uwagę Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, która uznaje, że:

4 J. Miodek J., *Premierka, pani premier, premier*, „Indeks”, nr 3-4/2021.

2 A. Małocha-Krupa, *Polski dyskurs równościowy płci- ogólny język*, [w:] *Język nowych mediów*, red. K. Michalewski, Łódź 2012.

3 B. Witosz B., 2010, *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*, [w:] *Tekst i dyskurs – text und discours* 3, 2010, (online) https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Tekst_i_Dyskurs_Text_und_Diskurs/Tekst_i_Dyskurs_Text_und_Diskurs-r2010-t3/Tekst_i_Dyskurs_Text_und_Diskurs-r2010-t3-s9-25/Tekst_i_Dyskurs_Text_und_Diskurs-r2010-t3-s9-25.pdf

w polszczyźnie potrzebna jest większa, możliwie pełna symetria nazw osobowych męskich i żeńskich w zasobie słownictwa. Stosowanie feminatywów w wypowiedziach, na przykład przemienne powtarzanie rzeczowników żeńskich i męskich (Polki i Polacy) jest znakiem tego, że mówiący czują potrzebę zwiększenia widoczności kobiet w języku i tekstach. Nie ma jednak potrzeby używania konstrukcji typu Polki i Polacy, studenci i studentki w każdym tekście i zdaniu, ponieważ formy męskie mogą odnosić się do obu płci⁵.

3. Na koniec coś pozytywnego. Kilka dni temu na jednym z portali społecznościowych znalazłam taki oto wpis:

Iwona Demko świętuje sukces.

§ 3 [Wspólnota uczelni]
1. Uczelnia jest samorządną społecznością **nauczycieli i nauczycieli akademickich, studentek i studentów, doktorantek i doktorantów oraz pracowników i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi**, działającą na zasadach i dla osiągnięcia celów określonych w ustawie i w niniejszym statucie.
2. Osoby, o których mowa w ust. 2, tworzą wspólnotę uczelni.
3. Dopuszcza się stosowanie w oficjalnych dokumentach uczelni zarówno męskich jak i żeńskich form stanowisk i funkcji.

UDAŁO SIĘ!!!

Senat właśnie przegłosował zmiany w statucie Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie w sprawie feminatywów. 17 głosów na TAK, jeden na NIE, cztery głosy WSTRZYMAŁY SIĘ

Wprowadzenie podwójnego zapisu (formy męskiej i formy żeńskiej) w naszym statucie nastąpiło symbolicznie w jednym punkcie dotyczącym „Wspólnoty uczelni”. Tak, aby zaznaczyć, że częścią tej wspólnoty są również KOBIECY (w przypadku społeczności studenckiej kobiety to prawie 80%...). Myślę, że to pokazuje szacunek do ich obecności – kobiety przestały być niewidoczne!

W statucie pojawił się nowy, dodatkowy punkt 3: „Dopuszcza się stosowanie w oficjalnych dokumentach uczelni zarówno męskich jak i żeńskich form stanowisk i funkcji” [...].

Skontaktowałam się z autorką wpisu – Iwoną Demką – profesorką, wykładowczynią w ASP w Krakowie. Zachęcona jej entuzjazmem i deklaracją pomocy osobom

5 [https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1861:stanowisko-rjp-w-sprawie-zenskich-form-nazw-zawodow-i-tytulow&catid=98&Itemid=58].

zainteresowanym wprowadzeniem zmian w statutach własnych uczelni poprosiłam o wskazówki, jak to zrobić. Poniżej zamieszczam fragmenty odpowiedzi z nadzieją, że znajdą się osoby, które podane informacje uznają za przydatne:

Jest to rzecz, którą może przeprowadzić jedna osoba w sześciu krokach.

1) Proponowane zmiany należy zgłosić do uczelnianej komisji ds. zmian statutu i regulaminów. Każda osoba ze społeczności akademickiej może zgłosić taką propozycję (nawet jeśli nie należy do komisji) [...].

2) Konsultacja proponowanego zapisu z akademickim prawnikiem/prawniczką. Wszystkie proponowane zmiany zostają skonsultowane pod kątem prawnym. Nie ma prawnych przeciwności do zastosowania zmian obejmujących feminatywy.

3) Spotkanie komisji ds. zmian statutu i regulaminów. Przed spotkaniem należy przygotować argumentację [...] i przedstawić ją we właściwym czasie na spotkaniu komisji [...]. Głosowanie powinno odbyć się w trybie jawnym (nie jest to sprawa osobowa).

4) Konsultacje i opinia Rady Uczelni. Po pozytywnym głosowaniu proponowane zmiany zostają przekazane do Rady Uczelni, która wydaje swoją opinię.

5) Głosowanie członków i członkiń Senatu. Należy zadbać o obecność w czasie Senatu (można zgłosić konieczność swojej obecności, jeśli nie należy się do Senatu) [...].

6) Ostatni krok to głosowanie w trybie jawnym. I GOTOWE. Zmiany wchodzi do statutu po pozytywnym przegłosowaniu członków/kiń Senatu.

Mimo rozmaitych przeciwności, których doświadczają społeczności akademicka, wciąż wierzę, że nauka może dotykać ważnych problemów, reagować na wyzwania stawiane przez współczesność i przyszłość, wychodzić do społeczeństwa, wywoływać intelektualny zamęt⁶, a przede wszystkim angażować do działania. Dlatego zabieram się do pracy.

6 Gajda S., *Uniwersytet w naukowej i publiczno-społecznej sferze życia*, 2018 (online) [https://uni.opole.pl/page/2369/prof-stanislaw-gajda-doktorem-honoris-causa-ujd-w-czestochowie].

AGNIESZKA KANIA

ROGATY ANIOŁ



Malwina Mielniczuk, fragmenty wystawy *Dziewczyna Szatana*, prezentowanej w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu w dniach 9 kwietnia–16 maja 2021 r. (fot. GSW w Opolu)

9 kwietnia 2021 r. Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu przemieniła się w jacht. Na piętrze załopotano 18 żagli. Rozpięto je na drągach przyszpilonych do sufitu. Każda płachta to osobna opowieść.

Przez długie tygodnie Malwina Mielniczuk, punktualnie o szóstej po południu, zwijała w trąbkę swój fartuch medyczny, wciskała go do plecaka i biegła, a za nią fruwał jej warkocz, do salonu sztuk. Tam zarzucała na plecy podobny chałat, tyle że pochłapany farbami i malowała. Na klęczkach, bo białe plamy zwiewnych tkanin leżały na podłodze, jedna przy drugiej, niczym tusze śledziowe rozplaszczone na desce kuchennej.

Artystka używa akryli i sprejów. Przywykła do nich. Co większa ściana, co mur, co płótno tam jej graffiti: kobiety-gady, ryboskoczki, płetwonurki i tygrysy o spiralnych oczach. Zamalowała niemal całe Opole. Czegóż to ona zresztą nie robi? Rysuje, dzięrga, haftuje, gra na perkusji, urządza wernisaże, a do tego jeszcze ratuje ludziom zdrowie!

Tytuł jej ostatniej wystawy brzmi *Dziewczyna Szatana*. Tym razem Malwina Mielniczuk, smukła, jasnowłosa rusalka, przywiodła widza do krainy erotyki i magii, udreki i ekstazy, pragnienia i spełnienia, opowiedziała o strachu, bólu i wytchnieniu, chwilowej namiętności, lęku i współodczuwaniu. Przeistoczyła się w pośredniczkę pomiędzy

kulturami, tłumaczkę światów i półświatków, taką, która nie godzi się na tabu, obcy jej wstyd, nietakt i zażenowanie. Niczego nie ukrywa, nie kamufluje, nie kluczy. Nie zasłania się żadnym tam sumieniem ani religią.

Na piętrze namalowana galeria postaci: wyzwolona dosiada ogiera, lubieżna kusi czorta, wyuzdana wygina się nad kochasem. Czarnowłosa, o spierzchniętych wargach przekracza ogniste członki, gibka robi świecę, a ta w siódmym niebie przebiera w powietrzu nogami, jakby ćwiczyła rowerek. Są i oni. Dwóch zrośniętych ze sobą: jeden zgrzybiały, drugi całkiem młody, zadzierają głowy do księżycy. Ci sami, też goli, igrają w świetle lampy z demobilu. Gdzieś tam medytuje chudzielec, zaś muskularny podpatruje małą z tatuażem na plecach. Widz krążący po salach ociera się o palce poklejone mazią, oczy zasznione żądzą, spocone brzuchy, uda obumarłe od splotów i usta wyschłe od szeptów.

Wydaje się, że namalowane postaci żyją, że w ich żyłach krąży krew, że leniwe jaszczury człapią, strzygi o zmierzwionych włosach się mizdrzą, a czarownica szarpie struny gitary basowej. Słychać sapanie, ciche gwizdy i pomruki, można zobaczyć jak *macho* wywalił język, zarośnięty drab wyciąga łapska po małolatę, a zakonnica schodzi do szpagatu.

Niektóre postaci są pozbawione detali, ledwie zarysowane, za twarz wystarcza kontur, jakby oblicze było tylko wstępem, preludium, inne aż kipią od szczegółów, od drobiazgowo wykaligrafowanych zmarszczek i piegów. Te portrety przypominają precyzyjne mapy, na których zamiast gór i rzek pojawia się geografia człowieka: fałdy szyi, płaszczowiny policzków, uskoki ust i kraterzy oczodołów.

Kto użycza twarzy *Dziewczynie Szatana*? Czy ktoś się jej wypożycza? Malwina Mielniczuk nie zaprasza do siebie modeli. *Wertuję minuty, godziny, dni, tygodnie* – opowiada – *odkurzam zdarzenia, gry słowne, odgaduję ludzi, podglądam ich z półcienia, kiedy nie grają, nie pozują, się nie kryją*. Tylko takie postaci nadają się na obrazy, wyrwani ze środy czy piątku, żadni sobotnio-niedzielnymi albo odświętni.

Odświętny jest parter galerii, gdzie pojawił się salon: powojenny, kolorowy, z blokowiska na Zaodrze. W kącie stoi przytargany ze śmietnika fotel uszak. Jak na porzucony, bezpieczny mebel całkiem nieźle się trzyma. Tylko plamy, porwany skaj podłokietników i rozbebeszone siedzisko zdradzają jego wiek i pochodzenie. Na wprost fotela różowi się ściana udekorowana obrazami. Czego

tutaj nie ma! Są twarze blade i litościwe, tępe i zawzięte, pokurczone i wykrzywione uśmiechem, jakieś wyleniałe psy, szczury i kuny, cały ten miejski zwierzynek, który warczy, gryzie, roznosi tyfusy, leptospirozy i wściekliznę. Widz przyszpilony do opowieści z trudem się od niej odrywa. Powłóczy nogami, co chwila ogląda się za siebie, chcąc zapamiętać jak najwięcej, choćby te wszystkie herbatniki, szpryce i mgły.

Bo Malwina Mielniczuk drwi sobie z przesądów i uprzedzeń. Wystawia na próbę sztuczna mgłę rozpylaną przez Rosjan, szczepionkę powodującą autyzm i tajemnicze ciasteczka Oreo. Niektórzy wierzą, że skomplikowany wzór na czekoladowym herbatniku ukrywa sekrety wolnomularzy, templariuszy i diabłów. Zjedzenie ciasteczka to niby uczestnictwo w satanistycznej mszy i przyjęcie komunii.

Naigrywa się z guseł i zabobonów. Broni bezradności, jękania się i ułomności. Bierze stronę wykluczonych i osobnych, odmiennych i złąknionych, namiętnych i wolnych.

Potrzeba wolności to przecież jej znak szczególny.

Malwina Mielniczuk – artystka, kuratorka, perkusistka, pisarka, hafciarka, absolwentka Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego (kierunek: edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych; dyplom uzyskała w 2010 r. w pracowni prof. Łucji Piwowar-Bagińskiej). Współzałożycielka grupy artystycznej Kuratorki. Od 2013 r. członkini zespołu muzycznego „Shadok”, z którym wzięła udział w programie telewizyjnym *Must Be The Music*, streetartka z grupy „Murki”. Prace prezentowała na licznych wystawach m.in.: *What women desire*, Miejsce X, Opole, 2019; *SITO*, Galeria Sztuki Współczesnej, Opole 2017; *Zgryz*, Galeria Panaceum, Opole, 2017; *Bilans tymczasowy*, Frauen Museum, Bonn, 2017, *Miejska Legenda. Dekonstrukcja*, Galeria Sztuki Współczesnej, Opole, 2017; *Rysunki*, UND#8 Festival, Karlsruhe, 2015; *Rysunki*, F/M Festiwal, Wrocław, 2015; *Estetyka krwawej jatk*, Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej, Galeria Brzozowa, Warszawa, 2013; *Estetyka krwawej jatk*, Art Lokal, Wrocław; *Mistyfikacja*, Galeria Lamelli, Kraków, 2012.

MOIM ZDANIEM

BARTŁOMIEJ KOZERA

WYZNANIA

Cóż ja, stary człowiek, mam do powiedzenia młodym? Niewiele. Jeszcze wiek temu byłbym, mając te lata, czynnym mędrce. Znam bowiem wiele prawd, którymi rządzi się świat. Wiem także, jak optymalizować swoje życie. Wiem nawet, jaki jest sens życia. Owszem, wiele wiem. Ale mędrce nie jestem z prostej przyczyny – moja wiedza dotyczy mojego świata, a ten mój świat odchodzi wraz ze mną. Na mojej wiedzy nie można polegać, gdyż nie pasuje ona do obecnego świata.

Wszystko płynie, myślał Heraklit. Jeśli jego dumka była lekko naciągana w starożytności, to dzisiejszy Heraklit winien powiedzieć: *wszystko mknie*. Już ja swojego ojca słuchałem jednym uchem. Świat bowiem w mojej młodości przyspieszył. Teraz natomiast jego przemiany są radykalne. Zatem moja wiedza do współczesnego świata ma się tak, jakby próbować zrozumieć współczesne malarstwo poprzez studiowanie malarstwa tradycyjnego, przedstawiającego. Moja mądrość nie pasuje do tego, co jest. Nie mówiąc już o tym, jak bardzo nie pasuje do tego, co będzie. Zatem powinienem powiedzieć do młodych: *nie słuchajcie mnie!* Friedrich Nietzsche w *Tako rzecze Zaratustra* pisze na ten temat tak: *Czymże jest małpa dla człowieka? Pośmiewiskiem i sromem bolesnym*. Tym jest moja wiedza – pośmiewiskiem i sromem. Zmarnowanym wysiłkiem.

Kogo zatem mają młodzi słuchać? Odpada stary model, kiedy dorośli pouczali młodych. To było dobre, gdy świat był stabilny i gdy były trudności w dotarciu do wiedzy. To jest bardzo poważne pytanie: od kogo mają się młodzi uczyć? Wydaje mi się, że tylko od siebie nawzajem. I tu jest początek problemu. Spróbuję go naświetlić.

Kapitał kojarzy nam się z majątkiem, bogactwem. I słusznie. Tylko prócz kapitału finansowego istnieją inne kapitały, choćby kapitał kulturowy czy kapitał społeczny... Kapitał kulturowy to wzbogacanie się dzięki innym ludziom, wzbogacanie własnej kultury. Uczenie się od rówieśników, sąsiadów. Kapitał społeczny to zaufanie innym, dzięki czemu możemy więcej osiągnąć. Tymczasem nie tylko nasza wiedza nie przystaje do nowego świata,

ale stworzyliśmy warunki, w których szalenie trudno młodym uczyć się od siebie. Elity zamykają się w swoich enklawach, nie chcą bratać się z innymi, nie chcą powiększać swojego kapitału kulturowego. Natomiast gdy idzie o zaufanie społeczne, to znajdujemy się w ogniu Europy. Poziom kapitału społecznego w Polsce jest czterokrotnie niższy od skandynawskiego.

Owszem, żyjemy coraz dostatniej, mnożymy swój kapitał materialny, ale zaniedbaliśmy inne kapitały.

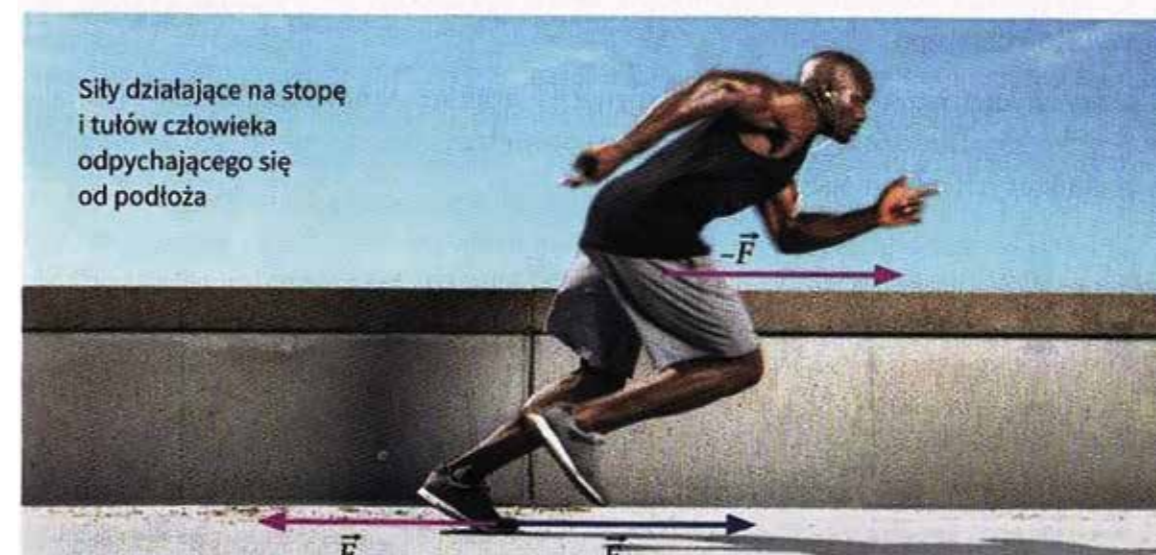
W tej sytuacji dla młodych mam tylko współczucie.

FIZYKA DLA LAIKA

WOJCIECH DINDORF

NIEBEZPIECZNA – JAK POŚLIZG – LEKTURA

Przeanalizujemy siły działające w momencie, gdy zaczynamy iść. Spójrzmy na tułów i stopę stykającą się z podłożem jako na dwa odrębne obiekty, które mogą wzajemnie na siebie działać.



Rysunek z podręcznika *Fizyka 1, zakres podstawowy*, WSiP, 2019

To będzie odcinek dla rodzica, opiekuna, babci lub dziadka młodego człowieka. Jeżeli zauważysz, że dziecko, odrabiając lekcje z fizyki, dziwnie się zachowuje – na przykład podnosi się z krzesła z książką w rękę, staje w rozkroku, kiwa się, bo traci równowagę, kołysze się dziwnie do tyłu i do przodu, niemal leci na nos – to wyjmij mu książkę z ręki i zajrzyj do środka¹. Tam zobaczysz, jak tłumaczy dziecku, w jaki sposób ma... zacząć iść.

Idziesz nabuzowany do księgarni. Kupujesz nieco starszy podręcznik, ale za to wydany przez sam Cambridge University Press².

I nie wierzysz własnym oczom.

Bo widzisz, że stawiający krok człowiek – jak się domy-

ślasz – stoi na czubku buta, chyba to noga, która podczas ruchu pozostaje z tyłu. A gdzie jest druga noga? (chyba że właściciel tej nogi porusza się o kulach, które muszą w tej samej chwili pchać ziemię do przodu). Jeśli gdzieś jest, to właśnie teraz powinna obcasem pchać ziemię – do przodu. Z analizy rysunku wynika, że ziemia – akcja równa reakcji (Newton) – pcha but do tyłu. Dlaczego takie coś miałoby iść do przodu? Nie ma takiej możliwości!³

Bierzesz do ręki podręcznik uniwersytecki, kultowy, tłumaczony na kilkadziesiąt języków⁴.

Tu o chodzeniu ani słowa. Dowiesz się za to „prawdy” o toczeniu. Konkretnie o tym, jak to siła tarcia statycznego, ta sama, która tak bardzo utrudnia człowiekowi np.

1 Trzech autorów, *Fizyka 1, zakres podstawowy*, WSiP, 2019.

2 Trzech autorów, czterech recenzentów ministerialnych, czterech redaktorów merytorycznych, dwóch tłumaczy – Cambridge Uni. Press / Nowa Era W-wa 2002.

3 W. Dindorf, *Drabina idzie na spacer* (www.fizyka.wmf.uni.opole.pl/moja-fizyka/).

4 J. Walker (Resnick-Halliday), *Fundamentals of Physics/ Podstawy fizyki*, J. Wiley&Son – NY 1993, PWN 2021.



7.2. Siły działające na stopę w trakcie marszu do przodu

Rysunek z podręcznika wydanego przez Cambridge University Press

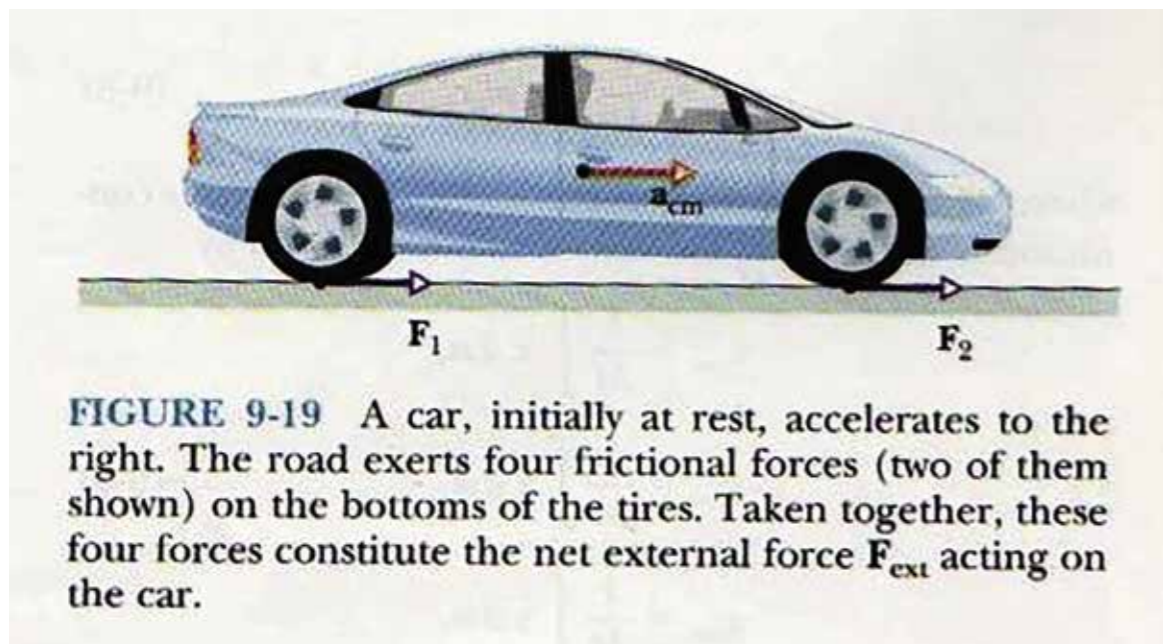
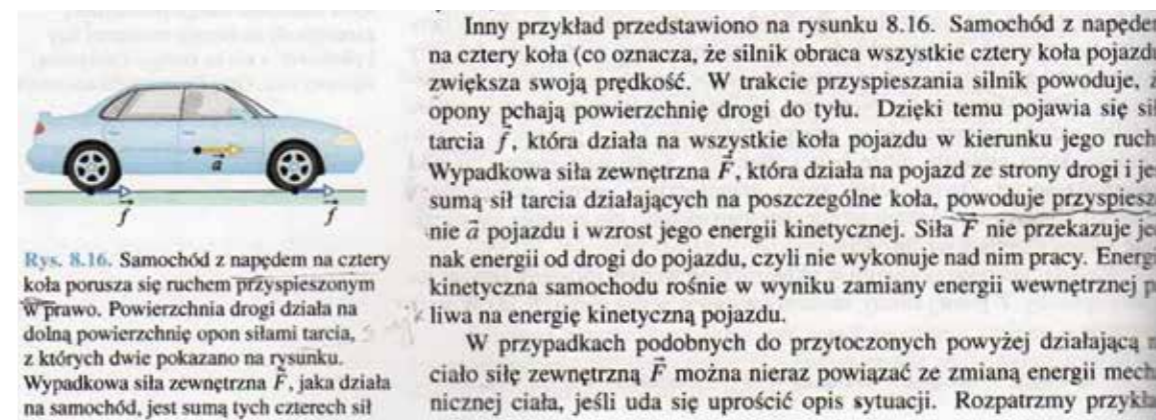


FIGURE 9-19 A car, initially at rest, accelerates to the right. The road exerts four frictional forces (two of them shown) on the bottoms of the tires. Taken together, these four forces constitute the net external force F_{ext} acting on the car.

Rysunek z podręcznika, *Fundamentals of Physics/ Podstawy fizyki*, J. Wiley&Son – NY 1993, PWN 2021



Rys. 8.16. Samochód z napędem na cztery koła porusza się ruchem przyspieszonym w prawo. Powierzchnia drogi działa na dolną powierzchnię opon siłami tarcia, z których dwie pokazano na rysunku. Wypadkowa siła zewnętrzna \vec{F} , jaka działa na samochód, jest sumą tych czterech sił

Inny przykład przedstawiono na rysunku 8.16. Samochód z napędem na cztery koła (co oznacza, że silnik obraca wszystkie cztery koła pojazdu) zwiększa swoją prędkość. W trakcie przyspieszania silnik powoduje, że opony pchają powierzchnię drogi do tyłu. Dzięki temu pojawia się siła tarcia f , która działa na wszystkie koła pojazdu w kierunku jego ruchu. Wypadkowa siła zewnętrzna \vec{F} , która działa na pojazd ze strony drogi i jest sumą sił tarcia działających na poszczególne koła, powoduje przyspieszenie \vec{a} pojazdu i wzrost jego energii kinetycznej. Siła \vec{F} nie przekazuje jednak energii od drogi do pojazdu, czyli nie wykonuje nad nim pracy. Energia kinetyczna samochodu rośnie w wyniku zamiany energii wewnętrznej paliwa na energię kinetyczną pojazdu.

W przypadkach podobnych do przytoczonych powyżej działającą na ciało siłę zewnętrzną \vec{F} można nieraz powiązać ze zmianą energii mechanicznej ciała, jeśli uda się uprościć opis sytuacji. Rozpatrzmy przykład

Rysunek z podręcznika, *Fundamentals of Physics/ Podstawy fizyki*, J. Wiley&Son – NY 1993, PWN 2021

przesuwanie mebli, potrafi rozpędzić samochód, ciągnąc go za najniższą część opon (odpowiednik zelówki buta).

To niestety nie są żarty. To wstyd i hańba.

Czytelnikowi należy się prosty wykład, wyjaśniający sprawę.

Weźmy najprostsz model łączący wszystkie ruchy poziome lub pochyłe, jednostajne lub zmienne, którym za podłoże służy Ziemia, bruk, parkiet, szyny itd. Czyli – wózek inwalidzki. Siadamy. Nogi na podnózek, półkę, ręce, jako napęd, na górnej części obręczy. Reszta, jak np. silnik, mózg sterujący poczynaniami, jest zbyt skomplikowana, więc nas nie interesuje. Wystarczy wiedza i przekonanie, że silnik, że napęd – jest niezbędny.

Tarcie zatrzymuje nasze ręce na obręczy, ale tylko na chwilę, byśmy mogli powtarzać krótkie popchnięcia, licząc na to, że nic nas nie zatrzyma, że istnieje bezwładność – tak spoczynku, jak i ruchu (silnik auta czy lokomotywy parowej, mięśnie chodźiarza i deskorolkowca w trakcie jazdy też szarpia, ale jadący zwykle tego nie odczuwa).

Wracamy na wózek. Wiemy, że jak tam, na dole, podłoże jest śliskie, to nasz wysiłek spowoduje obrót koła w miejscu. Popchnijmy więc wózek na tyle delikatnie, by poślizgu nie było. Ruszyliśmy z miejsca. Wszystkie cztery koła obróciły się z dwóch powodów: bo napęd zadziałał, a tarcie przytrzymało obręcze czterech kół w miejscach, które dotykają podłoża.

Podobnie, jeśli chcę cyrklem narysować łuk na papierze, to wbijam jedno ramię w papier. Jak ktoś chce się ścigać na motocyklu po lodzie, to zakłada opony z gwoździakami. Bo chodzi tu o chwilowe zatrzymanie wzajemnego ruchu. A to może zapewnić tylko tarcie (z nazwy i z natury statyczne), które pojawia się tylko wtedy, gdy ciała (np. koła pojazdu i podłoże) się dotykają. Trwa to dłuższą lub krótszą chwilę – co zależy od prędkości poruszania się pojazdu i od kształtu powierzchni styku. Na tej zasadzie porusza się czołg, walec drogowy, karawan, auto wyścigowe, traktor, staruszek, piechur-turysta, sprinter, rower...⁵.

Ktoś się zdziwi, dlaczego toczenie pomieszałem z chodzeniem i bieganiem. Ano dlatego, że we wszystkich tych sytuacjach tarcie spełnia rolę niezbędnego pomocnika. Przytrzymuje część pojazdu albo nóg dotykających podłoża, ale nie wtrąca się do inicjowania ruchu czy potem przyspieszania. Sprężyste mięśnie we współpracy z grawitacją, podobnie jak silniki różnych typów, mogą przekazywać energię obiektom przemieszczającym masę – nieważne, czy na kołach, gąsienicach, czy

⁵ W. Dindorf, E. Krawczyk, *Jednokolowiec dwuszprychowy*, [w:] *Moja fizyka*, WSzPWN 2002.

na piechotę. Tarcie umożliwia każdy ruch, zapobiegając poślizgowi, ale – paradoksalnie – każdemu ruchowi także przeszkadza (stąd operator maszyny zaopatrzony jest w olej i piasek). Tarcie to przytrzymywanie, hamowanie, spowalnianie. Zamiana ruchu na ciepło. Gdyby było odwrotnie, to... autostrady by zamarały na kość. A niektórzy autorzy podręczników do fizyki udają, że nie wiedzą, że nie tylko opony, ale i tory się grzeją. Dzieckiem będąc, dotykałem torów tuż po przejechaniu pociągu. Były gorące. Tarcie zatrzymuje, tarcie niszczy klocki hamulcowe, które ratują życie. Ale rozpędzania, jak dotąd, i na szczęście, się nie nauczyło. Kozakiewicz, aby wykonać słynny półobrót ręką, zaangażował mięśnie, unieruchomił łokieć – by pięść, jak cyrkiel, jak noga piechura, jak każda część obręczy, mogła zakreślić odpowiedni łuk.

Kiedy jesteś w wagonie kolejowym, wiesz, że – dzięki tarcu – ruszysz razem z wagonem, nie ześlizgując się z fotela. Dzięki lokomotywie wagon jedzie. Podobnie jest, kiedy babcia ciągnie wnusia na saneczkach. Musi być siła pociągowa, która poświęca część swojej energii tobie, i tarcie, które łączy dziecko z pojazdem. Nie bój się, że coś będzie babcię targało za zelówki i to tym mocniej, im jest cięższa. Doświadczenie bowiem uczy, że tarcie jest tym większe, im mocniej oba ciała się dociskają. To możesz sprawdzić, pocierając dłoń o dłoń.

A przed lekturą, która kłamie, broń się, broń!

STANISŁAW S. NICIEJA

Z KAMIEŃCA PODOLSKIEGO DO OPOŁA

Biografia artystyczna Stefana Chmielnickiego



Stefan Chmielnicki (1905–1982) – satyryk, fraszko- i bajkopisarz, autor wspomnień o życiu w Kamieńcu Podolskim, po wojnie mieszkaniec Opoła (zdjęcie ze zbiorów Harrego Dudy z Opoła)

Stefan Chmielnicki (1905–1982) to zapomniany dziś powieściopisarz, poeta, satyryk, fraszko- i bajkopisarz, twórca jednoaktówek i wodewilów. Był synem Czesławy z Bandrowskich i Zachariasza Chmielnickich. Choć nosił nazwisko słynnego kozackiego hetmana (uwiecznionego m.in. w prozie Henryka Sienkiewicza), bohatera narodowego Ukrainy – Bohdana Chmielnickiego, nie miał w sobie – jak twierdził – „ani kropli krwi ukraińskiej”. Ale według legendy rodzinnej to nazwisko uratowało mu życie. W czasie rzezi wołyńskiej w 1943 r. wpadł w okolicach Łucka w ręce banderowców, co mogło się dla niego skończyć tragicznie. Spanikowany zaczął krzyczeć, że jest Ukraińcem i nazywa się Chmielnicki. Dowódca oddziału po obejrzeniu jego dokument z fotografią i nazwiskiem



Ostatni polski hierarcha w Kamieńcu Podolskim – arcybiskup Piotr Mańkowski (1866–1933), urodzony w okolicach Winnicy na Podolu

Chmielnicki nagle się zmienił – zsalutował zatrzymanemu i kazał go uwolnić.

Ojciec Stefana Chmielnickiego – Zachariasz pracował w Kamieńcu Podolskim w *Kaznaczejstwie*, czyli w Izbie Skarbowej. *Był – wspominał Stefan Chmielnicki – świetnym myśliwym, a w wolnych chwilach grał na flecie. Matka, z domu Bandrowska, zajmowała się gospodarstwem domowym i pięciorgiem dzieci, z których ja byłem średniakiem. Słynęła z urody oraz tak pięknego charakteru pisma, że obywatele miasta i okolic zasypywali ją prośbami o na-*

¹ Relacja Faustyna Chmielnickiego (syna Stefana) spisana w kwietniu 1995 r. w Opolu, w zbiorach autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Stefan Chmielnicki*, „Miejski Biuletyn Informacyjny”, Opole 1995, nr 4 (32), s. 11-12.



Czesław Janczarski (1911–1971) – urodzony w Hruszwicy koło Równego, jeden z wybitnych twórców Grupy Poetyckiej „Wołyń”, należał do kręgu znajomych Stefana Chmielnickiego, po wojnie zdobył wielką popularność jako twórca książek dla dzieci, zwłaszcza *Misia Uszatka*, na podstawie której zrealizowano ponad sto odcinków dobranoczek dla dzieci. Serial ten święcił szczególne triumfy w Japonii i Finlandii. Janczarski doznał śmiertelnego ataku serca (w wieku 60 lat) w trakcie spotkania autorskiego z dziećmi w szkole w Siedlcach

pisanie podań, adresowanych nawet do cara. Ród nasz „po mieczu” wywodził się spod kamienieckiego chutoru, zwanego Mukszą, i – sądząc choćby z mego wyglądu – prawdopodobnie nie miał nic wspólnego z kozackim hetmanem².

Swe lata chłopięce Chmielnicki opisał w powieści *Wspomnienia pana Piotra*, drukowanej w odcinkach w prasie wołyńskiej w roku 1937. Tam właśnie pada zdanie: „Kamieńca żal!”. *Miastem* – czytamy w tej powieści – a raczej światem mojego dzieciństwa był Kamieniec Podolski. *Miasto to – można śmiało powiedzieć – pod zaborem rosyjskim było bardziej polskie niż sławny Krzemieniec na terenie wolnej naszej ojczyzny. Nawet Żydzi z Kamieńca w owym czasie panowania rosyjskich policmajstrów o wiele lepiej mówili po polsku niż – dajmy na to – dzisiejsi Żydzi w Równem lub w Łucku, posługujący się do dziś dnia najchętniej językiem rosyjskim. Całe ówczesne Podole na-*

2 S. Chmielnicki, *Sam o sobie*, „Opole” (miesięcznik społeczno-kulturalny) 1971, nr 1 (9), s. 23. W piśmie tym ukazało się w sumie 13 odcinków wspomnień – od czasów kamienieckich do roku 1956, kiedy to cenzura uniemożliwiła druk dalszych odcinków. Wspomnienia te nigdy nie zostały wydane w formie książkowej. Znajdują się one w następujących numerach „Opola”: 1971, numery 1, 4-12; 1972, numery 1-4.



Teresa i Zbigniew Nietyksowie – poetka i dziennikarz, animatorzy kultury w Opolu, zaprzyjaźnieni ze Stefanem Chmielnickim, który był świadkiem na ich ślubie, redaktorzy jego publikacji (ze zbiorów Teresy Nietyksy)

leżało do obywateli ziemskich narodowości polskiej, starej, herbowej szlachty, rozjeżdżającej się po ulicach Kamieńca i Winnicy starożytnymi landarami, zaprzężonymi w czwórki i ósemki koni najlepszej rasy. Wszędzie rozsiane były wsie i kolonie polskie. *Sam Kamieniec był i jest dotychczas oprawionym w aureolę naszej ojczyznej historii, a każdy kamień tego miasta, każda baszta zamkowa jest jedną z kartek w jego dziejach, gęsto zapisaną piórem polskiego miecza i atramentem polskiej krwi. Doprawdy dziwię się... ale cóż pomoże wrażenie mego zdziwienia?... Kamieńca żal!*³.

Podobnie o polskości Kamieńca Podolskiego przed I wojną światową pisał Henryk Ksawery Zawadzki (1901–1998), który wraz z ojcem odwiedził w 1914 r. mieszkających w tym mieście wujostwo Adama i Władysława Himnerów. *W Kamieńcu* – pisał Zawadzki – była dość liczna i aktywna kolonia polska, utrzymująca ze sobą zażyłe stosunki towarzyskie. *Pamiętam trochę nazwisk osób bywających u wujostwa, a więc płk Sadowski, por. Dmowski, pp. Duminowie, Wejsflogowie, Rakowscy. W Kamieńcu*

3 S. Chmielnicki, *Wspomnienia pana Piotra*, rozdział II, „Życie Katolickie” (Łuck), 25 IV 1937, nr 17, s. 267.

mieszkali jeszcze pp. Orłowscy, Zakrzewscy i wiele innych rodzin polskich. Panowie grywali codziennie w wista, a ja z kuzynem Józkiem Himnerem codziennie bywaliśmy w twierdzy. Przychodzili tam również koledzy Józka, więc zabawy w ruinach były urozmaicone. Pamiętam również ciekawe wydarzenie. Otóż pan Dumin, wielki miłośnik przyrody i kwiatów, miał dom i ogród na terenach dawnych murów. Kiedyś jakaś grzęda się zapadła i w lochach znalazł p. Dumin kilka omszałych gąsiorków z miodem. Niestety nie mogłem określić smaku tych delicji czy ambrozji, bo po prostu nie byłem poczęstowany. Pamiętam również częste wyprawy do żydowskiego, małego sklepiku, gdzie kupowałem sobie egzotyczne znaczki pocztowe. Sklepik sąsiadował z apteką p. Chonskiego (Polaka). Ten sielankowy i beztrudny pobyt w Kamieńcu zakłóciła wiadomość „jak grom z jasnego nieba” o zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie⁴.

Gdy Stefan Chmielnicki miał dziewięć lat, wybuchła I wojna światowa. I już w pierwszych dniach atak „awstryjczyków” – czytamy w jego wspomnieniach – był tak gwałtowny, że urzędnicza ferajna kamieniecka wraz z rodzinami ledwie zdążyła ulotnić się z Kamieńca na zarekwirowanych chłopskich furmankach. W ten sposób i nasza rodzina znalazła się w Winnicy, by po trzech miesiącach powrócić do rodzinnego grodu. Ponowna jednak ofensywa wojsk austriackich spowodowała powtórny nasz exodus, ale już kolejną. Wówczas los rzucił Chmielnickich aż do Nowocerkaska – stolicy dońskich Kozaków. Tam Stefan Chmielnicki z braćmi przez rok uczęszczał do dwóch szkół – polskiej (założonej przez polską kolonię) i rosyjskiego gimnazjum, którego kadre wraz z uczniami ewakuowano aż z Włocławka, gdy Rosjanie uciekali przed Niemcami z Królestwa Polskiego. Tam też spotkał Melchiora Wańkowicza, o którym po latach napisał, iż wywarł na niego duży wpływ.

W 1915 roku Chmielnicki wrócił do Kamieńca. Ale rok później znów ewakuowano ich do Nowocerkaska, tym razem transportem wojskowym. Wojna powodowała dużą fluktuację wśród mieszkańców Kamieńca.

Po wybuchu rewolucji, w ogniu wojny domowej, która objęła całą Rosję, Nowocerkask też zaczął przechodzić z rąk do rąk. Raz rządili tam Czerwoni, to znów Biali. W tym wojennym rozgardiaszu Chmielnickim udało się

4 <https://www.konskie.org.pl/2014/03/wyjazd-do-kamienca-podolskiego-1914.html>

5 S. Chmielnicki, *Sam o sobie*, „Opole” 1971, nr 1, s. 23.

wrócić do Kamieńca. Gdy tam dotarli, miasto było opalone przez wojska atamana Pawła Skoropadskiego (1873–1945) – sojusznika okupujących Ukrainę Niemców. Dla Kamieńca – podobnie jak dla całego Podola – był to czas wielkich grabieży. *Całe pociągi* – wspominał Chmielnicki – z cukrem, zbożem i bydłem, nawet z żywnym czarnoziemem, szły do Niemiec, a bogata Ukraina pustoszała i biedniała. Po wycofaniu się Niemców, zawiądnął Kamieńcem ataman Semen Petlura, a jego „hajdamacy” rozbijali się po całym Podolu i organizowali pogromy, szczególnie przy tym nienawiść okazywali Żydom. Mimo tak niespokojnych czasów lekcji w szkołach kamienieckich nie przerwano. Powstała nawet nowa uczelnia – uniwersytet ukraiński w Kamieńcu. W tym czasie moja siostra wyszła za mąż i wyjechała do Zbaraża, a brat przedostał się do Stanisławowa i wstąpił do wojska polskiego. Mieli szczęście, że wyjechali, bo wkrótce wybuchła epidemia tyfusu w Kamieńcu. *Z widmem zarazy szło widmo głodu, gdyż chłopcy bali się przyjeżdżać do zapowietrzonego miasta i przerwali dowóz żywności. Głód i zaraza pogrzyły miasto w rozpacz i beznadziei. Niestety nie ominęło i naszego domu. W początkach marca 1919 roku zachorowaliśmy niemal jednocześnie: ojciec, młodszy brat i ja. O śmierci ojca dowiedziałem się dopiero po dwóch tygodniach, gdy po ustąpieniu gorączki wróciła mi przytomność. Braciszek również wykarkasał się, ale z wycieńczenia i przemęczenia zachorowała z kolei matka. Ciężar utrzymania domu spadł wówczas na mnie, 14-latkę. (...) Jesienią 1919 roku doczekaliśmy się wkroczenia do Kamieńca wojsk polskich⁶.*

Wówczas to na krótko odnowiono zlikwidowaną w 1866 roku przez cara diecezję kamieniecką i na jej czele papież Benedykt XV postawił biskupa Piotra Mańkowskiego (1866–1933), który wcześniej (w latach 1902–1911) był proboszczem katedry w Kamieńcu. Stąd Stefan Chmielnicki i jego matka, Czesława, znali biskupa osobiście. Gdy w połowie 1920 r. wojska bolszewickie usunęły Polaków z Kamieńca, biskup Mańkowski przeniósł się do Buczacza. Tam też trafili Chmielnicki⁷.

W Buczaczu Stefan zaczął uczęszczać do polskiego gimnazjum. W tym też gimnazjum zadebiutował satyrycznym utworem poetyckim – było nim napisane wierszem wypracowanie na temat *Kto pod kim dołki kopie*. Gimnazjalny polonista, uznając, że utwór jest zgrabnie

6 Tamże.

7 M. Kalas, *Stefan Chmielnicki – autor „Życia Katolickiego”*, „Wołanie z Wołynia” (Ostróg) 2020, nr 5 (156), s.25-26.



Stefan Chmielnicki podczas wędkowania ze swoim synem Faustynem (zdjęcie ze zbiorów Harrego Dudy)



Przed Instytutem Śląskim w Opolu: Stefan Chmielnicki (pierwszy z lewej), Justyna Olszańska, Ryszard Hajduk (1920–1982) – pisarz, historyk, polityk, poseł sześciu kadencji, ojciec folklorystki prof. Janiny Hajduk-Nijakowskiej, Zbigniew Nietyksza – dziennikarz i NN, rok 1961 (zdjęcie ze zbiorów Teresy Nietykszy z Opolą)

zredagowany, zwątpił, aby jego autorem był 15-letni uczeń, i posądził go o plagiat. Przeżył wielkie zdziwienie, gdy się przekonał, że wypracowanie rzeczywiście wyszło spod pióra Chmielnickiego.

Znajomość z biskupem Mańkowskim, który zostawił po sobie bardzo interesujące wspomnienia z czasów kamienieckich, wywarła duży wpływ na Stefana Chmielnickiego, czego wyrazem był jego wiersz opublikowany w 1933 r., po śmierci hierarchy, zaczynający się od słów:

*Arcypasterzu-Tułaczu!
Znam prawie całe Twoje życie
z opowiadań matki
i z tego, co własnymi wypatrzyłem oczy⁸.*

Po wojnie polsko-bolszewickiej Chmielnicki opuścił Podole, zamieszkał wówczas w Częstochowie, gdzie pracował jako pikolak w kawiarni, następnie przeniósł się do Łodzi i podjął pracę w jednej z ekskluzywnych restauracji. Zarabiał dobrze, ale panowała tam atmosfera, którą świetnie opisał Henryk Worcell w słynnych *Zaklętych rewirach* – eposie polskiego kelnerstwa⁹.

W 1924 r. w życiu Stefana Chmielnickiego nastąpił gwałtowny zwrot. Pod wpływem matki podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Łucku na Wołyniu. Jednak tuż przed wyświęceniem na księdza pojechał do teatru do Lwowa i tam przeżył dość przypadkową przygodę erotyczną. To skłoniło go – ku rozpaczycy matki – do opuszczenia seminarium. Zaczął utrzymywać się w Łucku z korepetycji i przygotowywał się do matury, którą zdał jako ekstern. W maju 1926 r. doszło w Warszawie



Stefan Chmielnicki (w środku) wśród pracowników Instytutu Śląskiego w Opolu, gdzie pełnił funkcję dyrektora administracyjnego. Od lewej: prof. Józef Góralczyk (1924–2006) – ekonomista, NN, prof. Józef Kokot (1916–1975) – prawnik, historyk, dyrektor Instytutu Śląskiego Zbigniew Nietyksza – kierownik Działu Wydawniczego IŚ. Siedzi z lewej: prof. Stanisława Sochacka – bohemistka (zdjęcie ze zbiorów Teresy Nietykszy)

do przewrotu wojskowego. Chmielnicki pod wrażeniem bratobójczych walk napisał wiersz pt. *Kain*, który opublikowało „Życie Wołynia”. *Za wydrukowanie tego wiersza – wspominał po latach – jedynie amnestia uratowała redaktora naczelnego Juliana Podoskiego przed odsiadką. Możliwe, że naczelstwo wojskowe (lucy pilsudzczy) odszyfrowało, kto się kryje pod pseudonimem „Zenobi”, i tak mi się odplaciło, że zerowa maszyna do strzyżenia włosów pasowała mnie na dzielnego wojaka Szwejka w Podoficerskiej Szkole 24 Pułku Piechoty w Łucku¹⁰.* Po dwuletnim pobycie w szkole podchorążych w Łucku podjął pracę w tamtejszej Izbie Skarbowej. Jednocześnie w latach 1929–1931 studiował zaocznie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Ożenił się z Józefą Wawrzyńską i miał z nią dwoje dzieci – Faustyna i zmarłą w dzieciństwie Krzysię. Dramat

utraty córki znalazł odbicie w dwóch jego wierszach: *Byłaś moją Urszulą i Zadaszką¹¹*.

Mieszkał w Łucku, a od 1935 r. w Równem, Chmielnicki był jednym z bardzo płodnych współpracowników wołyńskiego tygodnika diecezjalnego „Życie Katolickie”. Na jego łamach opublikował wiele artykułów, wierszy i felietonów oraz trzy powieści w odcinkach: *Kawaler Virtuti Militari* – o walkach harcerzy w czasie wojny polsko-bolszewickiej, *Na strażnicy* (1933) i *Wspomnienia pana Piotra* (1937). Może zadziwiać skala zainteresowań autora i ujęć tematów – od prześmiewczej satyry po wzruszające wierszowane nekrologi, jak choćby arcybiskupa Mańkowskiego czy lotnika Franciszka Żwirki, który zginął w katastrofie lotniczej.

Gdy Chmielnicki mieszkał w Łucku i w Równem, poznał tamtejsze środowisko literackie i dziennikarskie

8 Tamże, s. 25.

9 St. S. Nicieja, *Stefan Chmielnicki...*, s. 12.

10 Tamże, nr 4 (12), s. 14.

11 „Życie Katolickie” 1935, nr 44, s. 693; tamże, 1937, nr 9, s. 132.



Rodzina legitymacja ubezpieczeniowa Stefana Chmielnickiego, jego żony – Józefy z Wawrzyńskich (1911–1983) i syna – Faustyna (1930–2001), dziennikarza i reportażysty, urodzonego w Łucku na Wołyniu (zdjęcie ze zbiorów Harrego Dudy)

i zaprzyjaźnił się z wieloma poetami, pisarzami i publicystami związanymi z Grupą Poetycką „Wołyń”, do której należeli m.in. Czesław Janczarski, Stefan Bardczak, Zofia Teliżanka, Jacek Maria Orlik, Wacław Iwanuk, Władysław Mielczarek, Stefan Szajdak, Zygmunt Rumel i Zuzanna Ginczanka. Z tygodnikiem „Życie Katolickie”, do którego dość regularnie pisywał, współpracowali również Józef Baranowski, Wiesław Dulski, Józefa Furmanowa, Wiesław Pyrek, Seweryn Szary-Zaleski oraz Jadwiga Ziajkowska. Redaktorem naczelnym był ks. Zygmunt Chmielnicki.

Dziwny jest fakt, że ta pisarska działalność Stefana Chmielnickiego na Wołyniu nie została odnotowana w monografiach o wołyńskich twórcach – ani przez Jadwigę Sawicką, ani Izoldę Kiec, ani Lecha Szajda-

ka – autora antologii poezji Grupy Poetyckiej „Wołyń”¹². W publikacjach tych nie wspomniano o Chmielnickim ani jednym słowem. Dopiero w 2020 r. Maria Kalas w solidnym studium biograficznym przywołała przedwojenną wołyńską twórczość Chmielnickiego, wypominając mu jednocześnie, że po wojnie „dokonał innego wyboru, wszedł niejako w spór z całą swoją przedwojenną twórczością (...) i skrzętnie zataił jej ślady”¹³. Czyżby nie miał do tego prawa? To kolejny objaw wiecznej w Polsce skłonności do lustracji i wystawiania cenzurek odnośnie moralności i patriotyzmu.

Chmielnicki rzeczywiście nie chwalił się swoją przedwojenną twórczością. W latach stalinizmu mogło to być dla niego nawet groźne (szczególnie powieść *Kawaler Virtuti Militari* i wiersz o arcybiskupie Mańkowskim), a chciał uchodzić za męczennika. Nie jest natomiast prawdą, że ukrywał miejsce swego urodzenia. Nie mógł nawet tego zrobić, bo w jego głosie mocno wybrzmiewał kresowy zaśpiew, którego nigdy nie zatracił. Dowodzą tego zachowane w archiwum rozgłośnia opolskiej jego audycje i wywiady z nim. Mówił w nich o Kamieńcu Podolskim, o swoim rosyjskim gimnazjum, do którego uczęszczał, i o losach zaprzyjaźnionych polskich rodzin. O swoim mieście urodzenia pisał w 1971 r. w wieloodcinkowych wspomnieniach na łamach miesięcznika „Opole”.

Repatriant Chmielnicki w Opolu

Nie miejsce tu, aby szczegółowo kreślić losy Stefana Chmielnickiego, ale warto odnotować, że po wojnie los rzucił go na Śląsk Opolski – w lipcu 1945 r. otrzymał skierowanie do Urzędu Akcyzowego w Opolu. Rozkosze jazdy na tzw. Ziemię Odzyskaną opisał w wierszu satyrycznym pt. *Grunt, że się jedzie*, w którym znajduje się taki fragment:

*A kiedy porą nocną
Portfel, walizkę trzymasz mocno –
Ktoś ciebie ciągle maca w krąg.
Pełno dokoła cudzych rąk!
Gdy ci od stania ścierpły nogi,
Szczypiesz je mocno pełen trwogi.*

¹² J. Sawicka, *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*, Warszawa 1999; I. Kiec, *Ginczanka. Nie upilnuje mnie nikt*, Warszawa 2020; L. Szajdak, *Antologia poezji Grupy Poetyckiej „Wołyń”*, Poznań 2019.

¹³ M. Kalas, *op. cit.*, s. 21.

*Nagle sąsiadki słyszysz jęk:
„Nie szczyp, cholero! Żebyś pęk!”*

Pierwszą noc w Opolu przespał w biurze, na krzesłach. We wspomnieniach pisał o niej:

*Tylko czujne patrole albo szabrownicy
ożywają zamarte w przestrachu ulice
i od czasu do czasu słychać strzałów gromy
gdzieś w zaułku lub pod samym domem.*

W 1945 r. o takich miastach jak Opole mówiło się: „Dziki Zachód”. Szabrownictwo, do którego wówczas dochodziło na Śląsku, znalazło odbicie w prozie i wierszach Chmielnickiego. Jest w nich w ogóle atmosfera tego czasu wielkiej grozy i głodu. Kresowianie, którzy nie mieli gdzie wracać, wchodzili często do domów pustych, wyszabrowanych przez tych, którzy dotarli tam przed nimi. W jednej ze swych fraszek, pt. *Nagrobek pioniera*, Chmielnicki pisał:

*W mogile leżysz lada jakiej,
Bracie, w pionierskiej zmarły glorii.
W nagrodę zjedzą cię robaki
Bez kartek pierwszej kategorii.*

Po uzyskaniu na Uniwersytecie Łódzkim tytułu magistra prawa Chmielnicki pracował w wydziale finansowym Urzędu Wojewódzkiego, a później przez wiele lat w Instytucie Śląskim w Opolu¹⁴. Od 1946 r. publikował fraszki i felietony satyryczne na łamach „Kocyndra”, „Nowin Opolskich” i „Dziennika Zachodniego”. Wspólnie z Zofią Senftową (1905–1982) – bardzo popularną felietonistką piszącą pod pseudonimem *Ciotka Agnieszka*, matką historyka i dyrektora Instytutu Śląskiego w Opolu – Stanisława Senfta (1944–2021) – prowadził w „Trybunie Opolskiej” dział satyry i humoru, pod nazwą *Różgi opolskie*. W sumie wydał 12 tomików wierszy, limeryków, zbiorów satyr i fraszek.

Był to czas dużej popularności tych gatunków literackich. Równocześnie z nim tworzyli dzisiejsi klasycy fraszkopisarstwa i aforystyki: Jan Sztudynger (1904–1970) i Stanisław Jerzy Lec (1909–1966), a także Marian

Załucki (1920–1979), pochodzący z Kołomyi, wyjątkowo popularny dzięki radiowym audycjom *Podwieczorek przy mikrofonie* i *Zgaduj-zgadula*. Chmielnicki wydawał swoje tomiki fraszek, m.in. z dowcipnymi ilustracjami znanych grafików: Zdzisława Jaeszkego (1913–1991), Zbigniewa Lengrena (1919–2003), Janusza Bruchnalskiego (1925–1980) i Andrzeja Czeczota (1933–2012). Humoreskę Chmielnickiego *Trzech budrysów* (parodię ballady Mickiewiczowskiej) wysoko ocenił Julian Tuwim¹⁵.

W 1954 r. napisał pierwszą szopkę polityczną pt. *Wiosenne omloty*, wystawioną przez opolski Teatr Lalek, a później wydaną drukiem pt. *Wesołe rady na brzydkie wady*. Z czasem stało się regułą, że Chmielnicki pisał bardzo wówczas popularne szopki noworoczne. Gdy w Opolu powstała rozgłośnia radiowa, nie mogło tam zabraknąć jego utworów satyrycznych. Audycje, słuchowiska satyryczne, wodewile i jednoaktówki Chmielnickiego emitowane były również na falach ogólnopolskich – w Warszawie, ale najczęściej w Katowicach. Warto przypomnieć choćby kilka tytułów popularnych wówczas jego wodewilów: *Rywale przez pomyłkę* (1956), *Błękitny autobus* (1957), *Zaloty i kłopoty* (1959).

W tym czasie Chmielnicki pisał też wiersze liryczne, częstokroć nadmiernie egzaltowane:

*Ziemio Opolska, ziemio urodziwa
Czym żeś to moje serce zniewoliła
Że się tak w tobie rozkochałem
krzepko
Jakbyś mi była dzieciństwa
kolebka.*

To tylko jeden z przykładów wrastania byłych Kresowian w nową ojcowiznę. Były bowiem wówczas różne wybory: niektórzy ciągle tęsknili za swoim Lwowem, Stanisławowem czy Kamieńcem i nie rozpakowywali swoich utraconych waliz i kufrów, a inni, uznawszy, że ich rodzinne strony utracone są bezpowrotnie, wrastali w pejzaż Wrocławia, Legnicy czy Opola, uważając – tak jak Chmielnicki – że to ich nowa rodzina kolebka.

Po osiedleniu w Opolu Chmielnicki zajmował się również tłumaczeniem bajek i satyr z języka ukraińskiego i rosyjskiego – głównie mieszkającego we Lwowie poety-satyryka – Iwana Swarnyka.

¹⁴ J. Goczoł, *Wstęp*, [w:] S. Chmielnicki, *Afrontem do obciążenia*, Katowice 1976, s. 8; B. Żurakowski, *Przedmowa*, [w:] S. Chmielnicki, *Fraszki fraszobliwe*, Opole 1980, s. 6-8; R. Hajduk, *Przedmowa*, [w:] S. Chmielnicki, B. Wyszomirski, *Zaślubiny z Odrą*, Opole 1955, s. 4-5.

¹⁵ Tamże, s. 4.

W 1973 r. Chmielnicki wydał powieść dla młodzieży pt. *Przygody brakonautów*. Po przejściu na emeryturę w 1975 r. wzmogła się jego twórczość satyryczna i udział w spotkaniach autorskich, których odbył ponad tysiąc. Spotkania te były wyjątkowo atrakcyjne dla słuchaczy, gdyż z dużą dozą humoru i zaśpiewem kresowym – podobnie jak Marian Załucki – recytował na nich swe wiersze satyryczne i fraszki¹⁶. Niektóre z nich zarejestrowało Radio Opole i trafiły do archiwum tej rozgłośni. Na jednym ze spotkań, które miało miejsce w Korfantomie w styczniu 1975 r., Chmielnicki recytował m.in. swój wiersz autobiograficzny:

*Pytają mnie się na spotkaniach,
Jakie mam hobby i nawyki,
Ale najczęściej są pytania,
Dlaczego jestem satyrykiem.
Bo przecież w kraju nowy ład.
Kogóż więc dźga satyry spisa?
Im wyższa godność, tym mniej wad,
Począwszy od sołtysa.
A już następny w gminie stołek
Zajmuje prawie że aniołek.
Możliwe, jednak bądźmy szczerzy,
Jeszcze wśród nas nie wszyscy święci,
Tematem mogą być kelnerzy i ekspedienci.
Można też czasem grubszą z ryb
Zahaczyć, ale gdy już siedzi.
Krasicki nazwałby ten tryb
„musztardą po obiedzie”.
A cwany krytyk, z głupia frant,
Choć niemoc znana mu podskórna,
Satyrze wlepia karny fant, że wtórna.
Cóż, zmienić fach już nie da rady,
Za błąd rodziców los mnie karze,
Bom ujrzał świat, gdy ludzkie wady
Miewali nawet dygnitarze.
Zmienił się ustrój, obyczaje,
Zmienił się kraj, że hej!
A mnie jeszcze wciąż się zdaje,
Że ludzie trochę mniej.
A może z woli przeznaczenia
Satyryk tylko się nie zmienia.*

W latach 60. i 70. XX w. Stefan Chmielnicki należał do bohemy artystycznej Opola, skupionej wokół kawiarni „Bajka” i Klubu Związku Twórczych. Przyjaźnił się z pisarzami Romanem Horoszkiewiczem (1892–1962), Wincentym Hlouszkim (1907–1972) i Ryszardem Hajdukiem (1920–1982) oraz z poetą Bogumiłem Wyszomirskim (1912–1959).

Blisko związał się też z młodymi artystami-Kresowianami pochodzącymi z Wołynia – małżonkami Teresą i Zbigniewem Nietyksami. Oboje oni byli poetami i pracownikami działu wydawniczego Instytutu Śląskiego w Opolu, gdzie Chmielnicki pełnił funkcję księgowego, a później dyrektora administracyjnego. Wspólnie z Wojciechem Wawrzynkiem Chmielnicki był świadkiem na ich ślubie. Zbigniew Nietyksa (1932–1975) pochodził ze Zdołbunowa i wyróżniał się wyjątkową aktywnością w Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich (TRZZ) jako animator kultury. Był recenzentem teatralnym i płodnym dziennikarzem. Po 1956 r. pierwszy upomniał się o krzywdy, jakie po wojnie, w latach stalinizmu, wyrządzono powstańcom śląskim¹⁷.

Nietyksowie byli redaktorami wydawniczymi publikacji Chmielnickiego. W książce podarowanej Teresie Nietyksy (rocz. 1938) wpisał dedykację w formie fraszki:

*Ze wszystkich Teres najmilsza Tereso,
wśród redaktorów technicznych jedyna,
dla której nawet tajemnicą nie są
wiersze Norwida ani Jesienina –
Żeś mi tak pięknie ten tomik wydała,
niech moją wdzięczność puenta wysłowi,
że większa Tobie należy się chwała
niż autorowi!*

Chmielnicki utrzymywał też przyjacielskie relacje z bardzo młodymi twórcami-poetami, ówczesnymi studentami opolskiej polonistyki. Jednym z nich był Harry Duda (rocz. 1944) – poeta, redaktor studenckiego miesięcznika „Fama”.

Warto przywołać tu kilka fraszek, które wyszły spod pióra Stefana Chmielnickiego.

17 Z. Jaeszkę, Zbigniew Nietyksa 1932-1975, „Kalendarz Opolski” 1976, s. 155-156; A. Mach, Zbigniew Nietyksa, [w:] *Bedeker opolski*, Opole 2000, s. 98.

*Chociaż czci to uwłacza i człowieczej dumie,
czasem zajdzie wysoko, kto czołgać się umie.*

Diagnoza

*Stwierdziłem iloczaseś badania doktora,
że im piękniejsza babka, tym bardziej chora.*

O jednej

*Egzamin dojrzałości celująco zdała,
Bo dała profesorom dowód, że dojrzała.*

Nagrobek plotkarza

*Tu spoczywa głosu cudzego narzędzie.
Niechże nam bez niego ziemia lekka będzie.*

Nagrobek dewotki

*Za spokój duszy dewotki
Zmówcie pobożnie trzy plotki!*

Satyra i medycyna

*I lekarz, i satyryk mają ludzkość w pieczy:
satyryk wady ludzkie, lekarz ciało leczy,
satyryk tnie językiem, lekarz nożem kraje –
i obu się ten zabieg nie zawsze udaje¹⁸.*

Stefan Chmielnicki zmarł w wieku 77 lat. Spoczywa na opolskim cmentarzu Na Półwsi wspólnie z żoną – Józefą z Wawrzyńskich (1911–1983), synem – Faustynem Chmielnickim (1930–2001), dziennikarzem i reportażystą w Radiu Opole, oraz synową – Michaliną z d. Szczepanek (1929–2014). W nekrologu Jan Goczoł – nieżyjący już poeta, redaktor naczelny miesięcznika „Opole”, napisał: *Na łamach naszego pisma publikowaliśmy przez kilka miesięcy wspomnienia Stefana Chmielnickiego. Druk musieliśmy przerwać na 13. odcinku, mimo że autor w swych zwierzeniach dotarł dopiero do roku 1956. Dla niektórych ówczesnych lokalnych autokratów te wspomnienia i ich autor stały się niewygodnym świadkiem¹⁹*. A Harry Duda pożegnał go wierszem:

*Świat i ludzie zgarbieni,
jakby szukali za Tobą.
Nawet dzień przystanął
w tej mokrej jesieni. (...)
Wielcy na śmierć swoją potrzebują ody.
A tobie, jak napisałeś w jednej z fraszek,
wystarczy pamięć w dobrym słowie²⁰.*

18 S. Chmielnicki, *Fraszki nie tylko opolskie*, Katowice 65, s. 40, 49, 60, 61.

19 J. Goczoł, *Stefan Chmielnicki 1905-1982*, „Opole” 1982, nr 8 (148), s. 25.

20 H. Duda, *Umarli rzucają cień*, Kraków 2012, s. 20; tegoż, *Między pierwszą a ostatnią chwilą. Wspomnienie o Stefanie Chmielnickim*, [w:] „Kalendarz Opolski” 1983, s. 189-192.

Z tą pamięcią jednak różnie bywa. Czesław Smoliński – świetny dziennikarz i publicysta, piszący też pod pseudonimem Jerzy Opolski, w jednym ze swoich felietonów o Opolu, w którym spędził wiele lat, napisał: *Myśle: to miasto traci pamięć. Nie dlatego, że jest coraz starsze. Wręcz przeciwnie. Dlatego, że jest coraz młodsze. Jest gęściej zaludnione. Czy jednak nie bardziej puste? Ludzie się teraz lepiej słyszą. Czy lepiej się rozumieją? To nie są pytania. To zmartwienie. (...)*

Przyjechałem do Opola przed piątą rano. Pociągiem osobowym. Wyszedłem z dworca na miasto. O tej porze widzi się miasto, jakim jest. Chciałem na pustych ulicach spotkać paru przyjaciół, których nie wyrzuciłem z pamięci. Więcej – z serca.

Sądziłem, że spotkam koło poczty Zbyszka Nietyksę. Sądziłem, że w alei nad kanałem uścisknę rękę Stefanowi Ordędze Różnickiemu. Sądziłem, że przez most ku Pasiece zdążają Szymon Koszyk i Roman Horoszkiewicz. Sądziłem, że z okna byłego teatru wychyli się Wicek Hlouszek. Sądziłem, że postoiimy, posiedzimy. I pokręcimy się dookoła starych prawd.

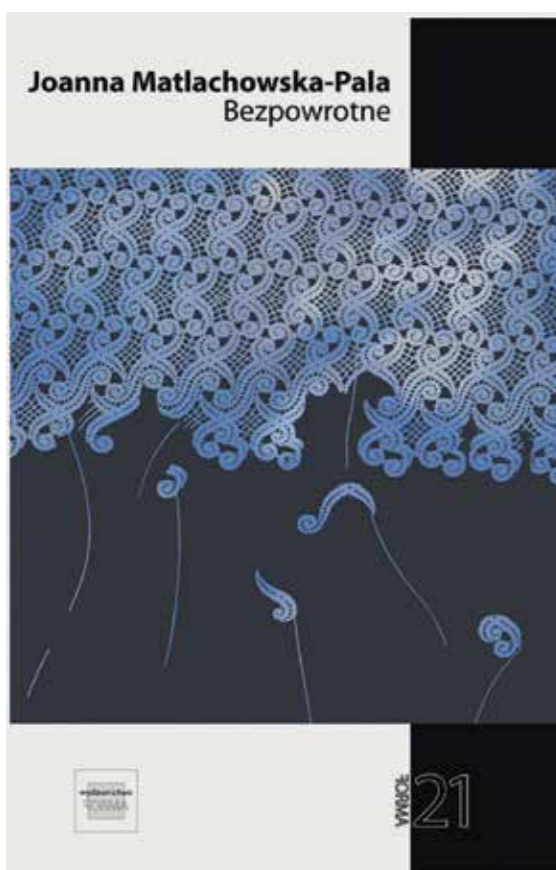
No i chodzę trotuarami, po asfalcie. Pustka. Byli. I nie ma ich²¹.

Jakże często pamięć o ważnych postaciach miasta niknie razem z ich pokoleniem. I tak też się stało z pamięcią o Stefanie Chmielnickim i jego przyjaciółach – Zbigniewie Nietyksy, Zofii Senftowej czy Ryszardzie Hajduku – niegdyś tak powszechnie znanych, a dziś kompletnie zapomnianych.

21 J. Opolski (Czesław Smoliński), *Warto jechać całą noc*, „Opole” 1976, nr 10 (78), s. 35.

SKRYPTY (3)

BARTOSZ SUWIŃSKI

DOPEŁNIONA UBYWANIEM:
JOANNA MATLACHOWSKA-PALAJoanna Matlachowska-Pala, *Bezpowrotne*, Szczecin, Bezzecze 2021, Wydawnictwo FORMA

1.

Bezpowrotne – zapodzione na zawsze. Zatrzymane w tamtej chwili i czasie – kadry, błyski, spojrzenia. Nieznający drogi, powrót. Teraźniejszość mająca do nas dostęp jedynie we wspomnieniu, w cudzej pamięci, a więc od przypadku do przypadku – wedle nieznanego nikomu

kaprysów. *Bezpowrotne*¹ – trzydzieści nowych wierszy Joanny Matlachowskiej-Pali to poezja asekurowana ubywaniem, nienapraszająca się ze sobą, cicha pośród krzyków, skromna w literackich poszukiwaniach, stała w uczuciach, obliczalna w spokoju, wierna odchodzeniu. Czasami sporo trzeba się namęczyć, żeby żyć, jeszcze więcej się nabiedzić, żeby odejść. W wierszu *Przyjdź* czytamy:

*Trzymam się mocno przestrzeni
choć grawitacja powoli zanika
niebo otwiera się nagle gwiazdami*

*tak dużo mam tu pustego miejsca
za dużo*

2.

Stare się kończy, nowe zaczyna. Chwile jak imiona czasu – niektóre znają swoje kalendarze, inne znowu na bakier z miesiącami, latami: osobno daty i pisane im godziny. To poezja zapadającego w letarg kurortu, który naraz nie potrafi przywyknąć do sukcesywnie odejmowanej obecności. Poetkę interesują widoki i krajobrazy. Dale i detale. Neony nigdy nie gasną, choć ludzkie oczy już tak i rzeki zwalniają w końcu bieg, choć te ludzkie coraz szybsze i szybsze. Poetka stawia znaki, które mają nas odwoływać do innej rzeczywistości. W nowym tomie wiele wierszy opowiada historie wysyconych zmysłów, na moment przed tym, kiedy zaczynają tracić swoje pełni. Ubrano nas w chwilę, sklecono z nietrwałości. *Niebył?*:

*Znikam
zostało po mnie
kilka miejsc pamięci
niektóre bolą
Ten który nie chce
nigdy się nie dowie*

¹ J. Matlachowska-Pala, *Bezpowrotne*, Szczecin, Bezzecze 2021. Wydawnictwo FORMA. Wszystkie cytaty wg tego wydania.

nie widzi

*A jednak nie wierzę
nie tracę nadziei*

3.

Wszystko na tym świecie jawnie nietrwałe, zasadniczo celujące w absencję, zdarzające się i odchodzące, szybko, bez zbytecznych ceregieli. Gwałtownie zmieniają się nasze pogody wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności, obrazy gonią obrazy, obecność wypiera nieobecność i tak to wszystko bardziej czy mniej szczęśliwie się toczy i toczy. Można się zbliżyć i zapominać. Noc długo zapada, smugi światła gasną powoli. To poezja cierpliwa, nawykła do czekania, starająca się być blisko: ludzi, świata, wewnętrznych podrygów. Akceptująca nieuchronne, wciąż rozwibrowana możliwościami, oddalająca od nas zwątpienia. Nadmiar piękna boli – podpowiada głos z tych wierszy – podobnie jak wywołane z pamięci wspomnienie z wybrakowaną treścią. Bo poezja to również umiejętność czekania w ciszy i samotności, wypatrywania Drugiego. Być może nie ma innego świata tylko ten, podzielony pomiędzy osoby, w czasie ich spotkania w języku? Bohaterka tych wierszy jeszcze nie utraciła pewności, że w człowieku wciąż tkwi dobro. Wiara w tym świecie nie dotyczy wyłącznie tej w życie wewnętrzne. Czas traktuje się tu z czułością, pomimo jego nieodwołalnej natury. *Kobieta*:

*Spotykam ją od lat
na ulicy albo na moście
mijamy się*

*nie znam jej choć poznaję
nie zmieniła fryzury
zachowuje figurę*

*mocuje się z parasolem
szarobura
latem w drobne kwiatki*

*Znikam w niej i powstaję
na ulicach miasta*

4.

Poezja autorki *A wróble już to wiedzą* jest dyskretna, operuje ściszym głosem, zwykle powściągliwa wobec hałasu, wychodzi z milczenia, wraca do ciszy. To świat zwyczajnych konieczności, przyziemnych ostateczności – dotkliwie nieodzowny, bliski, bo każdy z nas, składa się na jego obecność. Na umieranie każdego Jest. W poprzednim tomie Joanna Matlachowska-Pala godziła przeciwności, dopełniała konteksty ubywaniem. Oświetlała datę, nie zapominała o mroku za jej liczbą. Opisywała drogi, które, podejmując dla innych, stają się naszym przeznaczeniem. Ścieżki, gdzie jedno pragnienie i głód, zastępują inne potrzeby i podniety. Tym razem poetka opisuje ulotne wrażenia, migotliwe obrazy, efermeryczne uczucia, rozlatujące się jak niewidzialna mgiełka. Zwiewne krańce, w granicach których zdarza nam się życie. Czym jest tytułowe *bezpowrotne*? Nieostrymi konturami widzeń centralnych i peryferyjnych. Godzinami zalegającymi z czynszem. To refleksy słów ostrożnie przymierzanych do widoków. Smugi światła rozproszone w spojrzeniach. Poezja schyłkowej pełni, nadwątlonej z każdą kolejną lekturą. To tomik o tym, że wszystko jest nietrwałe, pustka bywa skromna, a minione chwile wciąż zwalniają miejsce dla nowego. Irena Wyczółkowska do czekała się kontynuatkorki, która ruszyła dalej jej ścieżką, w koleiny codziennych rutyn, opadających szarymi kurtynami po każdej dobie. *Tam*:

*Zapach i dotyk
wieczoru nad rzeką
daleki śmiech
i taniec*

*Woda wciąż nie gasi ognia
odwrotnych obrazów*

Nigdy nie dowiemy się, ile trzeba życia dla kilku wierszy, dlaczego akceptacja konieczności może ranić, skąd przychodzą słowa, i dokąd zmierzają ich przesłania. Zostaje zwykle to, co nieuniknione, samotność dumna jak cisza. Kilka pytań, parę odpowiedzi. Większy czas, padający cieniem na mniejszy czas. Nie wiadomo, czy Stamtąd. Nie wiadomo, skąd zachwyty, rozpacz, nadzieja. Czysty zachwyty, otwarte usta zdziwienia, domykające się powieki.

ANDRZEJ HAMADA

CYRKIEL STENDIGA, FAKTURA SCHINDLERA



Żydzi z krakowskiego getta (fotografia ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego)



Wrzesień 1939 r., wojna! Niemcy wkraczają do mojego Krakowa i rozpoczyna się Holokaust, Zagłada Żydów.

A Żydzi byli w Krakowie od zawsze. W 1939 r. było to 64 tys. osób, stanowili ¼ mieszkańców miasta.

Żydzi mieli w Krakowie od połowy XIV w. swoją dzielnicę Kazimierz i tam w większości mieszkali, ale brali żywy udział w życiu społecznym miasta. Byli na ogół traktowani przyjaźnie, choć nie zawsze. W mojej klasie gimnazjalnej mieliśmy kolegę Żyda – Landesdorfer był kulturalny, grzeczny, powszechnie lubiany. Ale jeden z naszych profesorów, oficer Wojska Polskiego, ten wręcz nienawidził Żydów! Dręczył naszego kolegę wyzywającami: *Landesdorfer! Wstań! Siad!; Gdzie twoje kajety, gdzie książki!; Wstań! Kiedy ty przestaniesz być zasrańcem!* I to było okropne.

Jeszcze w 1939 r. Niemcy nakazali Żydom nosić na ramieniu opaski z gwiazdą Dawida. Pamiętam, jak do mojej babci przychodził znajomy Żyd, zaraz po wejściu zdejmował tę opaskę, bo chciał się czuć wolnym człowiekiem. W 1941 r. dzielnicę Kazimierz przekształcono w getto i otoczono wysokim murem, tam ulokowano wszystkich krakowskich Żydów, na zewnątrz mogli wychodzić tylko za okazaniem przepustki. W 1943 r. getto zlikwidowano, a w niedalekim Płaszowie utworzono obóz zagłady, pod niewinną nazwą Obozu Pracy Przymusowej (*Zwangsarbeitslager*). Żydzi mieszkali tam w drewnianych barakach, oddzielnie kobiety, oddzielnie mężczyźni, rodziny rozdzielone. Po terenie obozu mogli się przemieszczać tylko w szeregu, pod nadzorem kapo.



Nulka Richtera, prezent od Jakuba Stendiga

W 1943 r. obóz był jeszcze w budowie. I ja też te baraki budowałem. Byłem wtedy technikiem budowlanym zatrudnionym w polskiej firmie „Peterek”, nadzorowałem nasze budowy. Firma wygrała przetarg na stawianie baraków dla Żydów – w firmie Schindlera (*Emailwarenfabrik*) i właśnie w obozie w Płaszowie. Chodziłem tam codziennie i – jako jeden z nielicznych ludzi z zewnątrz, w dodatku Polak – mogłem obserwować życie uwięzionych w tym strasznym miejscu.

Żydzi rzadko wychodzili z baraków, bo w obozie szalał komendant Goett. Jeździł na białym koniu i pejcem bił napotkanych więźniów, a czasem z okna swojej willi (mieszkał na terenie obozu) strzelał do nich z karabinu. Kiedyś, pamiętam, zastrzelił Żydówkę – inżynier, która budowała jakąś ścianę – bo fundament się obsunął, co

uznał za sabotaż. Ta scena została wiernie pokazana w filmie Romana Polańskiego *Lista Schindlera*.

Na terenie obozu w Płaszowie Niemcy utworzyli żydowskie biuro budowlane (*Bauleitung*), w którym pracowali znani przed wojną krakowscy inżynierowie i architekci, m.in. Izydor Goldberger, Krakauer, Jakub Stendig i Zygmunt Gruenberg, który był kierownikiem biura. Często ich odwiedzałem, zaprzyjaźniliśmy się. Przynosiłem im z miasta trochę żywności, której tam brakowało: cukier, masło, ryż, cukierki dla dzieci. Inżynier Stendig poprosił mnie kiedyś o chleb. Udało mi się przynieść cały bochenek, co było bardzo niebezpieczne, bo na wartowni bardzo drobiazgowo wszystkich kontrolowano. Zaryzykowałem, licząc na to, że przecież mnie znają, że w teczce mam zawsze rysunki, narzędzia

miarowe i inne techniczne szpargały. Ale mogła być inna zmiana, obcy wartownicy, bacznie więc obserwowałem wartownię. Udało się! Co to była za radość... Stendig wstawał od biurka, siadał, dziękował mi ze łzami w oczach. I pytał, jak może się odwdziżyć. Powiedziałem, że „dziękuję” zupełnie wystarczy. Ale on otwierał kolejne szufladki swojego biurka, przeglądał ich zawartość, w końcu wyjął nulkę Richtera, czyli cyrkiel zerownik, w futerale: *Proszę, to na pamiątkę*. Tej nulki używałem przez wiele lat. Mam ją do dzisiaj, przechowuję jak cenny skarb, razem z moją opaską Armii Krajowej z 1944 r., ze stemplami: *AK WP Żelbet Kraków*.

Byłem też skrzynką kontaktową. Wykorzystując fakt, że mogłem codziennie wchodzić do obozu w Płaszowie, gdzie osadzono Żydów z całego Krakowa, prznosiłem – w obie strony – listy. Czułem wielką radość, kiedy widziałem szczęśliwe twarze adresatów, którym doręczałem te listy, i w obozie, i w mieście.

W tym czasie Niemiec Oskar Schindler, ten sam, o którym opowiada film *Lista Schindlera*, miał w Krakowie fabrykę garnków (*Emailwarenfabrik*), w której zaopatrywał Wehrmacht – niezły cwaniak, w ten sposób dekował się przed poborem na front. Pracowała u niego (bezpłatnie!) duża grupa Żydów z obozu w Płaszowie, skąd codziennie byli prowadzeni pod eskortą do fabryki znajdującej się na Podgórzu. Nie było to zbyt ekonomiczne, zatem postanowił Schindler zbudować na swoim terenie, w pobliżu fabryki, baraki dla nich – żeby nie tracili czasu na dojazd do pracy i harowali od rana do wieczora. Te baraki także budowała moja firma „Paterek”, ja tę budowę nadzorowałem.

Schindler, jak wspominałem, to był niezły cwaniak, pazerny na pieniądze, ale z mojego szefa też był nie byle jaki spryciarz. Kiedy doszło do rozliczenia kosztów wykonanych przez nas robót, Schindler odrzucił naszą fakturę, dowodząc, że nie uwzględniliśmy faktu, że przy budowie pracowali „jego” Żydzi, których nam przysłał, żeby przyspieszyć tempo prac. Stało się więc na tym, że fakturę mamy sporządzić na podstawie dziennika budowy. Ale ja go nie prowadziłem, bo kto by się w czasie wojny bawił w takie formalności. Ale kiedy szef Paterek, w obecności Schindlera, spytał mnie o dziennik budowy, skłamałem, że oczywiście, jest w biurze...

Całą sobotę i niedzielę spędziłem w gabinecie szefa. Razem sporządzaliśmy dziennik budowy. W końcu, targując się o każdy szczegół, najbardziej o stawki godzinowe cieśli, robotników pomocniczych i Żydów, Schindler zaakceptował fakturę – ze znacznie obniżoną przez niego kwotą... Czułem się winny, przeze mnie firma „Paterek” straciła na tej budowie. W głuchej ciszy wracaliśmy do biura samochodem szefa, on prowadził, ja zmartwiony siedziałem obok. Nagle szef Paterek klepnął mnie radośnie w kolano: *I tak ich orznąłem!*

Mówiąc krótko: razem z Paterkiem oszukaliśmy Schindlera.

MAGDALENA PRZYSIĘŻNA-PIZARSKA

ARCHEOLOG NA TROPIE

Morderca od zawsze zostawiał ślad



Odkryta mogiła żołnierzy radzieckich w Długomitowicach

Dwie nauki, które – wydawałoby się – nie mają nic wspólnego, archeologia i kryminalistyka, połączyły siły, dzięki czemu odkrywają tajemnice najbardziej zagadkowych morderstw z przeszłości.

Ale zanim odkryjemy ślady najstarszych morderstw w dziejach ludzkości – uporządkujmy podstawowe pojęcia: archeologia, archeologia sądowa, kryminalistyka. Archeologia, czyli nauka badająca ślady działalności człowieka na przestrzeni dziejów (na podstawie danych zebranych podczas badań wykopaliskowych terenowych), pozwala zrekonstruować różne aspekty ludzkiego życia. Istotne z punktu widzenia obu nauk – archeologii i kryminalistyki – są zwłaszcza badania cmentarzysk, po-

chówków pojedynczych i mogił zbiorowych, które dostarczają informacji o obrzędowości pogrzebowej oraz kulturze materialnej danego okresu.

Archeologia, w przeciwieństwie do innych nauk, jest nauką prawdziwie interdyscyplinarną, a przy okazji wspomaga inne nauki, m.in. historię, geologię, botanikę, antropologię, uzupełniając swoimi danymi wiedzę o środowisku życia badanej społeczności. Badania archeologiczne mogą dotyczyć zatem czasów najdawniejszych i czasów najnowszych oraz czasów między nimi. Nie zmienia się metodyka badań, procedury pozyskiwania zabytków i ich dokumentacji pozostają zatem takie same. Czy mamy do czynienia z epoką kamienia, osada-



Odkryta mogiła żołnierzy radzieckich w Białej Nyskiej

mi neolitycznymi, epoką brązu i cmentarzyskami kultury łużyckiej, cmentarzyskiem średniowiecznym czy mogiłą zbiorową z II wojny światowej – procedura eksploracji jest taka sama, podobnie jak wykonywana dokumentacja.

Ślady pozornie przeterminowane

Archeologia sądowa jest dyscypliną naukową, która ma za zadanie wspierać postępowania prokuratorskie i sądowe podczas prowadzonych śledztw i dochodzeń w związku z popełnieniem lub podejrzeniem popełnienia przestępstwa. To m.in. poszukiwanie grobów masowych oraz pochówków pojedynczych ofiar zbrodni popełnionych podczas działań wojennych, ale i w czasach najnowszych. Zgodnie z zapisem Ustawy z 6 czerwca 1997 r. (art. 105 paragraf 1 k.k.), zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i przestępstwa wojenne nie ulegają przedawnieniu, co umożliwia prowadzenie dochodzeń w takich sprawach, a także ekshumacji, o której mówi

art. 210 k.p.k. – w celu wykonania oględzin lub otwarcia zwłok.

Archeologia sądowa, która jest pewnym łącznikiem pomiędzy archeologią a kryminalistyką, po raz pierwszy została opisana w 1976 r. w USA. Dzięki wypracowanej metodyce badań archeolodzy obecni są na miejscach przestępstw, aby dopilnować właściwego postępowania z materiałem znajdującym się w ziemi, pobierać próbki gleby do dalszych badań botanicznych, entomologicznych czy dokonywać eksploracji obiektów grobowych, wykonywać wstępną analizę antropologiczną.

Celem kryminalistyki z kolei jest wykrycie przestępstwa oraz jego sprawcy – kryminalistyka zajmuje się więc czasem współczesnym, a nie przeszłością dawną. To nauka o metodach ustalania faktu przestępstwa, sposobu jego popełnienia, wykrywania sprawców – przy użyciu metod i środków technicznych służących do wykrycia i zabezpieczenia śladów przestępstwa. Natomiast kryminalistyka archeologiczna zajmuje się odkrywaniem



Wojownik z Byczyny

zabójstw, które wydarzyły się w przeszłości. Jest także wsparciem dla działań śledczych w miejscach, gdzie znajdują się zdeponowane w ziemi pochówki, ponieważ to właśnie archeologia wypracowała metody badawcze pozwalające na eksplorację każdego obiektu i przedmiotu znajdującego się w ziemi oraz dokumentację szczegółową miejsc depozycji.

Interdyscyplinarne szczegóły

W przypadku znalezienia miejsca pochówku, zawiadamiana jest policja, potem prokuratura, a następnie do pracy wkracza grupa ekshumacyjna. O znalezisku powiadamiany jest archeolog, czuwający nad właściwą eksploatacją pochówków, oraz antropolog lub biolog sądowy, który na miejscu określa wiek i płeć pochowanych osób. Niezależnie od okresu, z którego pochodzą pochówki, należy postępować zgodnie z układem stratygraficznym. Odsłaniamy wszystkie pochówki znajdujące się w jednej warstwie, oczyszczamy je – do dokumentacji fotogra-

ficznej i rysunkowej, a następnie dokonujemy eksploracji. Każdy z pochówków jest analizowany osobno, pod względem wieku, płci i przyczyny zgonu. I na tym właśnie polu działa kryminalistyka archeologiczna.

Procedura związana ze szczegółowym oczyszczaniem pochówku, najczęściej szkieletowego, pozwala odkryć najwięcej szczegółów, które mogą nie tylko określić przyczynę zgonu, ale i – dzięki analizie pobranych próbek gleby – ustalić środowisko życia zmarłego. Oględziny kości dostarczą informacji o patologiach, które mogą wytłumaczyć przyczyny zgonu. Przedmioty znalezione w miejscu pochówku pomogą określić przynależność kulturową zmarłego. Te skrupulatne badania, w połączeniu z badaniami izotopów (np. strontu) oraz DNA, dostarczą informacji, skąd zmarła przed laty osoba pochodziła i w jaki sposób znalazła się na terenie depozycji. Idąc dokładnie krok po kroku, wykonując dokładne analizy wszystkich elementów kośćca ludzkiego (antropologia, patologia, izotopy strontu, tlenu, DNA, dieta), przedmio-

tów znajdujących się w otoczeniu zmarłego, kontekstu jego pochówku, analiz gleby (rodzaju, składu chemicznego), analiz pyłków roślin – odnosimy to wszystko do przeszłości badanej. Jednym słowem wdzieramy się w przeszłość człowieka, który mógł stać się ofiarą morderstwa, rozpracowując go, kawałeczek po kawałeczku. Ostatnim elementem jest rekonstrukcja postaci za pomocą metod skanowania i rekonstrukcji 3D.

Ślady wojny porosłe chwastami

Dzisiaj te procedury najczęściej dotyczą najczęściej pochówków pojedynczych i mogił zbiorowych żołnierzy z I i II wojny światowej. Określenie przyczyn zgonu, wieku, płci i formacji wojskowej jest obowiązkowym elementem badań. W ubiegłym roku w województwie opolskim pochówki z grobów zbiorowych (ponad 40 ofiar II wojny światowej) zostały wyeksplorowane w miejscowościach Długomiłowice i Biała Nyska. Pochowani w Długomiłowicach to żołnierze rosyjscy, którzy zginęli podczas działań wojennych. Zostali pochowani na polu ornym, w jamie wykopanej przez mieszkańców wsi, którzy zbierali ich szczątki z pola. Odkryta mogiła odsłoniła szczątki 29 żołnierzy, jak się okazało – szczątki ogromnie zdekompletowane, np. kości nóg w skórzanych butach. Co wskazuje, że powodem ich śmierci był wybuch granatów albo min. W lesie nieopodal tej samej wsi odkryto jeszcze jeden pochówek. To grób samotnego żołnierza, młodego, 30-letniego Rosjanina. Został pogrzebany w miejscu, gdzie zginął od kul z karabinu maszynowego. Jak się okazało, został zabity z broni rosyjskiej, czyli pepeszy. Siedział w niewielkim okopie, o powierzchni nie większej niż 1 m², nie zdążył się nawet odwrócić, gdy kule trafiły go w plecy, przechodząc przez lewą łopatkę. Upadł na twarz i w takiej pozycji został zasypany ziemią.

Odkrycie pochówków w Białej Nyskiej potwierdziło ustalenia dotyczące udziału bardzo młodych ludzi w walkach II wojny światowej. W parku pochowani zostali młodzieńcy w wieku 16–20 lat. Ułożone ciasno w jednym rzędzie szczątki siedmiu osób odkryliśmy na głębokości ok. 1,20 metra. Zginęli od odłamków i kul, które pozostawiły ślady w czaszkach, fragmentach przestrzelonych łopatek, żeber i kończyn dolnych. Ci młodzi żołnierze to też Rosjanie.

Oddalając się bardziej w przeszłość, warto zwrócić uwagę na inny, także wojenny pochówek odkryty w Byczynie w 2010 r. podczas badań wykopaliskowych prowadzonych przed murem kościoła św. Mikołaja w Byczynie.

Pochówek pochodzi z okresu średniowiecza, określiliśmy go mianem „wojownika z Byczyny”, który mógł brać udział w bitwie pod Byczyną około 1588 roku. Po wstępnym oczyszczeniu i analizie materiału osteologicznego okazało się, że jego żuchwa i szczęka są uszkodzone poprzez cięcie dokonane najprawdopodobniej ostrzem topora (Przysiężna-Pizarska, Böhm, Cieślík 2020, 195–207)¹. Po tym wydarzeniu wojownik żył jeszcze długi czas, ponieważ wszystkie rany związane z usunięciem części żuchwy i szczęki zdążyły mu się zabliznić. Okazało się, że rany wojenne nie były przyczyną jego śmierci. Ten człowiek został zamordowany! Odkryliśmy to podczas analiz patologicznych, gdy poddawano szczegółowym obserwacjom kręgi kręgosłupa – na jednym z nich zachowały się ślady uszkodzenia ostrym narzędziem. Najprawdopodobniej użyto noża, którego ostrze wbito pomiędzy drugim a trzecim kręgiem szyjnym, pozbawiając go życia. Zginął zamordowany w wieku ok. 50–60 lat.

Kto zabił neandertalczyka?

Najstarsze zabójstwo w dziejach ludzkości – sprzed ok. 430 tys. lat, a więc dotyczy naszego przodka neandertalczyka – odkryto w północnej części Hiszpanii. W jednej z jaskiń w Górach Atapuerca, do której prowadzi opadający pionowo w dół sztyb o głębokości 13 m, odnaleziono wiele szkieletów. Podczas badań, na jednej z czaszek odkryto ślady uszkodzeń mechanicznych, czyli ślady zadawania regularnych ciosów. Przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod wirtualnego mapowania udało się odkryć prawdę dotyczącą śmierci jednego z naszych odległych przodków. Po wykonaniu rekonstrukcji okazało się, że widoczne w kilku miejscach urazy są identyczne. Nasunęło to przypuszczenie, że powstały w wyniku działania jednego narzędzia i że zadano je w taki sposób, jakby ich intencją było morderstwo. Według badaczy ciosy były śmiertelne, ponieważ na kościach czaszki nie widać żadnych śladów gojenia. Najpewniej ofiara została zamordowana poza jaskinią, a jej ciało wrzucono do jamy, gdzie spoczęło razem z innymi. Być może było to pierwsze cmentarzysko neandertalczyków.

Innym przykładem jest mumia Ötziego, odkryta przy

topniejącym lodowcu Schnalstal/Val Senales Valley, we wrześniu 1991 r. w Alpach Ötzańskich na terenie Austrii. Te szczątki odkryto przypadkowo i początkowo potraktowano jako współczesne. Jakież było zdziwienie badaczy, gdy okazało się, że odzienie i znalezione przy szczątkach przedmioty pochodzą sprzed 5300 lat! Ciało zmarłego pokryte było tajemniczymi tatuażami. Poprzez zastosowanie szczegółowych metod analiz odkrywano kolejne tajemnice człowieka, który żył ponad 5000 lat temu, a po śmierci (dzięki temu, że jego ciało było zamrożone) przekazał potomnym wiele cennych informacji.

Kryminalistycy archeologicznej udało się więc odkryć przedziwną historię Ötziego. Wiemy o nim więcej, niż o jakimkolwiek innym pochówku z tego okresu. Umieemy odpowiedzieć na pytanie, co jadł (badanie zachowanej treści żołądka), gdzie przebywał, na jakie schorzenia związane z niewłaściwym odżywianiem cierpiał. Wiemy, jak wyglądał, a dzięki technologii 3D i możliwościom rekonstrukcji, mogliśmy odtworzyć jego wygląd. Zmarł w wieku ok. 45 lat, liczył 160 cm wzrostu, ważył 50 kilogramów. Znalezione przy nim łuk i strzały, miedzianą siekierę, krzemienisty nóż oraz wykonane z brzozy pojemniki do przechowywania żywności. Miał połamane zębra oraz skaleczenie na ręce. W jego plecach tkwił grot, badacze wnioskują, że ktoś, być może zabójca, usunął strzałę, pozostawiając grot w ciele, co przyspieszyło śmierć Ötziego. Te przypuszczenia potwierdzają ślady krwi „osoby trzeciej”, znajdujące się na jego ciele. Obdukcja szczegółowa ujawniła liczne siniaki, głębokie rany cięte na dłoniach i na całym ciele. Strzała przecięła tętnicę podobojczykową, co doprowadziło do wykrwawienia i zgonu. Przed śmiercią walczył o życie, zadając ciosy nożem, na którym również odkryto ślady krwi przeciwnika.

Zdjęcia: **Magdalena Przysiężna-Pizarska**

¹ *Wokół pochówku domniemanego weterana bitwy pod Byczyną w 1588 r. – studium archeologiczno-historyczne* [w:] *Medycyna i Religia*, t. 6, 2020, s. 195-207, Magdalena Przysiężna-Pizarska, Marcin Böhm, Agata Cieślík.

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI – WYSTAWA WE FRANCJI

PAKI / BOURGEONS

Międzynarodowy projekt artystyczny *Paki / Bourgeons* jest pokłosiem wieloletniej współpracy twórców z Wydziału Sztuki UO ze środowiskiem artystycznym wywodzącym się z Dijon.

Inicjatorem projektu jest **Frédéric Gagné** – francuski artysta pochodzący z Quebecu, organizator wielu artystycznych wydarzeń, *spiritus movens* polsko-francuskiej współpracy twórczej.

W maju 2021 r. we Francji odbyły się dwie wystawy pod wspólnym tytułem *Paki / Bourgeons*. Pierwsza miała miejsce w Galerii La Ferronnerie w centrum Dijon, gdzie prace prezentowali artyści z Wydziału Sztuki UO: **mgr Michał Krawiec, dr hab. Bartosz Posacki, prof. UO, dr Paulina Ptaszyńska** oraz artyści z Francji **Cerize Fournier i Eric Mappa**. Kuratorami wystawy byli Frédéric Gagné oraz dr hab. Bartłomiej Trzos, prof. UO. Druga wystawa odbyła się w rezydencji artystycznej Eco Atelier w miejscowości Sacquenay. Tam prace wystawiali: **dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO, dr hab. Magdalena Hlawacz, prof. UO, dr hab. Bartłomiej Trzos, prof. UO** oraz **Frédéric Gagné**.

Interdyscyplinarny charakter obu ekspozycji miał na celu ukazanie różnorodnego podejścia do pracy twórczej i pozwolił na konfrontację dzieł stworzonych w odizolowaniu. I choć spotkanie w Dijon nie miało konkretnej myśli przewodniej, ani głównego tematu, to pozwoliło na zestawienie indywidualnych poszukiwań ekspresji artystycznej, wypracowanych w czasie pandemii. Skrzyżowanie spojrzeń na twórczość intymną stało się głównym motywem wystawy. Różnorodność formalna przedstawianych prac opiera się na autorskim podejściu warsztatowym, jak i ideowym, dlatego też na wystawach można było zobaczyć prace multimedialne, mappingowe, instalacje graficzne, instalacje przestrzenne, fotografię, grafikę cyfrową, rysunek, kolaż czy malarstwo.

Kolejnym etapem międzynarodowego dialogu w ramach projektu artystycznego *Paki / Bourgeons* będzie ekspozycja prac w listopadzie tego roku w Opolu. Podczas wystawy będzie można prześledzić różnorodne i indywidualne spojrzenie artystów wywodzących się z różnych środowisk twórczych.

Fotografie: **Grzegorz Gajos**



Bartłomiej Trzos – *Man in a Box – Outside* (druk cyfrowy, rysunek)

Paulina Ptaszyńska – *Konstelacja 1* (instalacja mappingowa)
Bartosz Posacki – *Pył* (instalacja)

Michał Krawiec – *Postcard from Poland* (sitodruk)
Magdalena Hlawacz – *Insomnia* (rysunki)
Grzegorz Gajos – *Ogrodowy azyl* (fotografie)



KATARZYNA MAZUR-KULESZA

NADAWCĄ JEST PRZESZŁOŚĆ

Unikatowe pocztówki w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Opolskiego



Sala chorych I klasy. Pocztówka z ok. 1930 roku

Muzeum Uniwersytetu Opolskiego wzbogaciło się o kolejne, bardzo ciekawe eksponaty. Jednym z nich jest komplet unikatowych pocztówek związanych z historią Opola i dzisiejszego budynku Collegium Maius UO.

Ale najpierw krótka historia pocztówki, która liczy sobie przeszło 150 lat. Pomysłodawcą pocztówki był Niemiec Heinrich von Stephen, pochodzący ze Słupska poczmistrz Berlina. Pomysł kartki korespondencyjnej, której nie trzeba było wkładać do koperty, został przez niego zaproponowany na konferencji pocztowej w Karlsruhe, 30 listopada 1865 roku. Niestety, nie został zaakceptowany przez niemieckie władze pocztowe. Do-

piero 1 października 1869 r. udało się to na terenie monarchii austro-węgierskiej. Autorem projektu kartki pocztowej był profesor ekonomii – Emmanuel Herrmann z Akademii Handlowej w Grazu. Pierwsze karty korespondencyjne (*Correspondenz-Karte*) nie były zdobione ilustracjami, a ich głównym celem było wprowadzenie do usług pocztowych znaczących oszczędności. Jednakże jednostronna, niepozorna, z wydrukowanym znaczkiem karta korespondencyjna cieszyła się coraz większym zainteresowaniem. Zaczęto zmieniać jej prostą szatę graficzną z jednobarwnej litografii poprzez wprowadzenie chromolitografii oraz światłodruku, a także wykorzystanie dla wierzchniej warstwy pocztówki papieru kredo-



Gabinet lekarski. Pocztówka z ok. 1930 roku



Gabinet do badań radiologicznych. Pocztówka z ok. 1930 roku



Lata 1930–1939. Korytarz na męskim oddziale w Sankt Adalbert Hospital, dziś prowadzący do Sali Senatu Uniwersytetu Opolskiego

wego. Termin pocztówka używany jest od 27 listopada 1900 r., jego twórcą był Henryk Sienkiewicz. Pisarz zgłosił tę propozycję w konkursie na polski odpowiednik francuskiego słowa oznaczającego kartkę.

Zabytkowe pocztówki przekazane do zbiorów Muzeum Uniwersytetu Opolskiego przez Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego wiążą się m.in. z historią Szpitala św. Wojciecha (Sankt Adalbert Hospital), uruchomionego w gmachu dzisiejszego Collegium Maius UO. 25 kwietnia 1851 r., dzięki zaangażowaniu Karla Gaertha (1789–1855), proboszcza parafii Świętego Krzyża, do szpitala przyjęto pierwszych pacjentów. W krótkim czasie Szpital św. Wojciecha stał się jedną z najlepszych lecznic na Śląsku i pełnił swą rolę przez następnych sto lat. Następcy Karla Gaertha znacznie rozbudowali i unowocześnili szpital, zwłaszcza w latach 1865 i 1894, kiedy to wybudowano duże skrzydło od strony dzisiejszego pl. Kopernika. W szpitalu mogło się leczyć jednorazowo kilkaset osób.

Kolekcja pocztówek znajdujący się w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Opolskiego to wyjątkowa ikonografia tego obiektu ukazująca, jak zadbane i przestronne były ówczesne sale, gabinety specjalistyczne i korytarze szpitalne. W murach dawnego Szpitala św. Wojciecha funkcjonowała m.in. pracownia rentgenowska (Röntgenraum), apteka (Apotheke), łazienka szpitalna (Ein Baderaum), oddział dla kobiet (Frauen – Krankensaal), a także sala operacyjna (Operationssaal). W takim stanie szpital dotrwał do II wojny światowej.

Zbiór historycznych pocztówek z początku XX w. opatrzony został tekstem, w którym czytamy: *Szpital św. Adalberta zawdzięcza swoją nazwę wielkiemu biskupowi Adalbertowi, który zgodnie z przekazem, przyniósł do Opola światło świętej wiary i głosił ją na swej górze; umarł w roku 997 jako męczennik – patrzy na wieki swojego istnienia. We wczesnym średniowieczu był przytułkiem i szkołą światłości dla synów świętego Dominika; Święty, Pan Opola, żył i umarł w jego murach w roku 1245. Czas se-*



Lata 1930–1939. Szpitalna łazienka

kularyzacji przeniósł ten dom na usługi państwa, aż w roku 1843 został odzyskany przez ówczesnego księdza Opola – kanonika Gaertha do celów Caritas. Jego praca rozpoczęła się od pomocy kilku osieroconym dzieciom a dzisiaj? – następne kartki pokażą nam, że Boskie błogosławieństwo spoczywa na jego działaniu.

Ta kolekcja pocztówek wydana została w Graph. Kunstanstalt Kettling & Krüger, oficynie działającej w Schalksmühle w Nadrenii Północnej-Westfalii. Było to jedno z największych wydawnictw dla pocztówek, broszur i innych druków w latach 20. XX w. w Niemczech.

Dziś archiwalne karty pocztowe to przede wszystkim cenne źródło badań ikonograficznych. Utrwalone na nich zabytki architektury oraz wspaniałe i niepowtarzalne wnętrza są wykorzystywane przy licznych pracach rewitalizacyjnych. To także bezcenne źródło wspomnień oraz tęsknoty za minionymi czasami. Zachowane pocztówki to doskonale nośniki pamięci historycznej i przeszłości, która dzięki nim trwa do dziś. A zatem trudno nie zgodzić

się ze słowami Adama Łady-Cybulskiego:

Gdyby zaginęły wszystkie biblioteki, wszystkie galerie, wszystkie źródła, z których przyszłość czerpać kiedyś będzie mogła znajomość naszych czasów, a zachowały się trafem tylko ilustrowane karty pocztowe w tych czasach wydane – wystarczyłyby one zupełnie do odtworzenia dziejów naszej z końca XIX a początków XX w. europejskiej cywilizacji.

Pocztówki ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Opolskiego (fot. Sylwester Koral)

Bibliografia:

Czernecki Jan, *Katalog Wydawnictwa Kart Pocztowych Artystycznych*, Wieliczka 1910.
Nicieja Stanisław S., *Wzgórze Uniwersyteckie w Opolu*, Opole 2008.
Zieliński Jerzy, *Zabytki na pocztówkach*, „Spotkania z Zabytkami”, 2003, nr 8.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

ORDYNATOR, LEKARZ WIELKIEJ DOBROCI

Georg Brossok ze Szpitala św. Wojciecha w Opolu



Nowy oddział chirurgiczny Szpitala św. Wojciecha w Opolu w latach 20. XX w., obecny Szpital Wojewódzki, reprodukcja z: *Pierwszy i największy wybór starych pocztówek Opola w albumie*, wybór i red. B. Szybkowski, Opole 1997, nr 138

Do uruchomienia w 1851 r. Szpitala św. Wojciecha w Opolu, funkcjonującego przy obecnym pl. M. Kopernika (dawniej Wilhelmsplatz), przyczynił się kanonik Karl Alois Gaerth (1789–1855), od 1835 r. proboszcz parafii św. Krzyża w Opolu. Rozbudowy kompleksu szpitalnego w latach 1867–1894 podjął się Wilhelm Porsch (1820–1895), który od 1862 r. pełnił funkcję proboszcza i kuratora Szpitala św. Wojciecha. W 1867 r. do głównego budynku szpitalnego dobudowano boczne krótkie skrzydło, tej samej wysokości, które następnie w latach 1884–1885 przedłużono. Niemal całkowitemu przekształceniu uległ budynek szpitalny, wskutek wzniesienia przybudówki skrzydła bocznego, postawionej w latach 1893–1894.

Ukończona w październiku 1894 r. budowla składała się z suterenu (prowadzona w niej była kuchnia – z urządzeniami parowymi), parteru, dwu pięter z salami dla chorych i pomieszczeniami bocznymi. Znajdująca się na pierwszym piętrze sala operacyjna została urządzona na wzór sali operacyjnej wrocławskiej kliniki uniwersyteckiej. Rozbudowa szpitala w latach 1867–1894 pozwoliła na zwiększenie, do 300, liczby łóżek szpitalnych.

Wilhelm Porsch zamierzał również rozpocząć budowę nowego oddziału Szpitala św. Wojciecha w Opolu. Zdążył jednak jedynie wykupić działkę budowlaną w rejonie obecnych ulic Katowickiej i A. Kośnego. Do 1945 r. ul. A. Kośnego nosiła imię W. Porscha (Porschstrasse).



Widok na szpital od strony „męskiej” części ogrodu (pocztówka z lat 30. XX w.; fotopolska.eu)

Realizacji planów Porscha dotyczących nowego budynku szpitalnego podjął się Karol Abramski (1866–1917), od 1902 r. proboszcz parafii św. Krzyża. Wkład w dalszą rozbudowę szpitala przy ul. Kośnego wniósł Józef Kubis (1874–1945), od 1917 r. proboszcz parafii św. Krzyża i kurator Szpitala św. Wojciecha, od 1922 r. – prałat.

Na oddziale doktora Brossoka

Georg Berthold Johannes Brossok urodził się 7 listopada 1880 r. we Wrocławiu, w rodzinie Paula Josefa Johanna (ur. 28 VIII 1848 r. w Trzebnicy, zm. 4 IX 1905 r. we Wrocławiu) i Anny Ottilii Franziski z domu Hübscher (ur. 24 I 1855 r. we Wrocławiu, zm. 20 XII 1943 r. we Wrocławiu). Rodzice Georga Brossoka zawarli związek małżeński 24 stycznia 1880 r. we Wrocławiu. Byli właścicielami hotelu „Pod Pocztą” we Wrocławiu przy ul. Albrechtstrasse, naprzeciwko poczty głównej. Zarówno kompleks hotelowy, jak i poczta główna zostały zniszczone podczas II wojny światowej.

Szkołę powszechną, a następnie szkołę średnią ukończył Brossok w rodzinnym mieście. W 1899 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, które ukończył na Uniwersytecie Berlińskim, uzyskując stopień doktora medycyny. Był członkiem wielu stowarzyszeń studenckich. 21 marca 1902 r. został przyjęty do stowarzyszenia Rehno-Palatia. Specjalizację z zakresu chirurgii uzyskał we Frankfurcie nad Menem pod kierunkiem sławnego wówczas profesora Johanna Brehema.

W 1908 r. Georg Berthold Johannes Brossok rozpoczął pracę w Szpitalu św. Wojciecha w Opolu jako specjalista z zakresu chirurgii miękkiej i ortopedii. Od 1911 r. pełnił funkcję ordynatora oddziału chirurgicznego tego szpitala. 24 października 1922 r. przeniósł oddział chirurgiczny ze starego gmachu szpitalnego do nowego budynku (przy obecnej ul. Katowickiej). W 1928 r. został członkiem Kuratorium Szpitala św. Wojciecha w Opolu. Na nowym oddziale chirurgicznym, liczącym około 250 łóżek, dr Brossok rozwinął intensywną działalność. Dzięki jego

zaangażowaniu chirurgia opolska osiągnęła wysoki poziom i zyskała ogólne uznanie w środowisku lekarskim. Podczas jego ordynatury oddział chirurgiczny został wyposażony w nowoczesną aparaturę i dzięki temu stał się wzorcową jednostką dla szpitali funkcjonujących na Górnym Śląsku. Placówka ta w latach ordynatury dr. Brossoka była niemal zupełnie samodzielną. Miała swój ogród, pralnię, świniaarnię i przetwórnice mięsa. Przed II wojną światową szpital miał podjazd od strony Porschstrasse. Ordynator Brossok mieszkał z rodziną w Opolu przy ul. Malapanerstrasse (dzisiejsza ul. Ozimska).

Szpital w sprawozdaniach

Funkcjonowanie Szpitala św. Wojciecha w Opolu przedstawiają sprawozdania z jego działalności, np. za lata 1928 (*Jahresbericht des St. Adalberthospitals in Oppeln 1928*) i 1932 (*Jahresbericht des St. Adalberthospitals und des St. Josefsheim in Proskau für das Jahr 1932*), podpisane przez przewodniczącego Kuratorium pralata Józefa Kubisa oraz naczelnego lekarza dr. Georga Brossoka. Jak wynika ze sprawozdania za rok 1928, w Szpitalu św. Wojciecha sprawowano opiekę nad 3964 osobami, z czego mężczyźni stanowili 2492 chorych, kobiety 1472. Spośród osób hospitalizowanych w szpitalu 1279 było mieszkańcami Opola, 1761 osób pochodziło z powiatu opolskiego, a 924 osoby z dalszych miejscowości. Z ogólnej liczby hospitalizowanych wypisano ze szpitala do dalszej obserwacji 2692 osoby, udało się wyleczyć 352 osoby. Zmarło 306 pacjentów (81 przybyło do szpitala w stanie agonalnym). Pod koniec 1928 r. w szpitalu nadal pozostało 284 chorych.

W 1928 r. w Szpitalu św. Wojciecha w Opolu pracowali następujący lekarze: dr Brossok, specjalista chirurg, ordynator oddziału chirurgicznego i lekarz naczelny; dr Lange, specjalista chorób wewnętrznych, ordynator oddziału wewnętrznego; dr Eppenheim, specjalista laryngolog; dr Riedlinger, specjalista chorób oczu. Na oddziale chorób wewnętrznych funkcję asystenta pełnił dr Fabian. Na oddziale chirurgicznym asystentami byli dr Kuczora i dr Godziek, a wolontariuszem był dr Doskoy.

Największą stratą, jakiej doznał szpital, była śmierć dr. Hansa Dittla, 23 grudnia 1927 r., co odnotowano w rocznym sprawozdaniu za rok 1928: „Dr Dittel przez 25 lat stał na czele zakładu, któremu poświęcił swe najlepsze lata życia. Jego racjonalnemu zaangażowaniu zawdzięczamy ukończenie budowy podczas wojny (1914–1918 – W.K.)

gmachu chirurgii, odpowiadającego wszelkim wymaganiom medycznym, wyposażonego w najnowocześniejsze urządzenia, jakie tego rodzaju placówka powinna posiadać. Dr Dittel po przejęciu oddziału chorób wewnętrznych starał się go dalej rozbudowywać. Zakupiono nowoczesny aparat rentgenowski, powiększono oddział balneologii, urządzono nowoczesne inhalatorium. (...) Kuratorium Szpitala św. Wojciecha będzie zawsze z miłością pamiętało o tym godnym najwyższego uznania, a przedwcześnie zmarłym lekarzu”.

Doktor Hans Dittel (1872–1927) był nie tylko znanym opolskim lekarzem związanym ze Szpitalem św. Wojciecha w Opolu, gdzie pełnił funkcję naczelnego lekarza i był wieloletnim członkiem jego Kuratorium, ale również pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Lekarzy. Hans Dittel był człowiekiem niezwykle aktywnym. Poza wykonywaniem praktyki lekarskiej uczestniczył w życiu politycznym miasta. W 1905 r., obdarzony zaufaniem mieszkańców Opola, został powołany do rady miejskiej, a w 1911 r. został zastępcą przewodniczącego rady miejskiej Opola. W pierwszych po I wojnie światowej wyborach komunalnych 9 września 1919 r. wybrano do rady miejskiej Opola 42 radnych. W skład prezydium nowo powołanej rady wszedł m.in. dr Hans Dittel. Po kolejnych wyborach do rady miejskiej, które odbyły się 9 maja 1924 r., dr Dittel stanął na czele prezydium. Działalność Hansa Dittla została przerwana pod koniec 1927 roku. Zmarł nagle na atak serca w szpitalu oo. Bonifratrów we Wrocławiu. Pogrzeb odbył się we Wrocławiu 23 grudnia 1927 r. po uroczystym nabożeństwie żałobnym w kaplicy cmentarnej św. Laurentego. Po śmierci dr. Dittla ordynatorem oddziału wewnętrznego Szpitala św. Wojciecha w Opolu został dr Lange, a lekarzem naczelnym – dr Brossok.

W sprawozdaniu z działalności Szpitala św. Wojciecha w Opolu za rok 1932 (rok przed śmiercią dr. Brossoka, pełniącego przez pięć lat funkcję lekarza naczelnego) podano, że w tym okresie w szpitalu leczono 3666 chorych – 2099 mężczyzn i 1567 kobiet. Z Opola pochodziło 1439 pacjentów, 1611 z powiatu i 616 z dalszych okolic. Ze szpitala wypisano 2667 osób wyleczonych, 206 osób z poprawą stanu zdrowia, 29 osób niewyleczonych, 155 osób przebywało na dalszej obserwacji, 120 osób przeniesiono na inne oddziały, 252 osoby zmarły (66 przybyło do szpitala w stanie agonalnym), 237 osób wymagało dalszej hospitalizacji.



Dr Georg Berthold Johannes Brossok (1880–1933) (fot. ze zbiorów Hansageorga Brossoka)

W 1932 r. 1488 chorych leczono na oddziale chirurgicznym, 1434 na oddziale chorób wewnętrznych, 221 na oddziale ginekologicznym, 355 na oddziale laryngologicznym, 62 na oddziale chorób oczu, 106 osób na oddziale chorób skórnych.

W pracowni rentgenowskiej wykonano 975 prześwietleń i 1508 zdjęć. Wykonano ponad 1000 zabiegów diatermii (polegających na wytwarzaniu ciepła w tkankach organizmu za pomocą szybkozmiennego prądu elektrycznego), soluksem (lampą leczniczą służącą do naświetlań, emitującą głównie promienie podczerwone) i promieniami ultrafioletowymi. Codziennie przeprowadzono różnego rodzaju zabiegi balneologiczne.

Na potrzeby szpitala zakupiono aparaturę, dzięki której podniosła się jakość usług medycznych. Na oddziale chirurgicznym zastosowano m.in. bezpieczny mobilny aparat rentgenowski, który umożliwiał wykonywanie zdjęć obłożnie chorym. Zakupiono też aparat Photognom do wykonywania diapozytywów zdjęć



Hansgeorg Karl Paul Brossok przed budynkiem Szpitala Wojewódzkiego w Opolu przy ul. Katowickiej w 1999 r. (fot. ze zbiorów Hansageorga Brossoka)

rentgenowskich. Laboratorium oddziału wewnętrznego wyposażono w inkubator umożliwiający wykonywanie badań bakteriologicznych w szerokim zakresie. W ramach prowadzonych prac budowlanych na oddziale chirurgicznym zainstalowano windę osobową.

Ogółem Szpital św. Wojciecha w Opolu dysponował 400 łózkami. Zatrudnionych było dziewięciu lekarzy specjalistów, czterech asystentów, jedna lekarka wolontariuszka i jeden praktykant. Kierownikiem szpitala i ordynatorem oddziału chirurgicznego był dr Brossok. Oddział chorób wewnętrznych prowadził dr Lange, oddziałem laryngologii kierowali dr Eppenheim i dr Zeisner, kierownikiem oddziału chorób oczu był dr Riedlinger, oddziałem chorób skórnych kierował dr Krakauer, oddziałem ginekologicznym i porodowym – dr Anders. Dwaj lekarze – dr Süß i dr Fischer zostali zatrudnieni w 1932 r. jako specjaliści chorób dziecięcych.



Nowy szpital w Opolu - takim napisem opatrzone pocztówkę wydaną krótko po uruchomieniu placówki

„Był lekarzem wielkiej dobroci”

Georg Brossok uległ zakażeniu w szpitalu, wskutek czego zmarł 22 kwietnia 1933 roku. Był żonaty od 28 sierpnia 1917 r. z Josephą Marią Edithą Kuntze (ur. 1 marca 1897 w Bielawie, zm. 10 listopada 1967 w Aachen). Miał czworo dzieci: Rosemarie (ur. 1918, żona chirurga dr. med. Hansa Fieglera, który w latach 1937–1940 pracował na oddziale chirurgicznym pod kierunkiem prof. Kurta Laquy, następcy Georga Brossoka, a od 1940 r. pełnił funkcję lekarza naczelnego w szpitalu w Pyskowicach), Annelies (ur. 1920), Ursulę (ur. 1920) i Hansageorga Karla Paula (ur. 1925). Georg Brossok był odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy oraz Śląskim Orderem Orła I i II klasy. Był wyznania katolickiego, działał w gminie katolickiej przy parafii św. Krzyża w Opolu, współpracując z księdzem prałatem Józefem Kubisem.

Pogrzeb dr. Brossoka odbył się 25 kwietnia 1933 r. po uroczystym nabożeństwie w kaplicy cmentarza komunalnego w Opolu na Półwsi. W „Oppelner Zeitung”

ukazały się nekrologi zamieszczone przez żonę Brossoka, członków Kuratorium Szpitala św. Wojciecha, siostry franciszkanki pracujące w szpitalu oraz zespół lekarzy, w tym dr. Langego, dr. Eppenheima, dr. Zeisnera, dr. Riedlingera, dr. Andersa, dr. Krakauera, dr. Kuczorę, dr. Pohla, dr. Schillera, dr. Schraya, dr. Seidla, dr. Chamrada i dr. Spichalskiego. W nekrologach podkreślono, że zmarły był wybitnym nauczycielem służącym szeroką wiedzą, przykładem obowiązkowości, wzorem lekarza wielkiej dobroci, przyjacielem jak ojciec, szanowanym kolegą. Na łamach „Oppelner Zeitung” opublikowane zostały także dwa artykuły wspomnieniowe poświęcone postaci dr. Brossoka:

„W sobotę (22 kwietnia – W.K.) po południu rozniosła się w naszym mieście wieść o śmierci znanego opolskiego chirurga doktora Georga Brossoka. Wiadomość wzbudziła w szerokich kręgach wielkie poruszenie. Dr Brossok zmarł na skutek infekcji. Zmarły nie tylko był lekarzem naczelnym Szpitala św. Wojciecha i kierował

oddziałem chirurgicznym, ale był również członkiem Kuratorium Szpitala od kilku lat. W skład Szpitala św. Wojciecha wchodził budynek przy Wilhelmsplatz, nowy budynek przy Porschstrasse oraz zakład w Prószkowie. Pod kierownictwem dra Brossoka zespół szpitalny zyskał nowoczesne wyposażenie, dzięki czemu stał się wzorcową placówką na Górnym Śląsku. Dr Brossok jako chirurg przeprowadził pomyślnie wiele zabiegów operacyjnych. Obowiązkowość i szeroka wiedza profesjonalna przyniosły mu należny szacunek środowiska lekarskiego w Opolu i okolicy” („Oppelner Zeitung” 1933).

„Wczoraj (wtorek 25 kwietnia 1933 – W.K.) ok. godziny 16.00 odbył się pogrzeb lekarza naczelnego oddziału chirurgicznego Szpitala św. Wojciecha – doktora Brossoka. Udział w ceremonii pogrzebowej brało wiele osób. W porannej mszy żałobnej, która odbyła się w kościele na Górcze, uczestniczyło wielu przedstawicieli władz z nadprezydentem drem Lukaschkiem na czele. Po południu cmentarz na Półwsi zgromadził rzeszę ludzi. (...) Podczas ceremonii w kaplicy cmentarnej śpiewał chór pod kierownictwem dyrektora Braunischa. Przy grobie wygłosił mowę prałat Józef Kubis” („Oppelner Zeitung” 1933).

Epilog. Podróż sentymentalna

W 1999 r. syn dr. Brossoka, Hansgeorg, odwiedził Opole po 55 latach od opuszczenia rodzinnych stron. Była to dla niego – jak sam określił – podróż sentymentalna. W czasie pobytu w Opolu zwiedził Szpital Wojewódzki przy ul. Katowickiej, w którego murach przez wiele lat pracował jego ojciec. Hansgeorg Brossok spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony ówczesnego dyrektora Józefa Bojki, który osobiście oprowadzał go po placówce.

Hansgeorg Karl Paul Brossok urodził się 7 października 1925 r. w Opolu. W chwili śmierci ojca miał osiem lat. W latach 1932–1935 uczęszczał do szkoły powszechnej w Opolu, a od 1936 do 1943 r. był uczniem gimnazjum w Opolu przy obecnej ul. E. Osmańczyka (dawniej ul. R. Mondrzyka). Uzyskane w Opolu ostatnie świadectwo szkolne po wojnie nie zostało uznane przez władze niemieckie. W 1946 r. Hansgeorg Brossok uzupełnił maturę na Theologische-Philosophische Hochschule w Bambergu. W latach 1943–1945 odbył służbę wojskową. Od stycznia 1945 r. do 1956 r. pracował jako kancelista w amerykańskich siłach okupacyjnych w Bambergu. W 1947 r. (po uzyskaniu matury) rozpoczął studia medyczne w Bambergu. Następnie kontynuował studia medyczne w Erlangen i Bonn. W 1953 r. na podstawie

eksperymentalnej pracy z zakresu neurologii uzyskał dyplom doktora medycyny i rozpoczął pracę na stanowisku asystenta u profesora Slaucka w Aachen. W późniejszym okresie pracował jako asystent w różnych szpitalach. W 1958 r. Hansgeorg Brossok złożył egzamin specjalizacyjny z zakresu chorób wewnętrznych. W latach 1959–1963 pełnił funkcję ordynatora na oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu w Essen. W 1964 r. przeniósł się do Mönchengladbach, gdzie pracował jako lekarz chorób wewnętrznych. W 1990 r. Hansgeorg Brossok przeszedł na emeryturę.

ANNA POBÓG-LENARTOWICZ

KROPLA WYDRAŻYŁA SKAŁĘ

Bohater niesprawiedliwej, czarnej legendy doczekał się w Opolu pomnika



23 kwietnia br. na skwerze przed Zamkiem Górnym w Opolu odsłonięto pomnik ks. Władysława Opolczyka autorstwa Macieja Jagodzińskiego-Jagemeera (fot. Jerzy Stemplewski)

Był listopad 2000 r., poniedziałkowe popołudnie. Do Instytutu Historii UO przyszedł Edward Andrzej Kowalczyk, ówczesny radny Opola, ale też i pasjonat historii, performer, wytwórca okolicznościowych monet i medali. Szukał wsparcia dla swojego pomysłu dotyczącego utworzenia w Opolu Bractwa Miecza – jak je wówczas określał. Tak się złożyło, że prócz mnie nikogo w instytucie wtedy nie było. Zaczęliśmy rozmawiać i z tej rozmowy narodził się pomysł nie tylko utworzenia Opolskiego Bractwa Rycerskiego, ale i zorganizowania konferencji poświęconej księciu Władysławowi Opolczykowi. W maju 2001 r. bowiem przypadała 600. rocznica śmierci władcy. Niestety, propozycja ta spotkała się z zupełnym

nierozumieniem, żeby nie powiedzieć – sprzeciwem ze strony zarówno władz Instytutu Historii, jak i ówczesnego prezydenta miasta Leszka Pogana. *Zdrajcy upamiętniać nie zamierzamy* – słyszałam niemal wszędzie, gdzie się zgłosiłam z prośbą o wsparcie. Entuzjastycznie do pomysłu organizacji konferencji podszedł jedynie ks. prof. Jan Kopiec, ówczesny opolski biskup pomocniczy. On też zadeklarował sfinansowanie przyjazdu Dietera Veldtrupa z Niemiec, autora dopiero co wydanej książki poświęconej kobietom w życiu Władysława Opolczyka (*Frauen und Herzog Ladislaus (+1401). Opper Herzoginnen in der dynastischen Politik zwischen Ungarn, Polen und dem Reich*, Warendorf 1999). Dzięki przychylności



Księżę Władysław Opolczyk przed swoim Zamkiem Górnym (fot. Jerzy Stemplewski)

ówczesnego dziekana Wydziału Teologicznego UO ks. prof. Helmuta Sobeczki konferencja odbyła się na tym wydziale. Głównym naszym celem była podjęcie próby zmiany wizerunku opolskiego księcia, stąd tytuł sympozjum: *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w 600-lecie śmierci (1401–2001)*. W homilii wygłoszonej w kościele Franciszkanów w Opolu, miejscu spoczynku księcia Władysława, ks. bp prof. Jan Kopiec powiedział m.in.: *Życie każdego człowieka ogarniamy przez historię. A ta ocenia naszego księcia dosyć surowo, ale tylko dlatego, że on w swoim czasie nie podzielał tych wizji i opcji, które wypracowała nasza epoka. On szedł innymi drogami, a ponieważ nie one stały się udziałem naszych losów, dlatego surowo próbujemy go klasyfikować według miar wyłącznie politycznych priorytetów.*

W konferencji wzięło udział kilkudziesięciu uczestników. Trzeba przyznać, że wszystkie referaty miały charakter nowatorski. Wynikało to z faktu, że wreszcie, po wielu latach, próbowano mówić o Opolczykowi *sine ira et studio*.

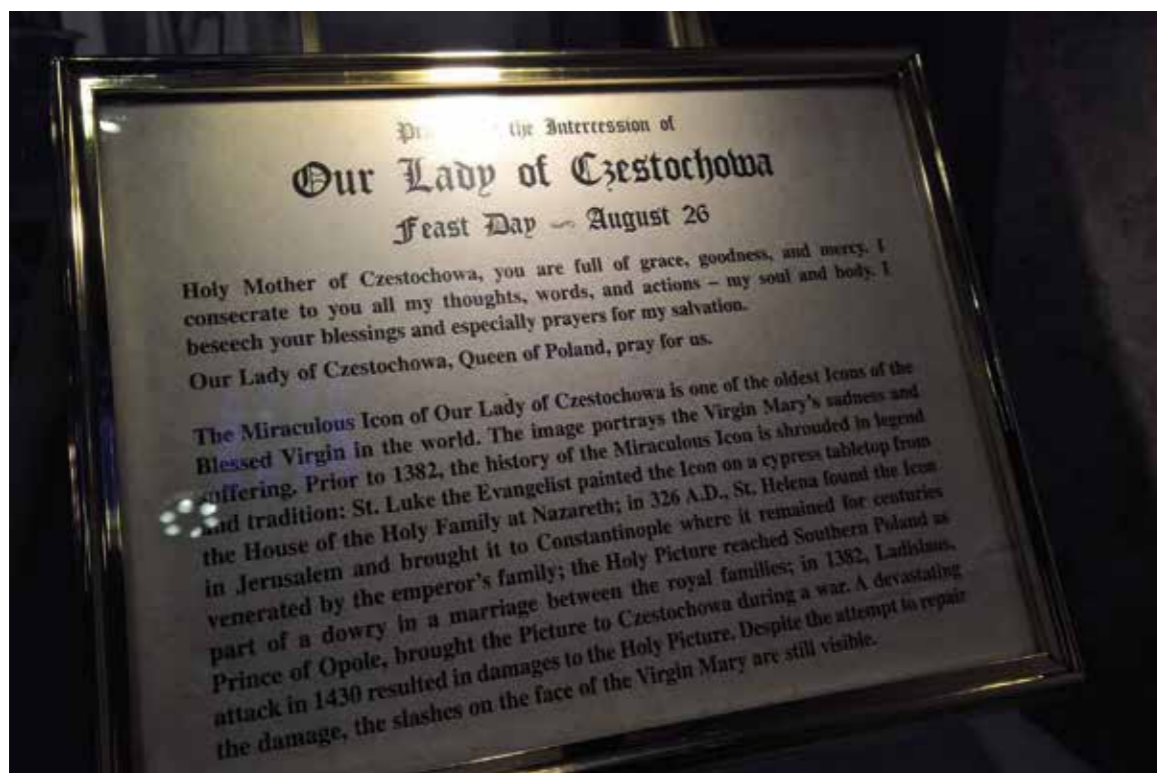
Ks. bp prof. J. Kopiec w swym wystąpieniu starał się pokazać, skąd wzięła się czarna legenda opolskiego władcy. Ks. prof. Kazimierz Dola podkreślał zasługi księcia dla Opola i księstwa opolskiego, konstatując, że w Opolu (...) nie pozostała żadna z budowli wzniesionych przez księcia – ani Zamek Górny, ani klasztor, który wznosił dominikanom, nie ma tu żadnego nagrobka, ani żadna z ulic miasta nie nosi dziś jego imienia.

Prof. Wojciech Kurpiak, wieloletni konserwator obrazu jasnogórskiego, przedstawił wyniki swych najnowszych badań, z których wynikało, że obraz Czarnej Madony był pierwotnie ikoną Chrystusa (wywiezioną prawdopodobnie z Ochrydy) i następnie przemalowaną w stylu włoskiej hodogetrii. Roman Sękowski (wieloletni dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, znawca rodów śląskich) pokazywał udział rycerstwa opolskiego (m.in. z Winowa, Domecka, Rogowa Opolskiego, Żywocic, Droniowic, Rokicia, Wierzchu, Mionowa, Bierawy, Mokrodańca) w rozwoju osadnictwa na Rusi Czerwonej. O obecności opolskiego duchowieństwa na terenach Rusi mówiła ówczesna doktorantka Uniwersytetu Opolskiego Ewa Wólkiewicz (obecnie profesorka Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie). Profesorowie Stanisław Sroka (Uniwersytet Jagielloński) i Dieter Veldtrup toczyli (nierozstrzygnięty) spór o pochodzenie pierwszej żony opolskiego księcia.

Przy okazji konferencji Polskie Towarzystwo Historyczne, oddział w Opolu, ogłosiło konkurs dla uczniów szkół średnich woj. opolskiego na esej poświęcony Władysławowi Opolczykowi. Po raz kolejny okazało się, że nie tylko potoczna wiedza o księciu jest na wskroś negatywna. Nawet autorzy nagrodzonych prac (zostały one opublikowane w tomie pokonferencyjnym) nie znajdowali usprawiedliwienia dla działań opolskiego władcy.

Nie do końca pozytywnie została też przyjęta inauguracja, 20 maja 2001 r. na opolskim Rynku, działalności Opolskiego Bractwa Miecza, które przyjęło imię Władysława Opolczyka. Udało się natomiast śp. Edwardowi A. Kowalczykowi przeforsować decyzję, aby niewielkiej, zarówno wówczas trawą ścieżce wzdłuż murów Zamku Górnego nadać imię tego opolskiego księcia.

Wspomniana konferencja przyczyniła się wszakże do podjęcia refleksji nad dokonaniem księcia Władysława, zwłaszcza wśród paulinów na Jasnej Górze, którzy fundację swojego klasztoru zawdzięczają właśnie opolskiemu władcy. W związku z tym, przysłowiowym rzutem na taśmę, w grudniu 2001 r. paulini zorganizowali konferen-



Tablica w kaplicy kościoła pw. św. Patryka w Nowym Jorku

cję Władysława Opolczyka. W 600-lecie śmierci fundatora klasztoru na Jasnej Górze. Miałam zaszczyt poprowadzić pierwszą plenarną sesję tej konferencji. Z satysfakcją muszę też stwierdzić, że większość referatów prezentowanych słuchaczom dotyczyła tych samych zagadnień, które wcześniej poruszane były w Opolu.

W ciągu kilku następnych lat wielokrotnie musiałam bronić Władysława Opolczyka, głównie w różnego rodzaju mediach. Na szczęście, w tamtych latach nie było jeszcze Facebooka, a więc *hejt* w takiej skali, w jakiej znamy go dzisiaj, nie istniał. W przeciwnym przypadku chyba bym się poddała i przyznała rację wszystkim tym, którzy opolskiego księcia uznają za bohatera czarnej legendy. W przewidywaniu negatywnej opinii na jego temat pomogły też publikacje prof. Jerzego Sperki, dotyczące otoczenia Opolczyka, jego wojen z Jagiełłą czy w końcu obszerna biografia władcy, która ukazała się w 2012 roku. Popularyzowaliśmy postać księcia także i w Opolu, m.in. w tomie *Opolanie znani i nieznan* (cz. 1. *Średniowiecze*).

W 2006 r. Opole obiegła sensacyjna wiadomość o odkryciu lochów pod wieżą bramną dawnego Zamku Górnego. Choć odkryte pomieszczenia nie zostały wówczas udostępnione do zwiedzania, wzrosło zainteresowanie samym zamkiem, no i przede wszystkim osobą jego fundatora. Jeszcze parę lat temu miałam okazję recenzować pracę magisterską, której autor twierdził, że... żadnego Zamku Górnego w Opolu nie było. Tego typu stwierdzenia wpisywały się w ciąg negatywnych opinii na temat Władysława Opolczyka, bowiem to właśnie on był budowniczym zamku oraz całego systemu obronnego Opola, opolskiego barbakanu, który – według specjalistów – przewyższał swoim potencjałem obronnym znany nam wszystkim Barbakan krakowski. Zainteresowanie średniowiecznymi dziejami Opola wzrosło w związku z obchodami jubileuszu 800-lecia lokacji miasta w 2017 roku. Z tej okazji rozpoczęto remont wieży zamkowej, powiązany z jej rewitalizacją. Rok później, w listopadzie 2018 r., Zamek Górny (a właściwie niewielkie pozostałości po nim fragmenty) zostały udostępnione do zwiedzania

publiczności. W tym samym czasie pojawił się też pomysł postawienia pomnika Władysławowi Opolczykowi. Na ogłoszony konkurs wpłynęło kilkanaście prac, z których jury I nagrodę przyznało projektowi Macieja Jagodzińskiego-Jagenmeera z Torunia.

Na pytanie, czy Władysław Opolczyk zasłużył na pomnik, odpowiedź może być tylko twierdząca. Jest najbardziej, jeśli nie jedynym, księciem opolskim, rozpoznawalnym zarówno w Polsce, jak i na świecie (o czym świadczy chociażby informacja umieszczona w jednej z kaplic kościoła pw. św. Patryka w Nowym Jorku – *Ladislau prince of Opole*). Zrobił wielką karierę na arenie międzynarodowej, był tam znany, poważany i szanowany. Piastował też wiele ważnych funkcji w Polsce, począwszy od regencji w Krakowie, w imieniu króla Ludwika Andegawskiego, poprzez wielkorządcę Rusi, palatyna węgierskiego, księcia kujawsko-dobrzyńskiego, władcy ziemi wieluńskiej i rzecz jasna – Opola i księstwa opolskiego. Był jednym z najpoważniejszych kandydatów do tronu polskiego po śmierci Ludwika Węgierskiego. Zgromadził wielki majątek, należał z pewnością do najbogatszych znanych nam opolan. Co istotne, potrafił przeznaczyć posiadane bogactwa na cele charytatywne i religijne. Wiele zawdzięcza mu samo Opole (Zamek Górny, barbakan, kościół i klasztor Na Górze, ratusz, nagrobki w kościele Franciszkanów) i księstwo opolskie (związek miast mający na celu zachowanie bezpieczeństwa na drogach).

23 kwietnia br. na skwerze naprzeciw wieży bramnej na Górze, w 620. rocznicę śmierci księcia Władysława, stanął jego pomnik.

Po 20 latach starań kropla wydrążyła skałę.

Wielkie podziękowania dla wszystkich, którzy się do tego przyczynili!

MAREK BIAŁOKUR

PAMIĘĆ OBECNA W MUZEUM, WYKUTA W POMNIKACH W stulecie powstań śląskich



Powstańcy śląscy w 1921 roku

Gdy wiosną 2019 r. rozpoczynały się obchody stulecia powstań śląskich (*vide* historia zapomnianego zrywu oleskiego, 7–8 czerwca 1919 r., opisana na łamach jednego z opiniotwórczych tygodników („Plus Minus”) publicysta Andrzej Brzeziecki, analizując sposób, w jaki można promować historię ojczystą, napisał, że gdy powoli zapominamy już o obchodach stulecia Polski, tym bardziej trzeba przypominać, że był to dopiero początek walki o granice, których utrwalenie nastąpiło około 1921 roku. Czas tych walk, jak zaznaczył, to czas naszych ułanów – legionistów, peowiaków oraz trzy lata poświęceń, ofiar i wreszcie chwały. „Dobrze wykształceni młodzieńcy stawali się na wezwanie odradzającej się ojczyzny. Choćby Tadeusz Puszczyński, legionista, peowiak, działacz m.in.

PPS: jego dywersyjna grupa Wawelberga w okresie III powstania śląskiego dokonała czynów – jak wysadzenie mostów, których nie powstydziliby się T. E. Lawrence, brytyjski oficer współkierujący arabską rewoltą antyturecką w czasie I wojny światowej¹). Czy po blisko dwóch latach od tego apelu możemy napisać, że nie zapomnieliśmy o powstaniach śląskich i potrafiłiśmy je nie tylko godnie, ale i atrakcyjnie upamiętnić? I choć pytanie to wciąż pozostaje aktualne, to o pierwsze wnioski, wiosną 2021 r., możemy się już jednak pokusić. Zaczniemy jednak od kwestii *stricto* historycznych.

¹ A. Brzeziecki, *Szablą i lancą, nie kluczem i uszczelką*, „Plus Minus”, nr 18 z 4-5.05.2019, s. 12.

Powstania śląskie, a w szczególności najdłuższe i najlepiej znane, czyli to z 1921 r., były bez wątpienia przejawami konfliktu politycznego, który miał o wiele szerszy wymiar niż tylko regionalny. O takiej ocenie decyduje fakt, iż wpisywały się one w spór o granice, który po I wojnie światowej toczyły państwa narodowe. Walki na Górnym Śląsku były w efekcie częścią „niewypowiedzianej wojny polsko-niemieckiej”. Konfliktu, w którym wbrew oficjalnym deklaracjom, zarówno Polska jak i Niemcy, nie były skłonne do kompromisu, choć jednocześnie nie mogły otwarcie prowadzić wojny.

Po stu latach błędne jest postrzeganie powstań śląskich jako logicznego ciągu walk, do których doszło w okresie od 1919 do 1921 r. między polskimi powstańcami śląskimi a Niemcami. Dlatego, dyskutując o powstaniach, należy mieć świadomość, co zauważył Ryszard Kaczmarek, autor bardzo dobrze przyjętej tak przez historyków jak i czytelników obszernej monografii powstań śląskich, że były to *de facto* trzy odrębne konflikty zbrojne. I choć geneza i cele były różne w zależności od ówczesnej sytuacji międzynarodowej, to w wielu wypadkach na polu walki spotykali się ci sami aktorzy. Tyle tylko, że występujący w różnych mundurach².

W opracowaniach historycznych ich autorzy podkreślają, że przyłączenie części Górnego Śląska do Polski w wyniku III powstania było sukcesem narodu, który na Śląsku przez stulecia, a nie tylko, jak się powszechnie uważa, 123 lata, między 1795 a 1918 r., żył pod obcym panowaniem. Pytanie, które stawiają sobie historycy, brzmi – na ile ten sukces był efektem decyzji podejmowanych w stolicach państw europejskich, a na ile zaangażowaniem militarnym i czynem zbrojnym polskich powstańców. Na ujmowaną w ten sposób tematykę powstań wciąż brak jednoznacznej i tym samym powszechnie akceptowanej odpowiedzi. Również dlatego, że kulturowanie pamięci o powstaniach, a w szczególności tym z 1921 r. i jego uczestnikach, rozpoczęło się właściwie natychmiast po jego zakończeniu. Częściej była to jednak walka o wyznaczenie strażników powstańczej pamięci, a tradycja powstańcza bardzo szybko stała się polem walki politycznej. Nie ulega wątpliwości, że za tym sporem o historię kryły się spory o odmienne wizje Polski w okresie II Rzeczypospolitej. Z jednej strony wizja Wojciecha Korfańskiego, czyli marzenie o nowoczesnej Polsce,

² R. Kaczmarek, *Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, Kraków 2019, s. 7.

która będzie modernizować się wzorem Górnego Śląska. Z drugiej – Michała Grażyńskiego, będącego pod silnym wpływem Józefa Piłsudskiego, który polityczną ostrożnością Korfańskiego i jego skłonnością do kompromisu z Niemcami pogardzał, czyniąc z III powstania śląskiego początek „cudownego misterium instynktu narodowego”. Misterium, które miało doprowadzić do zajęcia przez Wojsko Polskie całego Górnego Śląska z Zaolziem i Śląskiem Opolskim.

Powojenna mitologia powstańcza

Dziedzictwo sporu politycznego z lat międzywojennych zaciążyło nad powojenną pamięcią historyczną. Po II wojnie światowej dopełnione zostało budowaniem zmitologizowanego obrazu powstań śląskich jako walki ludu o społeczne wyzwolenie przez władze komunistyczne. Pomimo to należy jednak docenić dorobek zarówno międzywojennej, jak i powojennej historiografii. Pamiętając naturalnie, że w wielu miejscach jest on obciążony ideologicznymi sporami oraz uleganiem historiozoficznej tezie o zdeterminowaniu rozwoju historycznego przez zmiany gospodarcze i dążenie ludu śląskiego do wolności społecznej.

W ostatnich kilkunastu latach XX w. widoczne było ograniczenie badań poświęconych powstaniom. Największy wpływ miała na to zmiana priorytetów badawczych w zakresie historii najnowszej oraz likwidacja bądź też stopniowe zamieranie aktywności dotychczasowych, przodujących w badaniach śląskoznawczych instytucji naukowych. W wyniku zmiany w sposobie patrzenia na dzieje Polski międzywojennej, która nastąpiła na początku XXI w., wprowadzono jednak do polskich badań elementy dorobku międzynarodowego. Poszerzono także zasób źródłowy w obszarze powstań śląskich, co zaowocowało licznymi publikacjami poświęconymi dziejom śląskich insurekcji.

Poziom wiedzy historycznej polskiego społeczeństwa, a w szczególności jego najmłodszej części, która uczęszcza do szkół, zależy nie tylko od tego, ile czasu poświęci się na realizację poszczególnych tematów (a tego, jak powszechnie wiadomo, nie ma zbyt wiele), ale także od obecności historycznych treści w szeroko pojętej pamięci społecznej. Tę z kolei w istotnym stopniu kształtuje obecność wydarzeń i postaci z przeszłości w przestrzeni publicznej. Pod pojęciem przestrzeni publicznej najczęściej rozumiemy pamięć zbiorową lub pamięć społeczną będącą zespołem wyobrażeń o przeszłości, a także po-

staci i wydarzeń z tej przeszłości, które są w najróżniejszy sposób upamiętniane.

Bez wątplenia jednymi z najważniejszych miejsc upamiętniania historii w przestrzeni publicznej są muzea. Podkreślmy, że w przeciwieństwie do szkoły, pobyt w nich nie ma charakteru obligatoryjnego, tylko dobrowolny. Dlatego też zajmują tak ważne miejsce w nieformalnej popularyzacji wiedzy o przeszłości. W odniesieniu do powstań śląskich szczególne miejsce zajmują dwie placówki.

Muzea, pomniki, ulice, muzyka, filmy

Pierwszą z nich jest Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny. Pomysł jego utworzenia zrodził się w 1961 r. podczas obchodów 40. rocznicy III powstania śląskiego. Uroczyste otwarcie placówki nastąpiło 19 lipca 1964 roku. Zbiory muzeum liczą blisko 2500 eksponatów, dotyczących powstań śląskich oraz plebiscytu na Górnym Śląsku. Na Górze św. Anny od lat przy Pomniku Czynu Powstańczego odbywają się uroczystości w rocznicę walk III powstania, a ich uczestnicy, tak jak prezydent RP Bronisław Komorowski w 2011 r., przy tej okazji często odwiedzają miejscowe muzeum.

Drugą placówką muzealną, której misją jest popularyzacja wiedzy o powstaniach śląskich, to powołane w 2012 r. Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach, otwarte dla zwiedzających w październiku 2014 roku. Do jego zadań należy ochrona wszelkich dóbr dziedzictwa materialnego i niematerialnego, dotyczących dziejów powstań śląskich, a także dziejów miasta Świętochłowice. Na stronie muzeum można przeczytać, że powstało zgodnie z najnowszymi trendami muzealnictwa jako muzeum narracyjne, prezentujące zarówno oryginalne eksponaty, jak i repliki i reprodukcje, pozwalające na bezpośredni kontakt z przedmiotami. Za pomocą elementów multimedialnych oraz ścieżki filmowej, zwiedzający zostaje przeniesiony w realia życia codziennego Górnego Śląska na początku XX wieku. Scenografia pomieszczeń nawiązuje do miejsc najważniejszych wydarzeń. Dla bardziej dociekliwych zwiedzających dostępne są stanowiska multimedialne, pozwalające na indywidualne pogłębianie wiedzy.

Ofertę dwóch wymienionych placówek muzealnych z powodzeniem uzupełnia Muzeum Historii Katowic, w którym zebrano szczególnie cenne pamiątki po Wojciechu Korfantom, a także Muzeum Śląskie w Katowicach z wystawą stałą pt. *Światło historii. Górny Śląsk*

na przestrzeni dziejów, udostępnioną widzom w czerwcu 2016 r., obrazowo przedstawiającą fragment burzliwych dziejów regionu po I wojnie światowej.

Obecność powstań śląskich w otaczającej nas przestrzeni od lat utrwalają pomniki. Wśród nich szczególną pozycję zajmuje katowicki Pomnik Powstańców Śląskich, w formie trzech orlich skrzydeł symbolizujących trzy powstania. Odsłonięto go w 1967 roku. W przestrzeni Opola wyróżnia się zlokalizowany w ścisłym centrum miasta pomnik Bojownikom o Polskość Śląska Opolskiego. Potocznie nazywany Opolską Nike, jest dziełem Jana Borowczaka, a odsłonięcia pomnika dokonano w 1970 roku. Do tej grupy należy także odsłonięty w 1975 r. w Wodzisławiu Śląskim Pomnik Powstańców Śląskich. W 2018 r. do grona pomników, które wpisują się w pamięć o powstaniach dołączył monument przedstawiający dyktatora III powstania Wojciecha Korfantego, który uroczystie odsłonięto w Warszawie. Cztery przywołane pomniki należą do najbardziej znanych i kojarzonych z powstaniami śląskimi, ale, co należy wyraźnie podkreślić, nie są jedynymi – tylko jednymi z wielu.

Niedoceniana, gdyż często niedostrzegana, formą upamiętnienia powstań śląskich są nazwy ulic, placów, rond i skwerów. Na ich znaczenie zwrócili uwagę autorzy serii zeszytów *Patroni naszych ulic*, wydawanej przez Instytut Pamięci Narodowej. W serii tej nie mogło zabraknąć powstańców śląskich, którym specjalne wydawnictwo poświęcił Mirosław Węcki z katowickiego oddziału IPN. O pozycji, jaką zajmują powstania śląskie, w tym ich uczestnicy, a także formacje zbrojne w przestrzeni miejskiej, dobitnie świadczy przykład wielu śląskich miast, jak choćby Opola, w którym upamiętniono je, a w szczególności powstańców, wyróżniając ich blisko trzydziestoma nazwami ulic.

Pamięć o powstaniach śląskich w sposób spektakularny podtrzymuje również muzyka. W tym kontekście warto odnotować zrealizowane w setną rocznicę pierwszej śląskiej insurekcji spektakularne projekty muzyczne. Należy do nich przede wszystkim widowisko *Rapsodia Śląska*, które 31 sierpnia 2019 r. na Stadionie Śląskim obejrzało i wysłuchało blisko 30 tys. osób, a w retransmisji telewizyjnej blisko milion widzów. *De facto* był to multimedialny spektakl rozpisany na 300 artystów – muzyków, wokalistów i aktorów, którzy stworzyli widowisko godne wydarzenia, jakie miało upamiętnić. Bardzo dobrze przyjęty został także koncert plenerowy, który odbył się 24 sierpnia 2019 r. przed budynkiem Muzeum

Śląskiego w Katowicach pt. *Wyrwani życiu*. Na tej muzycznej mapie pamięci nie zabrakło także mniejszych miejscowości. Jedną z nich był Godów koło Wodzisławia Śląskiego, w którym 17 sierpnia 2019 r., po obejrzeniu wystawy Śląsk – droga do Niepodległej oraz rekonstrukcji bitwy (o Golgotę Godowską), publiczność mogła obejrzeć multimedialny spektakl z laserowym pokazem do muzyki zespołu Fanga, Grzegorza Płonki i Józefa Skrzeka. To tylko trzy z długiej listy muzycznych upamiętnień powstań śląskich w minionych latach. A nie brakowało ich także wcześniej, by wspomnieć dokonania zespołu industrialmetalowego z Piekar Śląskich – Oberschlesien i ich utwór *Powstaniec* z 2013 roku. Wykonany w etnolekcie śląskim utwór oddaje skomplikowane losy regionu będącego w latach 1919–1921 areną polsko-niemieckiego konfliktu politycznego i zbrojnego.

Polska kinematografia od czasu przełomu 1989 r. nadrabia, choć trzeba podkreślić, że wolno, wieloletnie zaległości. Nie oznacza to, że wszystkie produkcje zrealizowane w PRL należy odłożyć do lamusa. Wręcz przeciwnie, gdyż takie filmy jak *Sól ziemi czarnej* Kazimierza Kutza z 1969 r. bronią się zarówno realizacją, wiernością faktom, jak i przesłaniem. W ostatnich latach wątek powstań śląskich, a przede wszystkim plebiscytu z marca 1921 r. pojawił się w emitowanym z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w okresie od września do listopada 2018 r., serialu TVP *Drogi wolności*. Uwagę warto zwrócić również na dokument Leszka Myczki z 2009 r. pt. *Batalia o Śląsk* oraz serię dokumentalną – *Filmowa Encyklopedia Powstań Śląskich*. Ten drugi tytuł, w formie historii mówionej, opowiada o losach powstańców śląskich w trakcie walk w latach 1919–1921, dziejach ich rodzin w okresie międzywojennym, II wojny światowej oraz Polski Ludowej.

To, że do atrakcyjnego, a więc i przykuwającego uwagę odbiorców upamiętnienia powstań śląskich nie trzeba wielkich nakładów, kilka lat temu udowodnili organizatorzy katowickich obchodów 95. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego. Otóż sprawili oni, że w rocznicę wybuchu insurekcji przywołane już trzy skrzydła Pomnika Powstańców Śląskich zapłonęły wyczerową porą na czerwono – dzięki specjalnemu oświetleniu. Widok, jak podkreślało wiele osób uczestniczących w uroczystości połączonej z występem Zespołu Pieśni i Tańca Mały Śląsk, na długo zapadł w pamięć.

Powstania na muralach i znaczkach pocztowych

Formą utrwalania pamięci o historii, która w ostatnich kilku latach wyraźnie zyskuje na znaczeniu, są murale. Ich niewątpliwą zaletą jest to, że przemawiają do dużej liczby odbiorców, bo najczęściej znajdują się w miejscach często uczęszczanych i dobrze widocznych. Im bardziej pomysłowe i profesjonalnie wykonane, tym bardziej przykuwają uwagę i spotykają się z większym zainteresowaniem. Moda na murale historyczne obejmuje wszystkie epoki, ale zdecydowanie najwięcej jest wśród nich tych, które dotyczą minionego stulecia. A z tego korzystają powstania śląskie. Jako przykład przywołamy mural wykonany przez Magdę Drobczyk. Odsłonięto go w 90. rocznicę III powstania śląskiego w czerwcu 2011 roku. Intencją malowidła ściennego, jak je wówczas najczęściej określano, a umieszczonego w przejściu podziemnym (pod torami) między ulicami Mielęckiego i Wojewódzką w Katowicach, było alegoryczne przedstawienie historii powstań śląskich na 190 m². W efekcie obskurne przejście pod torami zamieniło się w lekcję historii: po jednej stronie powstania śląskie, po drugiej – sceny z życia zapomnianych bohaterów.

Na początku trzeciej dekady XXI w. znaczki pocztowe nie są już tak popularne, jak były niemal przez całe ubiegie stulecie, wciąż jednak nie brakuje filatelistów. III powstanie upamiętniono m.in. w 75. rocznicę wybuchu, gdy do obiegu wszedł znaczek (2 maja 1996 r.), w którego w centralnej części umieszczono sztandar powstańczy z Osieka w kolorze czerwonym z widocznym białym orłem. Na znaczku widoczna jest także data „1921”, uformowana z fotografii twarzy powstańców. Mniej popularne są okolicznościowe kartki pocztowe, ale i na nich nie mogło zabraknąć odniesień do batalii o Śląsk w latach 1919–1921.

I tak do naszej listy można dokładać kolejne elementy – tablice pamiątkowe, groby powstańcze, monety kolekcjonerskie wyemitowane przez Narodowy Bank Polski, specjalne dodatki historyczne do tytułów prasowych, *Powstaniec Śląski*, czyli złoty pociąg „Elf” Kolei Śląskich, paradę wojskową, która odbyła się 15 sierpnia 2019 r. w Katowicach, banery stadionowe, rekonstrukcje historyczne oraz liczne akademie, apele, *happenings* i uroczystości rocznicowe organizowane przez władze samorządowe gmin, powiatów i miast śląskich. Te wszystkie formy upamiętnienia powstań śląskich muszą budzić uznanie.



Ekspozycja w Muzeum Czynu Powstańczego na Górze św. Anny

W 2020 r. plany wielu ambitnych i ciekawie zapowiadających się kolejnych przedsięwzięć pokrzyżowała pandemia koronawirusa. Mimo to 20–25 sierpnia ub. roku, w ramach obchodów stulecia II powstania śląskiego, w Gdańsku, Krakowie, Poznaniu i Warszawie oraz w miastach górnośląsko-zagłębiowskiej metropolii ruszyły w trasę *tramwaje powstańcze do Niepodległej*.

Przypominanie zbrojnych zrywów polskiej ludności Górnego Śląska od lat, jak trafnie zauważył Michał Lis, odbywa się na kilku płaszczyznach³. Najważniejsze z nich to społeczna, obecna w prasie, radiu, telewizji oraz internecie. Polityczna – *vide* uchwała Senatu RP z września 2020 ustanawiająca rok 2021 Rokiem Powstań Śląskich, w której napisano m.in., że gdy ostatni z weteranów odeszli na wieczną wartę, to na nas spoczywa obowiązek pamiętania. Warto wspomnieć, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej już 20 lipca 2018 r. przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2019 Rokiem Powstań Śląskich. W tamtej uchwale podkreślo-

no z kolei, że powstania śląskie były niezwykle ważnymi wydarzeniami historii Śląska i historii Polski, a powstańcza walka o powrót do Polski piastowskiego Górnego Śląska cechowała się wyjątkową konsekwencją i skutecznością. Dodajmy, że uchwałę otwiera cytata z międzynarodowej wypowiedzi Eugeniusza Kwiatkowskiego, który podkreślił, że Śląsk dał całej Polsce przykład wytrwałości i niezłomności w służbie idei narodowo-państwowej⁴. Wreszcie płaszczyzna naukowa, która w ostatnich latach uległa wyraźnej intensyfikacji, także w naszym szkolnictwie. Z uznaniem należy odnieść się do wielu inicjatyw, które podejmują nauczyciele i uczniowie, przypominając i upamiętniając powstania śląskie.

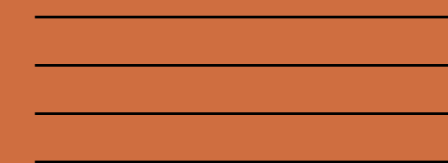
4 Różne aspekty upamiętnienia powstań śląskich analizują autorzy artykułów zamieszczonych w „Śląskim Almanachu Powstańczym”, tom VI: *Emanacje górnośląskich powstań i plebiscytu* (Katowice-Swiętochłowice 2020).

3 M. Lis, *Powstania śląskie i plebiscyt ze współczesnej perspektywy*, Opole 2019, s. 17.

3

INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY



ODESZLI

DR JAN JERZMAŃSKI (1956–2021)



Dr Jan Jerzmański

Przygotował liczne opinie prawne na zlecenie Sejmu i Senatu RP, Ministerstwa Środowiska i innych organów, a także przedsiębiorców. Współautor kilku wydań komentarzy do ustawy o odpadach z 1997 r., ustawy o ochronie przyrody z 1991 r. oraz ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z 1980 roku. W latach 1994–2000 ekspert prawny w kilku zespołach realizujących projekty związane z dostosowywaniem prawa polskiego do wymogów Wspólnoty Europejskiej (w ramach Phare) oraz konsultant Polskiego Narodowego Komitetu UNESCO-MAB. W latach 2000–2001 ekspert Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska.

Członek Towarzystwa Naukowego Prawa Ochrony Środowiska we Wrocławiu, Komisji Nauk Prawnych i Ekonomicznych PAN – Oddział w Katowicach oraz Rady Karonoskiego Parku Narodowego.

21 marca br. zmarł dr Jan Jerzmański, wieloletni pracownik Wydziału Prawa i Administracji, doktor nauk prawnych.

Dr Jan Jerzmański był związany z naszym uniwersytetem od 2000 roku. W latach 2001–2002 pełnił funkcję dyrektora ds. dydaktyki w Międzywydziałowym Instytucie Prawa i Administracji. Był autorem i współautorem kilkudziesięciu publikacji i ekspertyz z zakresu prawa ochrony środowiska, w tym komentarza do ustawy – *Prawo ochrony środowiska* z 2001 r. oraz komentarza do przepisów o opakowaniach oraz o opłacie produktowej i depozytowej.

ODESZLI

PROF. DANUTA BUDNIAK (1938–2021)



Prof. Danuta Budniak

Była autorką kilkudziesięciu publikacji naukowych z językoznawstwa słowiańskiego. Swoje osiągnięcia naukowe prezentowała na licznych międzynarodowych konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Była też tłumaczem przysięgłym języka ukraińskiego i rosyjskiego.

Zawsze z energią i optymizmem patrzyła w przyszłość, czym zdobywała sympatię wielu ludzi – i tych z młodszego pokolenia, i tych starszych. Była osobą o nieprzeciętnej inteligencji, reprezentującą wartości, które w obecnych czasach często odchodzą w zapomnienie. Niezwykle empatyczna, była lubiana przez studentów i współpracowników.

Swoją – niejednokrotnie trudną – drogę życiową przemierzała bardzo dzielnie. Walczyła zawsze do końca. Tym razem się nie udało.

3 kwietnia br. zmarła dr hab. Danuta Budniak, prof. UJK, związana przez ponad 30 lat z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu (studia i praca naukowa od 1963 do 1996 roku).

Danuta Budniak urodziła się w Borysławiu. Studiowała filologię rosyjską, była lektorką języka rosyjskiego w Studium Języków Obcych UO, pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Instytucie Filologii Rosyjskiej Wydziału Filologicznego UO. Pracowała także w Instytucie Filologii Rosyjskiej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, w Wyższej Szkole Zarządzania w Częstochowie oraz w Instytucie Filologii Słowiańskiej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

ODESZLI

PROF. SŁAWOMIR SOKÓŁ (1952–2021)



Prof. Sławomir Sokół

27 kwietnia br. zmarł dr hab. Sławomir Sokół, prof. UO, wieloletni pracownik zespołu botanicznego Instytutu Biologii. Z opolską biologią związany od 25 lat, przez długi czas był kierownikiem Zakładu Botaniki.

Naukowo zajmował się mykologią, był znawcą rodzaju *Ganoderma* (lakownica), badał także inne grzyby kapeluszowe, głównie te o właściwościach leczniczych. Sześciokrotnie otrzymywał nagrody rektorskie za działalność naukową, na Uniwersytecie w Opolu i Uniwersytecie Śląskim, był laureatem Nagrody Quality. Jego książka poświęcona lakownicy *Lakownica Iśniąca Ganoderma lucidum – biologia, uprawa i właściwości lecznicze* uzyskała wyróżnienie za najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej podczas XIX Wrocławskich Targów Książki Naukowej.

Przez wiele lat swojej pracy w Katedrze Biosystematyki UO (obecnie Instytut Biologii) był przewodniczącym Rad Programowych, koordynatorem ECTS, a także kierownikiem zespołu przygotowującym raport samooceny podczas wizytacji Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Wypromował ponad 50 magistrów, 20 licencjatów i jednego doktora.

Był wyjątkową osobowością o przenikliwej umysłowości i ogromnej wrażliwości, niezwykle towarzyskim człowiekiem z typowo humanistycznym intelektem, uwielbiającym długie, wielowątkowe i wielopłaszczyznowe dyskusje. Był mocno związany z Górnym Śląskiem, jego historią i dziedzictwem.

– Odszedł człowiek, który żył botaniką, humanistyką i stanowił ważną część naszego zespołu – żegnają zmarłego przyjaciele i współpracownicy z Instytutu Biologii:
– Będzie nam go wszystkim bardzo brakowało.

ODESZLI

DR KLAUDIA STELMASZCZYK-BORSZOWSKA



Dr Klaudia Stelmaszczyk-Borszowska (fot. PWSZ Wałbrzych)

Zmarła dr Klaudia Stelmaszczyk-Borszowska, adiunkt w Katedrze Prawa Gospodarczego i Finansowego Instytutu Nauk Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.

W ciągu blisko 20-letniej współpracy dr Klaudia Stelmaszczyk-Borszowska dała się poznać jako niezwykle sumienny pracownik, w sposób prawidłowy wykonujący powierzone jej obowiązki. Widoczne było jej bardzo duże zaangażowanie w proces dydaktyczny; oprócz przygotowania teoretycznego posiadała także mocną podbudowę praktyczną z racji zatrudnienia w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Opolu oraz wcześniej w aparacie skar-

bowym. Była osobą lubianą i cenioną przez studentów, a jej wiedza praktyczna była niezwykle cenna.

O sumienności i zaangażowaniu dr Klaudii Stelmaszczyk-Borszowskiej świadczyło to, iż systematycznie poszerzała swój dorobek naukowy, który obejmuje kilkanaście pozycji, zwłaszcza z zakresu prawa finansowego i prawa samorządowego. Uwieńczeniem Jej dotychczasowej pracy naukowej było nadanie tytułu doktora nauk prawnych uchwałą Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, po przeprowadzonej 13 czerwca 2013 r. publicznej obronie rozprawy doktorskiej pt. *Dotacja jako prawnofinansowa forma realizacji zadań własnych gminy.*

Wraz z rozwojem naukowym dr Klaudia Stelmaszczyk-Borszowska rozwijała się także zawodowo, czego najlepszym przykładem było uzyskanie mianowania na członka Głównej Komisji Orzekającej w Sprawach o Naruszenie Dyscypliny Finansów Publicznych oraz piastowanie funkcji wiceprezesa Regionalnej Izby Obrahunkowej w Opolu.

Dr Klaudia Stelmaszczyk-Borszowska brała udział, także jako prelegent, w kilkudziesięciu szkoleniach i konferencjach naukowych, reprezentując Instytut Nauk Prawnych WPIA Uniwersytetu Opolskiego. Była współzałożycielką oraz członkinią Stowarzyszenia Prawa Finansowego „Aureus” działającego przy Instytucie Nauk Prawnych WPIA UO.

Straciliśmy na zawsze wspańską koleżankę, naukowca. Zawsze pomagała innym, nie oczekując niczego w zamian. Była po prostu dobrym człowiekiem i świetnym prawnikiem.

I taka pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Współpracownicy z Wydziału Prawa i Administracji UO

ODESZLI

PROF. DR HAB. TADEUSZ NADZIEJA (1951–2021)



Prof. Tadeusz Nadzieja

Habilitował się w 1996 r. na podstawie rozprawy zatytułowanej *Nielokalne zagadnienia eliptyczne i paraboliczne w mechanice ośrodków ciągłych*. Przez całą swoją młodość naukową, począwszy od studiów aż po uzyskanie habilitacji, był związany z Instytutem Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Współpracował naukowo z prof. dr. hab. Piotrem Bilerem; w serii wspólnych prac wnieśli ważny wkład w teorię pewnych równań różniczkowych cząstkowych. Następnie, już jako profesor tytularny (tytuł profesora w zakresie nauk matematycznych nadano mu 14 grudnia 2004 r.), pracował najpierw na Uniwersytecie Zielonogórskim, a później na Uniwersytecie Opolskim, w Instytucie Matematyki i Informatyki.

Był także członkiem prezydium Komitetu Matematyki na III Wydziale Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi oraz członkiem Komitetu Matematyki na III Wydziale – Nauk Matematycznych, Fizycznych i Chemicznych Polskiej Akademii Nauk, wybitnym specjalistą w zakresie równań różniczkowych cząstkowych, modelowania matematycznego i układów dynamicznych. Przez wiele lat pełnił funkcję redaktora naczelnego „Wiadomości Matematycznych” – czasopisma Polskiego Towarzystwa Matematycznego, pełnił także funkcję prezesa Oddziału Opolskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

Był przyjacielem młodzieży studenckiej i szkolnej. Znany jako zapalony propagator i popularyzator matematyki, znawca literatury i znakomity wykładowca. Wypromował troje doktorów i kilkuset magistrów.

24 kwietnia br. zmarł nagle, w wieku 69 lat, prof. dr hab. Tadeusz Nadzieja, związany z Uniwersytetem Opolskim od 2008 r., wieloletni kierownik Katedry Analizy Matematycznej Instytutu Matematyki i Informatyki, były dyrektor Instytutu Matematyki i Informatyki oraz Instytutu Matematyki.

POMYSŁ, POTENCJAŁ, PRACA, PRZYSZŁOŚĆ

Nowa strategia rozwoju Uniwersytetu Opolskiego



Na zdjęciu (od lewej) – prorektorzy: prof. Jacek Lipok i prof. Izabella Pisarek, rektor prof. Marek Masnyk, prorektorzy: prof. Renata Szyguła i prof. Rafał Matwiejczuk (fot. Sylwester Koral)

Rektor i prorektorzy Uniwersytetu Opolskiego – w rozmowie z Beatą Łabutin – mówią o strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego w latach 2021–2027, szansach, jakie ze sobą niesie, celach do zrealizowania i perspektywach na przyszłość.

– W marcu Senat uczelni przyjął strategię rozwoju Uniwersytetu Opolskiego w latach 2021–2027. Jakie są jej podstawowe założenia?

Rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk: – W 2020 r. upłynął czas realizacji poprzedniej pięcioletniej strategii naszej uczelni i w tym momencie naturalną kolejną rzeczą należało postawić sobie pytanie, w jakim miejscu się znajdujemy, dokąd zmierzamy i w jaki sposób chcemy osiągnąć wyznaczony punkt. Temu właśnie służy budowa strategii Uniwersytetu Opolskiego na kolejnych siedem lat. Fundamentem trwania uniwersyteckiego jest oczywiście utrzymanie jego uniwersyteckiego etosu, niezwykle istotne jest jednak postrzeganie naszej uczelni jako ważnego elementu otoczenia społeczno-gospodarczego. I o tym jest wiele w nowej strategii.

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok: – Tym, co w nadchodzących latach będzie najważniejsze w sferze nauki, jest skoncentrowanie się na wybranych kierunkach badań, wskazanie dyscyplin naukowych, które będą lokomotywami rozwoju naukowego naszej uczelni, jej naukowymi wizytówkami. Bardzo się cieszę, że nasze zamierzenia zbiegły się w czasie z uzyskaniem uprawnień do nadawania stopnia doktora habilitowanego w dwóch kolejnych dyscyplinach naukowych. Chcę jednak zaznaczyć, że nie układamy naszej strategii pod ewaluację, której wyniki podane w 2022 r. zadecydują o formalno-prawnych możliwościach dalszego funkcjonowania naszej uczelni. Inaczej: nie uciekamy od ewaluacji, ale nie jest ona nadrzędnym celem działań podejmowanych w Uniwersytecie Opolskim.

Oczywiście musimy, najlepiej jak to możliwe, przygotować się do oceny jakości działalności naukowej, by udowodnić, że jesteśmy uczelnią zasługującą na to, by nazywać się uniwersytetem. My jesteśmy o tym głęboko przekonani i mam nadzieję, że wyniki ewaluacji to nasze przekonanie potwierdzą. Niemniej, musimy działać lepiej, starać się bardziej i reagować szybciej niż uczelnie o znacznie dłuższej tradycji akademickiej i zdecydowanie większym potencjale. Nasza uczelnia zasługuje na to, by stać się rozpoznawalnym uczestnikiem badań naukowych, co najmniej na poziomie krajowym. Pamiętajmy także, że wysoka jakość badań to warunek prowadzenia dydaktyki na poziomie uniwersyteckim. Dlatego istotnym elementem strategii jest wielowymiarowe wspieranie aktywności naukowej naszych pracowników.

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk: – Zabiorę głos z punktu widzenia osoby odpowiedzialnej za politykę finansową uczelni. Strategia zawiera część ogólną dotyczącą rozwoju uczelni, wstępne odpowiedzi na cztery pytania strategiczne na poziomie wydziałów i instytutów, których udzielali dziekani i dyrektorzy, oraz kwestie związane z administracją uczelnianą – część, w której powstaniu mieli udział szefowie jednostek administracyjnych i organizacyjnych uczelni.

Kolejna część dokumentu jest poświęcona projektom strategicznym, a są to: Zintegrowany Program Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego, projekt *Pomologia* oraz udział naszego uniwersytetu w konsorcjum FORTHEM.

Opisaliśmy także ogólny model zarządzania uniwersytetem oraz planowane kierunki jego rozwoju, obejmujące wdrożenie nowego systemu motywowania pracowników naszej uczelni, w tym m.in. zmieniony system przyznawania nagród.

Budując nową strategię, sięgaliśmy wstecz, co było konieczne do sporządzenia diagnozy, która pozwoliła określić miejsce, w jakim obecnie znajduje się Uniwersytet Opolski.

Politykę rozwoju, według której ma działać nasz uniwersytet, zbudowaliśmy na bazie jej czterech składowych: polityki naukowej, polityki w zakresie dydaktyki i spraw studenckich, polityki finansowej i polityki międzynarodowej. Za ich opracowanie odpowiedzialni byli prorektorzy.

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO: – Podstawą strategii naszej uczelni jest rozwój badań naukowych i szeroko pojęta dydaktyka, które powinny wzajemnie wspierać się i czerpać z siebie inspiracje. Dalej, upowszechnianie wiedzy, nie tylko na linii: nauczyciel akademicki – student, ale także wśród lokalnej, krajowej i międzynarodowej społeczności.

Kolejny element to głoszenie zobiektywizowanych, apolitycznych poglądów i rzetelnych wyników badań. Wszystkie te składowe, wpisane do misji uniwersytetu, można realizować wyłącznie w ścisłej korelacji ze sobą. Takie działania pozwalają uczelni być uniwersytetem, a więc instytucją intelektualną, służącą rozwojowi kapitału ludzkiego, społeczności lokalnych i międzynarodowych, wspomagającą transfer wiedzy i idei.

– Strategia rozwoju Uniwersytetu Opolskiego definiuje misję uczelni, jej najważniejsze wartości oraz wizję rozwoju. Jakie priorytety w rozwoju uczelni stawiamy w najbliższych latach?

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Najważniejsze nasze cele zostały w strategii dokładnie zdefiniowane. W połowie przyszłego roku będziemy wiedzieli, w jakim miejscu się znajdujemy – odpowiedź na to pytanie będą wyniki ewaluacji. Z pewnością chcemy być uczelnią badawczo-dydaktyczną; element naukowy stawiamy na pierwszym miejscu, on w pewien sposób determinuje kolejne cele uwzględnione w naszej strategii. Będziemy nie tylko dążyć do utrzymania potencjału badawczego, ale rozszerzać go poprzez pozyskiwanie kolejnych

uprawnień akademickich i rozbudowanie infrastruktury badawczej, co pozwoli na prowadzenie badań na możliwie najwyższym poziomie.

Wynik ewaluacji będzie kształtował w znacznym stopniu jeden z najważniejszych elementów algorytmu wpływającego na wysokość subwencji, co umożliwi nam utrzymanie poziomu badawczego i jego dalsze podnoszenie, co jest gwarantem kształcenia studentów według najwyższych standardów. Rozwój naukowy uniwersytetu jest czynnikiem przyciągającym studentów, liczących na uzyskanie dyplomu dobrej uczelni, co z kolei zapewni im pozyskanie satysfakcjonującej pracy.

Wyróżnikiem dla naszej uczelni powinno też być dalsze podtrzymywanie i rozwijanie powiązań z innymi uczelniami – krajowymi, ale i międzynarodowymi.

Prorektor prof. dr hab. Jacek Lipok: – Takim priorytetem jest z pewnością odpowiednia polityka kadrowa i tworzenie godnych warunków prowadzenia badań naukowych, szczególnie w ramach dyscyplin naukowych, które będą wizytówką naszej uczelni. Związany z tym jest także dalszy rozwój szkoły doktorskiej.

Bardzo ważne w tym kontekście jest podejmowanie działań wynikających ze zmiany ustawowego paradygmatu finansowania uczelni i nauki akademickiej. Wysokość subwencji przekazywanej naszej uczelni przez Ministerstwo Edukacji i Nauki pozwala na finansowanie badań naukowych tylko w bardzo podstawowym wymiarze i zdecydowanie nie wystarcza na budowanie pozycji naukowej. Żeby tę pozycję efektywnie budować, rozwijając badania naukowe, tworzyć i wzbogacać warsztaty oraz niezbędną infrastrukturę, absolutnie konieczne jest sięganie po środki zewnętrzne. Korzystanie tylko z zasobów subwencji oznacza coraz mniej skuteczną grę na przetrwanie, a taka postawa wobec dynamizmu współczesnej nauki prowadzi do nieuchronnej degradacji.

Zatem bardzo ważnym celem jest przekonanie wszystkich zainteresowanych, że należy aplikować o granty, współtworzyć krajowe i międzynarodowe sieci i konsorcja badawcze, pozyskiwać zlecenia eksperckie itp. Żeby jednak badacze zechcieli i mogli zajmować się głównie merytoryką projektów, zamierzamy w sposób ciągły doskonalić instytucjonalny system wspierania ich wysiłków, który od strony administracyjnej ułatwi proces aplikowania, wesprze realizację, a potem rozliczenie projektu badawczego.

Prorektor dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO: – Badania naukowe, rozwój wiedzy oraz kształcenie studentów w krajowej i zagranicznej przestrzeni edukacyjnej – te elementy niewątpliwie pozwolą na realizację celów strategicznych, zdefiniowanych w dokumencie *Strategia rozwoju UO w latach 2021–2027*. Należy przez to rozumieć zarówno poprawę pozycji naukowej Uniwersytetu Opolskiego w wymiarze krajowym i międzynarodowym, jak i stały rozwój i doskonalenie oferty kształcenia, w tym kształcenia praktycznego, otwartego na potrzeby otoczenia gospodarczego.

– Po raz pierwszy strategia rozwoju Uniwersytetu Opolskiego definiowana jest nie tylko na poziomie uczelni, ale również na poziomie wydziałów i instytutów. Co o tym zdecydowało? Jakie są cele przeniesienia strategii na poziom wydziałów i instytutów?

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Strategia rozwoju uniwersytetu, czyli po prostu pomysł na uniwersytet na kolejne lata, nie jest absolutnie autorskim projektem rektora i zespołu jego najbliższych współpracowników, ale powstawała z udziałem społeczności akademickiej, a więc na poziomach wydziałów i instytutów.

Oczywiście władze rektorskie definiują cele strategiczne, ale na te cele składa się szereg *puzzle*, które dopiero zestawione razem stanowią harmonijną całość. Jeśli mówimy o wysokim poziomie naukowym, to musimy o nim mówić np. w dziedzinie chemii, fizyki czy nauk humanistycznych. Dopiero połączenie wszystkich elementów daje nam wyobrażenie o tym, jaki nasz uniwersytet ma być, jakim chcielibyśmy go widzieć.

Strategia jest wspólnym projektem społeczności akademickiej, a to oznacza także, że wspólnie – na określonych odcinkach – bierzemy odpowiedzialność za jego realizację.

Prorektor prof. dr hab. Jacek Lipok: – Władze rektorskie mogą mieć znakomite pomysły, mogą zaproponować profesjonalnie napisaną strategię, jednak musi istnieć grupa realizatorów akceptujących te idee i wypełniających zapisy strategii konkretnymi działaniami. Narzucanie jedynej słusznej wizji rozwoju i domaganie się jej wypełnienia jest głęboko sprzeczne z ideą uniwersytetu. Dlatego poprosiliśmy dziekanów i dyrektorów instytutów, by – mam nadzieję wspólnie ze swoimi współpracownikami – stworzyli strategię swoich jedno-

stek. To właśnie w instytutach i na wydziałach rodzą się konkretne pomysły, tam też znajduje się wiedza na temat sposobów i możliwości ich realizacji.

Warto również podkreślić ważną rolę jednostek wspierających administracyjnie realizację strategii i współuczestniczących w przygotowaniu tego dokumentu. Jako władze rektorskie postrzegamy uczelnię jako jeden złożony byt, w którym każda jednostka i każdy pracownik współtworzy naszą uczelnią rzeczywistość.

Prorektor dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO: – Po raz pierwszy strategia Uniwersytetu Opolskiego zesłała z poziomu ogólnouczelnianego na poziomy wydziałów, instytutów i innych jednostek organizacyjnych. Dziekani i dyrektorzy otrzymali od nas podstawowe założenia strategii, do których mogli zgłaszać swoje uwagi. W następnej kolejności zachęcaliśmy ich do tworzenia własnych strategii (rekomenduje to także Rada Uczelni, aby strategię jednostek były gotowe jesienią br.), korelujących z głównymi założeniami, jakie przyjęliśmy. Sugerowaliśmy, by strategię konkretnych instytutów współgrały także ze strategiami konkretnych wydziałów, choćby ze względu na uprawiane w instytutach dyscypliny nauki i proponowane na wydziałach kierunki studiów.

Prorektor dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO: – Jako prorektor ds. kształcenia i studentów zwracam szczególną uwagę na poziom kultury i jakości kształcenia oraz dostosowanie oferty dydaktycznej do zmieniających się warunków otoczenia i potrzeb rynku pracy. Duża w tym rola wydziałów i instytutów, które – prowadząc politykę badawczą i kadrową – wpływają bezpośrednio na ofertę dydaktyczną uniwersytetu.

– W jaki sposób cztery polityki szczegółowe opisane w strategii określają kierunki rozwoju uczelni w latach 2021–2027?

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Jak już wspomnieliśmy, kluczowe znaczenie ma polityka w zakresie badań i nauki. Utrzymanie dotychczasowych uprawnień akademickich będzie miało decydujący wpływ na atrakcyjność naszego uniwersytetu jako miejsca pracy dla kadry akademickiej, a to z kolei będzie miało znaczenie przy staraniach o zdobycie kolejnych uprawnień.

Na poziom atrakcyjności naszej uczelni dla potencjalnych pracowników wpłynie też prowadzenie inwestycji

w obszarze badań naukowych, co również ujęte jest w strategii.

Opolszczyzna jest regionem małym, ale o wielkich możliwościach, a Uniwersytet Opolski powinien być coraz ważniejszym, coraz istotniejszym czynnikiem decydującym o atrakcyjności regionu opolskiego.

Prorektor prof. dr hab. Jacek Lipok: – Jeśli chodzi o politykę naukową, to absolutnym priorytetem jest dla nas wolność prowadzenia badań naukowych i jakości ich rezultatów, szczególnie w ramach reprezentowanych dyscyplin ewaluowanych. Nie zamierzamy ograniczać inwencji naszych badaczy, ufając, że wyznacznikiem jakości ich działań w tej sferze jest (zgodnie z rotą ślubowania doktorskiego) dążenie do doskonałości naukowej. Tym bardziej mi przykro, że przyszło nam funkcjonować w warunkach, w których dążenie to zostało dosyć arbitralnie sparаметryzowane w formie wykazu czasopism z przypisaną liczbą punktów. Nie tworzymy zasad polityki naukowej, by bezkrytycznie „wpisywać się w” lub dla odmiany kontestować obowiązujące nas reguły, robimy to z myślą o rozwoju naszego uniwersytetu jako uczelni podejmującej aktualne wyzwania naukowe i będącej zapleczem eksperckim nie tylko dla regionu. Będziemy zatem starali się tworzyć coraz lepsze warunki realizacji badań naukowych, w których uczestniczą nasi pracownicy. Taką sposobność stwarzają na przykład, w wymiarze międzynarodowym, projekty w ramach sojuszu Fort-hem, zaś w wymiarze regionalnym projekt *Pomologia*.

Prorektor dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO: – Polityka naukowa przekłada się na pierwszy cel strategiczny, jakim jest poprawa pozycji naukowej Uniwersytetu Opolskiego w wymiarze krajowym i międzynarodowym.

Z kolei polityka dydaktyczna przekłada się na dwa kolejne cele strategiczne: stały rozwój i doskonalenie oferty kształcenia dostosowanej do oczekiwań studentów oraz wymogów rynku pracy i otoczenia oraz osiągnięcie pozycji lidera w obszarze kształcenia praktycznego w regionie.

Gdy chodzi o politykę finansową, to nie jest ona bezpośrednio związana z jednym konkretnym celem strategicznym, lecz właściwie z każdym z celów po trosze. Jej założenia sprowadzają się do tego, by utrzymać płynność finansową uczelni w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu, móc efektywnie finansować wszelkie aktywności i obszary działalności uczelni, a także by mieć i rozwijać

narzędzia pozwalające na ograniczenie różnych ryzyk strategicznych, w tym zwłaszcza ryzyka finansowego.

Ostatnia z polityk, czyli polityka międzynarodowa, jest powiązana z czwartym celem strategicznym i ma za zadanie stałe zwiększanie internacjonalizacji naszej uczelni, zarówno w obszarze badań i nauki, jak i dydaktyki, ale również w wielu innych wymiarach – organizacyjnym, projektowym czy też strategicznym.

Piąty cel strategiczny – budowanie partnerstwa i współpracy Uniwersytetu Opolskiego z otoczeniem – to dla uczelni duże wyzwanie. Kształtowanie tych relacji będzie bowiem wymagało zaangażowania o wiele większej grupy osób niż tylko prorektorów odpowiedzialnych za poszczególne obszary. Myślę tu o dyrektorach instytutów, o dziekanach, ale też o przedstawicielach administracji rektorskiej czy kanclerskiej.

Prorektor dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO: – Polityka w zakresie dydaktyki i spraw studenckich to przede wszystkim wsparcie rozwoju i wzmocnienie potencjału kadry dydaktycznej Uniwersytetu Opolskiego; umiędzynarodowienie i internacjonalizacja procesu dydaktycznego; wzmocnienie procesu internacjonalizacji i mobilności studentów, pracowników dydaktycznych i badawczo-dydaktycznych; doskonalenie programów studiów oraz oferty kształcenia ustawicznego pod kątem dopasowania do rynku pracy; aktywizacja studentów w życiu akademickim uczelni, ale także umacnianie roli i znaczenia uczelnianego systemu doskonalenia jakości kształcenia.

Te elementy polityki dydaktycznej wpisują się we wszystkie cele strategiczne UO, bo są one ze sobą silnie powiązane poprzez wzajemne oddziaływania, wspólnotę nauk, nauczających i uczących się, szerzenie wiedzy i zastosowań praktycznych tej wiedzy zarówno na poziomie lokalnym, krajowym, jak i międzynarodowym.

– W strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego zapisano pięć celów strategicznych. Jakie są szanse i zagrożenia związane z ich realizacją?

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Nieprzypadkowo nasza strategia zbiegła się w czasie z nową perspektywą finansową Unii Europejskiej 2021–2027. To ogromna szansa dla uczelni i dla Opola. Dołożymy starań, by sięgnąć po pieniądze z tego rozdania i przełożyć je na konkretne działania badawcze i rozwojowe. Liczymy, że dzięki temu

uda się pokonać pewne bariery tkwiące w nas samych – jak choćby myślenie w rodzaju: mały może mniej. Otóż nie! Mały może więcej i w to trzeba wierzyć. Ta wiara pomoże nam osiągnąć sukces w latach 2026–2027. Bo nie chodzi nam o przetrwanie, ale o rozwój z sukcesem i o umocnienie roli, jaką ma w akademickim Opolu pełnić Uniwersytet Opolski.

Prorektor prof. dr hab. Jacek Lipok: – Pomijając zewnętrzne uwarunkowania, na które mamy niewielki wpływ, dostrzegam dwie podstawowe kwestie; pierwsza to istnienie grupy osób, które aktywnie współtworzyły strategię, druga – istnienie znacznie liczniejszej grupy osób reprezentujących naszą wspólnotę, które tę strategię zaakceptują i wypełnią swoimi działaniami. W czasie kilkunastu miesięcy pełnienia funkcji prorektora do spraw nauki zyskałem pewność, że w naszej uczelni drzemie niewykorzystany potencjał. Niestety częściowo drzemie także literalnie, a czasem spożytkowany jest na działania pozorowane, nieprzynoszące uczelni korzyści. Naszą szansą jest to, że dysponujemy tym kapitałem, a zagrożeniem – że nie będziemy w stanie tego potencjału wykorzystać. Przeszkodą mogą być wieloletnie przyzwyczajenia naszych pracowników i niechęć do zmian, szczególnie tak kluczowych i dynamicznych. Niezwykle istotna w tym kontekście jest racjonalna polityka kadrowa.

Prorektor dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO: – Przyjęliśmy miary służące do oceny pierwszych efektów wdrażania naszej strategii – by móc oszacować, w jakim stopniu osiągnane efekty są zbieżne z założonymi celami, a także by wyeliminować zagrożenia. Właśnie cele szczegółowe określają kierunki działań w nieco bliższej niż sześcioletnia perspektywie, a także pozwalają zareagować w porę w sytuacji zagrożenia.

Prorektor dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO: – Corocznie pełnomocnik rektora przeprowadza ocenę i analizę jakości kształcenia w Uniwersytecie Opolskim. Dziekani, we współpracy z pracownikami jednostki, identyfikują szanse i zagrożenia związane z szeroko pojętą dydaktyką i jej jakością. Szansę widzą m.in. w bogatej ofercie dydaktycznej dostosowanej do potrzeb rynku pracy i oczekiwań przyszłych studentów, w wysokim stopniu umiędzynarodowienia, bogatej ofercie projektów dydaktycznych skierowanych do studenta i nauczyciela

akademickiego, co pozwala na rozwój naukowy jednych i drugich. Jednocześnie należy podkreślić współpracę pracowników akademickich ze studentami w ramach kół naukowych, co owocuje włączaniem studentów w badania naukowe.

Zagrożeniem są na pewno wciąż zmieniające się regulacje prawne wymuszające ciągłą modyfikację programów studiów i całego procesu kształcenia, a w rezultacie nierzadko także zmianę oferty dydaktycznej. Problemem jest także niewielkie zainteresowanie pracodawców współpracą w budowaniu oferty dydaktycznej uniwersytetu i praktycznym kształceniu studentów. I jeszcze element, który jest nierozzerwalnie związany z każdą działalnością, a więc koszty kształcenia, które na kierunkach eksperymentalnych, np. na kierunku lekarskim, są bardzo wysokie.

Każda uczelniana strategia podkreśla, iż misją uniwersytetu jest *kształcenie studentów w oparciu o najlepsze krajowe, europejskie i międzynarodowe trendy*. Zatem opracowanie założeń kształtowania i rozwoju tzw. dydaktycznej ścieżki rozwoju, związanej z polityką kadrową uczelni, jest niezbędnym elementem zapewnienia potencjału kadry dydaktycznej.

Będziemy zachęcać dydaktyków lub osoby aspirujące do bycia dydaktykiem do doskonalenia wiedzy i umiejętności z zakresu realizowanych przedmiotów w oparciu o najnowsze zdobycze naukowe, doskonalenie warsztatu dydaktycznego, ankiety ewaluacyjne czy hospitacje.

Zatem istotnym elementem naszych działań będzie organizowanie szkoleń, kursów i innych form doskonalenia, zabezpieczenie środków finansowych przeznaczonych na udział pracowników w konferencjach dydaktycznych oraz na publikowanie podręczników i innych materiałów dydaktycznych.

Prorektor ds. Collegium Medicum dr hab. Renata Szygła, prof. UO: – Nowa strategia Uniwersytetu Opolskiego podkreśla wagę rozwoju kształcenia praktycznego dla uczelni.

Mogłoby wydawać się dziwne, że w murach uniwersytetu, a więc w miejscu, gdzie przekazuje się wartości akademickie, treści uniwersyteckie, rozwija się umiejętności badacza, mówimy o kształceniu praktycznym.

Tymczasem po konsolidacji uniwersytetu z Państwową Medyczną Wyższą Szkołą Zawodową kształcenie praktyczne stało się automatycznie znaczącą częścią działalności i propozycji naszej uczelni. W przyszłości

będzie ono dotyczyć nie tylko Wydziału Nauk o Zdrowiu, ale też wielu innych wydziałów. Kształcenie na profilach praktycznych stanowi doskonałe uzupełnienie kształcenia ogólnoakademickiego. Obydwie te ścieżki kształcenia mają na celu przekazanie studentowi takiej wiedzy i takich umiejętności, by był konkurencyjny w każdym obszarze rynku pracy.

Priorytetem jest zawsze jak najwyższa jakość kształcenia. Na kierunkach studiów o profilu praktycznym ponad połowa zajęć to zajęcia rozwijające konkretne umiejętności zawodowe. W trakcie praktyk, w wymiarze sześciu miesięcy na studiach pierwszego i trzech – na studiach drugiego stopnia, studenci doskonałą umiejętność nabywane w toku kształcenia. Staramy się, by praktyki były realizowane w placówkach zapewniających najwyższe standardy. Temu celowi służą umowy, jakie podpisujemy z pracodawcami; one dokładnie określają m.in. rolę koordynatora, zadania studenta, ale również określają obowiązki zakładu pracy oraz opiekuna praktyk w stosunku do praktykanta. Wysoka jakość kształcenia praktycznego to przede wszystkim odpowiednia kadra dydaktyczna – najlepsi fachowcy i specjaliści w swoich dziedzinach, którzy potrafią przekazać swoją wiedzę i kompetencje studentom. Równie ważna jest infrastruktura dydaktyczna; dziś jest ona wystarczająca dla kierunków praktycznych, ale jeżeli chcemy się rozwijać i iść do przodu, baza i kadra muszą ewoluować.

Aby kształcenie praktyczne zapewniało naszym absolwentom konkurencyjność i przewagę na rynku pracy, musimy nieustannie monitorować ten rynek i aktualizować swoją ofertę. Otwieranie nowego kierunku praktycznego powinno wynikać z konkretnych potrzeb regionalnego i krajowego rynku pracy, stąd np. pomysł uruchomienia kierunku ratownictwo medyczne na naszej uczelni; prowadzimy już rozeznanie w tej sprawie. Musimy jednak pamiętać, że tworzenie nowych kierunków praktycznych i rozwijanie dotychczasowych wymaga sporych nakładów finansowych, co bywa istotną barierą.

Myślę jednak, że w ramach czasowych strategii 2021–2027 znacznie wzmocnimy pozycję lidera w zakresie kształcenia praktycznego w regionie. Wyraźnym potwierdzeniem tego powinna być rozpoznawalność dyplomu ukończenia studiów w naszej uczelni. Dyplom Uniwersytetu Opolskiego powinien być dla absolwenta przepustką do atrakcyjnej i dobrze płatnej pracy, a dla pracodawcy dowodem kompetencji przyszłego pracownika.

– **Bardzo ważną rolę w strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego pełnią tzw. projekty strategiczne. Które z nich mają największe znaczenie dla rozwoju uczelni?**

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Kolejnym, po uruchomieniu kierunku lekarskiego, kołem zamachowym naszego uniwersytetu jest projekt *Pomologia*; takie założenie przyjęliśmy. Od kilku miesięcy powstają obiekty w Opolu i Prószkowie, w planach jest budowa nowoczesnej infrastruktury dla technologii informatycznych.

W obszarze umiędzynarodowienia ogromne znaczenie ma udział naszej uczelni w konsorcjum FORTHEM. Ta przynależność czyni nas uniwersytetem europejskim.

Uważam także, że ogromne możliwości ma Wydział Lekarski. Budowa w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym Ośrodka Badawczego Chorób Sercowo-Naczyniowych stwarza ogromne możliwości rozwoju dla naszego Wydziału Lekarskiego oraz Instytutu Nauk Medycznych, co pozwoli na umocnienie roli naszego uniwersytetu jako ośrodka naukowego i badawczego w obszarze medycyny na akademickiej mapie Polski.

Prorektor prof. dr hab. Jacek Lipok: – Wszystkie trzy wyodrębnione projekty strategiczne są przez nas traktowane z równą powagą – dlatego zyskały taki status. Pierwszy z nich to zintegrowany rozwój uczelni. Nie postrzegamy naszego uniwersytetu jako tworu złożonego z odrębnych jednostek. Uczelnia jest jednym organizmem, który będzie dobrze funkcjonował tylko wtedy, gdy wszystkie jego komórki będą działały sprawnie i wspólnie w określonym celu.

Niezwykle ważny jest kolejny cel strategiczny: umiędzynarodowienie. I tu ogromną szansą jest wkomponowanie UO w sojusz FORTHEM i nasz udział w międzynarodowych projektach naukowych i dydaktycznych prowadzonych przez partnerów. To szansa unikatowa – uzyskaliśmy instytucjonalne możliwości współpracy z uczelniami europejskimi i tę współpracę z pewnością będziemy rozwijali i kontynuowali. Myślę, że w przyszłości będziemy wspólnie z naszymi partnerami sięgać po kolejne środki europejskie. Przynależność do FORTHEM to skok jakościowy naszej uczelni na arenie międzynarodowego współdziałania w sferze nauki, dydaktyki, rozwiązywania problemów daleko przekraczających skalę regionu.

Kolejne działanie strategiczne to Międzynarodowe Centrum Badań i Rozwoju na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego ulokowane na terenie dawnej Królewskiej Akademii Rolniczej w Prószkowie oraz przy ul. Oleskiej w Opolu. Ten projekt, realizowany we współpracy z Urzędem Marszałkowskim i samorządami powiatu opolskiego i miasta Prószków, jest pierwszym, który tak bezpośrednio wbudowuje nasz uniwersytet w otoczenie społeczno-gospodarcze. To projekt, który obok stworzenia nowoczesnego zaplecza laboratoryjnego dla Instytutu Biologii oraz Instytutu Inżynierii Środowiska i Biotechnologii, z założenia otwiera uczelnię na sferę gospodarczą. Dzięki kompleksowi laboratoriów komercyjnych dedykowanych: ekotoksykologii, gleboznawstwu i bezpieczeństwu chemicznemu żywności, nasz uniwersytet stanie się rzeczywistym partnerem gospodarczym, oferującym konkretne usługi laboratoryjne, badawcze, eksperckie itd. *Pomologia* jest dla nas projektem przełomowym także dlatego, że komponentem tego działania jest pierwsza jednostka uczelni działająca wyłącznie na zasadach komercyjnych.

Prorektor dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO: – Wszystkie wymienione projekty strategiczne są absolutnie priorytetowe dla Uniwersytetu Opolskiego. Chcę jednak podkreślić, że lista tych projektów jest otwarta i bardzo mocno liczymy, że będzie ona w najbliższych latach uzupełniana o kolejne projekty strategiczne.

– **W jaki sposób będzie monitorowany proces realizacji strategii? Jakimi metodami i narzędziami będą oceniane efekty jej wdrażania?**

Prorektor prof. dr hab. Jacek Lipok: – Naszą ideą jest zarządzanie przez cele. Innymi słowy: ważne będą efekty zobowiązań i podjętych działań, co nie oznacza, że będziemy piętnowali przypadki, gdy zobowiązania wyrażone zapisami strategii nie zostaną zrealizowane. Raczej będziemy zainteresowani, by ustalić, dlaczego tak się stało; czy winny był mało realistyczny, ale dobrze brzmiący zapis, czy też – w sposób trudny do przewidzenia w momencie tworzenia strategii – zmieniły się uwarunkowania. Efekty konkretnych działań projektowych i naukowych stosunkowo łatwo możemy monitorować, stosując mierniki ilościowe i jakościowe. Najważniejsze, by w razie trudności poszukać dobrego rozwiązania i zachować niezbędną elastyczność w realizacji i monitoro-

waniu strategii. Pamiętajmy, że świat wokół nas szybko się zmienia, więc i cele, które sobie stawiamy, ewoluują. Nowoczesne uniwersytety nie mogą być instytucjami skostniałymi. Tradycja akademicka – jak najbardziej jest częścią naszego życia zawodowego i zamierzamy opierać nasze działania na najlepszych wzorcach. Natomiast leży nam na sercu rozwój naszej uczelni jako nowoczesnej, dynamicznej instytucji, dostosowującej się elastycznie do warunków, w których przyjdzie jej funkcjonować. I temu powinny być podporządkowane nasze cele i proces realizacji strategii.

Prorektor dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO: – Wdrażanie w życie strategii Uniwersytetu Opolskiego monitorować będziemy poprzez zarządzanie procesami, zarządzanie zasobami ludzkimi i zarządzanie poprzez cele. Zachęcamy dziekanów i dyrektorów instytutów, by na swoich poziomach dość dokładnie „opomiarowali”, skonkretyzowali cele stawiane przed swoimi jednostkami. Planujemy co roku w pierwszym kwartale publikowanie raportu z wdrażania strategii Uniwersytetu Opolskiego. Model takiego raportu wkrótce zostanie zbudowany.

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Swoje zadanie ma tu też Rada Uczelni, która brała udział – wyrażając swoją opinię – w pracach nad strategią, a teraz będzie obserwowała proces realizacji strategii. Wyodrębniliśmy także w ramach administracji uczelni obszar kontrolingu, który wraz z dyrektorem finansowym będzie monitorował procesy decyzyjne.

Prorektor dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO: – W obszarze polityki dydaktycznej i spraw studenckich istotnym elementem ewaluacji jest wzmocnienie potencjału kadry dydaktycznej, w tym liczby pracowników posiadających wysoko oceniane kompetencje i doświadczenie w zakresie dydaktyki, doskonalenie oferty kształcenia dostosowanej do wymogów rynku pracy, oferta kierunków studiów wysoko ocenianych przez pracodawców i przedsiębiorców, wysoko oceniane kompetencje absolwentów, szeroka oferta kierunków studiów kształcących studentów w międzynarodowym środowisku, aktywizacja studentów w życiu akademickim (koła naukowe i inne organizacje studenckie), liczba kierunków studiów posiadających pozytywną ocenę Polskiej Komisji Akredytacyjnej, a także innych krajowych i europejskich instytucji akredytujących.

W obszarze polityki dydaktycznej i spraw studenckich tymi wskaźnikami – miernikami realizacji założeń będą m.in.: liczba szkoleń i kursów dla kadry dydaktycznej uczelni (w skali roku), liczba uzyskanych certyfikatów za udział w konferencjach dydaktycznych, liczba opracowanych skryptów i innych pomocy dydaktycznych (przypadających na jednego pracownika), liczbowy wskaźnik wymiany studenckiej (Erasmus+, Most, umowy międzyuczelniane, itp.), wskaźnik umiędzynarodowienia studiów (liczba kierunków studiów kształcąca obcokrajowców) czy wymiar liczbowy kół naukowych i organizacji studenckich.

BEATA ŁABUTIN

WILCZYCE Z OPOŁA NA NAJWYŻSZYM PODIUM!



Siatkarki UNI Opole po zwycięskim meczu (fotografia ze strony hej.mielec.pl)

9 maja br. siatkarki UNI Opole wywalczyły w Mielcu awans do Tauron Ligi – najwyższej klasy żeńskich ligowych rozgrywek siatkarskich w Polsce. – Dawaliśmy sobie na ten awans trzy lata i udało się! – mówi Maciej Kochański, prezes klubu UNI Opole, rzecznik prasowy Uniwersytetu Opolskiego.

Niedzielne popołudnie 9 maja br. w Mielcu to było istne szaleństwo. W ostatnim, czwartym i, jak się okazało, decydującym o awansie do Tauron Ligi, spotkaniu z drużyną Stali Mielec opolanki zwyciężyły jeden do trzech.

– Trudno opisać emocje, jakie nam towarzyszyły – mówi Maciej Kochański. – Radość, satysfakcja, duma.

Były łzy wzruszenia, płakali wszyscy – dziewczyny, trenerzy, kibice. Sypały się *konfetti*, lał szampan. Po prostu spełnienie marzeń!

COVID je zatrzymał, ale nie pokonał

Historyczny awans jest ukoronowaniem trzyletniej ciężkiej pracy, a przede wszystkim zakończonego właśnie sezonu. – Trener **Nicola Vettori**, który objął drużynę w 2018 r., dał sobie i zawodniczkom trzy lata na zdobycie najwyższej klasy rozgrywkowej i konsekwentnie realizował ten plan – mówi prezes Kochański. – Zespół zbudowany został na młodych zawodniczkach, któ-

re podjęły studia na Uniwersytecie Opolskim i innych opolskich uczelniach. W minionym sezonie było tym trudniej, że drużynę dwa razy zatrzymał COVID-19. Dwukrotnie konieczne było odizolowanie zawodniczek na kwarantannie. Nie chciały jednak przerywać pracy, więc wspólnie z naszym uniwersyteckim Studium Wychowania Fizycznego i Sportu dostarczyliśmy im do pokoi w akademikach sprzęt z siłowni, by mogły utrzymać formę.

Mimo obiektywnych trudności dziewczyny szły jak burza, od zwycięstwa do zwycięstwa. W rozgrywkach fazy zasadniczej odniosły 21 zwycięstw i zaledwie trzy razy przegrały (tylko w jednym meczu nie ugrały seta, a więc nie zdobyły punktu). – Po prostu przetoczyliśmy się w tym sezonie przez pierwszą ligę jak walec; nie na darmo nasze siatkarki są nazywane wilczycami z Opola: są głodne zwycięstw, nieustępliwe, no i poruszają się watahą! – podkreśla z dumą prezes.

Opolszczyzna siatkarskim zagłębiem

Awans siatek UNI Opole do TAURON Ligi jest sukcesem historycznym. – Nie mieliśmy jeszcze w Opolu drużyny siatkarskiej kobiet na tak wysokim poziomie, a jako województwo – choć najmniejsze ze wszystkich – jesteśmy teraz prawdziwym siatkarskim zagłębiem, z mistrzem Europy ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle i naszymi wilczycami. Siatkarki UNI Opole w TAURON Lidze to fantastyczna promocja Uniwersytetu Opolskiego i Opola.

Zespół UNI Opole to dwanaście zawodniczek, nie można jednak zapominać, że ponad 160 nastoletnich adeptek tej dyscypliny szkoli się w siatkarskiej Akademii ECO UNI Opole. – Rośnie nam więc zaplecze, dziewczynki mają kontakt ze swoimi idolkami i motywację do treningów – podkreśla prezes Kochański.

Wsparcia nie zabraknie

Do 12 maja br. władze klubu musiały przedstawić komplet dokumentów wymagany do audytu, jaki zostanie przeprowadzony na zlecenie Polskiej Ligi Siatkówki. – Audyt dotyczy dokumentów finansowych, ale też wymogów technicznych obiektu, w którym rozgrywane będą mecze i skąd przeprowadzane będą telewizyjne relacje na żywo, czyli opolskiej STEGU Areny – tłumaczy Maciej

Kochański. – Musieliśmy także przedstawić planowany skład drużyny na przyszły sezon i tu mogą zdradzić, że zobaczymy w zespole nowe twarze.

Swoje wsparcie dla UNI Opole zadeklarowały już władze miasta i Urząd Marszałkowski Woj. Opolskiego, pojawili się już też zainteresowani współpracą z drużyną sponsorzy.

18 maja br. nasze siatkarki adoptowały... wilka grzywiastego z opolskiego zoo. Siatkarki będą partycypowały w kosztach jego utrzymania, finansując wyżywienie. Miesięcznie to wydatek około 250 złotych. Umowa adopcyjna została zawarta na rok.

Zespół UNI Opole powstał w 2016 r. z inicjatywy rektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. Marka Masnyka**, we współpracy ze Stowarzyszeniem Miłośników Siatkówki w Opolu i strategicznym sponsorem: Energetyką Ciepłą Opolszczyzny, który z czasem jednak wycofał się z tej współpracy. Po zwycięstwie w II lidze drużyna UNI Opole przystąpiła (w sezonie 2017/2018) do rozgrywek w I lidze. Rok 2021 to już awans do najwyższej klasy rozgrywkowej.

KATARZYNA MAZUR-KULESZA

MAMY NOWEGO KRONIKARZA



Na zdjęciu, od lewej: Marian Wojewoda, Michał Krawiec i kierowniczka Muzeum UO Katarzyna Mazur-Kulesza (fot. Mateusz Golomb)

Marian Wojewoda od ponad 20 lat tworzył kronikę Uniwersytetu Opolskiego. Po latach tej niezwykle ważnej pracy zastąpi go Michał Krawiec z Wydziału Sztuki UO. Uroczyste przekazanie obowiązków miało miejsce 22 kwietnia br. w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego.

Pierwsza kronika powstała w 1996 r. z inicjatywy ówczesnego rektora UO prof. dr. hab. Stanisława S. Niciejki. W zbiorach Muzeum Uniwersytetu Opolskiego znajdują się obecnie 24 tomy tej wyjątkowej, tradycyjnej formy zapisu historii naszej *Alma Mater Opoliensis*, obejmujące lata 1997–2020.

Kroniki to bezcenny, chronologiczny zapis wydarzeń z życia Uniwersytetu Opolskiego, największej wyższej uczelni na Opolszczyźnie, realizującej zadania naukowe, dydaktyczne i pełniącej ważną rolę kulturotwórczą. To doskonały materiał do badań dla przyszłych miłośników historii naszego regionu.

Dziękując Marianowi Wojewodzie za „długoletnią pracę i wielkie zaangażowanie na rzecz Uniwersytetu Opolskiego”, kierowniczka Muzeum UO Katarzyna Mazur-Kulesza powitała kolejnego kronikarza uczelni – Michała Krawca z Wydziału Sztuki UO.

Marian Wojewoda

Od lat związany z opolską uczelnią. Wykładowca przedmiotów związanych z plastyką w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej oraz z arteterapią w Instytucie Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego. Obecnie pracownik naukowy Instytutu Nauk Pedagogicznych. Prowadzi badania naukowe dotyczące edukacji plastycznej oraz wykorzystania plastyki w terapii pedagogicznej.

O sobie mówi: „Rysowanie i malowanie było obecne w moim życiu odkąd pamiętam, ze szczególną intensywnością w latach nauki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Częstochowie (1966–1971) oraz w czasie związanych z edukacją plastyczną studiów zawodowych w częstochowskiej WSN. Po ukończeniu studiów pedagogicznych II stopnia w WSP w Opolu (1976) plastyka poszła na kilkanaście lat w kąt. Zająłem się pedagogiką, wierząc, że to jest moja życiowa droga. Natura ciągnie jednak wilka do lasu. W roku 1990 wróciłem do malowania, wybierając jako technikę akryl. Początkowo wykonywałem kopie – głównie malarstwa pejzażowego i głównie (choć nie wyłącznie) malarzy rosyjskich. Z liczby około 200 kopii (często były to właściwie pastisze, wariacje na temat) niewiele udokumentowałem i te nieliczne prezentuję w galerii. Od połowy lat 90. zaczęły przeważać moje własne realizacje i te dokumentowałem już starannie”.

Marian Wojewoda jest członkiem opolskiego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków – Polska Sztuka Użytkowa.

Michał Krawiec

Absolwent Instytutu Sztuki UO, członek Związku Polskich Artystów Plastyków oraz Stowarzyszenia Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie. Dyplom z grafiki warsztatowej, powstały w pracowni prof. Aleksandry Janik, prof. Moniki Kamińskiej i dr. Bartłomieja Trzosa, zatytułowany *Eugenika*, obronił w 2010 r., a od 2011 jest związany zawodowo z Wydziałem Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

W swojej twórczości wypowiada się poprzez grafikę warsztatową, sitodruk, grafikę cyfrową i fotografię, często łączy te media, tworząc indywidualny język wypowiedzi. Zajmują i fascynują go elementy przestrzeni miejskiej, stare reklamy i neony, zapomniane zaułki i podwórka, w których czas się zatrzymał. Jego uwaga zwrócona jest również ku architekturze industrialnej, secesyjnej i modernistycznej. Interesują go również relacje ludzkie i osobowość człowieka, szeroko pojęty rozwój cywilizacyjny oraz wpływ, jaki wywiera na środowisko. Jego prace bardzo często dotyczą epoki antropogenu, epoki geologicznego sprawstwa człowieka, w której człowiek jako gatunek najbardziej rozwinięty stał się największym destruktozem, przyspieszając znacząco przemiany, jakie zachodzą na planecie Ziemia. Tworząc swoje instalacje, dokonuje swoistego recyklingu idei i materiałów; wykorzystuje te materiały i narzędzia, które raz już były użyte.

NOWATORSKI ZABIEG W UNIWERSYTECKIM SZPITALU



Zabieg implantacji przeprowadził zespół: prof. Grzegorz Oszkinis, dr n. med. Jacek Hobot i dr Robert Żurawel wraz z anestezjologami: dr. Rahimem Saidem i dr. Dominikiem Jeziornym, zespołem pielęgniarskim: Elwirą Surmińską, Joanną Machacką i Renatą Perkowską oraz technikiem Filipem Żuczkiem

Pierwszy w Europie Środkowej zabieg implantacji najnowszego stengraftu brzuszego GORE® EXCLUDER® Conformable, urządzenia do naprawy tętniaka aorty brzusznej z bardzo zagiętą szyją, przeprowadzono w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu.

– Wykorzystany do zabiegu stengraft GORE® EXCLUDER® Conformable to najnowsze i najbardziej zaawansowane urządzenie do przeszłonej naprawy tętniaków aorty brzusznej – wyjaśnia **prof. dr hab. n. med. Grzegorz Oszkinis**, kierownik Oddziału Chirurgii Naczyniowej i Ogólnej USK.

– Pozwala on na leczenie chorych z bardzo zagiętą szyją tętniaka (60–90 stopni) o długości dziesięciu mm, u których do tej pory jedyną możliwością leczenia było wykonanie operacji chirurgicznej. Urządzenie umożliwia leczenie bardzo trudnych tętniaków aorty brzusznej – podkreśla prof. dr hab. n. med. Grzegorz Oszkinis.

Stengraft to elastyczna rurka z tworzywa sztucznego (metalowe rusztowanie pokryte specjalnym materiałem) wprowadzana do aorty. Celem zabiegu jest wzmocnienie ściany naczynia lub wykonanie nowego połączenia między naczyniami, co ma zapobiec dalszemu ich rozszerzaniu. Po wszczępieniu stengraftu pokrywa się on warstwą komórek i staje integralną częścią naczynia.

Zabieg implantacji na sali hybrydowej USK przeprowadził zespół: prof. dr hab. n. med. Grzegorz Oszkinis, **dr n. med. Jacek Hobot** i **dr Robert Żurawel** wraz z anestezjologami: **dr. Rahimem Saidem** i **dr. Dominikiem Jeziornym**, zespołem pielęgniarskim: **Elwirą Surmińską**, **Joanną Machacką** i **Renatą Perkowską** oraz technikiem **Filipem Żuczkiem**.

– Tętniaki aorty są zagrażającym życiu schorzeniem układu krążenia – zaznacza Grzegorz Oszkinis. – Nie wywołują charakterystycznych objawów klinicznych i rozpoznawane są zazwyczaj przypadkowo i bardzo często w zaawansowanej postaci. Historia naturalna tętniaka aorty prowadzi nieuchronnie do powiększania się w czasie, co w konsekwencji powoduje jego pęknięcie. Połowa takich pacjentów umiera przed dotarciem do szpitala, a spośród tych, którzy poddani zostają pilnej operacji, przeżywa mniej niż połowa. Natomiast ryzyko zgonu podczas planowej operacji jest dziesięciokrotnie mniejsze i wynosi ok. pięciu procent.

Corocznie w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu z powodu tętniaków aorty brzusznej operowanych jest ok. 150 chorych.

– Analiza mapy zdrowotnej pokazuje, że zachorowalność z powodu chorób układu krążenia w perspektywie najbliższych kilku lat będzie w całym kraju rosła, w województwie opolskim szybciej niż w innych regionach – przewiduje profesor Oszkinis.

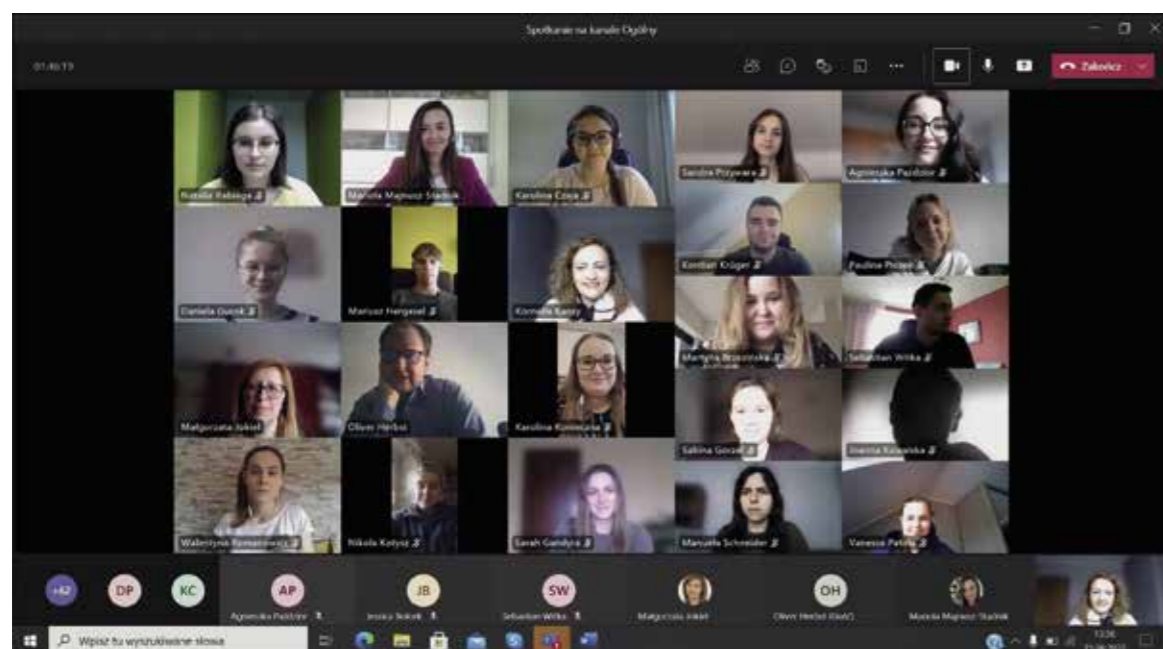
Opolski zespół jest jednym z najbardziej prężnych i doskonale współpracujących w zapobieganiu powikłaniom u pacjentów z tętniakami aorty brzusznej. – Mimo trudnej sytuacji, związanej z epidemią SARS-CoV2, liczba operowanych osób z chorobą, która bezpośrednio zagraża życiu, wzrasta. Jest to możliwe dzięki szerokiej współpracy wielu specjalistów Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego – podsumowuje prof. Grzegorz Oszkinis.

Materiał: USK

MARIOLA MAJNUSZ-STADNIK, KORNELIA KANSY

PRZYMIARKA DO MATURY

Tydzień Germanistyki Opolskiej 2021



Zajęcia tegorocznego Tygodnia Germanistyki Opolskiej odbywały się zdalnie

W dniach 12–16 kwietnia br. trwał Tydzień Germanistyki Opolskiej, w tym roku – *online*.

W pierwszym dniu wydarzenia uczniowie szkół średnich z Opola, Tarnowskich Gór i Dobrzecia Wielkiego zostali zaproszeni na niecodzienną lekcję języka niemieckiego, przygotowaną przez studentów III roku germanistyki wspólnie z **dr Kornelią Kansy** i **dr Mariolą Majnusz-Stadnik**. Przyszli maturzyści mogli w kreatywny sposób stawić czoła wyzwaniu, jakim niewątpliwie jest matura ustna z języka niemieckiego. Poza teoretycznym wprowadzeniem do specyfiki i zasad obowiązujących na maturze z języka niemieckiego, na uczniów czekały scenki maturalne, odegrane przez studentów germanistyki, a także część warsztatowa, w trakcie której, już w bardziej kameralnych grupach, mogli podjąć pró-

bę zmierzenia się z tą formą egzaminu dojrzałości. Nie zabrakło uśmiechu, dobrego słowa i rozmów – także na tematy pozamaturalne.

W drugim dniu tegorocznego Tygodnia Germanistyki Opolskiej odbyły się warsztaty ortograficzne pt. *Superstars der deutschen Orthografie*, przygotowane przez studentów I i II roku germanistyki pod kierunkiem **dr Małgorzaty Jokiel**. Prezentacje przybliżyły uczestnikom (m.in. uczniom Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Kędzierzynie-Koźlu oraz Zespołu Szkół w Dobrzeciu Wielkim) najważniejsze zasady ortografii niemieckiej. W części ćwiczeniowej pojawiła się okazja do praktycznego zastosowania reguł. Na koniec chętni mogli sprawdzić swoją wiedzę ortograficzną, rozwiązując test.

Po próbnej maturze ustnej z języka niemieckiego oraz zmaganiach z regułami jego ortografii w trzecim dniu Tygodnia Germanistyki Opolskiej 2021 przyszedł czas na poszerzenie kompetencji leksykalnych, wydarzenie przygotowane przez **prof. Danielę Pelkę** i **dr. Marka Sitka**. W części wykładowej uczestniczący w warsztatach *Der Schein trügt: Falszywi przyjaciele w tłumaczeniach polsko-niemieckich* uczniowie oraz nauczyciele szkół średnich z Dobrzecia Wielkiego, Opola oraz Tarnowskich Gór mieli możliwość poznania zagadnień z zakresu językoznawstwa – m.in. transfer, interferencja, ekwiwalencja. Część warsztatowa była okazją do praktycznego wykorzystania zdobytej wiedzy, tj. rozprawienia się z licznymi przykładami polsko-niemieckich par wyrazowych, będących dla siebie – tylko z pozoru – odpowiednikami. Niewątpliwym wzbogaceniem wydarzenia była prezentacja autorskiego filmu przybliżającego tematykę *falszywych przyjaciół tłumacza* opracowanego przez członków Koła Naukowego Germanistów.

Czwarty dzień Tygodnia Germanistyki Opolskiej poświęcony został zagadnieniom poezji niemieckiej, możliwościom interpretacji oraz tłumaczeniom poezji niemieckiej na język polski. W spotkaniu pt. *Mit Worten malen – Malować słowami!* przygotowanego przez **dr Gabrielę Jelitto-Piechulik** wzięli udział uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi w Strzelcach Opolskich. Na przykładzie wybranych wierszy J. v. Eichendorffa podjęto próbę odpowiedzi na pytania: Czy można malować słowami? Jak postrzegamy świat wokół nas? Czy pisanie wierszy jest trudne? Czym jest wiersz? Konkluzją warsztatów było stwierdzenie, że poezja, niezależnie od języka, łączy i otwiera nowe możliwości poznania nas samych i otaczającego nas świata.

Ostatnim wydarzeniem tegorocznego Tygodnia Opolskiej Germanistyki był wykład gościnny **dr. Olivera Herbsta** z Uniwersytetu w Würzburgu, podczas którego słuchacze zostali zaproszeni na wirtualną wycieczkę po Niemczech, co pozwoliło im w ten niecodzienny sposób zapoznać się z językiem mediów społecznościowych.

Naszym Gościom oraz Studentom serdecznie dziękujemy za aktywny udział w TGO i zapraszamy za rok!

JAK NIE ZGUBIĆ SIĘ W TRAWIE

Uniwersytet Opolski realizuje projekt *Partnerstwa strategiczne dla młodzieży w programie Erasmus+ we współpracy z Uniwersytetem Harran (Turcja), Uniwersytetem Oslo (Norwegia), Uniwersytetem Stambulskim (Turcja) oraz organizacją pozarządową z Porto w Portugalii, Associação Juvenil de Deão, dotyczącym profilaktyki używania cannabis*.

W Opolu projekt realizują dr Michał Wanke i dr Magdalena Piejko-Płonka, bazując na danych z kilku wcześniejszych projektów badawczych. Efekty prac podlegają ciągłej ewaluacji – trwa pilotaż warsztatów i ocena powstających filmów wśród grup docelowych. Studenci Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Harran wzięli udział w wybranych modułach programu prewencyjnego oraz badaniu ewaluacyjnym.

Trwają również prace nad numerem specjalnym czasopisma „Drugs: Education, Prevention and Policy”. Z kilkudziesięciu nadesłanych propozycji wyłoniono 24 artykuły, z których 12 zostanie włączonych do tomu „Cannabis Cultures and Cannabis Markets in Global Perspective”. Autorami zakwalifikowanych prac są badacze z Norwegii, Zjednoczonego Królestwa, Meksyku, Danii, USA, Polski, Indonezji, Kanady, Irlandii, Izraela, RPA, Szwecji, Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Portugalii, Belgii, Łotwy, Turcji, Nigerii i Malawi. Specjalne wydanie będzie dotyczyło różnorodności kultur cannabis, wynikających m.in. z płci i przynależności do danej klasy społecznej, a także wpływu pandemii COVID-19 na rynki i użytkowników marihuany, wpływów globalnych korporacji na lokalnych farmerów w Afryce, zmian dotyczących używania medycznej marihuany, stygmatyzacji producentów zalegalizowanego cannabis, zmian związanych z liberalizacją prawa, używania cannabis przez osoby starsze, nowych technologii stosowanych przez dilerów.

Przy okazji realizacji projektu przedstawiciele opolskiej części zespołu zostali zaproszeni do wygłoszenia referatu w Państwowej Uczelni Stanisława Staszica w Pile – dla pracowników i studentów kryminalistyki – w ramach cyklu *KrymiSpotkania*, pt. *Używanie, produkcja wiedzy, uczestniczenie w terapii. Socjologiczny wgląd w kultury użytkowników cannabis w Polsce*. Innym wydarzeniem

związanym z projektem było seminarium opolskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, z udziałem prof. Sveinunga Sandberga, pt. *Analiza narracyjna przestępczości i dewiacji*.

Projekt potrwa do stycznia 2022 r. i ma objąć również spotkania warsztatowe w Porto, Oslo i Stambule – jeśli pozwoli na to sytuacja sanitarna. Projekt realizuje Międzywydziałowy Interdyscyplinarny Zespół Badawczy „Interdyscyplinarne laboratorium przestrzeni społecznych i projektów artystycznych” (Interdisciplinary Lab for Social Space and Art).

(w)

SŁAWOMIR KANIA

POŁĄCZYĆ TEORIĘ Z PRAKTYKĄ

VII Ogólnopolski Tydzień Pracy Socjalnej



VII Tydzień Pracy Socjalnej na Uniwersytecie Opolskim – w tym roku online

Ogólnopolski Tydzień Pracy Socjalnej odbywa się pod patronatem Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej. Co roku główne ośrodki kształcenia do zawodu pracownika socjalnego w Polsce organizują wiele wykładów i spotkań, by wspólnie świętować i promować ten potrzebny i piękny zawód. Tegoroczna, VII edycja, była wyjątkowa, gdyż odbywała się w specyficznych warunkach, z pandemią w tle. Warunki izolacji społecznej narzuciły konieczność skorzystania z technologii informacyjnych, które jednak dały możliwość aktywnego, choć zdalnego, uczestnictwa w przygotowanych wydarzeniach.

VII Tydzień Pracy Socjalnej na Uniwersytecie Opolskim trwał od 15 do 21 marca. Pierwszego dnia można było uczestniczyć w sesji posterowej pt. *Zapobieganie problemom społecznym w dobie wyzwań i przemian*. Na potrzeby sesji studenci ze Studenckiego Koła Naukowego Pracowników Socjalnych UO przygotowali plakaty naukowe prezentujące nowe obszary działań pracowników socjalnych, dotyczące m.in. ubóstwa energetycznego, analfabetyzmu cyfrowego, wykluczenia ekologicznego, wirtualnych grup wsparcia, wyuczonej bezradności czy e-wolontariatu. Sesja była okazją do dyskusji oscylującej wokół problematyki promocji zdrowia i profilaktyki społecznej.

Obrady drugiego dnia skoncentrowane były wokół zadań wolontariatu oraz możliwości jego promocji na terenie Opolszczyzny. W tym dniu prelekcje prowadzili przedstawiciele organizacji pozarządowych, którzy na co dzień współpracują z pracownikami Katedry Nauk Socjologicznych i Pracy Socjalnej. Fundacja INTRA promowała ideę wolontariatu w ramach ogólnopolskiej inicjatywy *Korpusu solidarności*, natomiast Stowarzyszenie Hospicjum Opolskie Betania oraz Fundacja Rozwoju Społecznego SPINACZ promowały działania wolontariackie w hospicjum. Spotkania umożliwiły zapoznanie się ze specyfiką pracy wolontariuszy, zarówno formalnych jak i nieformalnych wyzwani. Uwypuklono obszary działań, w których wolontariusz może rozwijać swoje umiejętności i kompetencje, zwrócono także uwagę na motywy angażowania się w działania społeczne. Przeprowadzona dyskusja pozwoliła również na określenie pożądanych cech wolontariusza, a także na zwiększenie świadomości społecznej dotyczącej roli wolontariatu w zdobywaniu doświadczenia zawodowego.

Dzień trzeci zarezerwowano jako przestrzeń dla nauczycieli akademickich Katedry Nauk Socjologicznych i Pracy Socjalnej. Tematem przewodnim spotkań było *Twórcze wiązanie teorii i praktyki pracy socjalnej*. Przygotowano bogatą ofertę prelekcji i warsztatów, która cieszyła się szczególnym zainteresowaniem wśród studentów kierunku: praca socjalna, ale nie tylko. Serię spotkań otwierała dyskusja nad filmem *5 Kobiet* zorganizowana przez **dr Ewelinę Konieczną** i **dr Joannę Janik-Komar**, w trakcie której uczestnicy mogli zapoznać się z sytuacją kobiet wychowujących niepełnosprawne dzieci oraz przyjrzeć się wyzwaniom, jakie stawia przed nimi życie. W dalszej części **dr Katarzyna Jarosz** przygotowała prelekcję dotyczącą *Perspektyw logoteorii w profilaktyce*, dotyczącą sensu życia, realizacji siebie i związków tych wartości z prawidłowym rozwojem intrapsychicznym, wskazując na potrzebę wspierania młodzieży w tych obszarach. Z kolei **mgr Sławomir Kania**, kontynuując rozważania w obszarze profilaktyki społecznej, przedstawił temat *Od cyberlove do chemiseksu – diagnoza i profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych dzieci i nastolatków*, podkreślając potrzebę wykorzystania modelu profilaktyki *evidence-based practice* jako wyznacznika działań w profilaktyce społecznej. Dzień zakończył się prelekcją przygotowaną przez **mgr Agnieszkę Bąkowską** pt. *Stres i wypalenie zawodowe w pracy socjalnej i działaniu społecznym*. Czwarty dzień

Tygodnia Pracy Socjalnej na Uniwersytecie Opolskim poświęcony był zagadnieniom pracy socjalnej z osobami głuchymi. Podczas spotkania, które przygotowała mgr Agnieszka Bąkowska, zaprezentowano tradycyjne metody pracy, wskazując również na nowe trendy rozwojowe w tym obszarze. Uczestnicy spotkania mieli też okazję zapoznać się z podstawowymi zagadnieniami polskiego języka migowego oraz z potrzebami kształcenia w tym zakresie.

W ostatnim dniu VII Ogólnopolskiego Tygodnia Pracy Socjalnej odbyło się spotkanie pt. *Praca socjalna w obrazie telewizyjnym*, w którym uczestniczyli uczniowie drugiej klasy Publicznego Liceum Ogólnokształcące nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Konopnickiej w Opolu. Wydarzenie miało na celu ukazanie wartości zawodu pracownika socjalnego w różnych reportażach i innych materiałach telewizyjnych. Analiza obrazu przedstawiającego zawód pracownika socjalnego w przekazie medialnym połączona była z dyskusją dotyczącą prestiżu, kierunków profesjonalizacji tego zawodu oraz aspektów etycznych zawodu pracownika socjalnego.

Organizatorami tego wydarzenia byli pracownicy Katedry Nauk Socjologicznych i Pracy Socjalnej, Studenckie Koło Naukowe Pracowników Socjalnych UO, przy współpracy z Fundacją Rozwoju Społecznego SPINACZ i Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Opolu.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Rafał Adamus,

Polish Bankruptcy and Restructuring Law for Entrepreneurs and Consumers,
Studia i Monografie nr 604, ISBN 978-83-7395-918-7, ISSN 1233-6408, Opole: Wyd. UO, 2021, format B5, 198 s., oprawa miękka,
cena 19,95 zł

Monografia poświęcona jest polskiemu prawu o niewypłacalności. Przedstawiono w niej podstawowe instytucje związane z upadłością i restrukturyzacją przedsiębiorców, ale i konsumentów. Polska regulacja w zakresie niewypłacalności jest na przyzwoitym poziomie legislacyjnym. Ten dział prawa ma kluczowe znaczenie dla praktyki obrotu gospodarczego.



Dariusz Krok, Joanna Dymecka

(red. nauk.), *Jakość życia a zdrowie. Uwarunkowania i konsekwencje*,
ISBN 978-83-7395-914-9, Wyd. UO, 2020,
format B5, 268 s., oprawa miękka,
cena 23,10 zł

Jakość życia, będąca pojęciem złożonym i wieloaspektowym, jest w dużym stopniu uzależniona od stanu zdrowia, zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Wiąże się także z reakcją osoby na jej stan zdrowia i inne niemedyczne aspekty funkcjonowania. Jakość życia związana ze zdrowiem odzwierciedla samopoczucie pacjenta, jego radzenie sobie z chorobą i codziennymi zadaniami oraz satysfakcję z poszczególnych obszarów życia po uzyskaniu diagnozy. Celem książki jest ukazanie wielu aspektów zdrowia i choroby zarówno w rozważaniach teoretycznych, jak i analizach badań empirycznych. Książka składa się z dwóch zasadniczych części, które dotyczą teoretycznych refleksji nad jakością życia w chorobach przewlekłych. Wnioski płynące z przedstawionych badań pokazują,

jak ściśle dobrostan psychiczny i pozytywne funkcjonowanie człowieka wiążą się ze wskaźnikami zdrowia fizycznego i psychicznego. Ponadto wskazują, że ocena jakości życia związanej ze zdrowiem ma duże znaczenie w badaniach, praktyce klinicznej oraz w polityce zdrowotnej. Z tego względu książka może być pomocna dla szerokiego grona odbiorców, m.in. psychologów, pedagogów, lekarzy czy pielęgniarzek, w zrozumieniu związków jakości życia ze zdrowiem.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE

**Monika Krzemppek,**

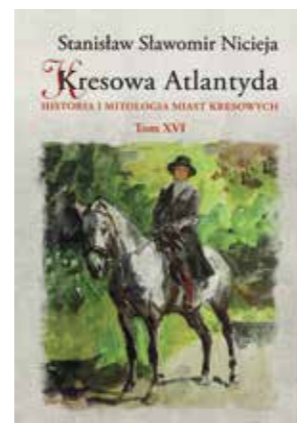
Zrozumieć wykrzyknik. Semantyka czeskich wykrzykników, Studia i Monografie nr 603, ISBN 978-83-7395-909-5, Wyd. UO, 2020, format B5, 218 s., oprawa miękka, **cena 21,00 zł**

„Książka składa się ze wstępu oraz trzech rozdziałów. Pierwszy umożliwia zaznajomienie się z problematyką związaną z wykrzyknikami i obejmuje ogólne rozważania nad ich charakterystyką i właściwościami. Opisuję w nim historię badań nad tą kategorią językową oraz sposoby jej definiowania w różnych typach źródeł. Omawiam także stosowane dotychczas klasyfikacje i podziały wykrzykników, a także ich miejsce w systemie części mowy.

Rozdział drugi stanowi wprowadzenie do części analitycznej. Zawiera podsumowanie stanu badań nad znaczeniem wykrzykników, omówienie stosowanych dotychczas strategii badawczych, a także opis przyjętej w pracy koncepcji znaczenia i zastosowanej metody kognitywnej analizy semantycznej. Zamyka go podrozdział będący już częściowo fazą wstępną właściwej analizy semantycznej, przedstawiam w nim procesy gramatyczne, które mogą modyfikować znaczenie wykrzykników i mają na nie wpływ. W rozdziale trzecim przeprowadzam szczegółową i dogłębną analizę właściwości semantycznych poszczególnych wykrzykników.

Składa się on z trzech podrozdziałów, z których każdy poświęcony jest zbiorowi form konceptualizowanych w ramach określonej domeny centralnej – domeny uczucia, dźwięku, ruchu i innych domen abstrakcyjnych. Poszczególne części rozpoczyna krótka charakterystyka danej domeny, po której następuje właściwa analiza leksemów w niej konceptualizowanych, zbudowana w oparciu o badania kontekstów, w jakich się pojawiają. Na końcu zamieszczono podsumowanie wyników badań. Uzupełnienie pracy stanowią indeks wykrzykników, wykaz leksemów o najbardziej skomplikowanych matrycach, a także obszerny aneks zawierający egzemplifikację opisywanych w pracy procesów gramatycznych i właściwości semantycznych”.

(ze *Wstępu*)

**Stanisław Sławomir Nicieja,**

Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom XVI: Bolechów, Świrz, Chocin, Weldzisz, Wyd. UO, ISBN 978-83-7395-911-8, Wyd. MS, ISBN 978-83-61915-78-2, 2021, format B, 288 s., oprawa twarda, **cena 39,90 zł**

XVI tom Kresowej Atlantydy przedstawia historię czterech niedużych miejscowości: Bolechowa – miasta leśników, tartaków i drwali, Świrza – gdzie była rezydencja rodowa znanych polskich rodów Krzeczunowiczów i Komorowskich oraz Weldzisz i Chocina – dziś zapomnianych, a niegdyś tętniących życiem. To stamtąd wywodzą się m.in. Bolesław Wieniawa-Długoszowski – pierwszy ułan Rzeczypospolitej, kolorowy ptak epoki i tragiczny samobójca; Mieczysław Kozar-Słobódzki – twórca legendarnych pieśni legionowych, m.in. *Rozkwitły pąki białych róż*; Irena Komorowska – malarzka, żona dowódcy Armii Krajowej; Marcella Sembrich-Kochańska – największa polska diwa operowa, gwiazda Metropolitan Opera; i Kazimiera Alberti – pisarka, przyjaciółka Witkacego. To o nich i o dziesiątkach innych osób prof. Stanisław Nicieja snuje barwną opowieść, ozdobioną unikatowymi fotografiami. Ukazuje też, jak polscy leśnicy bronili pięknych lasów bezlitośnie eksploatowanych przez austriackich zaborców. Całość dopełnia ponad 200 unikatowych zdjęć i indeks liczący ok. 1000 nazwisk.

**Mirosław Lenart,**

Alla guardia dello spirito e della fede. Il patriottismo polacco sul suolo italiano nei testiriposti nel centenario della Battaglia di Varsavia (1920) e nel 25° anniversario della morte di padre Józef Maria (Innocenzo) Bocheński OP [Na straży ducha i wiary. Polski patriotyzm na ziemi włoskiej w tekstach przywołanych z okazji setnej rocznicy Bitwy Warszawskiej (1920) oraz 25. rocznicy śmierci ojca Józefa Marii (Innocenzo) Bocheńskiego OP], ISBN 978-83-7395-910-1, Opole; Wyd. UO, 2020, format A5, 116 s., oprawa twarda, **cena 14,70 zł**

Książka jest wydawnictwem okolicznościowym, przygotowanym z myślą o konferencji naukowej w Padwie, poświęconej współczesnym tendencjom nauczania historii w Europie. Opracowanie zawiera tłumaczenie na język włoski traktatu wybitnego logika, ojca Innocentego Bocheńskiego, opublikowanego pod tytułem *O patriotyzmie*. Pierwotna edycja z czasu II wojny światowej (reprodukowana w wersji fototypicznej) została przygotowana z myślą o polskich żołnierzach walczących w II Korpusie Polskim, wchodzącym w skład połączonych sił alianckich. Drugi materiał, jaki zaprezentowano w tomie, dotyczy rękopisu sporządzonego z okazji wmurowania w ścianę polskiej kaplicy, znajdującej się w bazylice

św. Antoniego w Padwie, tablicy upamiętniającej dziesiątą rocznicę Bitwy Warszawskiej oraz śmierć ks. Ignacego Skorupki. Wyróżniającym się elementem wspomnianej płyty kommemoratywnej jest, oprócz popiersia bohaterskiego kapłana, powiększony medal wybitny w celu przypomnienia zwycięskiej batalii, ale również ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Polsce Achillesa Rattiego, który nie opuścił Warszawy w czasie zagrożenia ze strony oddziałów sowieckiej Armii Czerwonej, a niedługo po tych wydarzeniach, w 1922 r., zasiadł na tronie papieskim jako Pius XI.

Ponadto ukazały się:

„**Studia Miejskie**” t. 38, (red. nauk.) Słodczyk Janusz, ISSN 2082-4793, e-ISSN 2543-5302 Opole: Wyd. UO, 2020, format B5, 88 s., oprawa miękka, **cena 7,56 zł**

15 lipca 2020 r. nastąpiło włączenie Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu w strukturę Uniwersytetu Opolskiego.

Na stronie Wydawnictwa UO w zakładce: <http://wydawnictwo.uni.opole.pl/category/medycyna> zamieściliśmy spis pozycji wydawniczych PMWSZ w Opolu udostępnionych w wersji cyfrowej w Dolnośląskiej Bibliotece Cyfrowej: www.dbc.wroc.pl/dlibra/collectionondescription?dirids=206

Zapraszamy na stronę Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego: www.wydawnictwo.uni.opole.pl
Znajdź nas na Facebooku: www.facebook.com/WydawnictwoUO/

NOTY O AUTORACH

Dr hab. Marek Białokur, prof. UO – kierownik Katedry Dydaktyki, Nauk Wspomagających i Popularyzacji Historii w Instytucie Historii UO. Zainteresowania naukowe: biografistyka, historia polskiej myśli politycznej XX w., dydaktyka historii, historia i symbolika KL Auschwitz-Birkenau.

Wojciech Dindorf – absolwent fizyki WSP w Opolu (1957), zwycięzca XII edycji Krajowego Konkursu Popularyzator Nauki w kategorii Animator. Wykładowca fizyki doświadczalnej na WSP i WSI w Opolu, Uniwersytecie w Wiedniu (1996–2000); egzaminator międzynarodowej matury z fizyki w jęz. angielskim, hiszpańskim i francuskim (od 1984).

Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, profesor w Pracowni Projektowania Graficznego i Pracowni Fotografii Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, projektowaniem graficznym, grafiką, wideo oraz eksperymentalnym zapisem dźwięku.

Andrzej Hamada – nestor opolskich architektów, urodzony w Gdańsku znawca historii Opola, w którym mieszka od ponad 60 lat.

Prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski – pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowe: dzieje powszechne i Polski XV–XIX w., zwłaszcza parlamentaryzm, wymiar biologiczny w badaniach historyczno-prawnych oraz biografistyka.

Agnieszka Kania – opolska lekarka dentystka. Od 12 lat prowadzi Galerię Sztuki „Panaceum”. Dwukrotna laureatka (I nagroda) w ogólnopolskim konkursie literackim im. prof. Andrzeja Szczeklika *Przychodzi wena do lekarza* (2012, 2013), a w 2016 r. – I nagrody w konkursie poetycko-prozatorskim *Puls słowa*. Wydała tom szkiców i felietonów *Zapatrzenia* (Opole, 2011) oraz opowiadań *Którędy do szuszu?* (2018).

Sławomir Kania – wykładowca w Katedrze Nauk Socjologicznych i Pracy Socjalnej Instytutu Nauk Pedagogicznych UO.

Dr Kornelia Kansy – adiunkt w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego UO.

Sylwester Koral – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO – emerytowany pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

Beata Łabutin – wieloletnia dziennikarka opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

Dr Mariola Majnusz-Stadnik – adiunkt w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego UO.

Katarzyna Mazur-Kulesza – kierowniczka Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, absolwentka historii i studiów podyplomowych z informacji naukowej i bibliotekoznawstwa oraz zarządzania zasobami ludzkimi na Uniwersytecie Opolskim oraz studiów podyplomowych z muzeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Prof. dr hab. Jan Miodek – językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1989–2016 i kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w latach 2001–2016, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, b. członek Komitetu Językoznawstwa PAN, członek Rady Języka Polskiego od roku 1996. Od roku 1968 do grudnia 2020 prowadził cotygodniową rubrykę *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” (późn. „Gazecie Wrocławskiej”). Znany z telewizyjnych programów *Ojczyzna polszczyzna* (1987–2007), *Prof. Miodek odpowiada* (1995–2009), *Polska z Miodkiem* (2015–2017) oraz *Słownik polsko@polski* (od roku 2009).

NOTY O AUTORACH

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie 1786–1986*; *Cmentarza Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*; *Łyczakowa – dzielnicy za Styksem*; *Tam gdzie lwowskie śpią Orleńcy*; *Cmentarza Łyczakowskiego w fotografii*; *Twierdz kresowych Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*; *Kresowego Trójmiasta. Truskawiec-Drohobycz-Borysław; Lwowskich Orleńcy. Czyn i legenda*; cyklu *Kresowa Atlantyda*.

Filip Ożarowski – realizator filmów i materiałów promocyjnych, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO; współpracuje ze Studencką Telewizją SETA.

Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz – pracownik naukowy Instytutu Historii UO. Zainteresowania: monastycyzm średniowieczny (ze szczególnym uwzględnieniem kanoników regularnych, cystersów i dominikanów), dzieje księstwa opolskiego (do 1532 r.), historiografia średniowieczna, nauki pomocnicze historii.

Dr Magdalena Przysiężna-Pizarska – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowe: archeologia śmierci, obrzędowość, dziedzictwo kulturowe, cmentarzyska, biologia sądowa, rekonstrukcja archeologiczna i historyczna.

Dr Bartosz Suwiński – poeta, krytyk literacki, adiunkt w Instytucie Nauk o Literaturze Uniwersytetu Opolskiego. Opublikował monografię *Pory poezji. Koncepcja czasu w twórczości poetyckiej Krystyny Miłobędzkiej* (Kraków 2017), *Anegdota o istnieniu. Poezja Haliny Poświatowskiej* (Kraków 2020) oraz książkę z esejami: *Po tej stronie rzeki. Szkice o poetach znad Odry* (Opole 2017) i wybór wierszy Jana Goczoła (*Kosturem po korze*, Poznań 2018). Wydał siedem tomów wierszy, a ostatnio *Nawie* (Szczecin-Bezrzecze 2020).

Dr hab. Anna Tabisz, prof. UO – lingwodydaktyczka, językoznawczyni, kierowniczka Katedry Języka Polskiego w Instytucie Językoznawstwa UO, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Zainteresowania badawcze: dyskurs edukacyjny, lingwodydaktyka, lingwistyka tekstu, pragmalingwistyka oraz psycholingwistyka.

Dr Adam Wierciński – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracania pamięci*, 1993, 1997; *Głów opolskich*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 500 egz.)

Adres redakcji: DS „Niechcic”, ul. Katowicka 87 B, pok. 12, 45-061 Opole,
tel. +48 77 452 73 99, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Sylwester Koral, Jarosław Mokrzycki, Tadeusz Parcej, Filip Ożarowski

Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos

Druk: Drukarnia Świętego Krzyża, 45-007 Opole, ul. Katedralna 8A

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówek, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

uni
www.
uni.opole.pl